



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU
NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

10

STUDIA TATARSKIE
pod redakcją
Grzegorza Czerwińskiego

Seria 3

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”

KOMITET REDAKCYJNY SERII:

Mariya Bracka, Piotr Chomik, Lilia Citko, Agnieszka Czajkowska, Krzysztof Czajkowski, Grzegorz Czerwiński, Joanna Dziedzic, Anna Janicka, Tadeusz Kasabała, Andrzej P. Kluczyński, Kamil Kopania, Krzysztof Korotkich, Grzegorz Kowalski, Lucy Lisowska, Jarosław Ławski [Przewodniczący], Barbara Olech, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Łukasz Zabielski, Paweł Kuciński

Recenzenci tomu:

dr hab. Selim Chazbijewicz, prof. UWM

dr hab. Jolanta Sztachelska, prof. UwB

Redaktor tomu: Grzegorz Czerwiński

Opracowanie graficzne i skład: Alter Studio

Korekta: Małgorzata Sylwestrzak

Fotografie archiwalne pochodzą ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie

Fotografia na okładce: Dominik Krzywiński

Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, 2013

Copyright by Grzegorz Czerwiński

ISBN 978-83-64081-11-8

Książka została przygotowana i wydana w ramach projektu badawczego „Literatura polsko-tatarska po 1918 roku”. Projekt finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/07/B/HS2/00292.



K B F
WSCHÓD - ZACHÓD

Wydawca tomu:

Alter Studio

15-082 Białystok

ul. Świętojańska 8 lok. 5

tel./fax 85 732 01 88

e-mail: biuro@alterstudio.com.pl

www.alterstudio.com.pl

PODRÓŻE DO SERCA ISLAMU.
ANTOLOGIA MIĘDZYWOJENNEGO REPORTAŻU
POLSKICH TATARÓW

WSTĘP, WYBÓR I OPRACOWANIE
GRZEGORZ CZERWIŃSKI

Białystok 2014

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Wschód, Pogranicza, Kresy, obrzeża i krańce, peryferie i prowincja to miejsca o szczególnej mocy kulturotwórczej. Równocześnie jest to przestrzeń oddziaływania odmiennych centrów cywilizacyjnych, religijnych, językowych, symbolicznych i literackich. Białystok i Podlasie, dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej jagiellońskiej Rzeczypospolitej to miejsce i dynamiczna przestrzeń pograniczna w głębokim znaczeniu: stykają się tutaj przecinające Europę na pół płyty kontynentalne cywilizacji łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu. Ścierają się tu, ale nie niszcząc wzajemnie, Orient ze światem Zachodu, Bałtowie ze Słowianami, prawosławni z katolikami, Białorusini z Polakami, Ukraińcy i Rosjanie. To źródło niemal wygasłej, niegdyś żywej tradycji żydowskiej, wyniszczonej przez Szoah, powoli odbudowującej się w nowym otoczeniu kulturowym i etnicznym. Tu znajdują się wielkie centra religijne i kulturalne wschodniego i zachodniego chrystianizmu: Ostra Brama, Żyrowice, Święta Góra Grabarka, Poczajów, Troki, Ławra Supraska, Grodno, Żytomierz, Bar, nade wszystko Ławra Kijowsko-Pieczerska; tu leżą ośrodki polskiego islamu: Kruszyniany i Bohoniki, centra religijne Karaimów, źródła chasydyzmu.

Białostockie Kolokwia Wschodnie to idea służąca międzykulturowej i międzyreligijnej wymianie myśli, utrwalaniu źródeł pamięci i tożsamości kulturowo-historycznej, badaniu świadectw literackich, artystycznych, przedstawiających przenikanie się wiar, kultur i tożsamości.

„**Colloquia Orientalia Bialostocensia**” to naukowa seria wydawnicza, której zadaniem jest publikowanie materiałów źródłowych i prac naukowych dotyczących szeroko rozumianego dziedzictwa europejskiego Wschodu. Jego części stanowią...

- Kultura, literatura, historia Europy Środkowej i Wschodniej.
- Cywilizacyjne i kulturowe pogranicza Europy i innych kontynentów, Orientu, Południa, Śródziemnomorza.
- Pierwsza Rzeczpospolita oraz kultury krajów słowiańskich, bałtyckich, germańskich, romańskich.
- Wielkie Księstwo Litewskie, Podlasie i Polesie, Inflanty, Kresy, pogranicze wschodnie, Prusy Wschodnie.
- Kultury mniejszości: Białorusinów, Żydów, Karaimów, Ukraińców, Rosjan, Niemców, Romów, Tatarów, staroobrzędowców, prawosławnych, protestantów.
- Tradycje, obrzędy, symbole i mity narodów Wschodu, języki ludów zamieszkujących tę kulturową przestrzeń.

RADA NAUKOWA SERII WYDAWNICZEJ
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA:

Andrzej Baranow (Uniwersytet Pedagogiczny w Wilnie, Litwa)
Krystyna Barkowska (Uniwersytet w Dyneburgu, Łotwa)
Adam Bezwiński (UKW, Bydgoszcz)
Olena Bondarewa (Kijów, Ukraina)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa) – Przewodniczący
Urszula Cierniak (AJD, Częstochowa)
Mieczysław Jackiewicz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn)
Wołodimir Jerszow (Uniwersytet w Żytomierzu, Ukraina)
Dmitry Karnaukhov (Nowosybirsk, Rosja)
Zbigniew Kaźmierczyk (Uniwersytet Gdański)
Anna Kieźuń (Uniwersytet w Białymstoku)
Halina Krukowska (Uniwersytet w Białymstoku)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Jan Leończuk (Książnica Podlaska, Białystok)
Natalia Malutina (Odessa, Ukraina)
Elżbieta Mikiciuk (Uniwersytet Gdański)
Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra)
Antoni Mironowicz (Uniwersytet w Białymstoku)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Aleksander Naumow (UJ, Kraków)
Viviana Nosilia (Uniwersytet w Padwie, Włochy)
Jerzy Nikitorowicz (Uniwersytet w Białymstoku)
Eulalia Papla (UJ, Kraków)
Danuta Piwowska (UJ, Kraków)
Jarosław Poliszczuk (Kijów, Ukraina)
Rościsław Radyszewski (Uniwersytet Kijowski, Ukraina)
German Ritz (Universität Zürich)
Krzysztof Rutkowski (UW, Warszawa)
Tadeusz Sucharski (AP, Słupsk)
Wanda Supa (Uniwersytet w Białymstoku)
Halina Turkiewicz (Uniwersytet Pedagogiczny w Wilnie, Litwa)
Alois Woldan (Universität Wien)
Igor Wasiliewicz Żuk (Uniwersytet w Grodnie)

SPIS TREŚCI

WSTĘP	13
KILKA SŁÓW O LITERATURZE PODRÓŻNICZEJ TATARÓW POLSKICH W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM	
Tatarzy polscy – rys historyczny i przegląd stanu badań	15
Międzywojenna twórczość literacka Tatarów polskich	16
Wokół reportażu podróżniczego Tatarów polskich	21
ZASADY WYDANIA	24
BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)	31
LEON NAJMAN-MIRZA KRYCZYŃSKI	33
Nota biograficzna	39
Wybrana bibliografia pism naukowych, publicystycznych i literackich	41
Tatarzy polscy a świat islamu	45
Pod słońcem Maroka	47
EDIGE SZYNKIEWICZ	57
Nota biograficzna	73
Wybrana bibliografia pism naukowych, publicystycznych i literackich	75
Z podróży po Persji	79

ALI ISMAIL WORONOWICZ	115
Nota biograficzna	117
Wybrana bibliografia pism naukowych, publicystycznych i literackich	121
Bajram. Obrazek filmowy	123
Garść wrażeń z Egiptu	127
Fellach egipski	132
Kobieta egipska	137
Islam a kobieta	142
Obrazki kairskie	148
Wnętrze świątyni muzułmańskiej	156
Budownictwo muzułmańskie w Al-Kahira	159
Rzeczywistość	166
MUSTAFA ALEKSANDROWICZ	169
Nota biograficzna	171
Wybrana bibliografia pism naukowych, publicystycznych i literackich	175
Z podróży do Egiptu	177
Al-Azhar	184
Kair – miasto kontrastów	189
Meczety w Kairze	195
W kraju wielkich pustyń	200
SUMMARY	215
INDEKS NAZWISK	221



Meczet Al-Azhar w Kairze
Fot. Dominik Krzywiński



Meczet Ibn Tuluna w Kairze
Fot. Dominik Krzywiński

WSTĘP



KILKA SŁÓW O LITERATURZE PODRÓŻNICZEJ TATARÓW POLSKICH W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

Prezentowana książka zawiera utwory literackie Tatarów polskich, które pod względem gatunkowym można zakwalifikować do szeroko rozumianego reportażu. Do publikacji wybrano dzieła czterech autorów: Leona Kryczyńskiego, Edigeo Szynkiewicza, Alego Woronowicza i Mustafy Aleksandrowicza. Obok *Sprawozdań z podróży* muftiego Jakuba Szynkiewicza są to najważniejsze teksty reportażowo-podróżnicze napisane przez polskich wyznawców islamu w dwudziestoleciu międzywojennym.

Decydując o wyborze utworów do publikacji brano pod uwagę nie tylko ich poziom artystyczny i oryginalność tematyki. Ważny był również kontekst historyczny i społeczny: wszystkie prezentowane dzieła pełniły w dwudziestoleciu międzywojennym ważną rolę w procesie poznawania świata islamu przez Polaków (ich wartość poznawcza nie straciła zresztą do dzisiaj swojej aktualności), a dla Tatarów polskich stanowiły ponadto opis archetypicznej podróży do źródeł tożsamości religijnej. Stąd też decyzja, z jednej strony, o włączeniu utworów o zróżnicowanym poziomie literackim, z drugiej strony, o bardzo szerokim potraktowaniu pojęcia reportażu, przekraczającym ramy definicji z zakresu poetyki i teorii literatury. Aby pokazać, jak ważne były dla polskich muzułmanów relacje ze światem islamu i podróże do krajów muzułmańskich, zdecydowano się ponadto włączyć do niniejszego

wydania artykuł Leona Kryczyńskiego pod tytułem *Tatarzy polscy a świat islamu*. Jest to esej popularnonaukowy, aczkolwiek tematycznie wiąże się on ściśle z zawartością tomu, stanowiąc niejako historyczny wstęp do problematyki reportażu polsko-tatarskiego. Co również ważne, napisany jest on przez jednego z dwudziestowiecznych podróżników tatarskich. Utworem nie będącym przykładem literatury podróżniczo-reportażowej jest też esej Alego Woronowicza zatytułowany *Rzeczywistość*. Stanowić on może jednak ciekawe podsumowanie doświadczeń wyniesionych przez pisarza z Egiptu, stąd też decyzja o włączeniu tego tekstu do prezentowanej antologii.

Zanim powiemy parę słów o polsko-tatarskiej twórczości literackiej, przypomnijmy w skrócie najważniejsze wydarzenia z historii osadnictwa tatarskiego w Polsce oraz naszkicujmy sytuację Tatarów w dwudziestoleciu międzywojennym. Wskażmy ponadto wybrane prace naukowe, poświęcone tej tematyce.

Tatarzy polscy – rys historyczny i przegląd stanu badań

Tatarzy zaczęli przybywać na tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIV wieku¹. Z początku byli to przede wszystkim jeńcy wojenni, wzięci do niewoli podczas wypraw wojsk litewskich przeciwko Złotej Ordzie. Wkrótce pojawili się także tatarscy emigranci polityczni, szukający schronienia na terenach Rzeczypospolitej. Tego typu sytuacja miała miejsce na przykład po zabójstwie chana Berdibeka w 1358 roku, kiedy to w Ordzie rozpoczęła się długotrwała walka o władzę, a przegrani musieli opuścić państwo tatarskie.

Tatarzy osiedlający się na ziemiach litewskich byli zobowiązani pełnić służbę wojskową na rzecz wielkiego księcia. Ponadto, dobrowolni osadnicy – uchodźcy polityczni, uzyskiwali pozycję społeczną bojarstwa, otrzymując na własność ziemie gospodarskie wraz z zamieszkującymi je chłopami. W tych czasach, to jest w XV i XVI wieku, Tatarzy

¹ Pisząc rys historyczny opieram się przede wszystkim na pracach: P. Borawski, A. Dubiński, *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*, Warszawa 1986; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa 1990; J. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794–1944*, Pułtusk 2002.

rozmieśczeni byli przede wszystkim w okolicach Wilna, Grodna, Kowna, Mińska i Nowogródka.

Spśród późniejszych etapów osadnictwa tatarskiego warto przypomnieć przybycie w XVI wieku uciekinierów z chanatu kazańskiego i chanatu astrachańskiego, podbitych przez Iwana IV Groźnego. Nowi przybysze osiedleni zostali na koronnych ziemiach ruskich, Kijowszczyźnie, Podolu i Wołyniu. Ostatnia większa fala napływu ludności tatarskiej miała miejsce po potopie szwedzkim.

Tatarzy mieszkający na ziemiach Rzeczypospolitej posługiwali się najróżniejszymi dialektami języka kipczackiego (z grupy języków tureckich), od którego wywodzą się współczesne języki: tatarski i krymskotatarski. Lata spędzone w nowej ojczyźnie spowodowały jednakże daleko idącą asymilację, w tym przede wszystkim utratę rodzimego języka, wypartego przez polski i białoruski. Tym, co pozwoliło Tatarom zachować własną odrębność etniczną, była wyznawana przez nich religia – islam. Z czasem, synonimem dla słowa „Tatarzy” stało się określenie „polscy muzułmanie”.

Już w dwudziestoleciu międzywojennym Tatarzy stanowili jedną z najmniejszych grup etnicznych na terenie Polski. W początkach wieku XX, na skutek burzliwych wydarzeń politycznych w Europie Wschodniej i w Rosji, Tatarzy rozsiani zostali na ogromnych obszarach Imperium Rosyjskiego. Podejmowali działalność antykomunistyczną, uczestniczyli w pracach rządów narodowych: tatarskiego na Krymie i azerskiego w Azerbejdżanie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zaczęli powracać na Kresy Wschodnie odrodzonej Rzeczypospolitej. Stolicą ruchu społeczno-kulturalnego oraz religijnego Tatarów stało się w tamtym okresie Wilno.

Właśnie w Wilnie w grudniu 1925 roku miał miejsce Wszechpolski Zjazd Gmin Muzułmańskich, podczas którego odbyły się wybory Wielkiego Muftiego oraz wyłoniona została komisja prawnicza, mająca za swój cel opracowanie projektu rozporządzenia o uznaniu przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej Muzułmańskiego Związku Religijnego. Również w Wilnie powołany został do życia Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów RP, swoją siedzibę miały Narodowe Archiwum Tatarskie, Narodowe Muzeum Tatarskie oraz redakcja „Życia Tatarskiego”.

W czasach międzywojennych Tatarzy nawiązali liczne kontakty ze współwyznawcami z krajów Bliskiego Wschodu i południowo-wschodniej Europy. Przedstawiciele inteligencji tatarskiej (Leon i Olgierd Kryczyńscy, Jakub Szyrkiewicz, Stefan Bazarewski i inni) odbyli liczne podróże do krajów muzułmańskich, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii oraz uczestniczyli w organizacji pobytu dyplomatów i działacze społeczno-politycznych z państw islamskich, goszczących na zaproszenie władz państwowych w Polsce. Do szkół religijnych w Sarajewie zostali wysłani pierwsi polscy uczniowie wyznania muzułmańskiego, a dwóch magistrów lwowskiej orientalistyki, Ali Woronowicz i Mustafa Aleksandrowicz, udało się na studia koraniczno-językowe do Kairu. Miała również miejsce współpraca polskich wyznawców islamu z mieszkającymi na terenie Polski emigrantami politycznymi z Krymu, Powołża i Kaukazu.

W latach trzydziestych zaczął rozwijać się bardzo aktywnie ruch kulturalny i wydawniczy Tatarów. W siedzibie ZKOTRP organizowano spotkania i odczyty poświęcone historii polskich muzułmanów oraz sytuacji politycznej, społecznej i kulturalnej w krajach Orientu. Ważnym elementem takich spotkań były prelekcje Tatarów, którzy odbyli podróże zagraniczne do państw islamskich. Dyskusje na tematy społeczno-kulturalne i naukowe toczyły się także na łamach czasopism takich jak „Życie Tatarskie” i „Rocznik Tatarski”.

Aby dopełnić obraz życia Tatarów polskich w czasach Drugiej Rzeczypospolitej, należy dodać, iż pełnili oni w tamtym okresie również wiele zaszczytnych funkcji w administracji państwowej, współpracowali z władzami centralnymi w sprawach związanych z relacjami państwa polskiego z krajami Bliskiego Wschodu, a niektórzy z Tatarów, jak Leon Bohdanowicz i Mustafa Aleksandrowicz, zostali wydelegowani do pracy w polskich placówkach dyplomatycznych (w przypadku wspomnianych działaczy były to konsulaty w Algierze i Jerozolimie). Podczas swoich podróży zagranicznych polscy muzułmanie pełnili funkcję oficjalnych wysłanników rządu. Ważne misje dyplomatyczne na Bliskim Wschodzie spełnili w dwudziestoleciu międzywojennym Jakub Szyrkiewicz, który jako głowa polskich muzułmanów uczestniczył w spotkaniu radcy MSZ Edwarda Raczyńskiego z królem Hidżazu Ibn Saudem, oraz Leon Kryczyński, który został przyjęty przez sułtana Maroka.

Świadomość doniosłej roli, jaką odegrali Tatarzy polscy w dziejach Rzeczypospolitej, zadecydowała zapewne o tym, iż społeczność ta oczekiwała się wielu opracowań naukowych. Pionierskie rozprawy na ten temat opublikowane zostały w XIX wieku przez Tadeusza Czackiego², Antoniego Muchlińskiego³ i Jana Wincentego Bandtkiego⁴. W początkach wieku XX ukazały się prace Juliana Talko-Hryncewicza⁵ i Stanisława Dziadulewicza⁶.

Szczególnie żywo interesowano się dziejami polskich muzułmanów w dwudziestoleciu międzywojennym. Na tematy związane z historią i kulturą Tatarów polsko-litewskich publikowali między innymi A. Achmatowicz⁷, L. Kryczyński⁸, S. Kryczyński⁹, J. Reychman¹⁰, H. S. Szapszał¹¹, J. Szynekiewicz¹² i A. Woronowicz¹³. Pierwszą monografią prezentującą całościowy ogląd zagadnień związanych z Tatarszczyzną

² T. Czacki, *O Tatarach*, „Dziennik Wileński” 1918, tom 3, nr 18.

³ A. Muchliński, *Zdanie sprawy o Tatarach litewskich przez jednego z tych Tatarów złożone sultanowi Sulejmanowi w r. 1558*, „Teki Wileńskie” 1858, nr 4, 5, 6.

⁴ J. W. Bandtkie, *O Tatarach, mieszkańcach Królestwa Polskiego*, „Album Literacki” 1848, tom 1.

⁵ J. Talko-Hryncewicz, *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy litewscy*, Kraków 1924.

⁶ S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929.

⁷ A. Achmatowicz, *Zarys stanu prawnego wyznania muzułmańskiego w byłej Rosji i współczesnej Polsce*, „Rocznik Tatarski” 1932, tom 1.

⁸ Zob. np. L. Kryczyński, *Dobra łostajskie (1600–1789)*, Wilno 1930; *Tatarzy litewscy w wojsku polskim w powstaniu 1831 roku*, „Rocznik Tatarski” 1932, tom 1; *Aleksander Sulkiwicz (Czarny Michał) (1867–1916)*, „Rocznik Tatarski” 1932, tom 1; *Tatarzy polscy a Wschód muzułmański*, „Rocznik Tatarski” 1935, tom 2.

⁹ Zob. np. S. Kryczyński, *General Józef Bielak (1741–1794)*, „Rocznik Tatarski” 1932, t. 1; *Zygmunt August a Tatarzy litewscy*, „Przegląd Islamski” 1934, z. 3–4; *Materiały do historii pułków tatarskich w Polsce (1777–1791)*, „Rocznik Tatarski” 1935, t. 2; *Nieudana misja katolicka wśród muzułmanów litewskich w XVI wieku*, „Przegląd Islamski” 1935, z. 3–4.

¹⁰ J. Reychman, *Z folkloru Tatarów polskich*, „Wschód-Orient” 1933, nr 3–4.

¹¹ H. S. Szapszał, *O zatraceniu języka ojczystego przez Tatarów w Polsce*, „Rocznik Tatarski” 1932, t. 1.

¹² J. Szynekiewicz, *O kitabie*, „Rocznik Tatarski” 1932, tom 1; *Literatura religijna Tatarów litewskich*, „Rocznik Tatarski” 1935, tom 2.

¹³ A. I. Woronowicz, *Cmentarz muzułmański w Widzach*, „Przegląd Islamski” 1931, z. 1–2; *Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość*, „Rocznik Tatarski” 1935, tom 2; *Szczątki językowe Tatarów litewskich*, „Rocznik Tatarski” 1935, tom 2.

była wydana w 1938 roku praca Stanisława Kryczyńskiego pod tytułem *Tatarzy litewscy – próba monografii historyczno-etnograficznej*.¹⁴

Po drugiej wojnie światowej badania nad dziejami polskich wyznawców islamu z różnych względów nie cieszyły się większym powodzeniem (choć nie należy zapominać, iż również w tym okresie powstało kilka ważnych publikacji, jak na przykład artykuły Ananiasza Zajączkowskiego¹⁵). Kolejna fala zainteresowania tematem przypadła dopiero na lata 60. i 70. Opublikowane zostały wtedy między innymi ważne studia Macieja Konopackiego¹⁶ i Piotra Borawskiego¹⁷.

W latach 80. ukazała się druga polska monografia poświęcona Tatarom – Piotra Borawskiego i Aleksandra Dubińskiego *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*¹⁸. Ponadto badania nad historią polskich muzułmanów prowadzili Jan Tyszkiewicz¹⁹ i Ali Miśkiewicz²⁰.

Od lat 90. zainteresowanie tematyką tatarską sukcesywnie wzrasta, przy czym badania nad tą mniejszością etniczną prowadzone są już nie tylko przez historyków, ale na gruncie wszystkich niemalże dziedzin

¹⁴ S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, Warszawa 1938.

¹⁵ A. Zajączkowski, *Resztki językowe Tatarów litewskich*, „Sprawozdania PAU” 1948, nr 8; Tzw. *chamail tatarski ze zbioru rękopisów w Warszawie*, „Sprawozdania PAU” 1951, nr 4.

¹⁶ Zob. np. M. Konopacki, *O muzułmanach polskich*, „Przegląd Orientalistyczny” 1962, nr 3; *Piśmiennictwo Tatarów polsko-litewskich w nauce polskiej i obcej*, „Przegląd Orientalistyczny” 1966, nr 3; *Pod białostockimi minaretami*, Białystok 1972.

¹⁷ Zob. np. P. Borawski, *Z dziejów kolonizacji tatarskiej w Wielkim Księstwie Litewskim i Polsce (XIV–XVIII w.)*, „Przegląd Orientalistyczny” 1977, nr 4; *Literatura religijna Tatarów polskich*, „Więź” 1979, nr 4.

¹⁸ P. Borawski, A. Dubiński, *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*, Warszawa 1986.

¹⁹ Zob. np. J. Tyszkiewicz, *Zainteresowania i dorobek badawczy Stanisława Kryczyńskiego (1911–1941)*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane Profesorowi Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1985; *Dorobek historyczny Leona i Stanisława Kryczyńskich*, [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej. Część II. Materiały konferencji naukowych w Cedzynie i Białymstoku w 1986 i 1987*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1987; *Tatarzy na Litwie i w Polsce. Studia z dziejów XIII–XVIII w.*, Warszawa 1989.

²⁰ A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa 1990.

nauk humanistycznych i społecznych (wybraną bibliografię zamieszczamy poniżej).

Międzywojenna twórczość literacka Tatarów polskich

Chociaż tatarscy mieszkańcy Wielkiego Księstwa Litewskiego pozostawili po sobie dość bogatą spuściznę piśmienniczą²¹, o literaturze polsko-tatarskiej *sensu stricto* możemy mówić dopiero po 1918 roku²². Otóż w dwudziestoleciu międzywojennym następuje rozkwit polskojęzycznej twórczości tatarskiej (drukowanej w większości na łamach prasy), a jednocześnie krystalizuje się nowy typ świadomości etnicznej Tatarów, którzy wiążą swoje losy z odrodzonym państwem polskim i kulturą polską.

Sytuacja historyczna, w jakiej znaleźli się Tatarzy polscy po pierwszej wojnie światowej, sprawiła, że aktywność działaczy tatarskich realizowała się w tamtym czasie (jak zresztą i dzisiaj) jednocześnie na wielu płaszczyznach: społecznej, kulturalnej, naukowej, religijnej i politycznej. Mimo ogromu pracy, jaki spadł na przedstawicieli elity tatarskiej po uzyskaniu przez Polskę niepodległości, poświęcali się oni z pasją również działalności literackiej i publicystycznej. Wiele z dzieł twórców

²¹ Na temat staropolskiej literatury tatarskiej zob. np. A. K. Антонович, *Белорусские тексты, писанные арабским письмом, и их графико-орфографическая система*, Вильнюс 1968; Cz. Łapicz, *Kitab Tatarów litewsko-polskich. Paleografia, grafia, język*, Toruń 1986; A. Drozd, *Zastosowanie pisma arabskiego do zapisu tekstów polskich (zarys historyczny)* [w:] *Plenas Arabum domos. Materiały IV Ogólnopolskiej Konferencji Arabistycznej*, Warszawa 25–26 marca 1993, pod red. M. M. Dziekana, Warszawa 1994; tegoż, *Staropolska poezja Tatarów*, „Tytuł” 1995, nr 1; tegoż, *Wpływy chrześcijańskie na literaturę Tatarów w dawnej Rzeczypospolitej. Między antagonizmem a symbiozą*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 3; M. M. Dziekan, *Chamaïł Aleksandrowicza*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1997, tom 4; *Klucz do rajy. Księga Tatarów litewsko-polskich z XVIII wieku*, w przekł. i oprac. H. Jankowskiego i Cz. Łapicza, Warszawa 2000; M. Тарэлка, I. Сынкова, *Адкуль пайшлі ідалы. Помнік рэлігійна-палемічнай літаратуры з рукапіснай спадчыны татараў Вялікага Княства Літоўскага*, Мінск 2009; Sh. Akiner, *Religious language of a Belarusian Tatar kitab: a cultural monument of Islam in Europe*, Wiesbaden 2009.

²² Za twórcę terminu „literatura polsko-tatarska” można uznać S. Chazbijewicza. Zob. tegoż, *Tatarzy i Wileńszczyzna XIX i XX w. w polskiej i polsko-tatarskiej literaturze* [w:] *Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, pod red. E. Feliksiak, Białystok 1992.

tatarskich możemy uznać za dokonania wybitne na tle ówczesnej epoki. Odkrywanie piśmiennictwa polsko-tatarskiego, również tego całkowicie amatorskiego, jest ponadto niezwykle istotne dla dopełnienia stanu badań nad literaturą polską i kulturą duchową okresu międzywojennego w Polsce.

Ilekróć mowa jest o twórczości literackiej polskich Tatarów zaskakuje fakt, iż tak niewielka grupa etniczna zdołała wydać z siebie aż tylu pisarzy i poetów. W wielu przypadkach są oczywiście to twórcy nieprofesjonalni, którzy pisali często swoje utwory na marginesie pracy zawodowej lub społecznej, niezwiązanej bezpośrednio z literaturą. Tym niemniej, wśród spuścizny literackiej polskich muzułmanów odnajdujemy wiele dzieł, którym nie można odmówić wartości z punktu widzenia artyzmu i estetyki.

Za najwybitniejszego twórcę polsko-tatarskiego epoki przedwojennej można uznać Stanisława Kryczyńskiego (1911–1941), autora wierszy i krótkich opowiadań oraz *Wspomnień*. Większość dzieł literackich pisarza nie została opublikowana za jego życia. Fragmenty spuścizny rękopiśmiennej drukowane były po wojnie w „Nowej Kulturze”²³ i „Życiu Muzułmańskim”²⁴, a większy wybór pism Kryczyńskiego ukazał się dopiero w 2014 roku²⁵.

Styl poezji i prozy poetyckiej Kryczyńskiego zbliża go do poetów dwudziestolecia międzywojennego, takich jak Józef Czechowicz, Jerzy Liebert i Czesław Miłosz, przy czym u tatarskiego autora obecny jest ponadto bardzo wyraźny rys młodopolski – między innymi echa Micińskiego i naturalistów. Z kolei eseistyka wspomnieniowa Kryczyńskiego posiada cechy „pamiętnika intelektualno-emocjonalnego”. Z jednej strony, autor opisuje we *Wspomnieniach* swoje badania naukowe, studia na uniwersytecie, dzieli się przemyśleniami na temat literatury, historii i muzyki. Z drugiej strony, podejmuje również temat swojej wczesnej

²³ S. Kryczyński, *Wspomnienia z poszukiwań naukowych. Z rękopisów, wybrał i do druku podał Wilhelm Mach*, „Nowa Kultura” 27 VII 1958, nr 30.

²⁴ S. Kryczyński, *Obrazki literackie*, „Życie Muzułmańskie” 1988, nr 8.

²⁵ S. Kryczyński, *Wspomnienia. Utwory poetyckie. Eseje*, wstęp, wybór i oprac. G. Czerwiński, Białystok 2014 (Seria „Colloquia Orientalia Bialostocensia”. Studia Tatarskie, seria 2).

młodości i okresu dojrzewania, pierwszych wtajemniczeń uczuciowych i erotycznych, pijaństwa podczas studiów w Krakowie, bijatyk ulicznych, i tak dalej. Proza niefikcyjna Kryczyńskiego zdumiewa bogactwem tematów i form. Jest dowodem na nieprzeciętny talent przedwcześnie zmarłego twórcy.

Literatura piękna w swoich tradycyjnych odmianach (poezja, a także proza artystyczna i narracyjna) nie pociągała innych pisarzy tatarskich okresu 1918–1939. Stanisław Kryczyński pozostał więc w swoich dokonaniach poetyckich twórcą osamotnionym. Jeśli chodzi natomiast o eseistykę, posiadał on cały szereg utalentowanych konkurentów. W eseju historyczno-publicystycznym realizowali się najwybitniejsi przedstawiciele inteligencji tatarskiej: Leon i Olgierd Kryczyńscy (dalecy krewni Stanisława), Ali Ismail Woronowicz, Wassan Girej Dżabagi (muzułmański emigrant z Kaukazu), Stefan Tuhan-Baranowski, a także, sporadycznie, pisarki kobiece: Ewa Miśkiewiczówna, Zofia Miśkiewiczówna, Zofia Muchówna, Anserianna Smolska i Tamara Szachidewiczówna.

Autorzy tekstów eseistycznych podejmowali zagadnienia związane z historią i współczesnością swojej grupy etnicznej, próbując zmierzyć się z własną tatarskością i określić miejsce Tatarów w kulturze polskiej i muzułmańskiej.²⁶

Wśród wielu tatarskich eseistów warto zatrzymać się na chwilę chociażby przy twórczości Olgierda Kryczyńskiego (1884–1942), którego artykuł zatytułowany *Ruch nacjonalistyczny a Tatarzy litewscy*²⁷ przeszedł do historii jako najważniejszy manifest ideowy Tatarów polskich. Kryczyński, prawnik, a także wybitny tatarski działacz kulturalno-oświatowy i polityczny, stworzył w tym eseju wizję syntetycznej kultury światowej, w której ważną rolę do odegrania mają – obok innych, mniejszych lub większych, narodów – również polscy wyznawcy islamu.

W *Ruchu nacjonalistycznym* Olgierd Kryczyński zdefiniował ową kulturę syntetyczną, przeciwstawiając ją jednocześnie nacjonalistycznej

²⁶ Na temat tatarskiej eseistyki historycznej zob.: W. Wendland, „Trzy czola proroków z matki obcej”. *Mysł historyczna Tatarów polskich w II Rzeczypospolitej*, Kraków 2013.

²⁷ O. N. M. Kryczyński, *Ruch nacjonalistyczny a Tatarzy litewscy*, „Rocznik Tatarski” 1932, tom 1.

koncepcji narodu, która po pierwszej wojnie światowej nie mogła już, według tatarskiego filozofa, stanowić czynnika wyznaczącego kierunki rozwoju cywilizacji ludzkiej. Fundamentem kultury syntetycznej, jak uważa Kryczyński, miała być między innymi religia. Głęboka wiara w Jedyne Boga, jakiej pozostali wierni dalecy potomkowie chanów Złotej Ordy, jest tą wartością, którą mogą oni zaferować wyznającemu kult materii i rozerwanemu wewnątrznie Zachodowi. Dla lepszego zobrazowania myśli Kryczyńskiego zacytujmy fragment jego eseju:

„W tym wielkim ruchu ideowym, który poszukuje syntezy Wschodu i Zachodu celem stworzenia nowej cywilizacji, mającej zapoczątkować nową erę w historii ludzkości, Tatarzy litewscy, będący poniekąd w miniaturze jak-
by tą syntezą, powołani są do odegrania skromnej, lecz zaszczytnej roli.

Tatarzy litewscy mogą być przewodnikami na Wschód tych rzeczywistych wartości, które wytworzyła cywilizacja zachodnia, jak zmysł organizacyjny, pracowitość, energia, wysokie zdobycze kultury materialnej i tym podobne, a jednocześnie interpretatorami dla Zachodu tych wszystkich pierwiastków duchowo-twórczych, które zawiera w sobie wielka i piękna dusza Wschodu, nie znająca tych głębokich przeciwieństw i rozdzźwięków, które szarpia światem zachodnim.”²⁸

Wokół reportażu podróżniczego Tatarów polskich

Obok twórczości eseistyczno-publicystycznej, jednym z najważniejszych gatunków literackich uprawianych przez Tatarów w dwudziestoleciu międzywojennym był reportaż podróżniczy, stanowiący bardzo często, jeśli można tak powiedzieć, „praktyczne” dopełnienie i uzupełnienie teoretycznych idei zawartych w eseistyce.

Najbardziej obszerny zbiór pism podróżniczych bliskich gatunkowo reportażowi pozostawił po sobie Jakub Szynkiewicz (1884–1966), doktor filozofii w dziedzinie orientalistyki i Wielki Mufti muzułmanów polskich.²⁹ Był on absolwentem orientalistyki, władał kilkoma językami

²⁸ Tamże, s. 11.

²⁹ Utwory podróżnicze Szynkiewicza zebrane zostały w tomie: G. Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacja*, Białystok 2013.

europijskimi oraz arabskim i tureckim, prowadził badania naukowe nad piśmiennictwem tatarskim i językiem starotureckim.

Teksty podróżnicze Szynkiewicza nie są utworami literackimi *sensu stricto*. Były one pisane jako sprawozdania z wyjazdów służbowych i przesyłane do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

W latach 1926–1937 Szynkiewicz podróżował kilkakrotnie na Bliżni Wschód (między innymi do Egiptu, Turcji, Hidżazu, Syrii i Palestyny) i do Jugosławii. Uczestniczył we Wszechświatowym Kongresie Muzułmańskim w Kairze (1926) i w Europejskim Kongresie Muzułmańskim w Genewie (1935). Na przełomie 1936 i 1937 roku wyruszył w podróż do Indii Brytyjskich, odwiedzając tam Bombaj i Hajdarabad. Podczas swoich wojaży mufti spotykał się z wybitnymi postaciami świata muzułmańskiego, takimi jak były kalif Abdul Medżid, egipski szejch-al-islam Muhammad al-Zawahiri, Wielki Mufti Jerozolimy Amin al-Husejni, założyciel egipskiej Partii Wafd Sa'd Zaglul Pasha ibn Ibrahim. Mufti polski był także przyjmowany na audiencjach u władców państw arabskich – przez króla Hidżazu Ibn Sauda oraz króla Egiptu Fuada I.

Sprawozdania z podróży Szynkiewicza posiadają nie tylko wartość historyczną, lecz również wartość estetyczną, co może świadczyć o talencie literackim autora i pozwala na potraktowanie tych tekstów również jako niefikcyjnych utworów literackich. Dzięki oryginalnemu ukształtowaniu narracji możemy usytuować teksty Szynkiewicza wśród literatury reportażowo-podróżniczej i prozy autobiograficznej.

Reportaże podróżnicze publikowali w okresie międzywojennym ponadto Leon Kryczyński (prawnik i historyk, sędzia, redaktor naczelny „Rocznika Tatarskiego”), Edige Szynkiewicz (student politologii w Wilnie, wychowany na Krymie działacz kulturalny i polityczny, propagator nacjonalizmu wszechatarskiego), Ali Woronowicz (absolwent lwowskiej orientalistyki i teologii na Uniwersytecie Al-Azhar w Kairze, a następnie imam Gminy Warszawskiej) i Mustafa Aleksandrowicz (student arabiistyki i nauk koranicznych na Al-Azhar, później – pracownik konsularny w Jerozolimie).

Leon Najman-Mirza Kryczyński zapisał się w historii literatury jako autor reportażu *Pod słońcem Maroka*. Utwór drukowany był pierwotnie w odcinkach na łamach wileńskiego „Słowa” (1934), a następnie ukazał się w formie niewielkich rozmiarów książki. W tym samym roku w Warszawie wydany został przekład tego dzieła na język francuski: *Sous le soleil du Maroc. Impressions de voyage*.

Wyprawa do Maroka nie była pierwszą podróżą zagraniczną Leona Kryczyńskiego. Wcześniej, w 1932 roku, polsko-tatarski autor gościł w Stambule, dokąd udał się jako redaktor naczelny „Rocznika Tatarskiego”, aby nawiązać współpracę z redakcjami pism „Cumhuriyet” oraz „La République”.

W 1934 roku na pokładzie polskiego okrętu „Kościuszko” Kryczyński wyruszył do Maroka. Do portu w Casablance przybył on 13 kwietnia rano. Łącznie w tym północnoafrykańskim kraju autor spędził cztery dni, odwiedzając Casablankę, Rabat, Meknes i Fez. Głównym punktem podróży autora *Pod słońcem Maroka* była wizyta w pałacu sułtańskim w Rabacie, gdzie Kryczyński został przyjęty przez sułtana Muhammada V.

Podczas audiencji Tatar przedstawił sułtanowi sytuację Polski i polskich muzułmanów, podkreślając, iż stosunki między wyznawcami islamu a władzami państwowymi Rzeczypospolitej układają się wzorowo. Na koniec spotkania sułtan wręczył Kryczyńskiemu swoją fotografię z dedykacją. Oprócz audiencji u monarchy autor reportażu złożył również kilka innych oficjalnych wizyt, jednakże nie zawarł w swoim utworze dokładnego ich opisu.

Sporo uwagi poświęcił Kryczyński natomiast opisowi zabytków architektury muzułmańskiej w Maroku. Jak sam mimochodem wspomina, jako turysta przygotował się on dobrze do tego wyjazdu – zgromadził odpowiednie książki i przewodniki. Jednakże najciekawsze są wcale nie dane historyczne zawarte w tekście, ale własne obserwacje autora oraz jego doświadczenia wyniesione z kontaktów z miejscową ludnością.

Spośród wielu interesujących motywów opisanych przez Kryczyńskiego, warto wskazać mającą miejsce w meczecie scenę wspólnej modlitwy autora z arabskimi wyznawcami islamu, którą można potraktować jako symboliczne spotkanie i zjednoczenie Wschodu i Zachodu. Przy wejściu do świątyni pojawienie się Europejczyka wzbudza w pierwszej

chwili zdziwienie przybyłych na modlitwę mieszkańców miasta (w Maroku funkcjonował zakaz wchodzenia do meczetu dla obcokrajowców nie będących muzułmanami). Po krótkim czasie jednak budzi się głęboka więź pomiędzy pochodzącymi z różnych kultur wyznawcami Allaha. W scenie tej możemy doszukać się przetworzonych artystycznie elementów koncepcji historiozoficznej brata Leona Kryczyńskiego – Olgierda, o której była mowa wcześniej.

Innym autorem polsko-tatarskim, który przed wojną opublikował reportaż z podróży na Wschód, jest Edige Szynkiewicz. Jego podróż przez Persję, Turcję i Rumunię nie była jednak ani wyprawą turystyczną, ani też oficjalnym wyjazdem na polecenie władz.

Urodzony i mieszkający na Krymie Edige Szynkiewicz, został aresztowany wraz z ojcem przez NKWD w 1928 roku i oskarżony o nacjonalizm tatarski, trockizm i szpiegostwo. Osadzony w łagrze, zbiegł z miejsca uwięzienia i przez góry Kaukazu przedostał się do Persji. W Teheranie zgłosił się do polskiej placówki dyplomatycznej, prosząc o pozwolenie na wyjazd do Polski.

Edige Szynkiewicz pozostał w Teheranie kilka miesięcy, a następnie udał się do Stambułu, gdzie nawiązał stosunki z przedstawicielami tatarskiej emigracji politycznej. Po kilku miesiącach spędzonych w Turcji Szynkiewicz przybył w końcu do Polski. Swój pobyt w Persji opisał on w reportażu podróźniczym, drukowanym w odcinkach na łamach „Życia Tatarskiego” w latach 1934–1935. Nosił on tytuł *Z podróży po Persji, Turcji i Rumunii*, jednakże wszystkie opublikowane fragmenty dotyczyły tylko okresu irańskiego. Wrażenia z pobytu w Turcji i Rumunii nie zostały wydrukowane, najprawdopodobniej autor w ogóle zaniechał kontynuacji wcześniejszego pomysłu (świadczą o tym fakt, iż ostatni odcinek opublikowany został pod skróconym tytułem – *Z podróży po Persji*).

Utwór Edige Szynkiewicza jest opisem zimowej podróży z Tebrizu do Teheranu, półrocznego pobytu w irańskiej stolicy i drogi powrotnej ku granicy persko-tureckiej. (Opowieść kończy się z chwilą wjechania do Turcji przez przejście graniczne w Maku). Autor nie informuje jednak, w jaki sposób trafił do Persji. Nie znajdziemy również w jego tekście odwołań do doświadczeń z Krymu ani z zesłania.

Charakter podróży autora *Z podróży po Persji* przypomina włóczęgę szukającego przygód awanturnika. W reportażu znajdziemy niemalże wszystkie obowiązkowe elementy „wielkiej przygody”, między innymi niebezpieczną przeprawę przez ośnieżone górskie przełęcze, spotkania z przypadkowo poznanymi w drodze ludźmi, noclegi w przydrożnych zajazdach, przepychanki z funkcjonariuszem żandarmerii o mało nie zakończone bójką i tym podobne.

Pomimo rysów awanturniczych obecnych w tekście Szynkiewicza, jego dzieło zaskakuje głębią prezentowanych spostrzeżeń dotyczących kultury, mentalności i życia codziennego w Persji. Wszystko to decyduje o tym, iż z jednej strony, utwór Szynkiewicza czyta się z lekkością, z drugiej strony, czytelnik szukający w tekście „prawdy reporterskiej” również nie będzie zawiedziony.

Jako autorzy reportaży i korespondencji zagranicznych zasłynęli także dwaj studenci Uniwersytetu Al-Azhar w Kairze – Ali Ismail Woronowicz i Mustafa Aleksandrowicz. W okresie swojego pobytu w Egipcie obaj pisywali regularnie dla „Życia Tatarskiego” i innych polskich gazet artykuły dotyczące historii, kultury, obyczajowości i polityki w krajach Bliskiego Wschodu, w tym wiele tekstów, które w mniejszym lub większym stopniu noszą cechy gatunkowe reportażu. Woronowicz i Aleksandrowicz, absolwenci lwowskiej orientalistyki, przebywali w Kairze dzięki wsparciu finansowemu państwa polskiego. Po ukończeniu studiów z zakresu języka arabskiego, kultury i historii arabskiej oraz prawa muzułmańskiego polscy Tatarzy mieli podjąć pracę w dyplomacji. Ali Woronowicz studiował w Kairze od listopada 1933 roku, zaś Mustafa Aleksandrowicz przybył do Kairu w styczniu 1934 roku. Obaj powrócili do kraju w 1936 roku.

Teksty nadsyłane przez studentów Al-Azharu do redakcji „Życia Tatarskiego” i „Rocznika Tatarskiego” miały bardzo różnorodny charakter. Zdarzały się wśród nich prace o charakterze naukowym (publikowane na łamach „Rocznika”), jak na przykład *Legendy, znachorstwo, wroźby i gusła ludu muzułmańskiego w Polsce* Aleksandrowicza czy też *Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość* oraz *Szczątki językowe Tatarów litewskich* Woronowicza. Większa część twórczości z tego okresu miała jednak charakter eseistyczno-publicystyczny. Wśród tej grupy tekstów

warto wskazać dzieła takie jak, z jednej strony – *Istota Islamu, Nowa droga* oraz *Arabowie i emigracja Żydów do Palestyny* Alego Woronowicza, i z drugiej strony – *Sytuacja w Palestynie, Pismo Suuda Wielkiego do ludności Nedżranu i Jamu* oraz *Powikłania międzynarodowe na Wschodzie arabsko-azjatyckim* Mustafy Aleksandrowicza.

Jeśli chodzi o teksty reportażowe, młodzi tatarscy orientaliści opublikowali:

Ali Woronowicz: *Bajram, Garść wrażeń z Egiptu, Fellach egipski, Kobieta egipska, Obrazki kairskie, Wnętrze świątyni muzułmańskiej, Budownictwo muzułmańskie w Al-Qahira*;

Mustafa Aleksandrowicz: *Z podróży do Egiptu, Al-Azhar, Kair – miasto kontrastów, Meczety w Kairze, W kraju wielkich pustyń, Ustrój społeczny i życie Beduina, Rycerskie obyczaje nomadów*.

Twórczość reportażowa studentów Al-Azharu jest bardzo zróżnicowana formalnie. Czasem mamy do czynienia z reportażem podróżniczym (na przykład *Z podróży do Egiptu, Garść wrażeń z Egiptu*) lub historyczno-socjologicznym (na przykład *Kobieta egipska, Kair – miasto kontrastów*). Innym razem autorzy serwują nam utwory z pogranicza reportażu i tekstu popularnonaukowego (na przykład *Wnętrze świątyni muzułmańskiej, Meczety w Kairze*). Cechą łączącą ich twórczość „egipską” jest tworzenie „na miejscu”, „na żywo”, gdyż nawet utwory, które mogłyby powstać z powodzeniem bez wizyty w Egipcie (jak na przykład te dotyczące architektury lub historii, u genezy których leżą zawsze studia źródłowe), posiadają swoistą pieczęć kolorytu lokalnego. Autorzy wlewają w swoje utwory własne przeżycia i emocje, dzięki czemu ich teksty przestają być suchymi relacjami z minionych wydarzeń, a stają się przekazem estetycznym o prywatnym doświadczeniu kultury arabsko-muzułmańskiej.

* * *

Powyższy szkic stanowi zaledwie ogólny wstęp do rozważań nad literaturą piękną polskich Tatarów, a nade wszystko jednak – zachętę do lektury. Jego autor nie stawiał sobie za cel wskazania możliwych kierunków interpretacyjnych reportażu polsko-tatarskiego, przyjmując

stanowisko, iż tekst źródłowy wpierw powinien przemówić sam za siebie, a dopiero później będą mogli przyłączyć się do dyskusji z nim jego badacze.

Oddając tę skromną antologię reportażu polsko-tatarskiego do rąk Czytelnika, mamy nadzieję, że zaprezentowane w niej dzieła literackie znajdą swoich odbiorców i zaczną funkcjonować w szerszym obiegu czytelnicznym i naukowym. Z całą pewnością warto są tego, aby nie być zapomniane.

ZASADY WYDANIA

Teksty źródłowe wydawane są na podstawie pierwodruków.

Artykuł Leona Kryczyńskiego pod tytułem *Tatarzy polscy a świat Islamu* ukazał się po raz pierwszy w czasopiśmie „Wschód-Orient” (1932, nr 1–2). Druk utworu *Pod słońcem Maroka* oparty jest zaś na wydaniu książkowym (Wilno 1934).

Dzieła Edigeo Szynekiewicza, Alego Woronowicza i Mustafy Aleksandrowicza publikowane są na podstawie wersji ogłoszonych na łamach „Życia Tatarskiego” w latach 1934–1939.

We wszystkich tekstach źródłowych zmodernizowano ortografię, interpunkcję i fleksję według współcześnie obowiązujących zasad. Poprawiono literówki i inne błędy (w tym niektóre usterki stylistyczne i składniowe) popełnione w pierwodruku. Poza tym nie interweniowano w warstwę językową utworów, aby zachować indywidualny styl każdego z autorów.

Zapis imion i nazwisk osób pojawiających się w tekstach został poprawiony zgodnie ze współczesnymi zasadami transkrypcji alfabetu arabskiego na alfabet polski. W przypadku zapisu nazw własnych tureckich użyto łaćńskiego alfabetu tureckiego.

Powyższa konstatacja dotyczy również terminologii muzułmańskiej. Przy czym od zasady tej odstępowano (zarówno w odniesieniu do słownictwa islamskiego, jak i do nazw własnych osobowych) w przypadkach, gdy powszechnie używa się w polszczyźnie innego wariantu zapisu; w tych wypadkach zastosowano tenże zapis.

Zapis nazw geograficznych podany został według *Wielkiego atlasu świata* (opr. map Elżbieta Floriańska, Marta Kobylarek, Piotr Martyński i in., Warszawa 2006).

Całość tekstów źródłowych wzbogacono o przypisy objaśniające terminologię muzułmańską, nazwy geograficzne, a także wyrazy rzadkie i obce; sporządzono ponadto krótkie biogramy występujących w tekstach ludzi kultury, działaczy społecznych, politycznych i religijnych. Nie wprowadzono informacji o osobach powszechnie znanych, nie wyjaśniono również powszechnie znanych nazw geograficznych, i tak dalej.

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR)

- Akiner Shirin, *Religious language of a Belarusian Tatar kitab: a cultural monument of Islam in Europe*, Wiesbaden: Harrassowitz Verlag, 2009.
- Arykan Sabri, *Dr Edige Kirimal*, przeł. Antoni Sarkady, „Rocznik Tatarów Polskich” 1995, tom 3.
- Bohdanowicz Leon, Chazbijewicz Selim, Tyszkiewicz Jan, *Tatarzy muzułmanie w Polsce*, Gdańsk: „Rocznik Tatarów Polskich”, 1997.
- Borawski Piotr, Dubiński Aleksander, *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*, Warszawa: Iskry, 1986.
- Chazbijewicz Selim, *Awdet, czyli powrót. Walka polityczna Tatarów krymskich o zachowanie tożsamości narodowej i niepodległość państwa po II wojnie światowej*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2001.
- Chazbijewicz Selim, *Azja w środku Europy. Tatarzy w twórczości Józefa Mackiewicza*, „Tytuł” 1995, nr 1.
- Chazbijewicz Selim, *Jakuba Szynkiewicza postać tragiczna*, „Przeгляд Tatarski” 2011, nr 2.
- Chazbijewicz Selim, *Książka polsko-litewskich Tatarów i jej rola w kształtowaniu świadomości etnicznej*, [w:] *Książka ponad podziałami. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej, Lublin 16–18 listopada 2004*, pod red. Antoniego Krawczyka, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2007.
- Chazbijewicz Selim, *Literatura Tatarów polsko-litewskich wyrazem syntezy kultury muzułmańskiej i wschodnioeuropejskiej*, [w:]

O dialogu kultur wspólnot kresowych, pod red. Stanisława Uliasa, Rzeszów 1998.

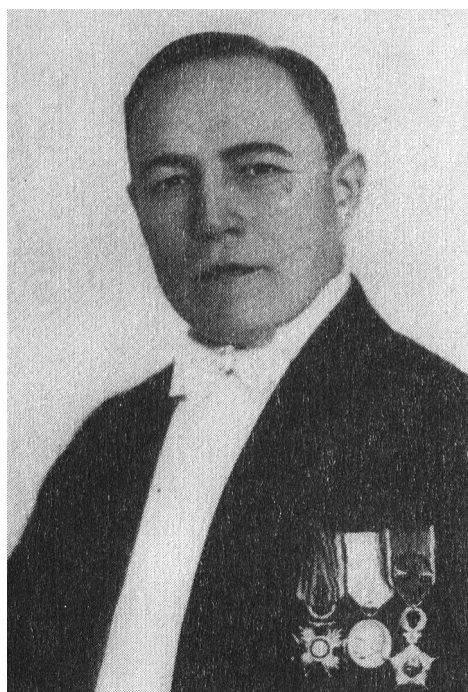
- Chazbijewicz Selim, *Tatarscy liderzy polityczni w XX w.: Edige Kiri-mal-Szynkiewicz*, „Przegląd Tatarski” 2011, nr 4.
- Chazbijewicz Selim, *Tatarzy i Wileńszczyzna XIX i XX w. w polskiej i polsko-tatarskiej literaturze* [w:] *Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, pod red. Elżbiety Feliksiak, Białystok: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza – Oddział Białostocki, 1992.
- Chazbijewicz Selim, *Tatarzy krymscy: walka o naród i wolną ojczyznę*, Poznań–Września: Likon, 2001.
- Cieslik Anna, Verkuyten Maykel, *National, Ethnic and Religious Identities. Hybridity and the case of the Polish Tatars*, „National Identities”, Vol. 8, No. 2, June 2006.
- Czerwiński Grzegorz, „Miejsca–archetypy” *poezji polsko-tatarskiej (przykład Selima Chazbijewicza i Musy Czachorowskiego)*, „Rocznik Komparatystyczny” 2012, nr 3.
- Czerwiński Grzegorz, *Panorama de la littérature polono-tatara aux XXe et XXIe siècles*, „Slavica Bruxellensia” 2011, nr 7.
- Czerwiński Grzegorz, *Selim Chazbijewicz jako poeta polsko-tatarski*, „Pamiętnik Literacki”, 2013, nr 2.
- Czerwiński Grzegorz, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacja*, Białystok: Książnica Podlaska, 2013.
- Dacewicz Leonarda, *Antroponimia Tatarów litewsko-polskich w przekroju historycznym*, Białystok: Trans Humana, 2013.
- Danecki Janusz, *Kultura islamu. Słownik*, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1997.
- Danecki Janusz, *Podstawowe wiadomości o islamie*, wyd. 2, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog, 2007.
- Drozd Andrzej, *Staropolska poezja Tatarów*, „Tytuł” 1995, nr 1.
- Drozd Andrzej, *Tatarska wersja pieśni-legendy o św. Hiobie*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 1995, nr 2.
- Drozd Andrzej, *Wpływy chrześcijańskie na literaturę Tatarów w dawnej Rzeczypospolitej. Między antagonizmem a symbiozą*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 3.

- Drozd Andrzej, *Zastosowanie pisma arabskiego do zapisu tekstów polskich (zarys historyczny)* [w:] *Plenas Arabum domos. Materiały IV Ogólnopolskiej Konferencji Arabistycznej, Warszawa 25–26 marca 1993*, pod red. Marka M. Dziekana, Warszawa: Instytut Orientalistyczny UW, 1994.
- Dziekan Marek M., *Arabowie. Słownik encyklopedyczny*, Warszawa: PWN, 2001.
- Dziekan Marek M., *Złote stolice Arabów. Szkice o współczesnej myśli arabskiej*, Warszawa: Czytelnik, 2011.
- Goldschmidt Arthur, *Biographical Dicionary of Modern Egypt*, Boulder–London: Lynne Rienner Publishers, 2000.
- Hourani Albert, *Historia Arabów*, przeł. Janusz Danecki, Gdańsk: Marabut, 1995.
- Hauziński Jerzy, *Burzliwe dzieje Kalifatu Bagdadzkiego*, Warszawa–Kraków: PWN, 1993.
- Hurewitz Jacob Coleman, *The Struggle for Palestine*, New York: Norton, 1950.
- *Islam in Inter-War Europe*, ed. by Nathalie Clayer, Eric Germain, New York: Hurst & Company, 2008.
- Jakubauskas Adas, Sitdykov Galim, Dumin Stanislav, *Lietuvos totoriai istorijoje ir kultūroje / Литовские татары в истории и культуре*, Kaunas: Lietuvos totorių bendruomenių sąjunga, 2009.
- Konopacki Artur, *Życie religijne Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XIX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2010.
- Kryczyński Stanisław, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, Warszawa: „Rocznik Tatarski”, 1938.
- Łapicz Czesław, *Kitab Tatarów litewsko-polskich. Paleografia, grafia, język*, Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 1986.
- Łyszczarz Michał, *Młode pokolenie polskich Tatarów. Studium przemian generacyjnych młodzieży w kontekście religijności muzułmańskiej oraz tożsamości etnicznej*, Olsztyn–Białystok: Katedra Socjologii UWM, 2013.
- *Mały słownik kultury świata arabskiego*, pod red. Józefa Bielawskiego, Warszawa: Wiedza Powszechna, 1971.

- Marsot Afaf Lutfi as-Saljidd, *Historia Egiptu*, przeł. Zbigniew Landowski, Warszawa: Książka i Wiedza, 2009.
- Miśkiewicz Aleksander A., Kamocki Janusz, *Tatarzy słowiańszczyzną obłaskawieni*, Kraków: Universitas, 2004.
- Miśkiewicz Ali, *Działalność wydawnicza Tatarów polskich w II Rzeczypospolitej*, „Bibliotekarz Podlaski” 2000, nr 1.
- Miśkiewicz Ali, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa: PWN, 1990.
- Nalborczyk Agata S., *Muslim Women in Poland and Lithuania. Tatar Tradition, Religious Practice, hijab and Marriage*, [in:] *Gender and Religion in Central and Eastern Europe*, ed. by Elżbieta Adamiak, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, 2009.
- Stępniewska-Holzer Barbara, *Muhammad Ali. Narodziny nowoczesnego państwa egipskiego*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1978.
- *Tatarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego w historii, języku i kulturze*, pod red. Joanny Kulwickiej-Kamińskiej i Czesława Łapicza, Toruń: Toruńskie Towarzystwo Naukowe, 2013.
- Tyszkiewicz Jan, *Dorobek historyczny Leona i Stanisława Kryczyńskich*, [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej. Część 2: Materiały konferencji naukowych w Cedzynie i Białymstoku w 1986 i 1987*, pod red. Jerzego Maternickiego, Warszawa: Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Nauk Politycznych, 1987.
- Tyszkiewicz Jan, *Olgierd, Leon i Stanisław Kryczyńscy – działacze kulturalni i badacze przeszłości Tatarów*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1993, tom 1.
- Tyszkiewicz Jan, *Stanisław Kryczyński i jego „Kronika wojenna Tatarów litewskich”*, [w:] Stanisław Kryczyński, *Kronika wojenna Tatarów litewskich*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Jan Tyszkiewicz, Gdańsk: „Rocznik Tatarów Polskich”, 1997/1998.
- Tyszkiewicz Jan, *Tatarzy na Litwie i w Polsce. Studia z dziejów XIII–XVIII w.*, Warszawa: PWN, 1989.
- Tyszkiewicz Jan, *Zainteresowania i dorobek badawczy Stanisława Kryczyńskiego (1911–1941)*, [w:] *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne. Studia ofiarowane Profesorowi Ludwikowi Bazylowowi w siedemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa: PWN, 1985.

- Tyszkiewicz Jan, *Z historii Tatarów polskich 1794–1944*, Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, 2002.
- Warmińska Katarzyna, *Przeszłość jako element polityki tożsamości grup etnicznych w Polsce*, „Państwo i Społeczeństwo” 2008, nr 2.
- Warmińska Katarzyna, *Tatarzy polscy. Tożsamość religijna i etniczna*, Kraków: Universitas, 1999.
- Wendland Wojciech, „Trzy czola proroków z matki obcej”. *Myśl historyczna Tatarów polskich w II Rzeczypospolitej*, Kraków: Universitas, 2013.
- Wróblewska Urszula, *Oświata Tatarów w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa: Semper, 2012.
- Vorbrich Ryszard, *Tatarzy polsko-litewscy: od kultury postfiguracywnej do kultury prefiguracywnej?*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 1999, tom 3.
- *Деятели крымскотатарской культуры (1921–1944 гг.). Библиографический словарь*, Ред. Дмитрий Павлович Урсу, Симферополь: Республиканская крымскотатарская библиотека им. И. Гаспринского, 1999.
- Тарэлка Міхась, Сынкова Ірына, *Адкуль пайшлі ідалы. Помнік рэлігійна-палемічнай літаратуры з рукапіснай спадчыны татараў Вялікага Княства Літоўскага*, Мінск: Тэхналогія, 2009.

LEON NAJMAN-MIRZA KRYCZYŃSKI
(1887–1939)





LEON KRYCZYŃSKI

Nota biograficzna

Leon Najman-Mirza Kryczyński był bez wątpienia najwybitniejszym działaczem tatarskim dwudziestolecia międzywojennego. Urodził się 25 września 1887 roku w Wilnie, jako syn generała rosyjskiego Konstantego i młodszy brat Olgierda, również zasłużonego przedstawiciela ruchu społeczno-kulturalnego i religijnego Tatarów polskich.

Leon Kryczyński uczył się wprawdzie w gimnazjum w Wilnie, a następnie w Smoleńsku. Studia wyższe z zakresu prawa ukończył w 1911 roku na Uniwersytecie w Petersburgu. W latach studenckich działał w założonym przez siebie Kole Studentów Muzułmanów Polskich. W 1912 roku przyjechał do Warszawy, gdzie udzielał się w Towarzystwie Pomocy Ubogim Muzułmanom. W 1917 roku przebywał w Piotrogradzie, uczestnicząc w działalności kontrrewolucyjnej; angażował się ponadto w organizację Związku Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Rok później trafił na Krym. Był członkiem Rady Miejskiej w Symferopolu oraz asystentem członka Kurultaju (parlamentu tatarskiego). Po ewakuacji z Krymu zajętego przez bolszewików, Kryczyński przebywał w Azerbejdżanie, gdzie pełnił funkcję dyrektora Kancelarii Rządu państwa narodowego Azerów.

W 1920 roku powrócił do Wilna i rozpoczął pracę na stanowisku sędziego. W 1929 roku został wybrany na członka Centralnej Rady Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP. Jako przedstawiciel tej organizacji powołał do życia Narodowe Muzeum Tatarskie w Wilnie.

Inną ważną inicjatywą Kryczyńskiego była organizacja Narodowego Archiwum Tatarskiego oraz wydanie trzech numerów „Rocznika Tatarskiego” (tom 1 ukazał się w 1932 roku, tom 2 – w 1935, tom 3 – w 1938; druk czwartego numeru przerwała wojna). Wydawane przez Kryczyńskiego pismo (w przeciwieństwie do „Życia Tatarskiego”, będącego periodykiem środowiskowym o różnej tematyce) miało charakter naukowy i wyróżniało się wysokim poziomem merytorycznym. Na łamach „Rocznika” ogłaszali swoje rozprawy wybitni przedstawiciele świata nauki (Tadeusz Kowalski, Ananiasz Zajączkowski, Seraja Szapszał, Stanisław Kryczyński i inni) oraz czołówka działaczy tatarsko-muzułmańskich (na przykład Jakub Szynkiewicz, Olgierd Kryczyński czy Wassan Girej Dżabagi).

Leon Kryczyński był również aktywnym publicystą oraz autorem rozpraw naukowych poświęconych historii Tatarów. Jego artykuły ukazywały się w wydawnictwach, takich jak „Kurier Wileński”, „Lud”, „Wschód-Orient”, „Przegląd Islamski”, „Rocznik Tatarski” i inne. Za najważniejszą publikację autora można uznać pracę pod tytułem *Tatarzy polscy a Wschód muzułmański* („Rocznik Tatarski”, 1935, tom 2).

Nie można zapominać również o podróżach zagranicznych Kryczyńskiego. W latach 1920–1936 polski Tatar odwiedził Anglię, Francję, Austrię, Belgię, Holandię, Hiszpanię i Portugalię. W 1932 roku redaktor „Rocznika Tatarskiego” gościł w Turcji, gdzie nawiązał kontakty z dziennikarzami pism „Cumhuriyet” i „La République” oraz udzielił kilku wywiadów. W 1934 roku odbył podróż do Maroka, podczas której został przyjęty na audiencji u sułtana Muhammada V. Podróż do Afryki północnej została opisana przez niego w reportażu *Pod słońcem Maroka* opublikowanym jednocześnie w języku polskim i francuskim.

W 1932 roku Kryczyńskiego wybrano członkiem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Rok później otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a w 1936 roku Polska Akademia Literatury przyznała mu Srebrny Wawrzyn Akademicki.

W latach 1932–1935 Kryczyński pełnił funkcję wiceprezesa Sądu Okręgowego w Zamościu, a od 1935 roku pracował na analogicznym stanowisku w Gdyni. Tam też aresztowało go Gestapo we wrześniu 1939 roku. Jeszcze tego samego roku został zamordowany podczas masowej egzekucji w Lasku Piaśnickim koło Wejherowa.

(Opracowano na podstawie: M. Konopacki, *Leon Najman-Mirza Kryczyński (25.IX.1887 – 1939?)*, „Przegląd Orientalistyczny” 1964, nr 1; *Leon Najman-Mirza Kryczyński – lider ruchu społecznego i kulturalnego Tatarów polskich*, Gdańsk–Gdynia 1998; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa 1990; J. Sulimowicz, *Kryczyński Leon*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, z. 3, Wrocław 1970; J. Tyszkiewicz, *Dorobek historyczny Leona i Stanisława Kryczyńskich*, [w:] *Środowiska historyczne II Rzeczypospolitej. Część II. Materiały konferencji naukowych w Cedzynie i Białymstoku w 1986 i 1987*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1987; J. Tyszkiewicz, *Olgierd, Leon i Stanisław Kryczyńscy – działacze kulturalni i badacze przeszłości Tatarów*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1993, tom 1; J. Tyszkiewicz, *Leon Kryczyński jako redaktor „Rocznika Tatarskiego”*, [w:] tegoż, *Z historii Tatarów polskich 1794–1944*, Pułtusk 2002.)

WYBRANA BIBLIOGRAFIA
PISM NAUKOWYCH, PUBLICYSTYCZNYCH
I LITERACKICH AUTORSTWA
LEONA KRYCZYŃSKIEGO

- *Dobra lostajskie (1600–1789)*, Wilno 1930.
- *Arabowie, Persowie i Turcy w dziejach muzułmańskiego Wschodu*, „Kurier Wileński” 1930, nr 110.
- *Tatarzy litewscy w wojsku polskim w powstaniu 1831 roku*, „Rocznik Tatarski” 1932, tom 1.
- *Aleksander Sulkiewicz (Czarny Michał) (1867–1916)*, „Rocznik Tatarski” 1932, tom 1.
- *General Maciej Sulkiewicz – czołowy bojownik sprawy tatarskiej (1865–1920). Szkic biograficzny*, Wilno 1932.
- *Selim i Hania jako symbole*, „Kurier Wileński” 1932, nr 288.
- *1300-na rocznica śmierci Mahometa*, „Kurier Wileński” 1932, nr 292.
- *Tatarzy polscy a świat Islamu*, „Wschód-Orient” 1932, nr 1–2.
- *Historia meczetów w Łowczycach i Nowogródku*, „Przegląd Islamski” 1934, z. 3–4.
- *Pod słońcem Maroka*, „Słowo” 1934, nr 158–160.
- *Pod słońcem Maroka*, Wilno 1934.
- *Sous le soleil du Maroc. Impressions de voyage*, traduit du polonais, Varsovie 1934.
- *Tatarzy polscy a Wschód muzułmański*, „Rocznik Tatarski” 1935, tom 2.

- *Jak carat zwalczał polskość w życiu religijnym Tatarów litewskich*, „Przegląd Islamski” 1936, z. 4.
- *Historia meczetu w Wilnie. Próba monografii*, „Przegląd Islamski” 1937, z. 1–3.

TATARZY POLSCY A ŚWIAT ISLAMU*

Tatarów zamieszkujących nasze kresy wschodnie spotykamy tu od początku wieku XIV, lecz najliczniejsze ich kolonie utworzyły się na Litwie w końcu XIV i na początku XV stulecia za czasów panowania wielkiego księcia litewskiego Witolda.

Osiedlenie się Tatarów na Litwie jednak nie spowodowało całkowitego oderwania się tego elementu od świata muzułmańskiego, z którym łączyło ich zawsze zarówno uświadomienie wspólnego pochodzenia, jak i łączność religii. Dalekie przestrzenie i szlaki dzieliły tych Tatarów od państw Złotej Ordy, Krymu i Turcji, wszakże widzimy na przestrzeni wielu wieków przywiązanie ich do przybranej ojczyzny, a zarazem ciągle ideowe ciążenie do państw muzułmańskich, w których znajdowali oni i znajdują zrozumienie współwyznawców, uczucia braterskie i dowody sympatii. Jakież wyraz łączyć ta przyjmowała?

Przed wszystkim Tatarzy nasi zasilali swoje szeregi duchowieństwem pochodzącym z państw muzułmańskich. Znajdujemy o tym wzmiankę w sprawozdaniu pod tytułem *Risalei Tatari Lech*, złożonym przez Tatarę litewskiego sułtanowi tureckiemu Sulejmanowi³⁰ w roku 1558. Nieznany autor tego cennego tureckiego rękopisu, opublikowanego w roku 1858 przez polskiego orientalistę i znakomitego badacza historii naszych Tatarów profesora Antoniego Muchlińskiego, powiada: „[...]

* W tekstach źródłowych przypisy uporządkowane zostały oddzielnie dla pism każdego z twórców, stąd też niektóre przypisy powtarzają się w celu ułatwienia czytania. Przypisy oznaczone gwiazdką (*) pochodzą od autorów dzieł.

³⁰ Sulejman Wspaniały – sułtan Imperium Osmańskiego w latach 1520–1566.

na urząd imamów nie broniono nam sprowadzać z przyległych krajów muzułmańskich, jakoż przy większych *mesdzydach* (meczetach) zwykle utrzymujemy imamów z Krymu lub z hord, podejmując ich własnymi siłami [...]” *

Rozstrzygają niekiedy Tatarzy litewscy różne swoje sprawy religijne za pośrednictwem duchownych władz islamskich, które miały siedzibę w granicach cesarstwa otomańskiego, otrzymując od nich tak zwane *fatwy* (rozkazy religijne i wyjaśnienia), stanowiące część praw muzułmanów. Tak w roku 1677 Tatarzy litewscy złożyli przy odnośnym memoriale królowi Janowi III rozkaz religijny, przesłany im od duchowieństwa tureckiego**. W roku zaś 1749 sąd muftiego w Benderach³¹ ferował dekret w sprawie Tatarza litewskiego, rotmistrza Alego Murzy Juszyńskiego, dotyczący prawa rodzinnego***.

Nieraz Tatarzy odbywają pielgrzymkę do Mekki i Medyny do grobu proroka Mahometa. Autor wspomnianego rękopisu był tego rodzaju pątnikiem i miał przy sobie towarzysza podróży, także Tatarza z Litwy. Droga do Arabii zwykle obierana była przez Turcję. Czytamy w tymże sprawozdaniu:

„Muzułmanie mieszkający w miastach (w Polsce, czyli Lechistanie) prawie nie rozumieją już mowy Koranu i nie mogliby się rozmówić w muzułmańskich krajach; jednak i tacy udają się często na świętą pielgrzymkę, pospolicie przyłączają się oni do tych, którzy mówią po arabsku. W Stambule, jak mi opowiadano, można ich często spotkać i łatwo rozpoznać z odzieży. Sam także widziałem ich w niektórych tutejszych domach, zostających na służbie, którzy dowiedziawszy się o naszym przybyciu, przychodzili nas odwiedzić [...]” ****

Sułtan turecki ułatwiał naszym pątnikom podróż do Mekki i autor rękopisu podkreśla szczególną w tym kierunku dobroć padyszacha *****.

* A. Muchliński, *Zdanie sprawy o Tatarach litewskich*, „Teka Wileńska” 1858, nr 4, s. 258.

** T. Czacki, *O Tatarach*, [w:] *Pomniki historii i literatury polskiej. T. 2: Rozprawy Tadeusza Czackiego*, wyd. M. Wiszniewski, Kraków 1835, s. 103–104.

³¹ Bendery (Tihinia) – miasto w Naddniestrzu (Mołdawii).

*** *Wizerunki i roztrząsania naukowe*, Wilno 1841, tom 26 oraz „Przegląd Islamski” 1931, z. 1–2, s. 14–15.

**** A. Muchliński, dz. cyt., s. 264.

***** Tamże, s. 246.

Pomoc sułtana okazywana była w ten sposób:

„[...] jest nadzieja ujrzenia w prędkim czasie świętych miejsc naszego Proroka, bez wielkich trudów i kosztów, bo pod tarczą świętego konwoju, jadącego z pielgrzymami i podarkami sułtańskimi do Szamu (Damaszku), skąd wszyscy zgromadzeni z rozmaitych stron świata muzułmanie udają się z Emir-ul-Chadż do Arabii przez pustynię, wprawdzie niebezpieczną, albowiem Arabowie i chrześcijanie napadają często na przejeżdżające karawany, rabują je i zabijają ludzi [...]”^{*}.

Są źródłowe wiadomości o tym, że pielgrzymki Tatarów litewskich do grobu Mahometa odbywały się dość często aż do naszych dni. Na przykład w grudniu roku 1795 zwiedził kraje Turcji i Arabii sędzia a następnie poseł na sejm Jakub Buczacki z Podlasia^{**}. Za naszych czasów, w roku 1913, podróż taką odbył Aleksander Iljasewicz, który pozostawił cenny rękopis^{***}, opisujący tę pielgrzymkę z Kowna do Mekki i Medyny oraz podróż do Arafatu, Dżeddy i Stambułu. Kilku muzułmanów z Polski było w Mekce i w ciągu lat ostatnich (1930–1931).

Spotykamy naszych Tatarów w Turcji nie tylko jako pątników do Mekki, ale i jako turystów. Zwiedzanie Turcji stanowi niekiedy samostanny cel ich podróży. Zauważył to profesor Muchliński, który powiada:

„Że i sami Tatarzy uważali sułtanów w rzeczach wiary za naczelników, którym winni byli w tym przedmiocie uległość, wypływa to z zasad samego islamu, który we władcach otomańskich widzi kalifów, to jest następców ich proroka i zakonodawcy Mahometa. Nie dziw zatem, że się garnęli do Porty i utrzymywali z nią stosunki, czy przez chanów krymskich, podwładnych sułtanowi, czy też przez Tatarów będących dragomanami przy poselstwach polskich.”^{****}

Istotnie, widzimy przy naszym poselstwie w Stambule w roku 1668 Tatara litewskiego imieniem Ibrahim^{*****}. Skoro zetknęliśmy się z dyplomacją polską, należy tu zaznaczyć, że przy królach polskich spotykamy cały szereg tak zwanych tłumaczy królewskich, rekrutujących się

^{*} Tamże, s. 268–269.

^{**} J. Bartoszewicz, *O stosunkach Polski z Turcją i Tatarami*, Warszawa 1858.

^{***} Rękopis znajduje się u L. Krczyńskiego.

^{****} A. Muchliński, dz. cyt., s. 234.

^{*****} *Dziela Tadeusza Czackiego*, tom 3, zebr. i wyd. przez E. Raczyńskiego, Poznań 1845.

z Tatarów litewskich. Na przykład tłumaczami królewskimi byli Tatarzy: w roku 1475 – Tymirczyc z rodu Juszeńskich, w roku 1480 – Hamzia z rodu Haraburdów, w roku 1482 – Janysz z rodu Juszeńskich, w roku 1506 – Lehusz (z rodu Chażbijewiczów) oraz Romadan (z rodu Juszeńskich), w roku 1571 – Sobol, protoplasta Sobolewskich, wreszcie w roku 1767 tłumaczem języków orientalnych jest Mikołaj Czerkies*. Niezawodnie tłumacze ci wywierali swoje wpływy na stosunki Polski z państwami muzułmańskimi.

Jednak rola Tatarów litewskich nie ograniczała się na pełnieniu obowiązków tłumaczy i dragomanów. Widzimy ich w rolach bardziej odpowiedzialnych, można rzec, wybitnych. Występują oni niejednokrotnie jako posłowie do Złotej Ordy, Krymu i Turcji. Tak na przykład w roku 1492 i 1501 od króla Aleksandra posłuje do chana krymskiego Tatar litewski Bajrasz. W roku 1507 udał się do chana Mengliego Gireja³² i bawił na Krymie do roku 1509 poseł króla Zygmunta, Tatar, Abraham Timirczyc, marszałek i pisarz królewski; w roku 1522 posłował od króla Zygmunta Starego do chana Zawoźzańskiego chorąży tatarski Jaśman (z rodu Sulkiewiczów). W roku 1571 w charakterze posła i tłumacza królewskiego do chana krymskiego występuje Tatar Sobol**; rotmistrz tatarski Stefan Sulkiewicz był w roku 1716 posłem króla Augusta II do chana krymskiego Kapłana Gireja³³.***

Nie dziw, że w tych okolicznościach i państwa muzułmańskie również wykazują zainteresowanie Tatarami litewskimi. Tenże autor *Risalei Tatari Lech* opowiada, że:

„Niedawnymi czasy przyjeżdżał do tego państwa (Polski) poseł od wielkiego padyszacha, a pragnąc osobiście poznać stan tutejszych muślimów, zwiedził kilka domostw tatarskich”. Chan zaś krymski Adil Girej³⁴

* S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929, s. 130.

³² Mengli I Girej (1445–1515) – chan krymski, władający państwem trzykrotnie na przełomie XV i XVI w.; szósty syn Hadżiego Gireja, fundatora państwa tatarskiego na Krymie.

** Tamże, s. 44, 132, 310, 302, 441, 83, 80, 244, 302, 87.

³³ Kapłan I Girej (1678–1738) – chan krymski w pierwszej połowie XVIII w.

*** E. Raczyński, *Dziennik Konfederacji Tarnogrodzkiej przeciw wojskom saskim, związanej w Polsce 1715–1717*, Poznań 1841, s. 662–669.

³⁴ Adil Girej (1617–1672) – chan krymski w latach 1666–1671.

około roku 1666 interesował się przez ministrów Porty Otomańskiej położeniem Tatarów litewskich*. Wojny polsko-tureckie w drugiej połowie XVII wieku, rola w niej Lipków (tak nazywano Tatarów litewskich) pod wodzą rotmistrzów tatarskich Kryczyńskiego i Adurawicza i obecność Tatarów polskich w Stambule przy pertraktacjach polsko-tureckich w roku 1678**, wreszcie punkt traktatu żurawińskiego z roku 1676, w którym się mówi o tychże Lipkach***, dowodzi najbardziej, jak wielkie znaczenie mieli Tatarzy litewscy w stosunkach polsko-tureckich.

Charakterystyczne jest, że niekiedy odbywające się emigracje Tatarów litewskich zawsze skierowane były do Turcji. Większa emigracja Tatarów zdarzyła się po roku 1620, a następna w drugiej połowie XVII wieku****. Wychodźcy ci utworzyli w Turcji trzy kolonie, które wyróżniają się typem i strojem oraz obyczajami ich mieszkańców i mają miano kolonii tatarskich; jedna z tych kolonii osiadła nad Dunajem, na równinach Dobrudży³⁵, druga w okolicy Bursy³⁶ i trzecia przy ujściu rzeki Kızılırmak (Halys)³⁷ w Azji Mniejszej. Ilość mieszkańców tych kolonii sięgała w połowie XIX wieku 36.000*****.

Obserwujemy emigrację naszych Tatarów do Turcji za czasów zaboru rosyjskiego przez całe XIX stulecie w różnych czasach i przy różnych

* T. Czacki, *O Tatarach*, §3, oraz Muchliński, dz. cyt., s. 243.

** *Fontes legationem turcicam Joannis Gniński palatini culmensis AN. 1677 & 1678 celebratam illustrantes*, wyd. i przedm. popr. Franciszek Pułaski, Warszawa 1907, s. 289.

*** J. Woliński, *Materiały do rokowań polsko-tureckich r. 1676*, „Przegląd Historyczny” 1931, z. 2, tom 9, s. 412.

**** S. Dziadulewicz, dz. cyt., s. XXI–XXII oraz L. Kryczyński, *Dobra lostajskie (1600–1789)*, „Ateneum Wileńskie” 1930, z. 1–2, s. 319–320. O przyczynach emigracji zob. J. W. Bandtkie, *O Tatarach, mieszkańcach Królestwa Polskiego*, „Album Literacki” 1848, tom 1, s. 121–122.

³⁵ Dobrudża – kraina historyczna u ujścia Dunaju do Morza Czarnego, od końca XIV w. do 1878 r. pod władzą turecką.

³⁶ Bursa – miasto w północno-zachodniej Turcji, położone 25 km od wybrzeża morza Marmara.

³⁷ Kyzyl İrmak (tur. *Kızılırmak*) – najdłuższa rzeka Turcji, uchodząca do Morza Czarnego, w starożytności znana pod grecką nazwą Halys.

***** A. Muchliński, *Issledowanje o proischożdienii i sostojanii litowskich tatar*, SPb 1857, s. 41 oraz J. Talko-Hryniewicz, *Muślimowie, czyli Tatarzy litewscy*, Kraków 1924, s. 51–52.

okolicznościach; emigracja ta odbywa się czasami masowo, niekiedy zaś indywidualnie*.

Podajemy niżej jeden z nieznanych archiwalnych dokumentów z roku 1804, wyjaśniający niejako przyczyny emigracji; dokument jest tym ciekawszy, że dotyczy członków rodzin obecnie istniejących w Polsce. W kwestii tych emigrantów poseł rosyjski w Konstantynopolu Italiński korespondował za pośrednictwem generała Rozenberga z wojсковym gubernatorem w Kamieńcu Podolskim generałem Essenem, ten zaś ostatni pismem z dnia 9 lutego 1804 roku, adresowanym do generał-gubernatora w Wilnie barona Benigsena, prosi o podanie szczegółów; do akt został dołączony odpis listu posła Italińskiego oraz odpis raportu Baszy tureckiego w Chocimiu, który został przysłany Italińskiemu przez ministra Porty Otomańskiej. Raport ten w tłumaczeniu znajdującym się w aktach podajemy z zachowaniem ortografii:

„EXTRAKT LISTU BASZY HOTTYNU

Drogoman Hottyński odebrał list po polsku od pewnego Jussufa Beja, szefa Tatarów Libkas, muzułmanów osiadłych w miejscu zwanym Lezke na terytorium w częściach Polskich należących do Rosji, z których on mu donosi, że za dozwoleńiem dworu rosyjskiego wyjedzie na początku wiosny z całym swym pokoleniem i przybędzie na terytorium do Hottin.

Wiele wysłanych stanęło już na miejscu, a niektóre osoby, które konwoji składały były kwestyonowanymi o pobudki takowej emigracji, odpowiedzieli, że mufty Buharu, znalazłszy imperatora rosyjskiego, żądał, aby wszyscy imami narodu muzułmańskiego, którzy mieszkają w Cesarstwie Rosyjskim byli egzaminowani, że Jego Imperatorska Mć rozkazał imamom w Libkas udać się do Buhary, oni oświadczyli trudność z powodu wielkiej odległości miejsca, że na skutek tego został wydany powtórny rozkaz Imperatorski, zawierający w sobie, ażeby wszystkie ich meczety zamkniętymi zostały i żeby odtąd wszystkie dzieci rodzące się, były wychowywanemi w religji chrześcijańskiej: że Libkasowie odmówili tego, dodając, że od 300 lat ich przodkowie wyznawali muzułmanizm, i że oni równie przywiązani są do prawdziwej wiary Mahometa.

* O emigracji Tatarów z Rosji do Turcji zob. L. Kryczyński, *Oczerki russoj politiki na okrainach*, tom 1 i 2, Baku 1919–1920.

Ci ludzie dodawali, że prosząc o dozwolenie wyjścia z kraju y przejęcia w drugi, Imperator im pozwolił expatrować się, opłacili Koronie dwie części ze swojej własności w Lezke i że żądając osieść w cesarstwie Ottomańskim i stać się poddanymi Przewyższej Porty przybyli 23 dnia miesiąca Degemazine Ahir 18 familiów tworzących trzy konwoje, którzy już są na miejscu, a reszta wkrótce za nimi pośpieszy.

Ci przybyli do tego momentu są porozdzielonemi do milicjów krajowych. Liczba ich wynosi czterdzieści trzy, mających od 14 do 40 lat, wszyscy w dobrym zdrowiu.

Jeżeli uzmieniony Bey przybędzie na wiosnę, wszyscy, których z sobą przyprowadzi, będą rozmieszczeni pod jego komendę i zformują kompanję osobną albo rozdzieleni zostaną po milicjach według rozkazu jaki zaydzie od najwyższej Porty”.

W tychże aktach znajduje się list otwarty litewskiego wojskowego gubernatora rosyjskiego z dnia 29 czerwca 1804 roku o nie czynieniu przez władze państwowe przeszkód w przejeździe do tureckiego miasta Chocimia następującym Tatarom, obywatelom guberni litewsko-grodzińskiej: Mustafie i Eliaszowi Ryzwanowiczom, Abrahamowi Koryckiemu i ich siostram Johannie Koryckiej, Zofii Zabłockiej, Józefowi i Dawidowi Jakubowskim; jadą oni do Chocimia na ośmiu koniach z czterema furmankami*.

W archiwach są liczne sprawy z wieku XIX o emigracji Tatarów litewskich do Turcji; są to sprawy karne, gdyż emigracja uważana była za zdradę stanu. W Tatarskim Muzeum Narodowym³⁸ w Wilnie umieszczono fotografię przedstawiającą szesnastu Tatarów emigrujących w roku 1868 ze Słonimia do Turcji. Obecnie jednego z Tatarów polskich spotykamy w szeregach armii tureckiej.

Za rządów rosyjskich w drugiej połowie XIX wieku widzimy naszych mułimów jako uczestników ogólnomułmańskich zjazdów w Rosji (w Niżnym Nowgorodzie, Petersburgu, Moskwie). Pracują oni także wśród innych narodów mułmańskich w dziedzinie oświaty. Kierowniczką pierwszego mułmańskiego gimnazjum w Baku była Mariam

* Archiwum Państwowe w Wilnie, Akta general-gubernatora z roku 1804, nr 74, 2–3.

³⁸ Tatarskie Muzeum Narodowe w Wilnie było powołane przy Związku Kulturalno-Oświatowym Tatarów RP z inicjatywy Leona Kryczyńskiego.

Sulkiewiczówna (rok 1910), a stanowisko dyrektora pierwszego seminarium nauczycielskiego na Krymie objął Bohdanowicz (rok 1918). Rewolucja rosyjska stwarza szerokie pole dla działalności Tatarów polskich wśród narodów muzułmańskich – wielu z nich widzimy tam, gdzie fale uchodźców muzułmanów w czasie wojny światowej wybrały sobie miejsca zamieszkania, jak w Kazaniu, Orenburgu, Ufie, na Krymie i Kaukazie. Przeto nie ma kraju z większą ludnością muzułmańską, gdzie by nie byli nasi Tatarzy. Spotykamy naszych muzułmanów wśród Tatarów nadwołżańskich (obecnie republiki: Tatarska i Baszkirska), na Krymie, w Azerbejdżanie, wśród górali kaukaskich, w Turkiestanie, nawet w Persji. W roku 1919 całe zastępy ich znajdują się na Krymie, z generałem Maciejem Sulkiewiczem³⁹ na czele, premierem rządu Republiki Krymskiej. W składzie gabinetu generała Sulkiewicza widzimy dwóch polskich Tatarów: senatora Aleksandra Achmatowicza⁴⁰ i generała Aleksandra Milkowskiego⁴¹. W Azerbejdżanie muzułmanowie polscy zajmują najwybitniejsze stanowiska w wojsku i w służbie cywilnej, gdzie są wiceministrami, dyrektorami departamentów w różnych ministerstwach i tak dalej. W roku 1917–1918 biorą oni na siebie inicjatywę uformowania na froncie rosyjskim pierwszego muzułmańskiego korpusu (dowódca generał Sulkiewicz, szef sztabu pułkownik Józef Bazarewicz) i uczestniczą we wszystkich muzułmańskich wojskowych organizacjach, tak zwanych *szuro* (pułkownik D. Tuhan-Baranowski, pułkownik Jakubowski, porucznik K. Achmatowicz i inni). Rząd Republiki Azerbejdżańskiej nie zawahał się posłać pośród innych przedstawicieli wiceministra Olgierda Kryczyńskiego⁴² na międzynarodową konferencję republik zakaukaskich,

³⁹ Maciej Sulkiewicz (1865–1920) – jeden najwybitniejszych dowódców wojskowych pochodzenia tatarskiego, generał armii rosyjskiej, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, odznaczony Orderem św. Stanisława; w 1918 r. premier rządu krymskiego, a po ewakuacji z Krymu – szef Sztabu Generalnego armii Azerbejdżanu; rozstrzelany po wkroczeniu armii Rosji Radzieckiej do Azerbejdżanu.

⁴⁰ Aleksander Achmatowicz (1865–1944) – prawnik, w 1918 r. minister sprawiedliwości Republiki Krymskiej, w latach 1928–1930 był senatorem w II RP.

⁴¹ Aleksander Milkowski (1873–?) – generał armii rosyjskiej, uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, nagrodzony orderami św. Anny, św. Stanisława i św. Jerzego, minister spraw wojennych w rządzie M. Sulkiewicza; od 1918 r. jego losy nie są znane.

⁴² Olgierd Najman-Mirza Kryczyński (1884–1942) – brat Leona Kryczyńskiego,

to jest Azerbejdżanu, Gruzji i Armenii (rok 1920) jako reprezentanta Rzeczypospolitej Azerbejdżańskiej; nie zawahali się Tatarzy krymscy wybrać Tatarów polskich na posłów do swego parlamentu (A. Mucharski), na przedstawicieli do samorządu krymskiego (L. Kryczyński, M. Półtorzycki, Ischakowowa i inni). Niejeden z mułlimów polskich krwią swoją przypłacił obronę wyzwolenia uciemżonych współwyznawców, jak generał Sulkiewicz, pierwszy naczelnik Rzeczypospolitej Krymskiej (1918 rok), a następnie szef sztabu generalnego azerbejdżańskiej armii (1919–1920), krwią chwalebne swoje zamiary przypieczętował; w obronie dążeń politycznych współwyznawców giną: kapitan D. Milkomanowicz, podporucznik Szegidewicz, Kryniccy, pułkownik Jakubowski i inni.

Dlatego też muzułmanie wszystkich krajów mają wielkie zaufanie i szacunek dla swoich współwyznawców z Polski. Tym też się objaśnia, że ostatnimi czasy szereg wybitnych działaczy politycznych, uczonych i publicystów zwiedza kolonię muzułmańską w Wilnie. W ciągu lat ostatnich widzimy tu panów Dżafara Sejdameta⁴³, Abdullę Zihniego⁴⁴ (Krym), Ayasa Ishakiego⁴⁵, Omara Beja Teregołowa (Kazań), profesora Validiego Zekiego⁴⁶ (Turkiestan), posła do parlamentu tureckiego Reszida Safveta Beja.

Czynniki rządowe państwa polskiego wykazały zrozumienie tego, jak wielkie znaczenie mogą mieć Tatarzy polscy dla nawiązania

wybitny przedstawiciel ruchu tatarsko-muzułmańskiego w II RP, przewodniczący Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP, aresztowany przez NKWD i rozstrzelany.

⁴³ Dżafar Sejdamet – działacz tatarski, członek organizacji „Milli Firka”, minister spraw zagranicznych w kierowanym przez Macieja Sulkiewicza rządzie Demokratycznej Republiki Krymu (istniejącej w latach 1917–1918), autor rozprawy *Krym. Przeszłość, teraźniejszość i dążenia niepodległościowe Tatarów krymskich* (Warszawa 1930).

⁴⁴ Abdullah Zihni Soysal (1905–1983) – emigrant tatarski z Krymu, absolwent Uniwersytetu w Stambule, doktor turkologii Uniwersytetu Jagiellońskiego; podczas wojny współpracownik E. Kirimala.

⁴⁵ Muhammed Ayaz Ishaki (tatar. Ğayaz İshaqıy) (1878 – 1954) – działacz tatarski i pisarz, minister w państwie Idel-Ural, w czasie drugiej wojny światowej członek Komitetu Tatarskiego, współpracującego z Trzecią Rzeszą.

⁴⁶ Ahmed Zeki Velidi Togan (1890–1970) – baszkirski uczony, lider baszkirskiego ruchu narodowowyzwoleńczego, doktor *honoris causa* Uniwersytetu w Manchesterze, wykładowca Uniwersytetu w Stambule.

stosunków ze Wschodem muzułmańskim. Przy ratyfikacji przez Sejm Rzeczypospolitej traktatu wieczystej przyjaźni pomiędzy Polską a Turcją, zawartego w Lozannie w dniu 23 lipca 1923 roku, został ogłoszony w Sejmie adres Tatarów polskich na ręce prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z wyrazami miłości synowskiej i hołdu. Z inicjatywy rządu pan Olgierd Kryczyński bierze udział w roku 1925 w charakterze członka polskiej delegacji w międzynarodowym kongresie geograficznym w Kairze i odbywa podróż do Syrii i Palestyny. W wyniku tej podróży pan Olgierd Kryczyński został odznaczony przez króla Egiptu orderem Nilu.

W roku 1928 z okazji przyjazdu do Polski króla Afganistanu Amanullaha delegacja polskich Tatarów wzięła udział we wszystkich uroczystościach, związanych z pobytym tego monarchy muzułmańskiego w stolicy państwa. Ponadto król Amanullah nader serdecznie przyjął delegację polskich Tatarów na specjalnej audiencji. Mufti polskich muzułmanów dr J. Szynkiewicz⁴⁷ uczestniczył w roku 1926 we Wszechświatowym Kongresie Muzułmańskim w Kairze w sprawie wyboru kalifa, w 1928 bawił wśród muzułmanów Jugosławii i Turcji, a w roku 1930 odbył przez Jugosławię podróż do Egiptu, Syrii, Palestyny i Hidżazu⁴⁸, występując u króla Hidżazu Ibn Sauda⁴⁹ jako jeden z delegatów Rzeczypospolitej Polskiej.

Tymi posunięciami dyplomacja nasza toruje drogę ku zbliżeniu Polski ze światem islamu. Rzecz oczywista, że wystąpienia przedstawicieli polskich Tatarów na Wschodzie powinny cechować takt i unikanie wtrącania się do spraw wewnętrznych narodów Wschodu. Jeśli były pod tym względem pewne zgrzyty*, to jednak podkreślić należy, że sama idea zwrócenia się do muzułmanów polskich w celu nawiązania kontaktu i przyjaznych stosunków z państwami muzułmańskimi została przez naszą dyplomację zrozumiana, i że idea ta jest trafna i zasługuje na uznanie.

⁴⁷ Jakub Szynkiewicz (1884–1966) – doktor orientalistyki Uniwersytetu Berlińskiego, Wielki Mufti muzułmanów Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1925–1939.

⁴⁸ Hidżaz – region historyczny na Półwyspie Arabskim; w latach 1926–1932 Królestwo Hidżazu i Nadżd; od 1932 r. prowincja Arabii Saudyjskiej; tu znajdują się święte miasta islamu – Mekka i Medyna.

⁴⁹ Abd al-Aziz Ibn Saud – król Hidżazu, twórca i od 1932 r. król Arabii Saudyjskiej.

* Zob. „Przegląd Islamski” 1931, z. 1 i 2 (Sprawa Arabów w Palestynie oraz artykuł o Hidżazie).

POD SŁOŃCEM MAROKA

Ciemna noc kwietniowa, rześki wiatr...

W oddali długa, wężowata wstęga światła. Okręt „Kościuszko” zbliża się do Casablanki („Białego Domu”).

Wynurza się przed nami ląd tajemniczy, o którym wyobraźnia podniecona tyle obrazów czarodziejskich snuła i tyle przeżyć odgadywała...

Wpatrując się z dziobu okrętu w ową wstęgę, z której już wyłaniają się tysiące błyszczących punkcików, świateł wielkiego, portowego miasta o 175.000 ludności, podpływamy wreszcie do kolosalnego moła, zbudowanego z kamienia i betonu, a długiego na dwa i pół kilometra. Jest to jeden z pomników ogromnej pracy Francuzów, prowadzonej w Maroku już od roku 1907, daty wkroczenia ich wojsk do Casablanki.

Gdy okręt przybija do moła, niebo rozdzierają pomarańczowo-krwawe pasma, po czym nagle znika mrok i wschodzi słońce. Szybkie przejście nocy w dzień i odwrotnie uderza w Afryce: przed chwilą była noc, a nastał dzień; zaledwie przed kwadransem było widno, a już noc cię otula i okazuje się półksiężyc, inny niż w Europie – obrócony obydwoma rogami do góry, niby odpoczywający wygodnie na ciemnoniebieskim firmamencie.

Na moło ludno, na tle hangarów, dźwigów i aut na spotkanie statku wysypał się tłum Marokańczyków. Ludzie wzrostu wysokiego, podobni do miedzianych posągów, o ruchach powolnych i pełnych godności. Uderza różnorodność barw, typów i strojów. Twarze brunatne, białe i czarne, Arabowie, Berberowie, Sudańczycy, Francuzi; czerwone fezy⁵⁰, śnieżne i żół-

⁵⁰ Fez – rodzaj czapki, męskie nakrycie głowy w wielu krajach muzułmańskich, ko-

te turbany, burnusy białe, szare, żółte i niebieskie, gładkie i pasiaste, kepi wojskowych. Widzę Arabów i Sudańczyków w policyjnych mundurach, ze wstążkami odznaczeń; armię tragarzy, przekupniów oraz dzieciaków arabskich i berberyjskich z dziennikami pod pachą, wykrzykujących: „L’Echo du Maroc!”, „Le Soir Marocain!”, „Le Courier du Maroc!”.

Wszyscy uśmiechnięci i przyjaźni. Nie spotkałem w Maroku tubylca, który na uśmiech nie odpowiedziałby uśmiechem lub dobrotliwą miną; są to jakby dzieci, ufne wobec obcych, szczere i przyjazne, umiejące wiernością i przywiązaniem odpowiadać na dobry stosunek do nich Europejczyka.

Na powitanie polskiego statku przyszło także kilku Polaków: sierżant z Legii Cudzoziemskiej i jakaś młoda para małżeńska. Przed wyjściem na ląd na załatwienie portowych formalności upływa dobra godzina. Burta „Kościszki” gęsto wypełniona ciekawymi pasażerami.

– Witajcie, Polacy! – i tysiąc pytań pada z okrętu, a z kontynentu afrykańskiego słyszymy polską mowę.

– Po czemu tu banany? A pomarańcze? Czy dobrze Wam w Legii? Ile płacą, jak karmią? Czy produkty są drogie? Czy odczuwacie kryzys? I tak dalej.

Sierżant odpowiada, że służba w Legii niezła jest, a para małżeńska oznajmia, że wraca do Polski.

A później na wszystkich ustach: „Marrakesz”.

– Czy ładnie tam, czy daleko, czy są góry? Czy prawda, że do Marrakeszu tylko 190 kilometrów? Czy są hotele? Czy blisko jest Sahara?

Bo do tego przepięknego miasta, rozłożonego na tle gór Wysokiego Atlasu, popędzą za chwilę z szybkością 110 kilometrów na godzinę autokary, unoszące *gros* naszych wycieczkowiczów.

Marrakesz – oto jedno z czterech największych miast Maroka (tych dużych miast jest jeszcze trzy: Fez, Rabat i Meknes). Marrakesz wzniesiony został w roku 1062 przez sułtana Jusufa ibn Taszfina⁵¹, założyciela dynastii Almorawidów. Przyroda górzystych okolic Marrakeszu cudowna, a ludność o innych nieco obliczach (są tu bowiem także górale i miesz-

jarzone przede wszystkim z ubiorem Turków w Imperium Osmańskim; fezy zostały zakazane przez pierwszego prezydenta Republiki Tureckiej, Kemala Paszę, w związku z laicyzacją i europeizacją kraju.

⁵¹ Jusuf ibn Taszfin (1009–1106) – władca Maroka z dynastii Almorawidów.

kańcy pustyń). Tu przepiękne pamiątki arabskiej architektury: jest meczet Kutubijja⁵², siostra architektoniczna Giraldy⁵³ z Sewilli, wzniesiony w 1195 roku przez sułtana Jakuba al-Mansura⁵⁴, meczet Al-Mansur, mauzolea – sarkofagi sułtanów dynastii Saadytów⁵⁵, pałac Dar al-Bajda zbudowany w XVIII wieku, letnia rezydencja sułtanów, ruiny pałacu al-Bajda – z wieku XVI, pałac Dar al-Mahzen i inne bogate pałace i wille, fontanny, przepyszne ogrody (na przykład Menara, Aguedal) i wiele innych ciekawostek. Cóż dziwnego, że każdy turysta przede wszystkim zwiedza Marrakesz? A nadto widzi się tam charakterystyczne typy zaklinaczy żmij, tancerzy, kuglarzy, żonglerów, opowiadaczy bajek, muzykantów i tak dalej.

Za chwilę steward okrętowy oddaje moją walizkę w ręce tragarza w fezie. Może jedyny ląduję z tak ciężkim bagażem. Wiozę bowiem nie tylko potrzebne ubrania, ale i wiele książek i pism. Są to polskie czasopisma tatarskie: „Rocznik Tatarski”, „Przegląd Islamski”, „Życie Tatarskie”, literatura islamska; na przykład *Islam – religią ludzkości* Alego Maulwiego, kalendarz muzułmański, wypchaną tekę z fotografiami ziemi polskiej, meczetów w Polsce, wojska tatarskiego, tatarskich oddziałów strzeleckich. Mam też rękopisemne Korany, kitaby⁵⁶, chamaili⁵⁷, francuskie i polskie książki z zakresu historii mułlimów polskich, referaty o naszych Tatarach. Żałowałem mocno, że do tych zbiorów nie mogłem dołączyć wydanej przeze mnie w roku 1918 na Krymie historii Tatarów polskich w języku tureckim. Wreszcie na dnie mego bagażu spoczywają grube tomy o Maroku. I nikt by się nie domyślał tajemniczy ciężaru mego dużego kufra i tego, że przyjechałem nawiązać stosunki z jednym z centrów muzułmańskiego świata.

⁵² Meczet Kutubijja – największy meczet w Marrakeszu, zbudowany w tradycyjnym stylu arabskim.

⁵³ Giralda – dzwonnica katedry w Sewilli, która pierwotnie pełniła funkcję minaretu świątyni muzułmańskiej, wybudowana pod koniec XII w.

⁵⁴ Abu Jusuf Jakub al-Mansur (Mulaj Jakub) – trzeci kalif Maroka, panujący w XII w.

⁵⁵ Saadyci – dynastia panująca w Maroku w latach 1549–1659.

⁵⁶ Kitab (arab. *al-kitab* – książka) – rękopiśmienna księga Tatarów polsko-litewskich zawierająca treści religijne, podania i legendy; zapisywana była w języku polskim lub białoruskim przy zastosowaniu alfabetu arabskiego.

⁵⁷ Chamail (z arabskiego – amulet; to, co się nosi przy sobie) – rękopiśmienna książeczka Tatarów polsko-litewskich zawierająca przede wszystkim modlitwy, ale również formuły magiczne, zaklęcia, senniki; w pewnym sensie była to miniatura-wersja kitabu.

Gdy kufer ten z lekkością piórka wędruje z mocnych rąk czarnego tragarza na dach limuzyny, jestem już w posiadaniu zielonych banknotów i bilonu imperium marokańskiego o misternych arabskich napisach z herbem państwowym – pięcioramienną gwiazdą o tyłu szczytach, ile prorok Mahomet miał palców.

Tymczasem obok mnie autokary szeroką wstęgą drogi mkną do Marrakeszu. Jest ich kilkadziesiąt, to jest tyle, ile było wszędzie, gdziekolwiek byliśmy: w Lizbonie, w Las Palmas, Santa Cruz de Tenerife, na Maderze, w Antwerpii, w Brukseli. Naprawdę najlepszy to sposób żywej propagandy! Na autokary każdy krajowiec zwraca uwagę i, widząc Polaków, uprzytamnia sobie, co to jest Polska i że widocznie jest ona państwem wielkim i bogatym, skoro jej synowie podróżują po świecie. Takiej propagandzie nie dorówna ani prasa, ani broszury, ani grube tomy dzieł specjalnych.

Mkną z portu do miasta po szerokich *avenues* wysadzanych palmami. Casablanca – miasto leży w odległości 2–3 kilometrów od portu. W pięknie rozbudowanej dzielnicy europejskiej, na Place de la France (każde większe miasto w Maroku ma w centrum plac tej nazwy), wsiadam do eleganckiego autokaru. Tuż koło placu ogromny, czworoboczny minaret. Po raz pierwszy widzę tę architekturę (w Maroku minarety są wszystkie tego kształtu, a nie wysmukłe i straszliwe w rodzaju tych, jakie widziałem w Turcji i Bośni). Usadowiwszy się wygodnie w autokarze, oczyma zabezpieczonymi przed płomiennym słońcem afrykańskim żółtymi okularami, pochłaniam otaczający mnie świat zjawisk. W autokarach malownicza grupa Arabów w przepięknych białych szatach i zawojach oraz Arabek o twarzach zasłoniętych czarczafami⁵⁸, spoza których widać tylko ich czarne, migdałowe oczy, ocienione długimi rzęsami, nakryte szerokimi łukami brwi. Obok oficer francuski, kilku Francuzów – turystów, para Anglików.

Suniemy szybko po asfaltowej, gładkiej jak stół szosie do Rabatu, rezydencji sułtana i władz francuskich. Rozbudowa dróg bitych, kolei żelaznej i mostów jest w Maroku zadziwiająca. Tego samego dnia autem można

⁵⁸ Czarczaf – zasłona, noszona przez kobiety, okrywająca głowę wraz z twarzą, posiadająca otwory na oczy.

przejechać się tam i z powrotem do najdalszych zakątków kraju. Dzięki temu i dzięki bezpieczeństwu komunikacji kwitnie w Maroku handel.

Przestrzeń 90 kilometrów dzieląca Casablankę od Rabatu, pomimo krótkich postojów w kilku miasteczkach, przebywamy w przeciagu mniej więcej jednej godziny. Po drodze widzę uprawne pola zasiane pszenicą i żytem, obsadzone kukurydzą, zielone winnice i łąki. Tu i ówdzie ukazują się fermy i wille, mechaniczne studnie, kamienne ogrodzenia, żywopłoty z kaktusów lub krzaków róż czerwonych i białych, sznury tych ślicznych kwiatów ciągną się wzdłuż drogi kilometrami. Przy pracy na roli pracują oprócz Arabów także i czarni Sudańczycy. Na polach, z których wieje jakaś rześkość i radość życia, pasą się stada owiec i krów, gdzieś tam wielbłądów, osłów i mułów. Drogi wysadzone morwami – ani jedno drzewko nie jest złamane, co świadczy o wielkim poszanowaniu własności.

Nowe mosty w stylu mauretańskim, zbudowane z białego kamienia i betonu. W ogóle styl mauretański w nowych budowlach w Maroku jest stosowany bardzo często. Piękne są to połączenia tradycji starej, bogatej kultury arabskiej z cywilizacją współczesną.

Po drodze spotykamy karawany osłów, na których jadą Arabowie i Arabki. Niektóre z niewiast arabskich dźwigają na plecach przywiązane do siebie niemowlęta. Kłapouchy są małe i wydaje się, iż uginają się pod ciężarem człowieka, którego nogi o mało nie włóczą się po ziemi. Jest to złudzenie, bo osioł, zwierzę niezwykle wytrzymałe i mocne, udźwignie na grzbiecie z łatwością 150 kilogramów, gdy na przykład wielbłąd tylko trzysta kilogramów. Mimo to osła można kupić tanio, bo za 20 franków (1 frank – 35,4 groszy), podczas gdy za wielbłąda trzeba dać 300–400 franków, tyleż mniej więcej za konia, 250 franków za krowę, 50–80 franków za owcę.

Wymijamy dość często limuzyny, autobusy i rowerzystów, ale nie ma tu tego ruchu, jaki panuje latem na przykład na Riwierze Francuskiej, gdzie na minutę, jak sam liczyłem, przejeżdża przez szosę aż 120–140 aut. Gdy tubylcy jadą rowerami, wiatr rozwiewa ich burnusy jak balony, co zapewne utrudnia im jazdę. Mijamy także ogromny państwowy gaj drzew korkowych, niegęsty wprawdzie, lecz rozległy, bo zajmujący przestrzeń 80 x 50 kilometrów. Na ogół okolice przedstawiają żyzną, obfity

plon dającą równinę, którą gdzieniegdzie urozmaicają wąwozy i lekkie garby wzgórz.

Koło południa jestem w Rabacie, w eleganckim hotelu „Transatlantique”. Za sto franków mam sypialnię z przedpokojem, łazienką i wygodami. Okna wychodzą na cmentarz muzułmański tonący w bieli nagrobków i bramę Kasba al-Udaja. Po puszystych dywanach stąpa służba – kawasowie w fezach.

Składam oficjalne wizyty. W hotelu otrzymuję wiadomość, że na audiencji u sułtana Maroka przyjęty będę nazajutrz o godzinie 10.30.

Kilka godzin wolnego czasu przed wieczorem poświęcam na oglądanie byłej warowni Kasba al-Udaja, zbudowanej w XII wieku przy ujściu rzeki Bu Rakrak⁵⁹. Przewodnikiem moim jest Kadyr, dziesięcioletni chłopiec arabski z wielu czerwonymi plamkami na ciemnej twarzy, śladami jakiejś choroby. Kadyr opowiada po mistrzowsku, jak najlepszy *guide*. Z wysokości wieży wskazuje po kolei wszystkie meczety, pałace, ważniejsze gmachy, dzielnice i ogrody; gdy chodzę po prastarych murach, śpiewa i bawi mnie ekwilibrystyką przez siebie wynalezioną; kręci się, skacze, robi zygzaki, kwadraty, półkola. Przechodzę do wspaniałego ogrodu w stylu andaluzyjskim, założonego w roku 1916 i 1918. Ogród tonie w kwiatach i fontannach – prawdziwy cud wschodni – róże pną się, aż do szczytu murów. W pobliskiej mauretańskiej kawiarni wypijam wonną, słodką, koloru zielonego herbatę z cynamonem, rozkoszując się cieniem, widokiem na morze i rzekę, która toczy się w dal, i słucham wschodniej orkiestry. A potem, na godzinę przed zachodem słońca, fiakier⁶⁰ wiezie mnie do baszty Hassana⁶¹, dzieła Al-Mansura z wieku XII, kolosa, stojącego pośród ruin wspaniałego meczetu (setki kolumn świadczy o jego dawnej świetności); z baszty jeszcze raz oglądam Rabat i przepiękne Sala⁶² – miasto meczetów, medres (szkół), uczonych, rzemieślników i ogrodników. Jadę do bramy Czella, miasta z VIII wieku,

⁵⁹ Wadi Bu Rakrak – rzeka w Maroku, wpadająca do Oceanu Atlantyckiego w okolicy Rabatu.

⁶⁰ Fiakier (fr. *fiacre*) – dorożka.

⁶¹ Wieża Hassana – minaret w Rabacie, wybudowany pod koniec XII w.

⁶² Sala – miasto bliźniacze Rabatu, znajdujące się na przeciwnym brzegu rzeki Bu Rakrak.

które w XIV wieku stało się nekropolią sułtanów z dynastii Marynidów⁶³; gdy jestem koło Czella, zaczyna szarżyć i nagle zapada wieczór.

Wieczorem modlitwę odprawiam w starym meczecie Rabatu Mulaj Sulajman⁶⁴, wykonawszy uprzednio ablucję przy fontannie w środku meczetu. Oto jestem u źródła potęgi islamu, który u setek tysięcy takich fontann meczetowych równa ze sobą duchowo i materialnie ludzi wszystkich stanów, ras i narodów.

Jeśli przed wejściem do meczetu zwracano uwagę na mój strój sportowy (w Maroku cudzoziemcom-niemuzułmanom nie wolno wchodzić do meczetów, w Algierze i w Turcji ten zakaz nie istnieje), to w przepelnionym meczecie ani jedno spojrzenie na mnie nie padło – kontemplacja jak największa. Przed wejściem do meczetu oddałem nieznanym Arabom na przechowanie złotą papierośnicę, zapalki, pugilares z pieniędzmi i buciki, bo tu nie wolno z tymi doczesnymi rzeczami wchodzić do meczetu. A gdy wychodzę z meczetu, aby przez długie i kręte uliczki tubylcze wyjść do miasta europejskiego, otrzymuję wszystkie rzeczy, a jeden z Arabów ze łzami mówi:

– Allah jest wielki, wiele narodów wyznaje islam!

Drugi zaś oświadcza:

– Teraz mogę przysiąc, że widziałem polskiego muzułmanina.

A potem w poświęcacie wieczora przechadzam się z kilkoma Arabami (jeden z nich – *szarif*⁶⁵, drugi – notabl miejscowy, trzeci – imam-uczony, czwarty – kupiec). Niektórzy mówią po francusku i mogę w ten sposób ze wszystkimi się porozumieć. Od razu daje się odczuć między nami stosunek braterski, pomimo że jesteśmy z dwóch różnych kontynentów. Czuję się tak samo, jak na Krymie lub w Azerbejdżanie, gdzie kilka lat spędziłem z Tatarami: ani cienia nieufności, bez wspólnego języka – a przecież jednak rozmawiamy w tym samym języku wspólnoty duchowej. Siedząc na placach w blasku latarń lub koło szemrzących fontann, rozmawiam z coraz to innymi Arabami. Niektórzy przyprowadzają do mnie swoich braci i sędziwych ojców. Wreszcie przy wspólnej wieczerzy w tubylczej

⁶³ Marynidzi – dynastia berberska wywodząca się od saharyjskich nomadów.

⁶⁴ Mulaj Sulajman (1760–1822) – sułtan Maroka z dynastii Alawitów, syn sułtana Muhammada III.

⁶⁵ Szarif – honorowy tytuł w islamie.

jadłodajni prowadzimy długą, przyjacielską rozmowę. Opowiadam im wiele o Polsce, o jej potędze, o szlachetnym narodzie polskim, o naszych muślimach i wielu sprawach muzułmańskich narodów. Znajdujemy wspólny język łączący serca islamskich narodów.

Wieczór kończy pobyt w arabskiej kawiarni, do której wchodzimy po schodach tak krętych, że trzeba trzymać się zawieszonoego sznura, aby się nie przewrócić. Wsłuchani w melodię wschodnich gitar i bębnow, siedzimy na macie bez butów i delektujemy się przepyszna kawa, która jest tak mocna, że potem w nocy budzę się nagle, a serce wali młotem.

Przy drzwiach hotelu, prawdziwego pałacu w orientalnym stylu, żegnam swoich arabskich przyjaciół. Czy na zawsze? Bo już jutro o tej porze będę daleko od Rabatu...

Zasypiam pełen niepokoju i oczekiwania. Za kilka już godzin ujrzę potomka proroka Muhammada, sułtana Maroka Muhammada III...⁶⁶, dwudziestego trzeciego sułtana z dynastii asz-Szafir czyli Alawitów⁶⁷; z tego rodu Muhammad ibn Ali asz-Szarif w roku 1654 (1050 *hidżry*) został sułtanem w Tafilalcie⁶⁸, a brat jego sułtan Mulaj Raszid⁶⁹ w roku 1886 obrał Marrakesz za swoją stolicę... Obecny sułtan jest potomkiem wielu znakomitych monarchów, jak na przykład Mulaja Ismaila (1684–1727)⁷⁰, organizatora armii, zdobywcy i zwycięzcy, budowniczego miasta Meknes – marokańskiego Wersalu, genialnego polityka; a niemniej sławnym był sułtan Muhammad III (panował 1757–1790) i wielu innych.

Sławnym był też ojciec obecnego monarchy, Mulaj Jusuf ibn Hasan⁷¹, panujący w Maroku od 1913 do 1927 roku; Maroko dzięki geniuszowi, rozumowi i talentowi tego monarchy uzyskuje pokój, wszystkie szczepy poddają się jego władzy. Od roku 1927 tron obejmuje syn jego Muhammad al-Hamis ibn Jusuf⁷², obecny sułtan Maroka. Jest to władca

⁶⁶ Muhammad III (Muhammad at-Talit ibn Abd Allah) (1710–1790) – sułtan Maroka (1757–1790) z dynastii Alawitów.

⁶⁷ Alawici – dynastia panująca w Maroku od 1631 r.

⁶⁸ Tafilalt – region w południowo-wschodnim Maroku.

⁶⁹ Mulaj Raszid (1631–1672) – pierwszy sułtan Maroka z dynastii Alawitów.

⁷⁰ Mulaj Ismail (1645–1727) – drugi sułtan Maroka z dynastii Alawitów.

⁷¹ Mulaj Jusuf ibn Hassan (1882–1927) – sułtan Maroka (1913–1927) z dynastii Alawitów.

⁷² Muhammad V (Muhammad al-Hamis ibn Jusuf) (1909–1961) – pochodzący z dynastii Alawitów sułtan (1927–1957), a następnie król (1957–1961) Maroka.

przez naród ubóstwiany. Lud widząc go, wznosi entuzjastyczne okrzyki: *Allah ibarek fi amr sidna!* (Allah niech błogosławi życie Sidna!). Ze wszystkich dziesięciu dynastii panujących od 788 roku w Maroku dynastia Alawitów jest jedną z najslawniejszych.

Nazajutrz, 14 kwietnia, punktualnie o godzinie 10.25 zajeżdżam limuzyną pod pierwszą bramę wspaniałego pałacu sułtańskiego w Rabacie, lśniącego z daleka białością wysokich, rzeźbionych, koronkowych murów. Jestem we fraku, mam na sobie polskie odznaczenia. Dworzanin z halabardą odprowadza mnie do starszego urzędnika dworu, przebywającego w otoczeniu kilkunastu wyższych dygnitarzy wezyratu, siedzących na posadzce, na poduszkach. Wysoki, sędziwy starzec prowadzi mnie do gabinetu, gdzie znajduje się dwóch młodych Arabów, z których jeden daje znak, abym wszedł. Przez dużą bramę, przy której stoi straż, wychodzimy na drugi obszerny dziedziniec, okolony precyzyjną ażurową galerią z marmurowymi kolumnami. Znalazłem się w gabinecie sekretarza dyrektora protokołu dyplomatycznego, pana Masuda ibn Masuda, przystojnego Araba, ubranego w jasnoszary, bogaty burnus; przyjmuje mnie bardzo uprzejmie i po kilkuminutowej, ożywionej rozmowie, prowadzi galerią na przeciwległą stronę dziedzińca, gdzie wchodzimy do obszernego, luksusowego, parterowego pokoju – gabinetu dyrektora protokołu dyplomatycznego, pana Muhammada Mammariego, który jest nieobecny, bo jest u sułtana; rozmawiamy z panem Masudem jeszcze pięć minut, po czym wchodzi pan Mammari i serdecznie ściska moją dłoń. Mammari – wysoki, przystojny mężczyzna, bardzo wykształcony, doskonale mówi po francusku – oznajmia mi, że Jego Cesarska Mość zaraz mnie przyjmie, a na razie prosi mnie usiąść.

W trakcie półgodzinnej rozmowy doręczam mu artystycznie wykonaną mapę Polski, wskazującą rozsiadlenie ludności muzułmańskiej. Ogląda ją z zainteresowaniem (w granicach i sytuacji międzynarodowej Polski doskonale się orientuje), po czym prowadzi mnie marmurowymi schodami na piętro. Po przejściu pokoju, w którym na dywanach siedzi kilkunastu wyższych urzędników dworu, wchodzimy do rozkosznej sali z marmurowymi kolumnami i czerwonymi dywanami. W głębi, na kanapie ze złotym obramowaniem, siedzi sułtan Maroka, ubrany w biały burnus, z zawojem na głowie. Oddaję mu,

jak i dyrektor protokołu, trzy głębokie ukłony: jeden raz przy wejściu, drugi – po środku sali, a trzeci – koło sułtana, który niezwłocznie podaje mi na przywitanie rękę i zaprasza do zajęcia fotela. Sułtan jest młody, przystojny, wytworny, ujmujący i, jak mi skądinąd było wiadome, nader wykształcony.

Stojąc, wygłaszam po francusku krótką mowę i dopiero na powtórne zaproszenie Jego Cesarskiej Mości siadam i prowadzimy dalszą rozmowę, przy czym dyrektor protokołu cały czas stoi, tłumacząc moje francuskie słowa na język arabski. Monarcha zaś zwraca się do mnie za pośrednictwem Mammariego po arabsku. Tak każe dworska etykieta. Sułtan przede wszystkim wyraża zadowolenie, że mnie widzi.

Podczas czterdziestominutowej audiencji informuję sułtana o Polsce i polskich wyznawcach islamu, o przychylnym stosunku narodu i rządu polskiego do muzułmanów i patriotycznych uczuciach Tatarów w stosunku do Polski. Sułtan, słuchając mnie z wielką uwagą, informacje powyższe przyjmuje z wyraźnym zadowoleniem i rzuca kilka zdań, wreszcie wręcza mi na pamiątkę swoją fotografię, nakreśliwszy uprzednio (trzymając fotografię na kolanach) dedykację. Oznajmia przy tym, że datuje dniem jutrzejszym nowego 1353 roku *hidżry* (ery muzułmańskiej).

Dyrektor protokołu daje mi znak, że posłuchanie skończone. Sułtan podaje mi na pożegnanie rękę. Oddawszy znów trzy ukłony, wracam z panem Mammarim na chwilę do jego gabinetu, po czym odprowadza on mnie aż do bramy dziedzińca, na którym gwardia prezentuje broń. Jeszcze chwila rozmowy, w czasie której wzrok mój pada na jedną z przeciwległych bram dziedzińca. Widzę długą, jak okiem sięgnąć, zieloną aleję i jakieś białe postacie w oddali: to wejście do słynnych ogrodów sułtańskich.

Minister Mammari wsiada do auta i odjeżdża, ja zaś udaję się na drugi dziedziniec, skąd przyszedłem, i po chwili jestem w limuzynie. W całym pałacu nie spotkałem ani jednego Europejczyka, a wszyscy Arabowie byli w burnusach i zawojach.

Pozostało mi jeszcze tylko półtorej doby pobytu w Maroku. Zwiedzam w Rabacie „Musée de l’art musulman” i „Pavillon des arts indigènes”, gdzie pieczołowicie zebrane są pamiątki przeszłości i sztuki arabskiej.

Dzięki uprzejmości władz francuskich wstępuję na konkurs elegancji, doroczną zabawę sezonową. Z łoży obserwuję młode Francuzki o modnych figurach, w wykwinnych strojach i uczesaniach, zgrabne i wytworne, kierujące luksusowe auta; to konkurs prowadzenia aut. Na trybunach dużo publiczności. Porządek utrzymują Arabowie – policjanci. Spędzam kilka chwil na miłej pogawędce z rezydentem Francji, ministrem – panem Hellenem i z jego *attaché* – panem Demercaisem, po czym jadę łódką do Sale, miasta sąsiadującego z Rabatem, o pięknym kolorycie i charakterze czysto wschodnim.

Oglądam tu meczety, medresy, cmentarze, mogiły i mauzolea *marabutów* (świętych) i szejchów, *fonduki* (zajazdy) i *suki* (targi), po czym wracam do hotelu, by po spożyciu urzędowego obiadu, składającego się aż z 28 rozmaitych dań, opuścić Rabat. Auto unosi mnie przez Meknes do stolicy Maroka – Fezu, oddalonego o 202 kilometry od Rabatu, a 300 kilometrów od Casablanki. Krótki postój pozwala mi w Meknesie chociażby pobieżnie rzucić okiem na to miasto Mulaja Ismaila, na ogromne mury i bramy: Bab al-Mansur i Bab al-Khemis, z zielonymi mozaikami i fryzami, na ruiny sułtańskich stajen, na ogród i muzeum ozdób, kosztowności, wyrobów rękodzielniczych i przedmiotów sztuki zdobniczej.

Do Fezu przybywam już wieczorem. Jestem niezmiernie zadowolony, że hotel w pałacu Jamai, w którym się zatrzymuję, znajduje się w arabskiej dzielnicy, pogrążonej o tej porze w ciemnościach i uśpieniu. Pokoje mam w stylu marokańskim: podłoga i ściany do połowy z kolorowej majoliki, reszta zaś ścian i sufit ozdobione materiałami wschodnimi. Drzwi prowadzą do ogrodu, w którym ponad basenem z rybami tryska perlisty pióropusz fontanny. Powietrze przesycą odurzający zapach kwiatów i drzew nieznanych. Z oddali płyną żalostne wołania muezina. Duszę przenika spokój i cisza... Z okien zarysowują się kontury nieznanego miasta, które śpi tajemniczo na łonie gór Małego Atlasu, pod niebem skrzącym się gwiazdami.

Przy kolacji, pod rozłożystymi palmami, spędzam czas na pogawędce z Anglikami i Francuzami. Nazajutrz od wczesnego rana udaję się z wiernym swym *guidem* Muhammadem na zwiedzanie miasta.

Fez, założony w 808 roku przez Mulaję Idrisa II⁷³, to 120-tysięczne centrum religijne i polityczne imperium marokańskiego. W Fezie, który dzieli się na Stary i Nowy, nagromadzone są ogromne bogactwa architektoniczne: pałace z XIX wieku (Dar al-Bajda i Dar al-Batha), meczety (przede wszystkim meczet Mulaję Idrisa, przebudowany w roku 1437 przez Marynidów), wielki meczet Al-Karawin⁷⁴ o 270 kolumnach i 14 drzwiach, mieszczący 20 tysięcy osób, meczety: Andaluzyjski, przedziwnej skulptury, Bu Inania⁷⁵ – perła architektury z brązowymi drzwiami, schodami z onyksu i fajansu, i kopułą z rzeźbionego drzewa, medresa Al-Attarin⁷⁶ – arcydzieło sztuki Marynidów (fontanny z majoliki, muzeum im. Marszałka Lyautey'a⁷⁷ (dywany, broń, kosztowności, wyroby ze skór, tkane materiały, fajanse, rzeźby, marmury i tak dalej).

Wszystko przesuwa się przed oczami i mieni się bajecznymi barwami, jak w czarodziejskim kalejdoskopie. Chodzę istnym labiryntem krętych i wąskich uliczek i zaułków.

Dzielnice arabskie są zelektryfikowane: elektryczność znajduje się w meczetach, sklepach, zajazdach, jadłodajniach, mieszkaniach. W ogóle krajowcy korzystają z najnowszych zdobyczy kultury: wielu z nich ma własne limuzyny; jednak auta tutaj nie są zbyt tanie, bo eleganckie i dobre kosztuje do 30.000 franków.

Zwiedzam przepiękne budynki szkół. Oświata w Maroku się szerzy. W roku 1920 w niższych szkołach powszechnych było 3.000 uczniów, a w roku 1930 już 10.000; poza tym powstały szkoły techniczne, zawodowe i inne. Intensywnie rozwija się życie intelektualne społeczeństwa

⁷³ Mulaj Idris II (791–826) – władca Maroka z dynastii Idrysydów.

⁷⁴ Al-Karawin – znajdujący się w Fezie meczet i uniwersytet; uczelnia założona została w 859 r. i uznawana jest przez UNESCO za najstarszą działającą placówkę edukacyjną na świecie.

⁷⁵ Medresa Bu Inania – szkoła koraniczna wybudowana w Fezie w połowie XIV w. przez Abu Inana Farisa.

⁷⁶ Medresa Al-Attarin – szkoła koraniczna wybudowana przez sułtana Utmana Abu Saïda w pierwszej połowie XIV w.

⁷⁷ Louis Hubert Gonzalve Lyautey (1854–1934) – francuski generał, głównodowodzący okupacyjną armią francuską w Maroku, doceniony przez Marokańczyków za skuteczne administrowanie krajem i szacunek, jaki wyrażał on dla miejscowych tradycji i zwyczajów.

muzułmańskiego. Powstały liczne arabskie pisma codzienne, miesięczniki, kwartalniki, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, artystyczne, sportowe.

Stara kultura islamska, której fundamenty położyli Arabowie i z której tyle zapożyczyła cywilizacja europejska (medycyna, wiedza przyrodnicza i matematyczna, architektura), rozkwita w Maroku na nowo. Wielu Marokańczyków kończy uniwersytety w Fezie (istnieje tu słynny uniwersytet koraniczny przy meczecie Karawin) i we Francji, wychodząc z nich jako lekarze, inżynierowie i tak dalej. Widzę szpitale: poziom medycyny i higieny także się podnosi, a wśród ludności już są rozpowszechnione szczepionki od różnych chorób, co świadczy o zadziwiającej trosce władz o zdrowie ludności. Tym sposobem Europa spłaca dług wdzięczności, zaciągnięty u Arabów wówczas, gdy pierwszymi lekarzami we Włoszech, którzy naprawdę znali anatomię, byli lekarze arabscy (w XIII wieku).

Gdy błąkam się ciasnymi i krętymi uliczkami tej arabskiej dzielnicy, gdzie domy tłoczą się jeden przy drugim, gdzie nie można przejechać dorożką, przychodzi mi na myśl, że w razie pożaru lub epidemii sytuacja byłaby tutaj tragiczna, a żywioł ognia i śmierć kosyłyby od razu tysiące ofiar.

Szczególną uwagę moją zwracają miedziorytnicy, którzy szybko, bez wykresów, prymitywnymi narzędziami, wykonują precyzyjnie subtelne, przepiękne desenie. Widziałem garncarzy rysujących paznokciem na dzbanach ażurowe wzory i małych chłopaków, wybijających gwoździem na miedzi delikatne linie i arabeski.

Rynki, tak zwane *suki*, są zavalone żywnością; ceny niektórych produktów są niskie (kilogram bułki – 1 frank 40 centymów, mięsa – 3 franki 50 centymów, kury – 3 franki. Owoce również są tanie, kupuję cztery pomarańcze za 1 franka).

Handlem trudnią się także i Żydzi, ale ci, jak we wszystkich miastach Maroka, mają w Fezie osobne dzielnice, zwane *mallah*. Typ ich jest nieco inny od typu polskich Żydów, bardziej, że tak powiem, południowy, ubiór również odmienny: noszą czarne fezy i czarne burnusy.

Dzielnice europejską tubylcy nazywają „Modern miasto”. Mieszkania tu nie są drogie (na przykład za trzypokojowe mieszkanie płaci

się miesięcznie 400 franków), zwłaszcza jeśli przyjąć pod uwagę pensje urzędnicze. Sędziowie otrzymują miesięcznie 7.000–9.000 franków, prezes sądu – 11.000 franków, a pensja urzędników wynosi od 3.000 do 10.000 franków.

Poznaję kilku *szarifów* i notablów. U jednego z nich w licznym gronie opowiadam o Polsce i życiu naszych mułlimów, rozdaję odpowiednią literaturę, omawiamy tematy tylko dla nas, mułlimanów, zrozumiałe. Nabywam do swoich zbiorów cenny fezański rękopis Koranu, liczący trzysta lat.

Pytam, czy Marokańczycy słyszeli o tym, że w Polsce są mułlimanie.

– Owszem – odpowiadają – mówili nam o tym Polacy, a poza tym w czasie wojny w Polsce mieszkał rzemieślnik, Marokańczyk z Fezu, niejaki Hassan. Ten opowiadał nam o nich, lecz chcieliśmy widzieć polskiego mułlimanina i z ust jego usłyszeć, jak im się żyje w Polsce. Teraz jesteśmy szczęśliwi, że słyszymy od Ciebie, iż w Polsce mułlimanom jest dobrze. Niech Allah będzie także dobry dla Polski, bo skoro tak jest jak mówisz, wielki jest naród polski i szlachetny.

Już wieczorem wchodzi do mego pokoju kilku notablów. Podejmuję ich kawą i spędzamy na przyjacielskiej rozmowie godzin parę. Gdy dowiadują się, że jestem w Polsce sędzią, radość i szacunek odbija się na ich obliczach, a gdy na ich pytanie, czy sądzę sprawy nie tylko mułlimanów, ale i chrześcijan, odpowiadam twierdząco i dodaję, iż w Polsce tak wielkim zaufaniem darzy się mułlimanów, że sędziowie-mułlimanie odbierają od świadków-chrześcijan przysięgę, widzę ogólne poruszenie, podziw i radość. Między Arabami wywiązuje się ożywiona rozmowa, a jeden z nich konkluduje: „Takie zaufanie do mułlimanów, jak w Lechistanie, jest słuszne i godne wielkiego kraju, Allah jest wielki i sprawiedliwy!”.

Obdarzamy siebie wzajemnie pamiątkami i goście oświadczają, iż wszystko, co ode mnie usłyszeli, opowiedzą innym mieszkańcom Fezu. Zawijujemy miłe stosunki wiecznej przyjaźni.

Gdy rozstajemy się w przyjaznej atmosferze, jest mi smutno i niewyraźnie. Czy jeszcze raz w życiu zobaczymy się?...

Późnym wieczorem wychodzę po raz ostatni na miasto – jak i w przeddzień wszystko zamarło. Po dziennym zgiełku i ruchu panuje zupełna cisza.

Niezależnie od pory dnia i nocy jest tu zupełnie bezpiecznie; ani jeden Europejczyk nie zostanie napadnięty lub obrażony. Policjantów na ulicach dzielnicy arabskiej nie widać zupełnie. Są oni nieliczni w dzielnicy europejskiej, a spacerują bez karabinów.

Na ogół w całym ośmiomilionowym imperium marokańskim panuje całkowite bezpieczeństwo. Morderstw i rozbojów nie ma, drzwi tubylczych mieszkań nie są zamykane, kradzieże należą do rzadkości. Nie widuje się też pijanych. Sądy tubylcze są bezwzględne: za ujawnienie u muzułmanina spirytusu wymierzają trzy miesiące więzienia, za ukazanie się w stanie nietrzeźwym – trzy lata. Kara śmierci dla tubylców nie istnieje. Sądy paszów, *kadiów*⁷⁸ i *kaidów*⁷⁹ są dla większości spraw bezapelacyjne, a wykonanie wyroków natychmiastowe.

Nazajutrz, o czwartej rano, spieszę autokarem z powrotem do Casablanki, przeglądając w drodze gazety arabskie i francuskie, które podają wiadomość o mojej audyencji u sułtana (nazajutrz obszerna o tym wzmianka ukazuje się w „Gazecie Okrętowej” na „Kościszce”).

Mam godzinę czasu przed odjazdem „Kościszki”. Wysyłam listy, kupuję drobne pamiątki (burnus, zawój, hełm afrykański, drobne wyroby ze skóry, bransoletki), łączę po arabskich i francuskich księgarniach, kupuję literaturę o Maroku i islamie. W księgarni spotykam księdza Kneblewskiego, który także takąż literaturę kupuje.

Gdy o godzinie czwartej po południu podjeżdżam na przystań, słyszę syreny „Kościszki”. Niebawem odpłyniemy.

Już jestem na statku. Za chwilę trap się usuwa, zrywa się pomost łączący ruchomą część Polski z Afryką. Powoli odpływamy.

Białą chmurą chusteczek sygnalizujemy rozstanie.

Podnoszę rękę, która bezsilnie opada, tak mi jest smutno i nieswojo.

Jesteśmy coraz dalej. Widzę już tylko mały punkcik – to brzeg Afryki.

Czy wrócę do Maroka – kraju moich marzeń?

Minęły szczęśliwe chwile, jak gdyby wysnute ze wschodniej baśni tysiścia i jednej nocy...

⁷⁸ Kadi – sędzia muzułmański, który na podstawie prawa islamu rozstrzyga sprawy w zakresie prawa cywilnego, religijnego i państwowego.

⁷⁹ Kaid – dowódca wojskowy lub wyższy urzędnik państwowy.

Myśli me krążą jak urzeczzone dokoła kwitnących ogrodów różanych, srebrnych fontann, białych meczetów i pałaców, dokoła moich przyjaciół szczerych i prostych sercem, których może na zawsze pożegnałem...

Lecz Maroko, prócz wspomnień uroczych, dało mi coś więcej jeszcze. Jak mitycznemu Anteuszowi dotknięcie Ziemi Matki wlewało nową moc i siły, tak i ja, dotknąwszy się ziemi, uczułem w sobie intelektualną siłę wieczyście żywej kultury muzułmańskiej.

Ani pałac i ogród Quintra de Regaleira w Portugalii, ani przepiękne koronkowe katedry w Lizbonie, Malines⁸⁰ (Belgia) i Brukseli, ani zachwycające panoramy z Monte, Las Palmas, z Monte de la Mercedes w Santa Cruz de Tenerife lub Picodos Barcellos na Maderze, nie są w stanie przesłonić przed oczami mej wyobraźni niezapomnianych wrażeń i przeżyć afrykańskich, nie stłumią też żalu za szczęśliwymi godzinami, które jak sen się rozwiały.

Płomienne słońce Maroka wypaliło w duszy ślad niezatarty na zawsze.

⁸⁰ Malines jest to francuska nazwa flamandzkiego miasta Mechelen.

EDIGE SZYNKIEWICZ
(1911–1980)





EDIGE SZYNKIEWICZ

Nota biograficzna

Edige Szynkiewicz wywodził się z Tatarów polsko-litewskich. Urodził się w 1911 roku w Bachczysaraju na Półwyspie Krymskim, w ówczesnej guberni taurydzkiej Imperium Rosyjskiego. Jego ojciec, Mustafa Szynkiewicz, był prezesem Związku Tatarów Litewskich na Krymie oraz rodzonym bratem Jakuba Szynkiewicza, pełniącego w latach 1925–1939 funkcję Wielkiego Muftiego muzułmanów Rzeczypospolitej Polskiej.

Tatarzy polscy znaleźli się na Krymie przede wszystkim w wyniku ewakuacji ludności cywilnej z obszarów przyfrontowych w czasie pierwszej wojny światowej. Jednakże Mustafa Szynkiewicz zamieszkał na Półwyspie Krymskim jeszcze przed wojną.

Po rewolucji lutowej 1917 roku Tatarzy polsko-litewscy byli zaangażowani w organizację państwa tatarskiego na Półwyspie (na czele rządu stanął Tatar polsko-litewski generał Maciej Sulkiewicz; polskimi Tatarami było też wielu urzędników nowej administracji na różnych szczeblach). Rząd narodowy działał zaledwie parę miesięcy (do czasu zajęcia terytorium krymskiego przez bolszewików), lecz idea autonomii odrodziła się także po wojnie domowej w Rosji.

W takich burzliwych czasach Edige ukończył szkołę podstawową w miejscowości Derekoj, a następnie gimnazjum w Jałcie. Po maturze rozpoczął studia w Wyższym Instytucie Pedagogicznym w Symferopolu.

Po zwycięstwie rewolucji październikowej lewica tatarska porozumiała się z bolszewikami, w wyniku czego została powołana Tatarska

Krymska Autonomiczna Republika Radziecka. Sytuacja zmienia się jednak w 1928 roku, kiedy to miała miejsce pierwsza czystka stalinowska, ofiarą której padło wielu działaczy tatarskich. Za nacjonalizm tatarski, trockizm i szpiegostwo aresztowano także Mustafę Szynkiewicza i jego syna Edigego. Obaj trafili do obozów pracy.

Edigemu udało się uciec z łagru i przez góry Kaukazu przedostać się do Persji. Już na terytorium perskim Szynkiewicz zgłosił się do polskiej placówki dyplomatycznej. Jego ojciec zmarł w ZSRR.

W Teheranie Szynkiewicz spędził ponad pół roku, a następnie udał się do Stambułu, gdzie nawiązał stosunki z przedstawicielami tatarskiej emigracji politycznej, w tym także z samym Dżafarem Sejdametem, byłym przewodniczącym Kurultaju (tatarskiego parlamentu narodowego) w latach 1917–1918 i przedstawicielem tego zgromadzenia w Lidze Narodów.

Po kilku miesiącach spędzonych w Turcji Szynkiewicz przybył do Polski. Zamieszkał w Wilnie, gdzie podjął studia w Szkole Nauk Politycznych Instytutu Badań Europy Wschodniej. Jednocześnie zaangażował się w działalność Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP, współtworząc w 1936 roku Koło Młodzieży Tatarskiej w Wilnie. Ożenił się z Tamarą Bielak, Tatarką ze Słonimia.

We wrześniu 1939 roku Szynkiewicz znalazł się w Turcji, gdzie zaangażował się w działalność na rzecz państwa tatarskiego na Krymie – krymskotatarski ruch narodowyzwoleńczy możliwy był jednak tylko przy współpracy z nazistowskimi Niemcami. W tym czasie zmienił również nazwisko na Kırimal.

W 1941 roku Kırimal wyjechał do Berlina. W 1942 roku został przedstawicielem interesów tatarskich w Trzeciej Rzeszy i udał się na Krym. Na półwyspie przewodniczył Krymskotatarskiemu Centrum Narodowemu.

Krym opuścił wraz z Niemcami. Mieszkał wpierw w Berlinie, a później w Monachium. W Niemczech opublikował w 1952 roku swoją rozprawę *Der nationale Kampf der Krimtürken* (w Polsce książka ukazała się w 2006 roku w przekładzie Marka Golemskiego jako *Narodowa wojna Tatarów krymskich*). Następnie pracował w Instytucie Badań nad Związkiem Sowieckim. Wydawał w języku tureckim czasopismo

„Dergi”, współpracował z Radiem Wolna Europa. Zmarł w Monachium 22 czerwca 1980 roku. Jego prochy zostały przeniesione w 2007 roku do Bachczysaraju.

(Opracowano na podstawie: S. Chazbijewicz, *Awdet, czyli powrót. Walka polityczna Tatarów krymskich o zachowanie tożsamości narodowej i niepodległość państwa po II wojnie światowej*, Olsztyn 2001; S. Chazbijewicz, *Tatarscy liderzy polityczni w XX w.: Edige Kirimal-Szynkiewicz*, „Przegląd Tatarski” 2011, nr 4; S. Chazbijewicz, *Jakuba Szynkiewicza postać tragiczna*, „Przegląd Tatarski” 2011, nr 2; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa 1990; Dż. Smajkiewicz-Murman, *Tatarskie wspomnienia z czasów wojny*, „Przegląd Tatarski” 2012, nr 4; U. Wróblewska, *Oświata Tatarów w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012; *Деятели крымскотатарской культуры (1921–1944 гг.). Библиографический словарь*, Ред. Д. П. Урсу, Симферополь 1999.)

WYBRANA BIBLIOGRAFIA PISM NAUKOWYCH, PUBLICYSTYCZNYCH I LITERACKICH AUTORSTWA EDIGEGO SZYNKIEWICZA

Przed wojną, w Polsce, autor publikował pod nazwiskiem Szynkiewicz (wyjątek stanowią artykuły podpisane pseudonimem Yigit Kirimli). Teksty publikowane po wojnie sygnowane zaś były nazwiskiem Edige Kirimal.

- *Z podróży po Persji, Turcji i Rumunii. Persja: od Tebrizu do Teheranu*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 5.
- *Z podróży po Persji, Turcji i Rumunii. Persja*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 6.
- *Z podróży po Persji, Turcji i Rumunii*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 11.
- *Z podróży po Persji, Turcji i Rumunii. Teheran*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 12.
- *Teheran*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 1.
- *Od Teheranu do tureckiej granicy*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 2.
- *Z podróży po Persji*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 3; nr 5; nr 6; nr 7.
- *Wrażenia z podróży. Od Tebrizu do Teheranu*, „Wschód-Orient” 1934, nr 2–3–4.
- *Der nationale Kampf der Krimtürken*, Emsdetten–Westfalen 1952. (Przekład polski: *Narodowa wojna Tatarów krymskich*, przeł. Marek Golemski, Gdańsk 2006).

- *Kırım'da topyekun tehcir ve katliam*, „Dergi” 1956, nr 5. (Przekład polski: *Eksterminacja Tatarów krymskich. Przeszłość Tatarów krymskich i historyczne przyczyny wypadków krymskich lat 1921–1941*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1995, tom 3).
- *The Tragedy of Crimea*, „Eastern Quarterly” 1951, vol. 4, nr 1.
- *Kırım'da Sovyetlerin din siyaseti* [Polityka sowiecka w sprawach religijnych na Krymie], „Dergi” 1955, nr 1.
- *1917 ihtilalinden sonra Kırım-Türk ailesiyle kadının durumu* [Status rodzinny Turków krymskich oraz kwestia kobiecości po rewolucji 1917 roku], „Dergi” 1955, nr 3.
- *The Crimean Turks*, [in:] *Genocide in the USSR. Studies in Group Destruction*, ed. by Nikolai K. Dekker and Andrei Lebed, Munich 1958.
- *Mass Deportations and Massacres in the Crimea*, „Cultura Turcica” 1964, vol. 1, nr 2.
- *Çarlık Rusyası hakimiyeti altında Kırım* [Krym pod władzą carów rosyjskich], „Dergi” 1966, nr 46.
- *Kırım Türklerinin milli-kurtuluş hareketi* [Ruch narodowo-wyzwoleńczy Turków krymskich], „Dergi” 1967, nr 47.
- *Kırım Türklerinin 1917–1920 ihtilal yıllarında milli kurtuluş hareketi* [Ruch narodowowyzwoleńczy Turków krymskich w latach rewolucji 1917–1920], „Dergi” 1967, nr 48.
- *Sovyet Rusya hakimiyeti altında Kırım* [Krym pod władzą sowiecką], „Dergi” 1967, nr 49.
- *The Crimean Tatars*, „Studies on the Soviet Union” 1970, vol. 1, nr 10.
- *Kırım Turkleri* [Turcy krymscy], „Dergi” 1970, nr 59.
- *Ismail Bey Gaspiralı*, „Dergi” 1970, nr 62.

Artykuły opublikowane pod pseudonimem Yigit Kirimli (tur. *Yigit Kirimli* – Krymski Rycerz):

- *Nowy etap ruchu nacjonalistycznego w Azerbejdżanie*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 10.
- *Zarys ruchu nacjonalistycznego wśród narodów tiurko-tatarskich na terenie Europy Wschodniej*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 7.
- *W odpowiedzi ukraińskim imperialistom*, Wilno 1938.

Z PODRÓŻY PO PERSJI

Od Tebrizu do Teheranu

W zimie, w lutym roku 1933, pocztowym autem wyjeżdżałem z Tebrizu⁸¹ do Teheranu; przed sobą miałem przeszło pół tysiąca kilometrów do przebycia. W Persji do niedawna nie było kolei żelaznych. Obecnie buduje się długą linię kolejową, która przetnie całą Persję od Oceanu Indyjskiego do Morza Kaspijskiego. Na razie zasadniczymi środkami komunikacji Iranu* są: auta, wielbłądy i osły.

Nasz wyjazd był wyznaczony na 12.00, lecz wyjeżdżamy o wpół do drugiej. Z początku szofer czekał, aż się zejną pasażerowie, potem pasażerowie czekali, aż szofer zje obiad, następnie szofer razem z pasażerami czekał, aż wypije swoją herbatę i wypali poobiedni *kaljan*⁸² urzędnik, odwołujący pocztę.

Wreszcie wszystko gotowe. Samochód rusza, odprowadzany życzeniami żegnających. Około pół godziny jedziemy przez miasto, z początku przez szeroki *chijaban*** , potem przez wąskie i kręte ulice przedmieścia. Mijamy ruiny starodawnej fortecy, przesuwiają się przed oczyma szyickie meczety bez minaretów, sklepy, niezliczone kawiarnie... Na końcu miasta podejżdżamy do ruin starej bramy. Policjant, ubrany na sposób zachodnioeuropejski, w kasku i w kragach, zatrzymuje samochód i sprawdza,

⁸¹ Tebriz – miasto w północno-zachodnim Iranie (stolica ostanu Azerbejdżan Wschodni), obecnie zamieszkałe przez prawie 1,5 miliona mieszkańców.

* Persja we wszystkich wschodnich językach nazywana jest Iranem.

⁸² Kaljan – fajka wodna.

** Chijaban oznacza szeroką, dużą ulicę.

czy wszyscy pasażerowie mają *dżawaz*, to znaczy zezwolenie na wyjazd z miasta.

W Persji nikt nie ma prawa wyjechać lub przyjechać do miasta bez specjalnego zezwolenia, wydawanego przez władze policyjne. *Ażan* (taką nazwę ma w Persji policjant) zabiera nasze *dżawazy* i udaje się do budki strażniczej, aby wciągnąć nasze nazwiska do ogromnej księgi, przeznaczonej na wpisywanie wyjeżdżających i przyjeżdżających do miasta.

Czekamy kwadrans – policjant nie wraca.

– On może nie wrócić do wieczora – odzywa się szofer i zaczyna zbierać wśród pasażerów drobne pieniądze. Zebrawszy dwa krany*, biegnie do budki i wkrótce wraca, niosąc triumfalnie nasze *dżawazy*. Policjant zadowolony, że trochę zarobił, zjawia się w drzwiach budki, macha ręką i życzy szczęśliwej drogi. Jesteśmy za miastem. Na prawo i na lewo od drogi ciągną się ogrody i winnice, prawie na metr zasypane śniegiem. Klimat północnej Persji jest kontynentalny. W zimie są obfite opady śnieżne, wieją zimne wiatry, a mrozy sięgają minus 25 stopni; latem zaś – straszne upały do 60 stopni, wieją ciepłe wiatry, deszcze padają rzadko.

Ogrody i winnice pozostały za nami, przed nami niewysoka góra, przez którą musimy przejechać. Droga staje się coraz bardziej stroma. Jesteśmy nad samą przepaścią. Pasażerowie milczą. Szofer skupia całą uwagę na kierownicy. Ostry zakręt i tylne koło naszego samochodu znajduje się nie więcej jak na 25–30 centymetrów od brzegu przepaści. Szofer daje gazu, auto pędzi i jesteśmy na środku drogi.

– *Szükür Allah* – chwała Bogu – chórem wykrzykują podróżni, ciesząc się, że niebezpieczeństwo minęło. Jeszcze kilka podobnych zakrętów i znajdujemy się na szczycie góry, na której jest jeszcze więcej śniegu i znacznie zimniej niż na dole. Zatrzymujemy się, aby ogrzać się w przydrożnej kawiarni. Właściciel, z ufarbowaną na rudy kolor brodą, podaje nam herbatę w małych szklaneczkach; skupiamy się wszyscy przy niewielkim żelaznym piecu i rozgrzewamy skostniałe ręce i nogi. Po pół godzinie jedziemy dalej. Zjazd z góry jest jeszcze niebezpieczniejszy niż wyjazd. Koła samochodu okręcono łańcuchami, żeby nie ślizgały się po zaśnieżonej drodze, lecz to niewiele pomaga. Na każdym zakręcie mamy

* Kran – moneta równa 0,35 zł.

wrażenie, że jeszcze jedna chwila i samochód runie do przepaści głębokiej na kilkanaście metrów. Podróżni spoglądają na siebie i szepczą słowa modlitwy. W końcu zostawiamy za sobą niebezpieczną górę i wydostajemy się na równinę. Na lewo widać niewielkie jezioro z cienką warstwą lodu, na prawo rozciąga się bezkresna, pusta równina pokryta śniegiem. Skracamy w prawo i wyjeżdżamy na pagórkowaty step. Droga staje się coraz węższa. Na prawo i na lewo od drogi ciągnie się wysoka śnieżna ściana, przewyższająca niekiedy dach naszego samochodu. Spadło tak wiele śniegu, że codziennie trzeba rozkopywać drogę. Co pięć lub sześć kilometrów spotykamy grupy wieśniaków z sąsiednich wsi, sprzątających śnieg z drogi. Nagle samochód staje – przecina nam drogę duża karawana wielbłądów, dążąca z towarami do Tebrizu. Przed samym radiatorem samochodu ukazuje się głowa ogromnego, kosmatego wielbłąda. Nozdrza i szyja zwierzęcia zlodowaciały i zwisają z nich sople lodowe. Szofer wszczyna kłótnię z poganiaczami, którzy nie chcą ustąpić z drogi. Omal nie dochodzi do bójki. Szofer puszcza w ruch motor i o mało nie wywraca jednego z poganiaczy. Wreszcie wielbłądy skręcają w zasypany śnieżną i samochód z trudnością przeciska się między karawaną.

Zaledwie ujechaliśmy kilka kilometrów, gdy znów mamy przeszkodę na drodze. Tym razem jest to karawana osłów, wiozących drzewo i worki z mąką. Właściciele osłów okazują się takimiż upartymi jak ich osły i za nic nie chcą ustąpić z drogi. Szofer i jego pomocnik, uważając, że szkoda czasu na kłótnie, wysiadają z samochodu i wyrwawszy kij jednemu z poganiaczy, zaczynają nim okładać na wszystkie strony osły i ich właścicieli. Widocznie ten argument jest wymowniejszy od słów, gdyż po kilku minutach droga jest wolna.

Sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, gdy spotykamy samochód. Wtedy pasażerowie wysiadają i łopatami rozszerzają drogę tak, by auta mogły się minąć. Z takimi przygodami jedziemy do wieczora. Noc znajduje nas w zupełnie pustynnej miejscowości. Zapalamy reflektory i jedziemy dalej, oczekując w każdej chwili napadu wilków, których gromady wychodzą czasami na drogę. Lecz na szczęście wilków nie spotykamy i późno w nocy wjeżdżamy do Mijane⁸³, pierwszego miasta od

⁸³ Mijane – miasto w północno-zachodnim Iranie (w ostanie Azerbejdżan Wschodni).

strony Tebrizu na drodze do Teheranu. Spędzamy noc w Mijane i wczesnym rankiem udajemy się w dalszą podróż. Droga nagle się zmienia. Śniegu jest coraz mniej i po 20 kilometrach już go nie ma zupełnie. Jedziemy przez pustynną równinę, przeciętą niewielkimi górami. Naokoło zupełnie pustkowie, z rzadka tylko można zobaczyć małą wioskę.

W północnej Persji prawie nie ma lasów i wieśniacy budują swoje domy z gliny, a szyby zastępują wołowymi pęcherzami. Z dala taka wieś przypomina stos gliny i tylko przy zbliżeniu można się przekonać, że to ludzkie siedziby. Pół uprawnych spotykamy mało. Wszędzie glina, piasek i skały. Natomiast góry i wzgórza są zabarwione na fantastyczny czerwono-żółty kolor. W tych górach znajdują się ogromne pokłady rudy żelaznej i innych kopalin, dotąd nietkniętych ręką człowieka.

Jedziemy przez cały dzień zupełnie odkrytą drogą i przed wieczorem dostajemy się znów w pas śniegu i zimna. W nocy przyjeżdżamy do następnego miasta zwanego Zandżanem.

Zandżan

Zandżan⁸⁴ prawie cały jest wybudowany z gliny i na pierwszy rzut oka przypomina raczej wieś niż miasto.

Nasze auto mija miejskie rogatki i pędzi przez ciemne ulice, przecinając promieniami reflektorów mgłę śpiącego miasta. Nie widać prawie zupełnie dużych, murowanych gmachów, szerokich ulic i placów. Naokoło tylko niewielkie domki z gliny, których okna nie wychodzą na ulicę i dlatego nieprzyzwyczajone oko ze zdziwieniem spogląda na ciągnące się szarą wstęgą ślepe ściany domów. Europeizacja dotąd wywarła nieznaczny wpływ na Zandżan. Gdyby nie nasze auto, można by było pomyśleć, że jakaś niewidzialna siła przeniosła nas o kilkaset lat wstecz i umieściła na ulicy średniowiecznego azjatyckiego miasta. Zimno było nie do zniesienia. Śniegu spadło niedużo, lecz wieje przejmujący lodowaty wiatr smagający niemiłosiernie nasze twarze.

Podjeżdżamy do garażu, gdzie spodziewamy się znaleźć odpoczynek. Do garażu przyjmują jednak tylko auto i szofera, dla pasażerów brak

⁸⁴ Zandżan – miasto w północno-zachodnim Iranie (stolica ostanu Zandżan).

miejsca. Idziemy na poszukiwanie noclegu. Przechodzimy ulicę i dostajemy się do kawiarni. Kawiarnia jest oświetlona dwiema naftowymi lampami o zamglono-migotliwych płomieniach. Przyszedłszy z ciemności, z początku nic nie widzę. Gryzący dym, wydobywający się z żelaznego, źle ustawionego pieca, kłuje w oczy. Kłęby tytoniowego dymu, zmieszane z ostrym zapachem opium, tamują oddech. Powoli jednak oczy i płuca przyzwyczajają się do otaczającej atmosfery. Bez względu na późną godzinę, kawiarnia jest pełna ludzi. Część obecnych otoczyła ze wszystkich stron źle palący się piec. Inni podzielili się na grupy, zajęli miejsca przy ścianach, zawieszonych tanimi perskimi dywanami. Spostrzegam, że skupiłem na sobie uwagę otoczenia. Europejska czapka z szerokim daszkiem zdradza we mnie cudzoziemca.

– *Ferengi, Rus* – Europejczyk, Rosjanin – dolatuje mych uszu czyjś szept.

– *Hai elhamdulillah islamim* – Mylicie się, dzięki Bogu, jestem muzułmaninem – odpowiadam głośno po turecku.

– *Elhamdulillah* – wtóruje mi chór obecnych.

Jednak starzec w zawoju, siedzący w rogu kawiarni, jeszcze mi nie wierzy. Widocznie nie może pojąć, jak muzułmanin może nosić taką samą czapkę jak chrześcijanin.

– Jeśli jesteś muzułmaninem, powiedz, na ile *mazhabów* (kierunków religijnych)⁸⁵ dzieli się islam – zadaje mi pytanie.

Patrzę prosto w oczy starca i odpowiadam.

– Na cztery. Odpowiedź zadawała staruszka.

– Czy jesteś z Konstantynopola? – pyta dalej, odsuwając się trochę, aby mi dać miejsce obok siebie.

– Nie, jestem Tatarem z Lechistanu*.

Starzec mruga oczyma.

– Czy Lechistan jest daleko? Po ilu dniach można dojechać na koniu do twego domu?

⁸⁵ Mazhab – szkoła prawa islamskiego. Cztery główne szkoły prawa muzułmańskiego w islamie sunnickim to: hanefici, szafi'ici, malikici i hanbalici. W Iranie jednakże zdecydowanie dominuje islam szyicki, który obok sunnizmu i chadżaryzmu stanowi jeden z głównych nurtów współczesnego islamu.

* Lechistan jest nazwą Polski na Wschodzie.

– Na dobrym koniu będziesz jechać trzy-cztery miesiące – odpowiadam po namyśle.

– Wielki Allah, jak daleko rozciągnął się nasz islam – szepcze starzec i podaje mi swoją fajkę, której cybuch dosięga prawie metra. Przyjmuję ją z ukłonem i głęboko zaciągam się kilka razy, po czym fajka znów przechodzi do rąk właściciela. Odmówić przyjęcia fajki nie można. To obraziłoby mego nowego znajomego i dowiodło, że nie znam wschodnich obyczajów. Gdy ktokolwiek ofiarowuje fajkę na Wschodzie, jest to oznaka przyjaźni i szacunku.

Naokoło mnie piją herbatę, palą *kaljany* i głośno wciągają ze specjalnych fajek jadowity dym opium. Niedaleko stoi mały żelazny *mangał*⁸⁶ pełen płonących węgli. Obok niego ulokowali się dwaj palacze opium. Każdy trzyma w ręce fajkę do opium. Fajka taka jest to długi drewniany cybuch, złożony na końcu z okrągłą glinianą czarką, mającą z jednej strony otworek wielkości główki od szpilki.

Palacz z początku przeczyszczają igłą ten mały otworek, następnie nakleja na niego kawałeczek opium i wzięwszy niewielkimi szczypczykami rozpalony węgiel, zapala trujący narkotyk. Opium wydaje trzask, następnie zapala się, i błękitno-szary dym unosi się nad fajką. Wtedy palacz z całej siły wciąga w płuca wielką porcję dymu i nieruchomieje na kilka sekund, po czym kłęby dymu wychodzą mu z ust i nosa, i palacz znów bierze węgiel.

Siedzący naprzeciw mnie dwaj palacze opium są jeszcze młodymi ludźmi, lecz wskutek codziennego palenia trujących fajek ciała ich są chude, a twarze żółte i pokryte przedwczesnymi zmarszczkami. Jeden z nich wypalił tak dużo opium, że już nic nie pojmuje i spogląda na otaczających mętnymi, bezmyślnymi oczyma. Żal ogromnie, gdy się patrzy na te dzieci Wschodu, będące w niewoli opium.

Miejscowi bywalcy opuszczają powoli kawiarnię, pozostają tylko podróżni. Czas udać się na spoczynek. Właściciel kawiarni przynosi posciel. Okręcam się ciepłą, watowaną kołdrą i zasypiam prędko. Po pewnym czasie budzi mnie jakaś tęskna piosenka. Podnoszę głowę i widzę niedaleko od siebie spóźnionego gościa, który siedzi przy piecu, pije

⁸⁶ Mangał – rożno do przygotowywania szaszłyków.

herbatę, pali *kaljan* i zachwyca się własnym śpiewem. Proszę go o spokój. Spogląda zdziwiony na mnie i nieoczekiwanie zaczyna krzyżeć groźnym głosem, rozkazując mi spać i nie przeszkadzać mu. Takie postępowanie doprowadza mnie do wściekłości. Zbliżam się do niego, chwytam za kołnierz i kilkakrotnie potrząsam nim w różne strony. Argument brutalnej siły działa skuteczniej od słowa. Nastaje cisza i można spać w dalszym ciągu. Nie był to jeszcze koniec mych nocnych przygód, gdyż o świcie jakaś ręka zaczęła mnie ściągać z posłania. Budzę się powtórnie i tym razem widzę obok siebie podoficera żandarmerii z dwiema naszywkami na ramieniu, który po nocnej pracy pragnął prawdopodobnie prześpać się na moim miejscu przy piecu. Odrywam rękę impertynenta od mojej nogi i pytam, czego sobie życzy. Żandarm proponuje mi odsunąć się bliżej drzwi i ustąpić mu moje ciepłe miejsce. Nie zgadzam się – wtedy on odpycha mnie gwałtownie. Odpowiadam mu jeszcze silniejszym pchnięciem. Jeszcze trochę, a będę zmuszony przystąpić do walki. W tej chwili zjawia się obudzony gospodarz i tłumaczy memu przeciwnikowi, że jestem muzułmaninem z *Frenkistanu**. Podoficer uspokaja się i zajmuje inne miejsce.

Rankiem jedziemy dalej. Podoficer żandarmerii jedzie z nami do sąsiedniej osady. Przeprosił mnie i teraz częstuje jabłkami, chcąc zagładzić swoją winę, którą tłumaczy tym, że wziął mnie za jednego z mieszkańców miasta. Widocznie perscy żandarmi nie nauczyli się jeszcze szanować praw ludności.

Pół dnia jedziemy wśród śniegu i zimna. Po południu robi się ciepłej i zimowa panorama zupełnie się kończy. Jedziemy po kamienistej, pełnej wyrw, drodze i wieczorem mijamy starą bramę miasta Kazwin.

Kazwin

Pierwszą rzeczą, która uderza w oczy cudzoziemca po przybyciu do Kazwinu⁸⁷, jest względnie dobre urządzenie tego miasta. Europeizacja Persji, gorliwie przeprowadzana ostatnimi czasy przez władze perskie, dotknęła w znacznym stopniu również i miasta Kazwin.

* Frenkistanem nazywa się w Persji Europa.

⁸⁷ Kazwin – miasto w północnym Iranie (stolica ostanu Kazwin).

Nasze auto sunie po szerokiej *chijaban*, oświetlonej przyćmionymi wprawdzie, zawsze jednak elektrycznymi, latarniami. Od czasu do czasu można zobaczyć dwupiętrowe domy, w oknach których świecą elektryczne żarówki. Zatrzymujemy się przed bramą miejscowej gospody. Nieopodal widać oświetlone okna europejskiego hotelu, jednak żaden pasażer nie kieruje tam swych kroków. Specyficznym rysem każdego europejskiego hotelu w Persji jest rozpaczliwa drożyzna. To, co w perskim hotelu kosztuje dwa krany, w europejskim będzie kosztowało 5–6 kraków. Wchodzę razem z innymi pasażerami do *czajchane* – herbaciarni, położonej na dolnym piętrze wybranego przez nas hotelu. Wita nas głucha wrzawa głosów gości. W kawiarni piją herbatę, jedzą kolację, palą *nargile* i *kaljan*, rozmawiają i sprzecają się. Ktoś, ukryty w ciemnym kącie, gra na *dutarze*^{*}, przyśpiewując do taktu tęsknej melodii żalną wschodnią piosenkę.

Ze wszystkich stron dolatuje mych uszu tiurska i perska mowa. Muszę zauważyć, że zrobiłem już przeszło tysiąc kilometrów w głąb Persji, w kierunku z północnego zachodu na południowy wschód, jednak dotąd nie spotkałem w większej liczbie czystej krwi Persów, ani nie słyszałem prawdziwego perskiego języka.

Ludność północnych prowincji Persji, aż do Kazwinu włącznie, stanowią Tiurkowie – Azerbejdżanie, mówiący jednym z dialektów tiurskiego języka. Od tego miasta począwszy, można spotkać w wielkiej ilości prawdziwych Persów, żyjących tu obok Tiurków. Miasto Kazwin można by nazwać z powodzeniem etnograficzną granicą perskiego Azerbejdżanu.

Siadam na długiej i niskiej ławce, stojącej pod ścianą, i pokrytej wąskimi dywanami. Przed ławą stoi kilka stolików, zastawionych szklanceczkami do herbaty. W Persji, w przeciwieństwie do Turcji, pije się bardzo mało kawy. Herbata natomiast jest w ogromnym użyciu i pije się ją, przegryzając cukrem.

Zbliża się do mnie właściciel *czajchane* i zaczyna coś prędko mówić po persku. Nie mogę zrozumieć jego słów i odpowiadam – *Farsi*

* Dutar – wschodni muzyczny instrument przypominający europejską mandolinę, lecz przewyższający ją rozmiarami.

kem midanem – ja źle rozumiem po persku. Wtedy gospodarz herbaciarni przechodzi na turecki język i po pięciominutowej rozmowie dowiaduję się, że mój rozmówca nie jest Persem lecz Tiurkiem, rdzennym mieszkańcem Kazwinu.

– W naszym mieście wszyscy Persowie umieją mówić po tiursku, a Tiurkowie po persku – tłumaczy mi uprzejmie.

Na kolację podają mi *kebab* – kawałki mięsa, osadzone na żelaznym kijeczku i podsmażone w tłuszczu baranim. *Kebab* smakuje ogromnie, tylko człowiekowi przyzwyczajonemu do czystej kuchni nie poleca się oglądać, jak go przygotowują. Albowiem w przeciwnym wypadku może ryzykować zupełnie utratą apetytu na tę potrawę. Po kolacji wychodzę przejść się po ulicach Kazwinu. Nie ma śniegu, nie ma również chłodnego wiatru, powietrze jest ciepłe – i to wszystko w lutym, gdy w Europie panują srogie mrozy.

W jednym ze sklepów widać dużo owoców, najwięcej pomarańczy. Można znaleźć i figi, które się przywozi z południa Persji i Mezopotamii w pustych bańkach po benzynie. Pytam o cenę pomarańczy.

– Pięć szahi* – odpowiada kupiec.

Dziwię się tak niskiej cenie. W Tebrizie, odległym od Kazwinu o dwa dni jazdy samochodem, taka pomarańcza kosztuje 15 szahi... Jak się później dowiedziałem, w Teheranie owoc ten kosztuje jeszcze taniej, 2–3 szahi. Podobna różnica w cenie tłumaczy się względną drożyzną perskiego transportu.

Ze zbliżaniem się do środkowych dzielnic Persji, owoce i inne wytwory południa stają się coraz tańsze, natomiast chleb, herbata, cukier i mięso drożeją coraz więcej. Podstawę pożywienia ludności perskiej – chleb i mięso – dostarczają północne prowincje Persji, najbogatsze dzielnice tego kraju. Ciekawym jest jeszcze wspomnieć o perskich miarach długości i wagi. Prawie każde miasto w Persji ma swą własną jednostkę wagi. Więc na przykład w Tebrizie służą za jednostki wagi *batman* i *ponza*, w Rezajie⁸⁸ – *dram*; jest wprawdzie *batman* i w Rezajie, lecz ten *batman* nie jest równy *batmanowi* z Tebrizu. W północnych dzielnicach

* 1 szahi – moneta równa 1/3 grosza polskiego.

⁸⁸ Urmia – miasto w północnym Iranie (ostan Azerbejdżan Zachodni); w czasach ostatnich szachinszachów nosiło nazwę Rezajie.

Persji odległość mierzy się *agaczami*, w centrum zaś – *farsakami* *. Taki feudalizm handlowy jest przeszkodą w handlu wewnętrznym kraju i rząd perski wprowadza reformę w tej dziedzinie, przyjmując za podstawę państwowej miary długości i wagi europejski system metryczny.

Spędzam ostatnią noc w podróży. Rankiem auto nasze rusza w dalszą drogę. Wieczorem powinniśmy być już w Teheranie, stolicy Persji. Z niecierpliwością czekam schyłku dnia. Dla mieszkańca Europy słowo „Teheran” dźwięczy romantycznie i mówi bardzo wiele. W rzeczywistości zaś Teheran okazuje się zwyczajnym pół-azjatyckim, pół-europejskim miastem, mniej ciekawym niż inne starsze miasta Persji, lecz nie będę rozwiewać złudzeń czytelnika.

Droga między Kazwinem a Teheranem dosyć kiepska, pełna wyrw i wybojów. W ogóle jednak w Persji szosy są dosyć dobre i lepsze niż w sąsiedniej Turcji.

Przed Teheranem zatrzymujemy się przy posterunku policyjnym, gdzie się sprawdza nasze paszporty. Przed samym miastem, w zmięczeniu wieczornym, ukazuje się oczom naszym przeszliczna panorama. Z jednej strony – dolina, pośrodku której rozłożyła się stolica Persji, a nieco dalej – góry pokryte śnieżnym całunem, między którymi dumnie wznosi się siwa głowa najwyższej góry zwanej Demawend⁸⁹.

– Między Teheranem a Szirwanem** nie ma i 20 kilometrów, a gdy Teherańczykom gorąco, mieszkańcy Szirwanu noszą futra – śmieje się jeden z pasażerów. Taka już klimatyczna nierównowaga w tym kraju.

Przed samym miastem ajenci państwowi zatrzymują nasze auto. Pytam szofera, o co chodzi. Okazuje się, że szukają przemycanego opium. W Persji państwo dzierży monopol na opium w swym ręku i przemytnicy tego narkotyku są surowo karani, jeśli w porę nie zdążą wykupić się z rąk policji.

W końcu mijamy mozaikową bramę Teheranu i suniemy ulicami miasta. Z początku migają ciemnawe zaułki azjatyckiego przedmieścia.

* Farsak i agacz równają się w większej lub mniejszej mierze 7–7,5 kilometrów.

⁸⁹ Demawend – wygasły wulkan w górach Elburs w północnym Iranie (5610 m n.p.m.).

** Szirwan – letniskowa miejscowość w okolicy Teheranu, położona u samych stóp górskich.

Później ulice stają się jaśniejsze i szersze. Ukazuje się coraz więcej ludzi, dorożek i aut. Czarne zasłony kobiet wyraźnie uwydatniają się wśród tłumu. Mijamy pokryty asfaltem plac Top Chana i oto jedziemy najszokowniejszą ulicą Teheranu, zwaną Lalezar. Ulica ta przedstawia dosyć egzotyczny obraz. Dużo światła elektrycznego, hałasu i wrzawy. Po chodnikach przesuwa się zmieszany tłum ludzi, w którym można spotkać Persów, Tiurków, Azerbejdżanów, Turkmenów, Turków z Konstantynopola, Ormian, Asyryjczyków, Arabów i przedstawicieli prawie każdego narodu Europy. Naokoło słychać mowę perską, tiurską, ormiańską, francuską, angielską, a nawet rosyjską. Na oświetlonych wystawach sklepów można zobaczyć towary przywiezione z Jokohamy, Liverpoolu, Hamburga, Baku, Marsylii.

Po asfaltowej jezdni mkną auta ze sztandarami dyplomatów ze wszystkich stron świata. Jednocześnie na tej samej jezdni stoją osiołki, należące do handlarzy owoców. Każdy taki kłapouch ma przymocowany do siodła okrągły straganik, pośrodku którego stoi lampa naftowa, oświetlająca stosy cytryn i pomarańcz, leżących na tym straganiku. Każdy handlarz krzyczy na całe gardło, starając się zwabić do siebie kupujących. Na chodniku, obok eleganckiego Europejczyka, ubranego według ostatniego krzyku mody, widać obdartego handlarza słodczy, noszącego swój straganik z chałwą i orzechami na ogolonej głowie.

Kobiety-muzułmanki, noszące zasłony, odróżniają się jaskrawo od kobiet-chrześcijanek, mających nie zasłonięte twarze.

We wszystkim widoczna jest mieszanina – połączenie Zachodu ze Wschodem; trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich lat zewnętrzny wygląd głównych ulic Teheranu europeizuje się coraz więcej.

Nasze auto mija centrum miasta i zatrzymuje się przed garażem. Żegnam się z towarzyszami podróży i idę na poszukiwanie noclegu. Pierwsza część mej podróży jest skończona. Jestem w Teheranie – stolicy Persji.

Teheran

Nie będę opisywać w surowym porządku chronologicznym mojego pobytu w Teheranie, gdzie musiałem spędzić przeszło pół roku. Zatrzymam się tylko na niektórych momentach i faktach, widzianych

i słyszanych przeze mnie, najbardziej charakteryzujących życie współczesnej Persji.

Lecz aby dobrze zrozumieć dzisiejszą Persję, idącą pod sztandarem postępu, trzeba cofnąć się nieco wstecz i powiedzieć kilka słów o niedawnej przeszłości państwa perskiego. Jeszcze przed ćwierć wiekiem Persja była typowym na wpół kolonialnym państwem, będącym w ekonomicznej i politycznej zależności od potężnych mocarstw europejskich, w szczególności od Brytyjskiego i Rosyjskiego Imperium. W roku 1907 angielska i rosyjska dyplomacja, nie licząc się ze zdaniem ówczesnego rządu perskiego, podzieliły między siebie Persję na dwie strefy wpływów: północną – rosyjską i południową – angielską. Środkową część Persji pozostawiono jako centralny pas buforowy, dzieląc angielskiego lwa od rosyjskiego niedźwiedzia. Jeszcze w wieku XIX Anglicy zdobyli na południu Persji koncesję na wykorzystanie bogatych źródeł ropy naftowej i, dzięki utworzeniu tak zwanego Banku Angielskiego w Persji, zagarnęli w swe ręce całe finansowe życie tego kraju. Rosjanie tymczasem z niemiejszym powodzeniem gospodarzyli w północnych prowincjach Persji. Koncesję na wybudowanie szos i dróg żelaznych, bogaty przemysł rybny na południowych wybrzeżach Morza Kaspijskiego, handel wytworami przemysłu – wszystko to było w rękach rosyjskich kupców i przedsiębiorców.

W końcu sam szach perski, nie mając własnego regularnego wojska, był pod ochroną tak zwanych perskich kozackich oddziałów, będących pod dowództwem rosyjskich oficerów. Według „umów kapitulacyjnych”, cudzoziemcy korzystali w Persji z praw eksterytorialności, nie podlegali sądom miejscowym, a kupcy europejscy nie płacili podatków do skarbu perskiego. Niewolnicze stanowisko narodu perskiego uwydatniało się otwarcie w zachowaniu się cudzoziemców. Anglik mógł bezkarnie uderzyć mieszkańca kraju szpicrutą po twarzy, a rosyjscy oficerowie uważali za zupełnie naturalne i odpowiednie dla siebie płacić perskiemu dorożkarzowi groźbą lub pięścią w plecy. Władza szacha w kwestiach zewnętrznej polityki Persji była prawie nominalna, albowiem faktycznie rządy w Teheranie należały do angielskiego i rosyjskiego posła, a na prowincji – do angielskich i rosyjskich konsulów. W czasie wojny światowej wojska rosyjskie i angielskie, w celu bardziej skutecznej walki z armią turecką, zajęły terytorium nie walczącej, neutralnej Persji. Rząd rosyjski

w swym kolonialnym zapędleniu doszedł nawet do tego, że projektował założenie rosyjskich kozackich osad nad brzegami Tygrysu i Eufratu. Jednak zakończenie wojny światowej odkryło przed Wschodem nową epokę istnienia. Echa tysięcy działań, grzmiących na polach Europy, doleciały do krajów Wschodu i zbudziły je z wiekowego snu, jakby odkupując w ten sposób strumienie krwi przelanej na Zachodzie.

Po wojnie światowej Wschód wstąpił w nową epokę ruchów narodowościowych i wzrostu ekonomiczno-kulturalnego, którą porównać można z epoką europejskiego renesansu.

Rosja, zapłonawszy w roku 1917 ogniem rewolucji, zmuszona była ustąpić z Persji, a Europa, idąc za przykładem młodej, niepodległej Polski, która pierwsza spośród państw europejskich uznała unieważnienie układów kapitulacyjnych w Persji, zmuszona była przyznać Persji wszystkie prawa niezależnego państwa.

I w chwili obecnej państwo perskie może służyć za wzór typowy odradzającego się Wschodu.

Odrodzenie Persji zaznaczyło się najjaskrawiej począwszy od roku 1925, gdy na tronie ostatniego szacha z dynastii Kadżarów⁹⁰ zasiadł współczesny władca Persji Reza Szach Pahlawi⁹¹. Szach perski nosi głośny tytuł szachinszacha, co oznacza „król królów”. Władza monarchy perskiego jest wprawdzie ograniczona przez parlament, ale faktycznie Reza Szach Pahlawi jest panującym dyktatorem.

Reza Szach Pahlawi z pochodzenia jest czystej krwi Persem. Wyszedł on z ludu i rozpoczął swą karierę w pułku perskich kozaków. Potem, dzięki swemu rozumowi i dzielności, uzyskał stopień oficerski, by już z początkiem bieżącego dwudziestolecia zostać ministrem wojny Persji i rzeczywistym dyktatorem kraju. W roku 1925, skorzystawszy z nieobecności ostatniego Szacha z dynastii Kadżarów, minister wojny Reza Chan dokonywa przewrotu pałacowego i koronuje się na perskiego monarchę, mianując się Reza Szach Pahlawi.

⁹⁰ Kadżarowie – dynastia władająca Iranem w latach 1794–1925; ostatniego władcę dynastii obalił Reza Szach Pahlawi.

⁹¹ Reza Szach Pahlawi (1878–1944) – szach Iranu, założyciel dynastii Pahlawi. Jego następcą był Mohammad Reza Pahlawi, obalony w 1979 r. podczas rewolucji islamskiej.

W czasie tego przewrotu Reza Szach opierał się na wojowniczych bachtiańskich plemionach⁹², koczujących w centrum Persji i cieszył się poparciem angielskiego poselstwa, któremu obiecał toczyć walkę z wpływami bolszewickimi w północnej Persji.

„Nasz nowy Szach jest genialny, srogi i sprawiedliwy” – mówią Persowie i po całym kraju krążą opowiadania o jego legendarnej dzielności. Persowie opowiadają, że Reza Szach, będąc już dyktatorem, przejeżdżał samotnie pewnego razu autem jedną z pustynnych dróg Persji. Nagle na auto napadło siedmiu uzbrojonych jeźdźców, celem zgłodzenia Rezy Chana. Prerażony szofer zatrzymał auto, lecz Reza Chan nie zmieształ się. Z błyskawiczną szybkością obnażył szablę i na miejscu zarąbał dwóch napastników. Dwóch pozostałych pierzchło, dwóch innych padło na kolana, błagając o litość.

Reza Szach Pahlawi w dążeniu, by stać się w pełni kulturalnym człowiekiem, pracuje wiele nad swym wykształceniem. Na biurku w jego gabinecie leżą książki dotyczące się życia i działalności cara Piotra I, Napoleona, Bismarcka i innych wielkich historycznych osobistości, z których perski monarcha stara się wielokrotnie brać przykład. Prawda, złośliwe języki w Teheranie opowiadają, że niepowściągliwa wschodnia natura Szacha każe mu nieraz używać kija, który spada na plecy perskich dostojników, ale podobny despotyzm nie przeszkadza wcale temu, byśmy nazywali Rezę Szacha Pahlawiego wielkim reformatorem współczesnej Persji, gdyż wszystko, co się czyni w kraju, podlega żelaznej woli tego człowieka. Współczesna Persja przedstawia sobą pstrą mieszaninę starego, ustępującego Wschodu, z nowym, modernizującym się wschodnim życiem. Wszystko to, co stare, znosi się bezlitośnie, a na jego miejscu powstaje niekiedy z cudowną wprost szybkością nowe, na europejski sposób urządzone, życie.

W Persji dotychczas kolej żelazna nie istniała. Teraz, pod osobistym nadzorem szacha, buduje się ogromną linię kolejową, która przetnie całą Persję od północy na południe, od Morza Kaspijskiego do Oceanu Indyjskiego. Będzie ona przechodziła przez kilkadziesiąt tuneli.

⁹² Bachtiarowie – lud w południowo-zachodnim Iranie, niewielki odsetek którego prowadzi koczowniczy tryb życia.

Miasta perskie przebudowują się szybko. Zamiast krzywych i wąskich ulic, zostały ułożone szerokie, europejskie magistrale. Na ich rogach tkwią policyjne budki, gdzie można zobaczyć ubranego w europejski mundur policjanta, regulującego ruch uliczny. Widziałem na własne oczy, jak w mieście Rezajje, znajdującym się w północnej Persji, podczas przebudowania ulic policja przemocą burzyła domy mieszkańców. Ludność żaliła się i protestowała, ale nic nie pomogło. Nowe ulice zostały pobudowane i miasto zmieniło się nie do poznania, gdyż tak rozkazał władca Persji Reza Szach Pahlawi.

W większej ilości miast, na miejscu starych miejskich cmentarzy urządzone zostały parki, w których wieczorami spaceruje po europejsku ubrana publiczność. W Teheranie wiele ulic rozszerzono i wylano asfaltem, a główny plac Top Chana, jeszcze kilka lat temu będący kupą brudu i śmieci, teraz jest pięknym placem, otoczonym nowymi gmachami.

Ale w jednym rogu tegoż placu można zobaczyć specjalnie wykopany dół, do którego wstawia się szubienicę, gdy trzeba kogokolwiek publicznie powiesić. Podobne widowisko nie jest dla Teheranu niczym zdumiewającym. W Persji sąd jeszcze trzyma się zasady „krew za krew” – i zabójcę oczekuje kara śmierci. Dlatego też dosyć często, gdy ranne słońce oświetla swymi pierwszymi promieniami stolicę Persji, na placu Top Chana rozlega się bicie w bęben i ciekawa publiczność przygląda się, jak wije się w śmiertelnych skurczach ciało skazańca. Rezultatem tych egzekucji jest fakt, że bandytyzm w Persji prawie nie istnieje.

Teheran (II)

Rząd perski gorliwie popiera rozwój krajowego przemysłu, który dotychczas był w Persji zaledwie w zarodku. Na wzór angielskich i rosyjskich (sowieckich) banków, został stworzony narodowy bank perski, który ma wyższą stopę procentową niż banki cudzoziemców i udziela pożyczek przedsiębiorstwom przemysłowym.

Jeszcze nie tak dawno Persja była krajem prawie że feudalnym. Władza szacha w licznych oddalonych prowincjach była niemal nominalna. Tam rządzili miejscowi, feudalni chanowie, posiadający ogromne ziemskie posiadłości i mało liczący się ze zdaniem Teheranu. Wodzowie niektórych koczujących plemion czuli się na swych pastwiskach udziałnymi

władcami i nierzadko podnosili broń przeciwko żołnierzom i urzędnikom szacha. Reza Szach Pahlawi przeprowadził silną centralizację władzy, zniszczywszy część niesfornych feudałów, a niektórych osadził w Teheranie w roli zakładników.

Wśród kupców perskich istnieje przeciwko władzy pewna opozycja, która jednak boi się podnieść głowę. Reformy i instytucje wymagają pieniędzy, a te pieniądze rząd perski ściąga przede wszystkim z kapitału handlowego, na który w ten sposób spada cały ekonomiczny ciężar przebudowy Persji.

W dziedzinie reform obyczajowych należy zwrócić uwagę na prawo zakazujące nosić stare, wschodnie stroje i czapkę bez daszka. Wszyscy mężczyźni, poddani perscy, noszą jednakowy europejski kaszkiet z długim daszkiem. Prócz tego kaszkietu, perski obywatel nie ma prawa nosić nawet europejskiego pluszowego kapelusza czy też czapki, gdyż za to może ulec grzywnie policyjnej. Ten oficjalny perski kaszkiet nosi nazwę *pahlawi* – na cześć szacha.

Kobieta-muzułmanka w Persji ma prawo oficjalnie nie nosić *czadry* (zasłony), ale rzadko jeszcze ośmiela się Persjanka pokazać na ulicy bez zasłony. Jednak twarz jej jest już odsłonięta i *czadrę* coraz częściej zarzuca tylko na plecy. Kobieta w Persji ma teraz prawo przebywać w kinie i w innych miejscach publicznych, jak również jeździć w jednym powozie razem z mężczyzną, za co kilka lat temu fanatyczny tłum rozszarpałby ją na miejscu. Niedawno pod osobistym protektoratem Rezy Szacha Pahlawiego w Teheranie odbył się Ogólny Kongres Kobiet Wschodu, na którym była nawet przedstawicielka dalekiej Japonii. Niemałą też uwagę zwraca w ostatnich czasach rząd perski na oświatę narodową. Co roku wysyła się na koszt rządu stu najlepszych uczniów do europejskich uniwersytetów.

Otwierają się szkoły powszechne, których organizowanie jest ściśle związane z narodowościowym zagadnieniem dzisiejszej Persji. Rzecz w tym, że na 12 milionów mieszkańców Persji, zaledwie cztery miliony czystej krwi Persów mówi językiem perskim; resztę mieszkańców stanowią Tiurcy, których w Persji znajduje się sześć milionów, i inne narodowości, jak: Bachtiarowie, Beludżowie⁹³, Kurdowie, Ormianie, i tak dalej.

⁹³ Beludżowie – lud indoeuropejski zamieszkujący tereny historycznego Beludżysta-

Reza Szach Pahlawi, Pers czystej krwi, w jednym ze swych przemówień zaznaczył, że wszyscy mieszkańcy Persji muszą stanowić jedną perską narodowość i mówić jednym perskim językiem. W powszechnych więc szkołach wszystkie przedmioty są wykładane tylko w języku perskim.

Czy uda się jednak panującej perskiej narodowości spersjanizować inne narodowości, trudno przewidzieć.

Armia perska znajduje się pod osobistym kierownictwem szacha, który dąży do zorganizowania jej na wzór europejski. Posiada ona wszystkie rodzaje broni, ale jednocześnie na ulicach Teheranu można zobaczyć żołnierzy perskich, maszerujących przy dźwiękach starożytnego greckiego fletu, który przedostał się do Persji jeszcze za czasów Aleksandra Macedońskiego.

Niedawno w Persji powstała flota w liczbie sześciu statków wojennych nowoczesnego typu, których żołnierze i oficerowie otrzymali wykształcenie morskie w Europie.

Reza Szach Pahlawi stara się okiełznać religijno-narodowy fanatyzm, panujący dotychczas w Persji. Kilka lat temu fanatyczny teherański tłum zamordował konsula amerykańskiego, który dokonywał zdjęć fotograficznych na ulicach Teheranu. Reza Szach rozkazał powiesić sprawców morderstwa i szanować prawa cudzoziemców.

Widzimy więc, że między Persją z początku XX wieku, a Persją nową, współczesną, powstała głęboka przepaść, która jest dziełem cywilizacji i postępu, ogarniających ludność Iranu.

O ile dawniej wykształcony Pers-nacjonalista mógł być dumny tylko z przeszłości swego narodu, wymieniając imiona Ferdousiego⁹⁴, Chajjama⁹⁵ i innych wielkich ludzi starego Iranu, to w czasach obecnych człowiek taki jest dumny z Persji współczesnej. Oczy wielu młodych Persów są zwrócone w stronę Japonii, która jest dla nich żywym przykładem kulturalnego postępu. Wątpliwe jednak, czy Persja ze swymi pustyniami, względnym oddaleniem od głównych dróg światowego

nu na pograniczu irańsko-pakistańskim; strukturę społeczną Beludżów charakteryzuje system plemienny.

⁹⁴ Ferdousi – perski poeta, autor *Szahname*, narodowego eposu Persów i Tadżyków.

⁹⁵ Omar Chajjam – wywodzący się ze szkoły Awicenny perski poeta, matematyk, astronom i filozof, autor sławnych *Rubajjatów*; żył na przełomie XI i XII w.

handlu i nielicznym zaludnieniem zdoła osiągnąć tę świetność, która się stała udziałem Państwa Wschodzącego Słońca. Nie dojdzie współczesna Persja i do tego stopnia potęgi, który posiadał starożytny Iran, lecz bez wątpienia osiągnie taki poziom rozwoju kulturalnego, dzięki któremu przestanie być jednym z zacofanych państw Wschodu.

Wyjazd z Teheranu

Jesienią, po siedmiomiesięcznym pobycie w stolicy Persji, opuściłem Teheran i tą samą, wyżej opisaną drogą wróciłem do Kazwinu. Podczas tej podróży byłem świadkiem ciekawego obrazka, charakteryzującego stosunek prostego ludu perskiego do przenikającej do Persji cywilizacji. Głęboką nocą, na pustynnej drodze między miastami Zandżanem i Mijane, samochód nasz napotkał ogromną karawanę liczącą prawie sto wielbłądów. Karawana ta składała się z kilku małych karawan, a na czele każdej z nich jechali na osiołkach „imamowie” – przewodnicy karawan. Na widok samochodu przednie wielbłądy usunęły się na stronę. Zauważywszy to i pragnąc uniknąć skandalu, szofer nasz zatrzymał motor – samochód stanął, dzięki czemu „okręty pustyni” mogły spokojnie iść dalej przy akompaniamencie małych dzwoneczków. Kto nie słyszał podczas ciszy nocnej dzwoneczków karawany, ten nie zna najpiękniejszej muzyki starej, odchodzącej do wieczności Persji. Dzwoneczki karawany wielbłądów mają tysiące przeróżnych melodii, które łączą się, dopełniają nawzajem i jakby śpiewają ludzkiemu uchu cudowne bajki wschodnie. Europejczycy w większości nie mogą zrozumieć i nie lubią tęsknych melodii muzyki wschodniej. Widziałem jednak w Persji Europejczyków, którzy z zachwytem i zadowoleniem przysłuchiwali się monotonnym dźwiękom przechodzącej karawany wielbłądów. Powiem więcej, niektórzy z nich rozumieją i przejmują się muzyką karawan więcej niż sami Persowie – być może dlatego, że w tej muzyce dróg i pustyń jest coś wspólnego z sonatami Beethovena. W ciągu kilku minut przechodziła karawana obok stojącego samochodu. Poganiacze wielbłądów szli w milczeniu, nie uważając za potrzebne powiedzieć ludziom jadącym w samochodzie zwykłego podróżniczego *salamu*⁹⁶. Wtem, nieoczekiwanie, gdy

⁹⁶ Salam – muzułmańskie pozdrowienie.

przechodząca karawana zbliżała się do końca, jeden z poganiaczy ze słowami przekleństwa podskoczył do samochodu i ciężkim głazem ugodził w jeden ze świecących reflektorów. Na szczęście szkło reflektorowe porysowało się tylko, lecz się nie stłukło. Szofer z oburzeniem wyskoczył z samochodu, aby ukarać winowajcę tej napaści, lecz ów ukrył się za przechodzące wielbłądy i zginął we mgle nocy. Do tego zajścia wmieszal się młody kadet, znajdujący się w liczbie pasażerów. Wyskoczywszy w ślad za szoferem, kadet schwycił pierwszego poganiacza i począł mu zadawać razy w szyję, powtarzając przy tym: „ja ukarzę ciebie, a ty oddaj to temu poganiaczowi, który ośmielił się napaść na nasz samochód”. Dla dopełnienia pogroźki, kadet pogroził swej ofierze obnażonym bagnetem. Przerażony poganiacz, zmuszony odpowiadać za postępek swego towarzysza z zawodu, na widok błyszczącej stali bagnetu zaczął prosić o litość, tytułując kadeta pułkownikiem. Wyraz „pułkownik” wywarł odpowiednie wrażenie na kadecie, który zostawił w spokoju biednego poganiacza. W opisaney scenie można dopatrzeć się jakby alegorii całej współczesnej Persji. Poganiacz wielbłądów w ślepej nienawiści ciska kamieniami w samochód – konkurenta „okrętu pustyni”. Poganiacz i wielbłąd – to przedstawiciele starego, zamierającego Wschodu. Samochód – wytwór idącej cywilizacji, kadet, przyszły oficer, reprezentuje armię perską, na której bagnetach opiera się reformatorska działalność perskiego Piotra I – Rezy Szacha Pahlawiego.

Drogę między Teheranem a Kazwinem przebyliśmy tym razem w ciągu jednej nocy i połowy dnia, podczas gdy w zimie na przebycie tej samej drogi trzeba było zużyć trzy i pół doby.

W czasie tej podróży stałem się obserwatorem jeszcze jednej ciekawej sceny, która wydarzyła się przy jednej z przydrożnych kawiarni, gdzie zatrzymaliśmy się dla wypicia porannej herbaty. Podczas naszego śniadania, obok kawiarni zebrał się tłum wieśniaków, przybyłych z okolicznych wiosek po sprawunki. Byli to ludzie biednie i brudno ubrani i spoglądali na naszych pasażerów, jak mi się wydało, z surowością i niedowierzaniem. W tym czasie zbliżył się do kawiarni człowiek przyzwoicie ubrany, niosący w ręku niewielką, skórzaną walizkę. To był wędrowny fryzjer, chodzący pieszo od wsi do wsi i noszący w swej walizce cały salon fryzjerski. Fryzjer, w poczuciu swego dostojęstwa, wszedł do

kawiarni i po przywitaniu się z gospodarzem, zaczął rozkładać na glinianej podłodze instrumenty swego fachu. Pierwsze ukazało się z walizki wielkie, lecz najwidoczniej odwieczne, obtłuczone lustro. Za lustrem wy dostały się z walizki nożyce, maszynka do strzyżenia włosów i połamany grzebienie. Wszystko to miało znaczyć, że pragnący się upiększyć mogą się oddać we władzę dostojnego fryzjera. Wieśniacy, nie myśląc długo, okrążyli golibrodę i, gdy jeden podstawił swą głowę pod tępą brzytwę, innym było wolno zachwycać się sobą w lustrze. Lustro przechodziło z rąk do rąk, a gdy obeszło wszystkich wieśniaków, dostało się do rąk gospodarza kawiarni, od niego do naszego szofera, od szofera do jednego z pasażerów, który, po chwili zachwyty nad sobą, ostrożnie podał lustro mnie. Nie chcąc naruszyć przyjętego widocznie obyczaju, spojrziałem za przykładem innych do lustra i oddałem je dalej. W ten sposób wędrowało ono po całej kawiarni, póki nie wróciło do swego właściciela i nikt z obecnych nie wyraził z tego powodu żadnego zdziwienia.

À propos wschodnich fryzjerów. Na Wschodzie fryzjer jest uważany za osobę uprzywilejowaną, gdyż on nie tylko strzyże ludzkie głowy, lecz jednocześnie zajmuje się politykowaniem. Jeśli ktoś chce poznać stan rzeczy w perskim mieście, najlepiej zrobi, udając się do gospodarza kawiarni lub do fryzjera. Oni wszystko tak dobrze opowiedzą, że zbędnym będzie czytanie miejscowej gazety. Fryzjer zna wszystkie nowiny, gdyż goli wiele osób, a w czasie golenia zdąży zawsze opowiedzieć sam i rozpytać swego klienta o polityczne wydarzenia i miejskie plotki. Jest to, prawdopodobnie, dawno wprowadzony zwyczaj; urzędnicy państwowi uważają za zupełnie stosowne dla siebie rozprawać z fryzjerem na aktualne tematy polityczne.

Niedługo przed przybyciem do celu naszej podróży – miasta Kazwinu – towarzysze moi postanowili urządzić wesołą „rozrywkę” i przygotowując się do niej, uzbroili się na jednym z przystanków w długie, giętkie różgi. Ofiarą tej rozrywki padły kozły ofiarne dróg perskich – poganiacze osłów.

Gdy tylko samochód nasz spotykał lub mijał karawanę długouchych osłów, współtowarzysze podróży podnosili głośny krzyk, wychylali się z samochodu i smagali przygotowanymi prętami nieszczęsnych poganiaczy osłej karawany. Ci zaś łajali i rzucali w samochód kamienie lub

zlepki gliny. W ten sposób zabawiali się niegdyś perscy feudalni chano-
wie. Jak widać, ich potomkowie nie zdążyli jeszcze zapomnieć „wesołe-
go” zwyczaju swoich przodków.

Taka „niewinna”, z punktu widzenia moich współtowarzyszy, roz-
rywka trwała aż do bram miasta Tebrizu.

Tebriz

Tebriz, największe z miast północnej Persji, był dotąd centrum per-
skiego Azerbejdżanu (perski Azerbejdżan zajmuje prawie całą północną
Persję). Niedawno rząd perski podzielił tę krainę pod względem admi-
nistracyjnym na dwie części: część wschodnią, z głównym miastem
Tebrizem i zachodnią, z głównym miastem Rezajie (była Urmia). Per-
ski Azerbejdżan zamieszkują cztery narodowości: Tiurcy-Azerbejdżań-
czycy, Ormianie, Kurdowie i Asyryjczycy. Większość ludności – około
90 procent – stanowią Tiurcy-Azerbejdżańczycy. Z Persami łączy ich
wspólna muzułmańska religia szyickiego kierunku i państwowa tradycja.
Perski Azerbejdżan już od kilkuset lat znajduje się pod rządami Persji
i miejscowi Tiurcy do tego stopnia żyli się pod względem państwowym
z narodem perskim, że nie tylko dali mu szereg wybitnych działaczy poli-
tycznych, jak Abdullah Chan, były minister Timur Tasz i inni, lecz i całą
dynastię szachów Kadzarów, panującą do roku 1925. Mimo to, perski
Azerbejdżan aż do ostatnich czasów zachował swoje narodowe tiurskie
oblicze. W Tebrizie i innych miastach północnej Persji słychać na ulicach,
na rynku, w mieszkaniach, i nawet w urzędach państwowych wyłącznie
tiurską mowę. Wszystko się pisze i czyta po persku, lecz się mówi po
tiursku. Pewien wykształcony mieszkaniec Tebrizu w rozmowie ze mną
zauważył: „My, perscy Tiurcy, posługujemy się arabskim alfabetem, per-
skim pismem i czytaniem, i tiurską mową”.

Perski Azerbejdżan ma jakby swoją narodową autonomię, wypra-
cowaną przez samo życie. Wypadło mi przebyć pewien czas między
żołnierzami i oficerami tebriskiego garnizonu. Zarówno jedni, jak i dru-
dzy – prawie całkowicie Tiurcy; jest trochę Ormian i Asyryjczyków.
Oficerowie wydają rozkazy po persku, lecz między sobą i żołnierzami
rozmawiają po tiursku. Podobną dwujęzyczność można było obserwo-
wać w pułkach dawnej austrowęgierskiej monarchii. Co więcej, generał

dywizji – Tiurek, szef policji – Tiurek, gubernator – Tiurek. Jednak kult panującego Rezy Szacha Pahlawiego i szczerze do niego przywiązanie jest równie silne w Tebrizie, jak i w Teheranie. Drugą etniczną grupę w perskim Azerbejdżanie stanowią Ormianie. W Tebrizie istnieje ogromna dzielnica (najbogatsza i najlepiej zabudowana), nosząca nazwę *Ermenistanu*, to znaczy „ormiańskiego miasta”. Zamieszkują ją przeważnie Ormianie. Naród ten trudni się przede wszystkim handlem i gromadzi w swym ręku ogromne kapitały. Posiadają oni własne szkoły, cerkwie (które nigdy nie doznały prześladowań ze strony muzułmanów) i mogą być uważani za jeden z najbardziej kulturalnych etnicznych elementów Persji. Rzadko perski Ormianin nie umie czytać i władać trzema lub czterema językami. Trzecim narodem, zamieszkującym perski Azerbejdżan, są Asyryjczycy. Są to potomkowie tych samych groźnych wojowniczych Asyryjczyków, których władcy palili niegdyś Babilon.

Współcześni Asyryjczycy pamiętają to i szczerzą się swoją przeszłością. Żyją oni w regionie gorzko-słonego Jeziora Urmijskiego⁹⁷; trudnią się rolnictwem i uprawą winnej latorośli, przygotowując znany w całej Europie urmijski *kiszmisz* (rodzynki). Asyryjczycy zachowali swój własny asyryjski język, należący do rodziny semickiej, zbliżony bardzo do języka hebrajskiego i arabskiego. Naród ten wyznaje religię chrześcijańską (ortodoksyjną lub rzymskokatolicką). Typ Asyryjczyka pozostaje dotąd pięknym, starym semickim typem. Asyryjczycy w większości są silni, mężczyźni, o wysokim wzroście i szerokich ramionach.

Wreszcie, w rejonie miasta Maku⁹⁸, przy granicy oddzielającej perski Azerbejdżan od Turcji, koczują plemiona perskich Kurdów, których można nazwać jednym z najbardziej nieszczęśliwych narodów Wschodu. Terytorium zamieszkane przez Kurdów, tak zwany Kurdystan, czyli Kraj Kurdów, jest podzielone między cztery państwa: Persję, Rosję Sowiecką, Turcję i Irak. W ten sposób Kurdowie są rozdzieleni i pozbawieni ojczyzny. Istnieje opinia, że Kurdowie to rozbójnicy i złodzieje.

⁹⁷ Jezioro Urmia – największe jezioro Bliskiego i Środkowego Wschodu, na granicy irańskich ostanów Azerbejdżan Wschodni i Azerbejdżan Zachodni; w pobliżu leży miasto Urmia.

⁹⁸ Maku – miasto w północno-zachodnim Iranie, w ostanie Azerbejdżan Zachodni, na granicy z Turcją.

Ja bym nazwał ich rozbójnikami z musu. Kurdowie przyzwyczaili się do swobodnego i niezależnego życia koczowniczego. Przyzwyczaili się uznawać jedynie władzę swoich szejchów (rodowych zwierzchników) i podlegać prawom swych obyczajów. Tymczasem, od razu cztery rządy, każdy na swój sposób, stara się nagiąć tych wolnych synów gór i stepów do praw nowego życia. Kurd jest dumny i najczęściej ze wszystkiego na świecie, podobnie jak góral kaukaski, kocha wolność. Zaczeplić Kurda – znaczy zdobyć wroga aż do grobu. Zaprzyjaźnić się z Kurdem – znaczy zdobyć aż do końca dni swoich przyjaciela, który nie opuści w chwilach niebezpieczeństwa. Lekceważenie Kurda wywołuje jego nienawiść, natomiast gdy się mu okaże uszanowanie, otrzymuje się nawzajem jeszcze większy szacunek. Turecki sułtan Abdülhamid⁹⁹ pozwolił Kurdom żyć ich własnym życiem i Kurdowie dali mu *hamidiję* – nieregularną kawalerię, noszącą imię sułtana, która gotowa była pójść w ogień i wodę za swego padyszacha¹⁰⁰. Kemal Pasza, w imię przeprowadzonej przezeń akcji cywilizacyjnej, zmuszony był wziąć swych Kurdów w żelazne rękawice i, skutkiem tego, turecki Kurdystan do chwil ostatnich dymi od niegasnących powstań.

O gościnności Kurdów nawet na Wschodzie opowiadają legendy. Według praw zwyczajowych niektórych plemion kurdyjskich, gospodarz obowiązany jest ustąpić gościowi swą żonę. Kurd w swym namiocie odda gościowi ostatni kawałek chleba i nie będzie oczekiwać zapłaty.

Wracajmy jednak do perskich Kurdów. Rząd perski, widząc niemożliwość uśmierzenia Kurdów na miejscu, to jest w perskim Kurdystanie*, postanowił rozmieścić ich partiami w środkowych prowincjach Persji. Będąc w okolicach Teheranu, widziałem taką partię przesiedlonych Kurdów, pracujących w charakterze robotników w kamieniołomie. Okazało się, że Kurdom, nienawykłym do podobnej pracy, szło trudniej niż pozostałym robotnikom, lecz, według słów zarządzającego kamieniołomem, pracowali oni staranniej i uczciwiej od drugich. W tym samym kamieniołomie wypadło mi być świadkiem prawdziwej odwagi i pogardy wobec

⁹⁹ Abdülhamid II (1842–1918) – sułtan Imperium Osmańskiego.

¹⁰⁰ Padyszach – tytuł używany przez niektórych władców muzułmańskich na Bliskim Wschodzie i w Indiach.

* Perski Kurdystan stanowi północno-zachodnią część Azerbejdżanu perskiego.

śmierci ze strony jednego z Kurdów, starszego z ich grupy, jak się potem dowiedziałem. Zaczęto podpalać miny, umieszczone w specjalnie wyświdrowanych otworach w skałach. Podpalali Kurdowie, którzy z własnej woli zabrali się do tego dzieła. Kilka min wybuchło, lecz ostatnia nie dawała wybuchu. Nikt z robotników nie miał odwagi podejść i sprawdzić, czy pali się szmateczka – prymitywny lont. Wtedy jeden z Kurdów ze słowami: „nie bałem się kul, czyż mogę się bać kamieni”, spokojnie zbliżył się do miny i widząc, że wiatr odniósł nieco prochu z tłącej się szmatki, cisnął potężnym kamieniem w minę. Uderzenie było celne. Ogień trafił na proch i nastąpił wybuch. Grad ciężkich gładów wleciał do góry; wysokość, z jakiej spadały kamienie, z których niejeden mógł zgruchotać czaszkę człowieka, wynosiła nie mniej niż dziesięć metrów.

– A co się stało z odważnym Kurdem? – zapyta czytelnik.

Kurd w chwili wybuchu skoczył jak dziki jaguar i schował się pod osłonę sąsiedniej skały. Jak widać, człowiek ten, przy całej swej porywczoci, nie był pozbawiony panowania nad sobą. Po wybuchu miny podszedłem do niego z papierosami, czym od razu zdobyłem jego sympatię. „My nie przywykliśmy trzymać w ręku kilofa i łopaty, naszą rzeczą jest jeździć konno i strzelać celnie z karabinu – powiedział mi, dumnie podnosząc głowę – my nie robotnicy, lecz wojownicy”.

– A gdzie wasza ojczyzna? – zapytuję.

– Naszą ojczyzną jest Mały Ararat, tam jest dobrze i swobodnie. O, niech będzie nieszczęśliwy ten, kto nas tutaj przesiedlił!

Przy ostatnich słowach wyraziście, przyciemnione długimi rzęsami oczy Kurda zaświeciły gniewem.

– A kto was przesiedlił z Araratu?

– On.

– Kto On?

– Szach!...

Po raz pierwszy i ostatni w Persji spotkałem człowieka, który nie uląkł się wypowiedzieć przeciw swemu władcy – szachowi Iranu... A gdyby monarcha Persji zostawił Kurdom ich stare życie i ich obyczaje, wtedy miałyby u siebie w pałacu, w osobie tychże niezadowolonych z niego Kurdów, najlepszą straż na świecie. Taka już jest psychologia tych wojowniczych koczowników. Kurdowie są to Indoeuropejczycy

zmieszani z Semitami i Tiurkami. Używają oni w mowie kilku dialektów kurdyjskiego języka, należącego do grupy irańskiej i zbliżonego do języka kaukaskich Osetynów. W Persji spotkałem Osetyna, który nie znając języka Kurdów, lecz tylko swój własny, rozumiał dużo z tego, co mówili między sobą w swym języku Kurdowie. Większość Kurdów wyznaje islam *mazhabu* (kierunku) *szafi*, przez co odróżnia się od muzułmanów szyitów.

Tebriz (II)

Nie mogę nie wspomnieć o tym, jak między robotnikami tegoż kamieniołomu spotkałem syna perskich gór – Lura¹⁰¹. Góralskie plemiona Lurów żyją w południowo-zachodniej części Persji, w górskiej krainie, zwanej Lurestanem, to jest Krajem Lurów. Plemiona te są znane w całej Persji ze swego rozbójnictwa. Lurowie odważyli się obrabować dyplomatyczną pocztę wszechpotężnych Anglików, Lurowie wprowadzili w góry cudzoziemskiego konsula. Lurowie obrabowali i zatoczyli do przepaści kilka samochodów, Lurowie wycięli w pień oddział państwowego wojska – oto co mówią w Teheranie o Lurach. Proszę sobie wyobrazić moją ciekawość, gdy po tym wszystkim dowiedziałem się, że mogę zobaczyć na własne oczy, chociaż pokojowego, ale zawsze Lura. Gdy podszedłem do jedyne go Lura w kamieniołomie, wydawało mi się z początku, że nosi on spódnicę, do tego stopnia były wielkie i szerokie jego czarne szarawary. Lecz oprócz tej części ubrania, Lur nie posiadał na sobie nic egzotycznego, za to w całej jego wysokiej i zwinnej postaci widziałem rzeczywiście człowieka niezwykłego. Smągła twarz o nieładnych rysach, lecz wysoki wzrost, szerokie plecy i nadzwyczaj wąska talia – oto szkic stojącego przede mną perskiego górala. Na moją prośbę Lur zaczął pokazywać swą ogromną fizyczną siłę, o której zdążyli mi już opowiedzieć robotnicy. Olbrzymi kamień, który dwóch robotników-Persów mogło przetaczać z miejsca na miejsce, Lur podnosił do kolan i odrzucał w bok na metr odległości. Pragnąc sprawdzić siłę jego dłoni, wyciągnąłem doń rękę i poczułem, że palce moje dostały

¹⁰¹ Lurowie – ludność pasterska zamieszkująca zachodni i południowo-zachodni Iran; od XII do XVI w. posiadali własne księstwa: Mały i Wielki Lurestan.

się jakby do żelaznych kleszczy. Proszę Lura o zdjęcie koszuli – on z początku nie rozumie, o co chodzi, lecz potem zgadza się. Gdy to uczynił, zobaczyłem muskulaturę, której mógłby pozazdrościć niejeden sportsman Europy. Muskły Lura były względnie nieduże i niewypukłe, lecz długie i zupełnie niepokryte tłuszczem. Piersiowe mięśnie występowały jak dwie szerokie blachy, pod którymi szły trzy rzędy wspaniale rozwiniętych mięśni brzucha. Okazuje się, że góry dzikiego Lurestanu mogą rozwinąć lepiej ciało ludzkie, niż pierwszorzędne sale gimnastyczne cywilizowanego świata. Oprócz tego, widziany przeze mnie Lur posiadał długie, arystokratyczne palce, niestety, upiękzone brudnymi paznokciami. Nie znając lurskiego języka, nie mogłem rozmówić się z Lurem, który z trudnością mówił po persku i dowiedziałem się od niego, że w jego narodzie jest dużo mężczyzn równie silnych jak i on. Jeśli kiedykolwiek Persja stworzy u siebie pułki z Lurów i Kurdów i dobrze te pułki wyćwicy, to będą one groźnymi przeciwnikami zarówno dla wojowniczych Turków, jak i dla dumnych Anglików.

Lecz wróćmy do przerwane go opisu miasta Tebrizu. Najciekawszym zabytkiem tego miasta jest stary, wybudowany z cegieł bazar miejski. Bazar ten jest to miasto w mieście. Ma on postać ogromnego gmachu zajmującego przestrzeń kilku kilometrów kwadratowych i posiadającego kilka bram. Wnętrze bazaru składa się z całego szeregu wąskich i krytych dachówką ulic, do ścian których są jakby przyklepione niewielkie, ciągnące się bez przerwy sklepiki tebriskich kupców. Za wewnętrzną ścianą tych sklepików są urządzone zwykle szerokie karawanseraje¹⁰², służące za miejsce dla handlu dywanami i za skład towarów. Gdy trafiłem po raz pierwszy na taki bazar, zabłądziłem najzwyczajniej pomiędzy jego niezliczonymi, podobnymi do labiryntu uliczkami i byłem zmuszony uciec się do usług bazarowego *chambana*, który wskazał mi drogę do jednej z bram bazaru. Ciekawe, że podobne perskie bazyry dotąd zachowały swój prawdziwie cechowy charakter. Jedna ulica bazaru handluje wyłącznie manufakturą, druga – gotowymi ubraniami, trzecia – dywanami, czwarta – żelaznymi naczyniami, i tak dalej. Istnieją specjalne

¹⁰² Karawanseraj – dawniej zajazd dla karawan, a w XX w. miejsce postoju dla podróżnych. Karawanseraje budowane były w krajach muzułmańskich wzdłuż szlaków komunikacyjnych.

rzędy, gdzie sprzedaje się często naprawione zabytkowe rzeczy i znaczki pocztowe do kolekcji. Lecz na perskim rynku nie tylko handel kwitnie. W tych samych sklepikach znajdują się pracownie, w których szyje się ubrania, wyrabia się żelazne naczynia, wyplata się kosze, przygotowuje się wojłok, i tak dalej. Wszystkie miejscowe wyroby powstają w dawnych warsztatach starymi sposobami, które były znane majstrom Persji jeszcze przed kilkuset laty. Na tebriskim rynku nawet w najbardziej słoneczny dzień panuje półmrok. Światło przedostaje się jedynie przez wąskie otwory w dachu bazaru. Ludzi na bazarze zawsze dużo. Jedni przychodzą za sprawunkami, drudzy po prostu pospacerować, pogawędzić ze znajomymi i dowiedzieć się nowin. Wśród tłumu można nieraz zobaczyć całe karawany osłów, a nawet wielbłądów. Zbytecznym jest mówić, że hałas na rynku jest okropny. Lecz, przy całym tłoku, nie ma co się obawiać kradzieży, gdyż złodziei w Persji jest mało, natomiast kupującego mogą oszukać sami kupcy, i to oszukać nader sprytnie. Zanim się kupi jakąś rzecz u perskiego kupca, trzeba się przedtem porządnie wytargować. Sprzedający żąda zwykle ceny dwa razy większej od rzeczywiście, a kupujący daje cenę trzy razy mniejszą. W końcu, po długich targach, przy wtórze zaklinań kupca, towar przechodzi do rąk kupującego po cenie mniej lub więcej normalnej. Lecz biada temu, kto nie zna prawideł perskiego handlu. Ten przepłaci i dostanie towar w złym gatunku. W Persji nie uważa się za ujmę targować się nie tylko z kupcem, lecz nawet i z handlarzem owoców. Pewnego razu mój znajomy Pers, redaktor jednego z perskich dzienników, kupował dynie w mej obecności na ulicy Teheranu. Handlarz prosił za parę dyń 30 szahi (około 45 groszy polskich). Mój znajomy dawał z początku 15, a potem 20 szahi i widząc, że handlarz się nie zgadza, odszedł w bok. Wtedy handlarz począł wołać na całą ulicę, że oddaje dynie za 25 szahi.

– Dwadzieścia dwa – dodał dwa szahi kupujący.

Ostatecznie dynie były kupione za 23 szahi.

Dla dopełnienia opisu perskiego rynku trzeba wspomnieć jeszcze o *sarrafach* (bankierach), których przenośne banki są rozsiane w każdym handlowym mieście Persji. Są bogaci *sarrafiowie*, posiadający kapitały w państwowych i zagranicznych bankach, lecz są i tacy, których kapitał znajduje się w niewielkiej, posiadającej szklane wieko, skrzynce.

Sarrafiowie pożyczają pieniądze na procenty, wymieniają grubsze banknoty, kupują i sprzedają zagraniczną walutę, w końcu ci, którzy są bogatsi, handlują drogimi kamieniami, złotem i srebrem, otrzymując od każdej operacji niewielki procent dochodu. Lecz i z *sarrafiami* trzeba się targować nie mniej niż z innymi kupcami. W Tebrizie wypadło mi zamienić amerykańskie dolary na perskie tumany*. Byłem u kilku *sarrafiów* i każdy z nich ofiarował mi „swą cenę”, wahającą się między 20 a 22 kranami za dolar. W końcu jednak dolary zamieniłem. Zamieniłem je u... aptekarza Litwina, który ofiarował mi 22 i pół kрана za dolar, zgodnie z oficjalną ceną kursu bankowego. O ile tebriski rynek reprezentuje starą Persję, to niedaleko od niego położony ogród miejski przemawia za tym, że Persja nie na żarty postanowiła się europeizować. Na miejscu tego ogrodu niedawno był stary cmentarz. Teraz tam, zamiast na wpół rozwalonych mogił, widać klomby kwiatów, piękne ścieżki, ławeczki, altanki, letnią restaurację, ogromny basen z bieżącą wodą i, w końcu – nowości, których nawet Europa nie zna i pomnik panującego Rezy Szacha Pahlawiego, wykonany na specjalne zamówienie przez europejskich rzeźbiarzy. Tylko dwaj władcy w świecie odważyli się postawić samym sobie pomniki za życia – Reza Szach Pahlawi i Kemal Pasza. Być może, to przemawia tylko za ich siłą. Ludzie, którzy nie obawiali się złamać odwiecznych życiowych praw swoich krajów, nie obawiali się również wprowadzić nowych obyczajów.

Z Tebrizu ku tureckiej granicy

Z Tebrizu wyjechałem samochodem marki Chevrolet, należącym do szofera Turka z Trapezuntu¹⁰³. Od Tebrizu do Morza Czarnego na razie można podróżować tylko samochodem. Rządy perski i turecki napomykają o połączeniu Trapezuntu z Tebrizem za pośrednictwem kolei żelaznej, lecz to jest dzieło przyszłości. Tymczasem zaś perscy i tureccy szoferzy starają się przebyć tę ogromną przestrzeń w ciągu pięciu-ośmiu dni. Z Tebrizu w jednym samochodzie ze mną wyjeżdża tebriski kupiec, wiozący tajemnicze, nikomu nie pokazywane towary, przeznaczone na

* Jeden perski tuman równa się w przybliżeniu 3 złotym polskim. 1 tuman zawiera 10 kranów, a jeden kran – 20 szahi.

¹⁰³ Trabzon (dawniej Trapezunt) – miasto w Turcji, położone nad Morzem Czarnym.

konstantynopolitański rynek. Oprócz kupca, szofera i mnie, pozostali pasażerowie jadą tylko do pogranicznego perskiego miasta. Ruszamy w drogę wieczorem. Przejeżdżamy przez stary, w kształcie łuku most i wydostajemy się na trakt. W tej chwili uderza mnie ostry zapach zgnilizny.

– Co to jest? – pytam szofera.

Szofer nie wie. Wtedy do rozmowy wtrąca się kupiec.

– Przejeżdżamy koło cmentarza – mówi zupełnie spokojnie. Okazuje się, że ludność Persji chowa swych zmarłych tak niegłęboko, iż przejeżdżając w nocy obok perskiego cmentarza, trzeba zatykać nos. Jedziemy niedługo i po paru godzinach zatrzymujemy się na nocleg w miasteczku Marand¹⁰⁴. Rankiem wyruszamy w dalszą podróż i do stacji Dżolfā jedziemy prawie równoległe z jednotorową linią kolejową, łączącą Dżolfā z Tebrizem. Tę niewielką linię kolejową zbudowali Rosjanie w czasie wojny światowej, gdy zajmowali część północnej Persji. Linia ta dla współczesnej Persji, nie prowadzącej ożywionego handlu z Kaukazem, nie przedstawia praktycznych korzyści i pociągi chodzą tam tylko dwa razy w tygodniu. Prócz tego, przewóz ludzi i towarów samochodem wypada taniej niż przewóz pociągiem.

Między Marandem a Dżolfā, przy samej drodze, znajdują się ruiny jakiejś starożytnej budowli. Naokoło ruin ciągną się żelazne warzywniki, pełne dojrzałych dyń i arbużów. Pasażerowie proszą szofera o zatrzymanie się przy niewielkiej przydrożnej kawiarni, stojącej obok ruin. Zatrzymujemy się i spożywamy na śniadanie chleb, herbatę i dynie. Gospodarz kawiarni sprzedaje dojrzałe dynie, przyniesione z pobliskiego pola, taniej niż „polskie grzyby”. Za pięć groszy, licząc na polskie pieniądze, otrzymuję prawdziwą perską dynię takiej wielkości, że jeden człowiek zjeść jej nie jest w stanie. Po śniadaniu idę obejrzeć na wpół rozwalone ściany starego gmachu.

– Co to było? – pytam towarzyszącego mi kupca z Tebrizu.

– Karawanseraj, jeden z tych 999 karawanserajów, które przed wielu laty zbudował nasz wielki szach Abbas¹⁰⁵. Przy okazji, kupiec opowiada mi od razu historyczną anegdotę, krążącą wśród perskiego narodu.

¹⁰⁴ Marand – miasto w irańskim Azerbejdżanie Wschodnim.

¹⁰⁵ Abbas I Wielki (1571–1629) – szach Persji z dynastii Safawidów, uważany za twórcę pierwszego nowoczesnego państwa perskiego.

– Wielki nasz szach – szach Abbas – upiększył Iran licznymi nowymi drogami i wszędzie przy drogach rozkazał wybudować karawanseraje, gdzie po długiej podróży mogliby odpocząć ludzie i wielbłądy. W ciągu kilku lat tysiące majstrów Iranu budowało karawanseraje i gdy ich wybudowano 999, szach Abbas rozkazał przerwać budowę. Gdy zaś jeden z wezyrów¹⁰⁶, wzięwszy się na odwagę, zapytał swego szacha, dlaczego przerwał budowę karawanserajów, monarcha odpowiedział: „Jeśli rozkazę zbudować jeszcze jeden karawanseraj, będzie ich tysiąc, a liczbę tysiąc można wyrazić jednym słowem. Więc niech lepiej ich będzie 999, żeby naród mój, wspominając działalność swego szacha, wymieniał liczbę wybudowanych przeze mnie karawanserajów trzema słowami.”

Opowiadanie było skończone, a przed moimi oczyma stanęła postać szacha Abbasa, władcy Iranu, który potrafił podnieść Persję prawie do poziomu współczesnej mu cywilizacji. Teraz zaś, w wieku XX, podróżni zatrzymują się w niewielkiej, glinianej kawiarni i patrząc na ruiny karawanseraju, mogą tylko opowiadać o minionej wielkości swej ojczyzny. Jednak panujący Reza Szach Pahlawi twardą ręką prowadzi kraj po drodze postępu i można wierzyć, że przyjdzie czas dla Persji, gdzie na miejscu rozsypanych w gruzy karawanserajów szacha Abbasa powstaną karawanseraje naszych czasów – stacje kolei żelaznej i lotniska. Mijamy stację Dżolfa, skąd widać znaczny kawał terytorium sowieckiego Azerbejdżanu, i po południu przybywamy do miasta Choj¹⁰⁷. Człowiek, lubiący zamierchłą przeszłość, znalazłby w tym mieście dużo ciekawych rzeczy. Miasto jest otoczone masywnymi, glinianymi murami, na rogach których wznoszą się na wpół rozwalone, potężne baszty. Wewnątrz miasta znajduje się wielki rynek, przypominający wyżej opisany rynek w Tebrizie. Trafiliśmy do Choj w piątek, gdy *nazmije* (komenda policji) była zamknięta i nie było komu przejrzeć naszych paszportów.

– Zaczekamy do rana – mówi flegmatycznie jadący z nami tebriski kupiec, przyzwyczajony do podobnych porządków.

– Zaczekajmy – zgadzam się z przyjemnością, spoglądając na starożytne mury, które uda mi się obejrzeć dzięki zatrzymaniu.

¹⁰⁶Wezyr – minister w monarchii muzułmańskiej.

¹⁰⁷Choj – miasto w irańskim Azerbejdżanie Zachodnim.

Szofer jednak żałuje czasu i postanawia protestować.

– *Bej* – zwraca się do mnie – jest człowiekiem uczonym, więc może porozmawiać z urzędnikami, a ja zapłacę.

Wyraz „zapłacę” oznacza, że szofer zgadza się dać łapówkę komu trzeba... Z niechęcią przystaję na prośbę szofera i idę z nim do *nazmije*. Po pewnych poszukiwaniach znajdujemy potrzebnego nam urzędnika policyjnego. Zaczynam mówić... Mówię długo, lecz słowa odnoszą znikomy skutek. Urzędnik najwidoczniej czegoś oczekuje. Wtedy szofer, uważając, że grunt oficjalny jest przygotowany, kładzie do kieszeni urzędnika kilka monet. Sytuacja zmienia się. Paszporty nasze są podpisane, lecz szofer musi przyrzec, że przywiezie z Turcji urzędnikowi wielki ołówek. Szofer proponuje zamienić ołówek na butelkę tureckiej wódki, lecz urzędnik nie zgadza się i prosi o ołówek, który będzie z jednej strony czerwony, a z drugiej niebieski – taki sam, jak ten, który przywiózł sobie z Teheranu jego naczelnik, *reisi nazmije* (komendant policji).

– To jednak zaleta – myślę sobie i rozpoczynam już nieoficjalną rozmowę z urzędnikiem. Okazuje się on poczciwiną i bardzo interesuje się Lechistanem. Jego znajomość geografii jest jednak bardzo mizerna.

– Wilno to stolica Lechistanu? – zapytuje.

– Nie, stolicą Lechistanu jest Warszawa.

– A, Warszawa, słyszałem, to niedaleko od Londynu. A kto jest waszym szachem?

Tłumaczę, że Lechistan nie ma swego szacha i jest republiką.

– To znaczy, że Lechistan jest częścią Turcji, bo Turcja również jest *dżumhurijet* (republika) – konkluduje mój rozmówca.

Zaczynam tłumaczyć, co to jest republika, lecz urzędnik okazuje się zagorzałym monarchistą.

– Bez szacha nie może być porządku – mówi. A kto w republice jest główną osobą?

– Główną osobą jest prezydent.

– Więc właśnie, prezydent jest waszym szachem – spokojnie zauważa urzędnik.

Wychodzimy na dziedziniec *nazmije*, gdzie stoi kilka starych armat, które się nabija od strony lufy.

– Strzelaliśmy z tych armat do ormiańskiego wojska, gdy w końcu ostatniej wojny Ormianie oblegli Choj w celu wyrżnięcia muzułmanów – tłumaczy towarzyszący nam urzędnik.

– Dużo Ormian zabiliście?

– Jednego lub dwóch – wyznaje otwarcie.

– Co znaczą wasze armaty? – mówi szofer, stary turecki *asker* (żołnierz). – To nasze wojsko uratowało was od ormiańskich oddziałów.

Rzeczywiście, gdyby wtedy nie przybyły w porę tureckie pułki, Ormianie mogliby wyrżnąć bezbronnych muzułmanów Chaju, podobnie jak wyrżnęli w pień ludność tureckiego miasta Erzurum*.

Na irańsko-tureckim pograniczu

W okolicach Chaju jest wiele ogrodów owocowych i dlatego w tym mieście można dostać dużo rozmaitych owoców po niższej cenie. Ciekawe, że niedaleko od tych ogrodów, ogromna przestrzeń ziemi jest pokryta dosyć grubym nalotem kamienistej soli żółtawego koloru.

W jednej z kawiarni zajadamy znany w całym perskim Azerbejdżanie chojski *czyłou* – plasterki smażonego mięsa obłożone ryżem. Ryż jest zmieszany z jakąś pachnącą trawą o ostrym smaku. Po obiedzie jedziemy dalej. Droga staje się coraz bardziej stroma. Przejeżdżamy w bród burzliwą rzekę i już w nocy docieramy do ostatniego perskiego miasta – Maku. Byłem w Maku trzy razy i za każdym razem nie mogłem napatrzeć się dosyć na to najciekawsze z miast perskiego Azerbejdżanu. Maku jest położone w głębi prawdziwego górskiego tarasu, zajmującego przestrzeń kilku kilometrów. Miasto rozpoczyna się u samych stóp wyniosłej górskiej ściany, wysokiej na kilkadziesiąt metrów, i stopniowo posuwa się w głąb zamkniętego wąwozu, przeciętego niewielką rzeką. W ten sposób z prawej i lewej strony miasto ma za obronę naturalne górskie przepaście. Z dwóch następnych stron Maku jest otoczone masywnymi kamiennymi murami i potężnymi basztami, wzniesionymi ręką człowieka. Mury i baszty są jeszcze stosunkowo mało zrujnowane i przypominają podróżnemu o dawnej wielkości Maku. W głębi miasta, jakby

* Piszę te słowa po to, aby wykazać, że wbrew rozpowszechnionym w Europie poglądom, ludność muzułmańska nie zawsze była stroną zaczepiającą w odbywających się na bliższym Wschodzie wzajemnych rzeziach ormiańsko – tureckich.

przyklepiona do górskiej ściany, wznosi się stara twierdza – były zamek feudałów Maku. Ściany i wieże zamku zachowały się do tego stopnia, że wydaje się, iż lada chwila otworzy się brama zamkowa i z niej wyskoczy na koniu sam chan Maku w otoczeniu swego zakutego w średniowieczną zbroję orszaku. Teraz zamek jest pusty i żyje tylko wspomnieniami przeszłości. W dole, nad samą rzeką, tonie w ogrodach makijski pałac – późniejsza rezydencja makijskich chanów. W czasie mego ostatniego pobytu w Maku, w pałacu poczyniono przygotowania na przyjęcie Rezy Szacha Pahlawiego, który miał odwiedzić to miasto. Na placu, niedaleko od pałacu, ćwiczyło się uzbrojone podług europejskich wzorów wojsko, szykujące się do defilady przed szachem. Miasto oczekiwało przybycia człowieka burzącego bez litości wszystko, co stare. Prastare, odchodzące do wieczności budowle Maku zdawały się patrzeć z tęskną ironią na te przygotowania. W Maku, oprócz dwóch garaży dla samochodów, nie ma ani jednego nowego budynku. Ze składników cywilizacji tutaj przedostał się tylko samochód. Samochodów w Maku, jak prawie w każdym perskim mieście, jest dużo. Dowiaduję się, że są szoferzy, będący właścicielami dwóch, trzech, lub nawet większej ilości samochodów. Większość takich szoferów zaczynała swą karierę, kupując pierwszy samochód na raty. W Maku odczuwa się już bliskość Turcji. Ludność używa dwóch języków: tureckiego i rodzimego narzecza tiurskiego – azerbejdżańskiego. Rankiem, po ostatniej nocy spędzonej na ziemi Iranu, szofer nasz imieniem Mehmed Efendi i tebriski kupiec idą po pogranicznego urzędnika, aby przejrzał nasze bagaże. Rewizja celna nie jest długa, lub raczej nie odbywa się wcale. Urzędnik pyta nas tylko, czy nie wieziemy złota i, otrzymawszy przeczącą odpowiedź, zrywa z kierownicy naszego samochodu państwową plombę, nałożoną jeszcze w Tebrizie przez perskie władze. Po raz czternasty i ostatni na drodze od Teheranu do Turcji perska policja robi notatkę w moim paszporcie. Samochód nasz wyjeżdża z makijskiego wąwozu na szeroką dolinę. Przed nami zarysowuje się szczyt Małego Araratu. Szofer nadaje motorowi największą szybkość, jakby pragnąc osiągnąć prędkiej swej ojczyzny. Skończyła się dolina. Samochód, pędząc z największą szybkością, przebywa dosyć wysokie wzgórze. Droga jest usiana wielkimi i małymi kamieniami, wskutek czego samochód nasz kołysze się na wszystkie strony, jak okręt na burzliwym

morzu. Przed nami ukazuje się niewielki słupek ułożony z kamieni, oznaczający persko-turecką granicę. Szofer Mehmed Efendi, jak prawdziwie gościnny Turek, obraca się do mnie:

– *Merhaba* – witaj!

Domyślam się z jego słów, że Iran został poza nami, a my wjechaliśmy na terytorium Turcji.

ALI ISMAIL WORONOWICZ
(1902–1941)





ALI ISMAIL WORONOWICZ

Nota biograficzna

Ali Ismail Woronowicz urodził się 1 kwietnia 1902 roku w Lachowiczach, jako syn Ismaila i Aminii, siostry muftiego Jakuba Szynkiewicza. Wychowywany był przez matkę oraz ojczyma, Kambera Smolskiego, imama gminy wyznaniowej w Słonimiu. Dzieciństwo spędził w kilku różnych miastach ówczesnego Imperium Rosyjskiego – w Lachowiczach, Wiaźmie, Szawlach, a także Symferopolu (tam ukończył gimnazjum).

W 1920 roku rozpoczął studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu w Symferopolu. Dwa lata później wraz z rodziną wrócił do Polski i zamieszkał w Wilnie. W 1926 roku wstąpił na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. W 1932 roku uzyskał dyplom magistra filozofii w zakresie nauk orientalistycznych. W latach 1928–1929 był słuchaczem Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1933 roku uzyskał stypendium Instytutu Wschodniego w Warszawie, które miało zapewnić mu utrzymanie podczas studiów na Uniwersytecie Al-Azhar w Kairze.

Ali Woronowicz wyjechał do Egiptu w sierpniu 1933 roku; 30 listopada został wpisany na listę studentów. Na muzułmańskim uniwersytecie pobierał nauki nie tylko z zakresu języka arabskiego, ale również uczęszczał na zajęcia z gramatyki, historii i kultury islamu oraz prawa koranicznego. Do kraju powrócił w 1936 roku. Rozpoczął wtedy pracę nad rozprawą doktorską poświęconą słownictwu orientalnemu w języku

polskim (promotorem dysertacji był prof. Tadeusz Kowalski, a obrona była przewidziana na rok akademicki 1939/1940).

W 1937 roku został wybrany na godność imama gminy muzułmańskiej w Warszawie oraz ożenił się z Ewą Jakubowską, Tatarką z Klecka. Tego samego roku został także imamem przy 13 pułku Ułanów Wileńskich, w ramach którego utworzono Szwadron Tatarski. Od 1938 roku pełnił funkcję duszpasterza muzułmańskiego w Wojsku Polskim. Również w 1938 roku został wybrany członkiem Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego, czyli organu zwierzchniego Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP.

W latach 1936–1939 Ali Woronowicz bardzo aktywnie udzielał się w życiu religijnym, społecznym i naukowym środowisk tatarsko-muzułmańskich. Na łamach „Życia Tatarskiego” i innych periodyków opublikował wiele artykułów publicystycznych i felietonów dotyczących przede wszystkim spraw wyznaniowych.

W dniu wybuchu drugiej wojny światowej Woronowicz wraz z żoną wyjechał do jej rodzinnego miasta Klecka, znajdującego się przy granicy z ZSRR. Już 17 września rano miasto zostało zajęte przez Armię Czerwoną. W latach 1939–1941 Woronowicz pracował jako nauczyciel w białoruskiej szkole średniej, pełnił też obowiązki zastępcy dyrektora tej placówki. W 1940 roku Woronowiczowie otrzymali paszporty sowieckie.

W styczniu 1941 roku Ali Woronowicz został aresztowany przez NKWD i oskarżony o szpiegostwo. Podstawą oskarżenia był fakt ukończenia studiów w Egipcie oraz działalność społeczno-religijna w okresie międzywojennym. Osadzono go w więzieniu w Baranowiczach. Dalsze jego losy nie są znane.

Żona imama jako repatriantka opuściła Związek Radziecki w 1946 roku. Od czasu przybycia do Polski bezskutecznie poszukiwała wiadomości o losach męża. W 1987 roku ufundowała mu symboliczny grób na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

(Opracowano na podstawie: Dokumenty Alego Woronowicza znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sygn. 1479; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa 1990;

J. Tyszkiewicz, *Imam Ali Ismail Woronowicz w Warszawie i Klecku: 1937–1941*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1995, tom 3; E. Woronowicz, *Wspomnienie o imamie miasta stołecznego Warszawy*, „Życie Muzułmańskie” 1988, nr 8; E. Woronowicz, *Moja droga do Mińska*, „Rocznik Tatarów Polskich” 2000, tom 6; U. Wróblewska, *Oświata Tatarów w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA
PISM NAUKOWYCH, PUBLICYSTYCZNYCH
I LITERACKICH AUTORSTWA
ALEGO WORONOWICZA

- *Uniwersytet Al-Azhar*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 3.
- *Istota Islamu*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 4.
- *Bajram*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 4.
- *Nowa droga*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 9.
- *Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość*, „Rocznik Tatarski” 1935, tom 2.
- *Szczątki językowe Tatarów litewskich*, „Rocznik Tatarski” 1935, tom 2.
- *Garść wrażeń z Egiptu*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 1.
- *Fellach egipski*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 5.
- *Arabowie i emigracja Żydów do Palestyny*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 8.
- *Kobieta egipska*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 10.
- *Islam a kobieta*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 2.
- *Wnętrze świątyni muzułmańskiej*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 4.
- *Obrazki kairskie*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 5.
- *Budownictwo muzułmańskie w Al-Qahira*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 6–7.
- *Kapitulacje a Egipt*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 9; nr 10; nr 11.
- *Nasza praca społeczna*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 9.
- *Tatarska kuchnia narodowa*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 9.

- *Bez tytułu*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 11.
- *Wierzmy i bądźmy ofiarni*, „Życie Tatarskie” 1938, nr 1.
- *Rzeczywistość*, „Życie Tatarskie” 1938, nr 3.
- *Opowieść o Abidzie*, „Życie Tatarskie” 1938, nr 5.
- *Czcijmy ojców naszych*, „Życie Tatarskie” 1938, nr 9.
- *O oblicze religijne Mułlimów polskich*, „Życie Tatarskie” 1939, nr 3.
- *Sunnici i szyici*, „Życie Tatarskie” 1939, nr 6.
- *Kurs nauki religii Islamu dla hodźych i duchowieństwa mużułmańskiego*, „Życie Tatarskie” 1939, nr 8.
- *Cmentarz mużułmański w Widzach*, „Przegląd Islamski” 1931, z. 1–2.
- *Islam na Dalekim Wschodzie*, „Przegląd Islamski” 1934, z. 3–4.
- *Musa Bnu Majmun (Mojżesz Majmonides)*, „Przegląd Islamski” 1935, z. 3–4.
- *O tłumaczenie treści Koranu*, „Przegląd Islamski” 1936, z. 1–3.

Artykuły Alego Woronowicza w języku arabskim dotyczące polskich mużułmanów drukowane były w następujących periodykach:

- Tygodnik „Al-Ihwan al-Muslimin” (1935 III 21; 1935 IX 10).
- Dziennik „Kawkab asz-Szark” (1935 VII 9; 1935 VII 30; 1935 X 28).
- Dziennik „Al-Balag” (1936 V 24; 1936 V 30; 1936 V 31; 1936 VI 1; 1936 VI 2; 1936 VI 3; 1936 VI 6; 1936 VI 7; 1936 VII 25).
- Miesięcznik „Madżalla al-Azhar” (1936, nr 6–9).

Teksty informacyjne autorstwa A. Woronowicza na temat Wschodu mużułmańskiego, nie ujęte w spisie bibliograficznym, ukazały się w piśmiech: „Życie Tatarskie” (Wilno), „Chwila” (Lwów), „Przegląd Islamski” (Warszawa), „La tribune des jeunes” (Warszawa), „Słowo” (Wilno) oraz po arabsku w dzienniku „Al-Balag”. Ponadto A. Woronowicz wydał broszurę w języku arabskim pod tytułem *Islam w Polsce* (Kair 1936).

BAJRAM (OBRAZEK FILMOWY)

Post ramadanowy¹⁰⁸ w Kairze i w ogóle na całym Wschodzie muzułmańskim nie nosi cech żałoby i skruchy pokutniczej. Post ten należy do *fardu*¹⁰⁹. Jest to obowiązek wypływający z przynależności do wyznania muzułmańskiego. Tak samo jak modlitwa czyniona pięć razy dziennie. Tak samo jak wyznawanie formuły: „Nie ma bóstwa oprócz Boga, Muhammad zaś jest posłańcem Jego”. Jeżeli *zakat* i *hadż* wykonuje bogatszy, to *tawhid* – Jedność Boga, *salat* – modlitwa i *saum* – post są udziałem i obowiązkiem każdego muzułmanina i muzułmanki.¹¹⁰

Tegoroczny ramadan w Kairze upłynął pod znakiem krótkiego dnia i stosunkowo chłodnej pogody z deszczami (w dzień plus 20 stopni Celsjusza, w nocy plus 5 stopni).

Życie codzienne przybrało odmienną formę. Po *achszamie*¹¹¹ na ulicach pustki. Każdy spieszył do domu, by spożyć posiłek albo wstąpić

¹⁰⁸ Ramadan – dziewiąty miesiąc kalendarza muzułmańskiego, podczas którego wyznawcy islamu zobowiązani są do przestrzegania postu (zakaz jedzenia, picia, palenia tytoniu itd.) od świtu do zmierzchu.

¹⁰⁹ Fard – postępowanie oraz normy zachowania, w tym normy oddawania kultu i rytuały, do których zobowiązany jest muzułmanin.

¹¹⁰ Pięć filarów islamu to: wyznanie wiary w jedyne Boga (*szahada*), odmawiana pięć razy dziennie modlitwa (*salat*), jałmużna (*zakat*), post (*saum*) oraz pielgrzymka do Mekki (*hadż*).

¹¹¹ Achszam (arab. *maghrib*) – modlitwa muzułmańska, odmawiana po zachodzie słońca.

do restauracji na *ful* (rodzaj bobu). Większe sklepy zamykały się o piątą wieczorem, mniejsze zaś nęciły przechodnia do *suhuru*¹¹².

Robotnik pracował normalnie. Urzędnik miał skrócony czas pracy. Bogacz? Dzień zastępował nocą.

Noce ożywione... Kawiarnie przepelnione. Muzyka. Radio. Opowiadacze historii smutnych i wesołych. Kuglarze. Tancerze. Przekupnie uliczni proponujący o trzeciej w nocy nabycie mydła, ręczników, skarpetek, i tym podobne.

Uproszczenie życia. Zbieracze niedopałków. Żebracy. Cała gama życia środowiska o milionowym skupieniu ludzi.

Jarzące się setkami ogni minarety, strzeliste i koronkowe, nawoływały do modlitwy ramadanowej – *tarawichu*. Mnogość postaci ludzkich, wyprostowanych dla oddania hołdu Stwórcy światów. Głos imama, recytującego *Al-Fatihe*¹¹³ i wspólne „amin”, wypowiedziane setkami piersi, wypełnia meczet westchnieniem. Siurej¹¹⁴. Siedźda¹¹⁵. I znowu proste jak świece postacie, zwrócone do *kyble*¹¹⁶.

Dni rychło mijały.

Bajram. Radość po poście trzydziestodniowym. Jak dobrze jest przejść się w dniu Ramadan-Bajramu¹¹⁷ poprzez ulice starego Kairu, zmieszać się z tłumem i wdychać atmosferę radości, wybuchającej intensywnie z każdej twarzy, spojrzenia i rzeczy, obficie ustawionych na wózkach ręcznych i tacach, spoczywających na głowach przekupni.

Küllu amin bi-l-chajr – Szczęśliwego i dobrego roku!

Enta bi sichcha wa-s-salama – Zdrowie tobie i pokój!

Słowa pozdrowienia płyną potężną falą. I niczym są przyjęcia u króla Fuada I¹¹⁸, ministrów, paszów¹¹⁹ i bejów¹²⁰. Najlepiej się bawi tłum. Bez troski. Bez wymuszonego uśmiechu na twarzy.

¹¹² Suhur – ostatni posiłek przed świtem, który mogą spożywać muzułmanie podczas ramadanu.

¹¹³ Al-Fatiha – pierwsza, najczęściej odmawiana, sura (rozdział) Koranu.

¹¹⁴ Tj. sura z Koranu.

¹¹⁵ Tj. jedna z pozycji przyjmowanych podczas modlitwy muzułmańskiej – pozycja siedząca (arab. *dżulus*).

¹¹⁶ Kyble – nisza w ścianie meczetu, wyznaczająca geograficzny kierunek Mekki.

¹¹⁷ Ramadan-Bajram – święto kończące post ramadanu.

¹¹⁸ Fuad I – od 1917 r. sułtan Egiptu, od 1922 do 1936 r. król Egiptu.

¹¹⁹ Pasza – tutaj: tytuł wysokiego urzędnika.

¹²⁰ Bej – tutaj: wyższy urzędnik.

Dobre i łagodne słońce zimowe zapragnęło wziąć udział w radości ogólnej. I śmieje się błyskotliwie na bransoletkach, koralach czerwonych i niebieskich, na lakierze pantofli i czerni pończoch ażurowych. To damy.

Dziewczęta przywdziały najpiękniejsze suknie. Lśni się jedwab zielony, bardziej zielony, czerwony i żółty.

Jak kolorowo się przedstawiają małe dziewczątka, prowadzące jeszcze mniejszych braci za rękę.

Malcy w zupełnie nowych *tarbuszach* (fezach¹²¹) na głowach. Są zachwyceni. Dotknięciem wolnej ręki sprawdzają co chwilę, czy aby też nie spadł im z głowy.

Chłopcy w nowych *galabijach* (ubiór Egipcjan), z małą laseczką w rękę i parą piastrow brzęczących w kieszeni, udają magnatów.

Na obszernym placu huśtawka, karuzele.

Dookoła handlarzy słodyczami całe bandy rozbawionych, rozhuśtanych chłopców. I jakie miny bogaczy! Dalej sprzedawcy balonów, gwizdków, zabawek. Tu się zapomina o czasie. Roześmiane twarze, zachwycone oczęta i cukierek wystający z ust na pięć centymetrów.

Nie jeden kieruje się na cmentarz, do miasta zmarłych. Tysiące wózków ciągniętych przez osiołki. Na wózkach kobiety z dziećmi i sprzętem dla przygotowania posiłku. Część wraca, bo jeszcze w wigilię Ramadan-Bajramu tam wyruszały.

Każda rodzina (zamożna) posiada w mieście zmarłych grobowiec w postaci domu, składającego się z salonu, sypialni, i tym podobne.

Zwyczajem muzułmanów Egiptu jest odwiedzanie grobów dwa razy do roku: w wigilię świąt *fitru*¹²² i Kurbanu¹²³. Na cmentarz udają się przede wszystkim kobiety. Groby się ozdabia kwiatami i liśćmi palm. Ubogich obdarowuje się chlebem, pieniędzmi, owocami, a podczas Kurban-Bajramu nawet mięsem.

¹²¹ Fez – rodzaj czapki, męskie nakrycie głowy w wielu krajach muzułmańskich, kojarzone przede wszystkim z ubiorem Turków w Imperium Osmańskim; w Turcji fezy zostały zakazane przez pierwszego prezydenta Republiki Tureckiej, Kemala Paşę, w związku z laicyzacją i europeizacją kraju.

¹²² Ramadan-Bajram (arab. *Id-al-Fitr*) – trzydniowe święto zakończenia postu ramadanu.

¹²³ Kurban-Bajram (arab. *Id-al-Adha*) – Święto Ofiarowania, obchodzone na pamiątkę ofiary Abrahama, symbolizującej całkowite posłuszeństwo Bogu.

Lud niezamożny, nie posiadający rodzinnych grobów-domów, spędza noc obok mogił.

Nocne przebywanie na cmentarzyskach sprawia niemiłe wrażenie. Hałas, śmiechy i obfite zaspokajanie żołądka po miesięcznym poście przekreśla właściwą tradycję muzułmańską i upodabnia dzisiejszych Egipcjan przez kult zmarłych do ich przodków z czasów wielkich i potężnych faraonów. Długi, wesoły sznur, zapelniony kwiatami życia (dziećmi), zda się wybuchnie niehamowaną radością: śpiewy, śmiechy, krzyki i masa trzciny cukrowej tak apetycznie znikającej.

Dorośli składają wizyty. Często się nawzajem kawą, słodyczami.

W kącie ulicy aktor, kuglarz, śpiewak, deklamator. Dookoła niego krąg chłopców i dziewcząt przykucniętych na ziemi.

I znowu śmiech, radość i oczęta roześmiane albo przerażone, jednak zawsze ciekawe każdego ruchu wykonawcy.

Misterium święta wypełnia każdą twarz, każdy zakątek miasta. Po trzech dniach troska powszednia zetrze radość życia i los zacieśni ramki widnokregu, tak różowego i obszernego w święto.

Kair, 20 stycznia 1934 roku.

GARŚĆ WRAŻEŃ Z EGIPTU

Kair – nieprześcigniony w barwach i lśniący w pryzmacie wyobraźni europejskiej. Miasto marzeń i koronkowych minaretów, westchnień i walki o byt tętni życiem ośrodka o bogatej przeszłości i brzemiennego przyszłością.

Wędrówka po Kairze daje moc soczystych wrażeń, tak odmiennych od naszych i pobudzających do zanotowania ich na cierpliwym papierze...

Ubiory o niezwyklej dla oka mego białości u mężczyzn i lśniąca czerń stroju kobiet, zakwefionych i przeto ukrytych przed okiem, śledzącym z zaciekawieniem kształty nieznanego świata kobiety egipskiej. Jednolitość ubioru kobiety miejscowej, składającego się z dużego płatu czarnego materiału, sukni kolorowej pod nim, czarnych pończoch, *haiku* na twarzy, odsłaniającego oczy i podtrzymywanego w swej górnej części niedużym słupkiem z kości słoniowej lub drzewa – powoduje przeświadczenie, że przeciągający korowód kobiet należy do jakiejś kongregacji, mającej na celu walkę z przyziemnymi pożądaniami lub... celowe wzniesienie ognia u płci odmiennej. Oczy, rzęsy, brwi mocno zarysowane, podkreślają raczej to drugie. Na nogach i rękach bransolety wydające miły dla słuchu dźwięk srebra (ozdoby ze złota są zakazane przez islam). Pojedynczą kobietę rzadko można spotkać – chodzą wesołą gromadą. Najwięcej na Gurijji, nieopodal Muski¹²⁴ i Al-Azharu¹²⁵, w dzielnicy

¹²⁴ Muski – dzielnica Kairu.

¹²⁵ Al-Azhar – uniwersytet w Kairze a także meczet.

nieodmiennego pana kobiety, jakim jest *suk* (rynek) damskiej konfekcji i perfumerii. Tu można spotkać niewiasty o zdumiewającej powolności ruchów, o gęsim kroku, o błyszczącej w powodzi słońca linii ciała. Ale dodam na pocieszenie, że moc jest również przystojnych, o oczach spłoszonej gazeli i ruchach młodej sarenki. Nie wszystkie noszą *haiki*, nie każda chodzi w czerni. Toteż często i gęsto mijają nas postacie ubrane wedle mody Paryża. Mijają, bo kobieta z zamożnej rodziny egipsko-muzułmańskiej posługuje się autem. W mieście ukazuje się w towarzystwie męża lub służby. Młode dziewczyny chodzą i jeżdżą bez okrycia głowy.

W tym wszystkim uwidacznia się przejściowość okresu, w jakim się znajduje współczesna kobieta egipska. Jest to okres pośredni. Okres walki kobiety tutejszej z przesądami, jakie stworzyła dawniejsza kultura mieszkańca Egiptu, dopiero się rozpoczyna. Nowe warunki bytowania zmuszą do obrania nowych dróg i do usamodzielnienia się kobiety egipskiej, która wobec zakazu wielożeństwa na terenie królestwa egipskiego, została zrównana ze swą siostrą – kobietą europejską. Jeżeli nie ma ona dzisiaj praw politycznych, może mieć je jutro. Na razie się kształci i powoli wypełnia szeregi pracowników szkolnictwa niższego, przedziera się do średniego i masowo garnie się do uniwersytetu. Gdy udowodni swą zdolność do pracy społecznej obok odwiecznego macierzyństwa, stanie się dźwignią ku wyżynom życia ludzkiego...

Mężczyźni w Egipcie należą do większych szczęściarzy. Pędzą żywot kawiarniany, mają pełnię praw i... nie troszczą się o szczęście kobiety. Wyglądem zewnętrznym są bardziej zbliżeni niż kobieta tubylcza do ludzi z Zachodu, ale to tylko pozory. Znam cały szereg panów egipskich z uniwersyteckim wykształceniem otrzymanym w Anglii lub Niemczech, lecz żaden z nich nie przedstawił mnie swej żonie. Spora też ilość mężczyzn nosi strój miejscowy, złożony z długiej po kostki szaty, niskiego, miękkiego fezu lub okrągłej czapeczki z zawojem. Można też spotkać mężczyzn ubranych w kusą marynarkę, nałożoną na powłóczystą szatę. Sprawia to wrażenie dziwne i śmieszne. Kapelusz jest w pogardzie. Zastępuje go czerwony, usztywniony fez, u eleganta – jasnomalinowy i niski, dobrze harmonizujący z ubraniem marynarkowym.

Mieszanie strojów i różnorodności barw odpowiadają... środki lokomocji będące tu w użyciu. Obok wytwornej limuzyny, mknącej bez hałasu po dobrze utrzymanej i konserwowanej jezdni asfaltowej, skacze mały osiołek, popędzany z tyłu w sposób niewymagający komentarza. Olbrzymie autobusy miejskiej i zamiejskiej komunikacji, elektryczne tramwaje, metro... Wszystkie posiadają osobne przedziały dla kobiet z napisem „harim”¹²⁶. Taxi, dorożki konne, dwukołowe powozy o zaprzęgu oślim i... znowu miejska komunikacja z dość dziwnymi powozami, ciągniętymi przez muły. No i wielbłądy.

Olbrzymie magazyny¹²⁷ mogące zaspokoić wymagania londyńskiego dżentelmena lub paryskiego eleganta, wielopiętrowe hotele skupiające możnych świata doczesnego, moc odosobnionych domów – istnych cacek, urządzonych według ostatnich wymogów techniki i komfortu...

Całe królestwo boga Mamony... Ale gdy się zabrnę na brzeg Nilu, ujrzy się padoły ludzkiej nędzy, pryśnie złudzenie wytworności i dobrobytu, jakie się wyniosło z przestronnych *avenues*, przetykanych przepychem i uśmiechem zadowolenia z siebie. Brzeg Nilu usiany jest więcej niż ubogimi chałupami – bo nie są to chałupy, lecz jamy w ziemi lub szalasy z badyli kukurydzy bez dachu nad głową – istne zagrody dla bydła... Ale o tym kiedy indziej.

Życie tętni i krwawi.

Rzuca się w oczy niepomiarowa ilość kawiarni, zapełnionych po brzegi licznymi gośćmi – tylko mężczyznami. Piją kawę, palą *szysze* (*nargile*)¹²⁸, grają w domino, kości, karty. Gwarno. Duszno. Wydiera się radio. Zdaje się, że ludzie są bez trosk i zmartwień.

Ale to są pozory. Wielki kryzys wdarł się i do kraju wiecznego lata. Minęła wojna, będąca dla Egiptu źródłem bogacenia się, minęła powojenna koniunktura: nastąpiły „chude” lata. Czasy faraonów przeszły bezpowrotnie. Ogólnie jednak sytuacja w Egipcie staje się coraz lepsza. Pogoda ducha tutejszych mieszkańców, a przede wszystkim wprost nieludzka ich cierpliwość i zdolność do ograniczania się, nie tworzą

¹²⁶ Harim (arab.) – miejsce zakazane lub święte.

¹²⁷ Tj. sklepy.

¹²⁸ Tj. fajki wodne.

fermentu. Są oni nazbyt ciemni, by zrozumieć życie i swoje prawa do udziału w zyskach. Obok urządzeń, zakrojonych na skalę sowieckiej „piatiletki” lub rozmachu gburowatego Jankesa, obok instytucji, wzorowanych na Paryżu i Londynie, wiodą swój żywot naiwni potomkowie kapłanów starożytnego Egiptu i niewolników, tak niegdyś pokornych skinieniu władcy w postaci byczka Apisa...

Nawet islam, który był rewolucją dla Arabów, Turków i Persów, nie wniósł do duszy egipskiej nowego i ożywczego technienia.

Od wieków rządzą Egiptem obce mu elementy. Egipcjanin umie pracować bez szemrania. Zaleta to wielka, ale nie dająca mu możliwości wykorzystania nawet i setnej części tak hojnych darów przyrody i wytworów rozumu ludzkiego.

Błękitny Nil toczy swe wody wzdłuż ogrodów, pól i niezliczonej ilości palm daktylowych. Niebo, zawsze jednakie, nieznane nam i nie-doścignione w swym pięknie, przygląda się w cichym podziwieniu samemu sobie, dlatego też wody Nilu wydają się z dala błękitnymi nawet w okresie przyboru, gdy niosą ze sobą muł i są zbawczym dla ziemi egipskiej zasileniem w siłę, produkujące tutaj trzy zbiory na rok.

Po Nilu pływają odwieczne w swej formie łodzie, raczej barki o jednym żaglu, wklęsłym pokładzie i olbrzymim sterze.

Słońce praży, lecz nie narzekajmy na nie, gdyż jest ono wyśmienitym i niezawodnym środkiem odkażania prawie zawsze zalanych wodą pól i ogrodów. Ściślej mówiąc, nie ma tutaj pól, bo nawet łany pszenicy lub pasy lucerny wymagają ustawicznego pielęgnowania i ciągłego doglądu. Każdy kawał ziemi, tak zwany *feddan*¹²⁹, równy mniej więcej pół hektara, poprzecinany określoną ilością wąskich kanałów zalewanych wodą, doprowadzoną z większych kanałów, zasilanych z kolei przez sztuczne odnogi Nilu.

System rolnictwa, oparty o tysiącletnie doświadczenie, święci swe zwycięstwo w postaci zbiorów o zawartościach niebotycznych w stosunku do zbiorów naszego kraju.

¹²⁹Feddan – jednostka miary pola ornego stosowana w Egipcie, Syrii i Sudanie; nazwa pochodzi od arabskiego słowa *faddan*, oznaczającego zaprzęg wołami, którymi można zorać daną powierzchnię pola w określonym czasie. W Egipcie *feddan* dzieli się na 24 kiraty.

Ale i praca tu prym wodzi, bo wystarczy dwudniowego zaniedbania i pole się przekształci w połąć najeżoną suchymi badylami pośród po-
pękanej od posuchy gleby. Toteż dobrobyt całego kraju zależy od ilości
wody w Nilu i intensywności pracy.

Dawniej kapłani, obecnie zaś urząd pomiarów wody reguluje ro-
dzaj zasiewów i kultur ogrodowych; to znaczy: instancje administracyjne
określają, czy tego roku wolno siać ryż lub bawełnę, czy też trzeba będzie
zamiast ryżu zwiększyć płaszczyznę zasiewu *dura* (rodzaj prosa). Naka-
zów się słucha jak wyroczni kapłanów dawnego Luxoru.

Posuwamy się wzdłuż brzegu. Napotykamy pola bawełny, *dura*, ku-
kurydzy. W zimie pola zmienia szaty. Wtedy zobaczymy pszenicę, trawy
pokarmowe, jarzyny. Na wiosnę znowu coś innego, i tak przez cały rok.

Fellach¹³⁰, chłop tutejszy, nie wyleguje się za piecem, bo i pieca nie
ma, nie ma i czasu. Słońce i pora roku są dla niego tylko wskaźnikami
pracy. Jest prawdziwym robotem o duszy i sercu.

Słońce staje się gorętsze, więc wracam do miasta.

Dopadam pierwszego kiosku i żądam wody. Smakuje mi lepiej od
nektaru, jeżeli go w ogóle kiedykolwiek piłem. Kiedy chcę płacić, opłaty
ode mnie nie przyjmują. Jestem zdumiony. Przypominam sobie, że we
Lwowie, gdzie pewnego razu jadłem kolację i gdzie zażądałem szklanki
wody, doliczono mi do rachunku 10 groszy. Później dowiedziałem się,
że w Egipcie woda jest bezpłatna, że w każdej restauracji można prze-
siedzieć godzinę przy szklance wody i wyjść bez krzywego uśmiechu
kelnera. Proszę uczynić coś podobnego u Sztralla w Wilnie...!

Hm... Co kraj, to obyczaj.

Wsiadam do tramwaju i wracam do domu.

Dodam nawiasem, że nie zdarzyło mi się ani razu zobaczyć odpo-
czywających na piramidach bocianów!

Kair, 14 października 1934 roku.

¹³⁰Fellach – potocznie: przedstawiciel ludności rolniczej w krajach arabskich, głów-
nie w Egipcie.

FELLACH EGIPSKI

Życie fellacha egipskiego, obracające się dookoła zdobycia kawałka chleba, nie posiada żadnego uroku dla romantycznie usposobionego obserwatora. Życie jego urąga wszystkiemu, bo posunięte w swych objawach do szczybla zwierzęcego, wywołać może lżę albo odrazę.

Wszak fellach żywi się plackiem z *dura*, nie zawsze z domieszką mąki pszennej, upieczonym w sposób zupełnie przygodny na kiziaku, zapachem którego jest przesiąknięty. Do tego placka dochodzi pęd młodej rośliny, jakaś zwiędła jarzyna, pozostała od sprzedaży, w najlepszym zaś przypadku cebula na świeżo lub zaoctowana i dająca złudzenie czegoś bardziej smacznego i wytwornego.

Fellach jest istotą ludzką, nie spożywającą owoców swej ciężkiej pracy. Chłop egipski nie stanowi klasy społecznej, posiadającej chociażby odrobinę poczucia swych praw politycznych i praw do lepszego życia. Niewolnik faraonów, pozostaje nim i w dobie obecnej.

Czy jest temu winien? Nie. Głoszący równość wobec Boga zapomnieli o uczynionej fellachowi krzywdzie i, darząc go możliwością bezpośredniego zwracania się w podzięce do Boga, nie uczynili nic, co by podniosło fellacha. Może los się odwdzięczy fellachowi i jego... wyzyskiwaczom...!

Jest to tym dziwniejsze, że islam był dla innych krajów rewolucją i wniósł hasła wolności, zrównoważył różnice społeczne i nadał zupełnie inny bieg życiu, podczas gdy Egipt tym zmianom nie uległ. Może w tym tkwi przeznaczenie Egiptu: być eksploatowanym i cierpieć nędzę przy warunkach najbardziej odpowiadających rozwojowi wszelkich przejawów nastawień materialnych ducha ludzkiego.

Nie brzmi to zagadkowo. Poprzez cały ciąg historii Egiptu przewija się nicią czerwoną niedola fellacha, wyzyskiwanego przez coraz to innego najeźdźcę. Grunt przygotowały najeźdźcom sztuczki kapłanów Luxoru i innych licznych świątyń starożytnego Egiptu. Chrześcijaństwo, potem islam – dziwne, bardzo dziwne – zupełnie identycznie potraktowały chłopą egipskiego. Magnateria chrześcijańska, potem muzułmańska, wcale nie przyglądała się życiu chłopą. Po nawróceniu go i stworzeniu nowego strachu, stara się o wydobycie zeń soków. Dziwne się wydaje, że ten chłop, tak ciężko pracujący, modli się pięć razy dziennie, a jego pan, rozpijający whisky i pędzący żywot „niewiernego”, odwraca się, gdy jadąc koleją i siedząc obok Europejczyka, ujrzy swego niewolnika, rzetelnie spełniającego nakazy Boga. I co ten chłop sobie myśli?

Myśli, ale milczy, bo jest przerażony ogromem niezrozumienia, jakie weń wnoszą wciąż nowe i nowe dziwadła.

Sto lat temu prócz swego pola, kanałów nawadniających pola, bydła i starych piramid, wywołujących w nim dreszcze, prócz śmiesznie w oczach jego wyglądającej postaci zabłąkanego do Egiptu Europejczyka, nie widział nic. Hodowany przez swego pana pod grozą kija, nie miał odwagi podnieść swych oczu powyżej własnego nosa. Z wielkim trudem dzierżawił lub utrzymywał jako własność *feddan* gruntu. Ale lata przechodziły, widział, że dookoła niego zachodzą jakieś dziwne zmiany i jeszcze większy bezład zaczął wdzierać się do duszy chłopą. Stare piramidy przestają być dla niego zabobonem. Dziwią go natomiast inne rzeczy. Obok jego pola zaczyna o pewnej i zawsze ustalonej porze przemykać jakiś potwór metalowy, zjawia się słup odrutowany i dziwnie, a nieraz posepnie, śpiewający. Z rzadka dostaje się do miasta, gdzie widzi kłębowisko ludzkie, hałaśliwe i tak odmienne od towarzyszy i przyjaciół jego. Jest oszołomiony. Nic nie rozumie. I ucieka do swej wsi. Potem ośmielony powraca i zaczyna pracować w fabryce. Dochodzą go tam głosy ludzi współczujących jego niedoli. Jednak nieufny, stara się tkwić w przeszłości. Syna oddaje do szkoły. Lecz tego syna nie rozumie. Syna mówiącego o ojczyźnie i narodzie.

Dochodzą go wiadomości o wojnie światowej. Samolot naruszył ciszą jego pola. Otrzymuje wiadomość o aresztowaniu i uwięzieniu syna. Ale za co – nie wie. Przypuszcza, że za kradzież, tak jak osądzono sąsiada

z pobliskiej wsi. Smutno mu i źle. Zwracają mu syna. A syn klnie najeżdżącą angielskiego i rządu królewskie. Stary fellach znowu nic nie rozumie.

Tyle przesądów wpojono weń od wieków: o kocie, o byku, o skarabeuszu, wreszcie o Bogu, a tu naraz przyszły: kolej, fabryka, samolot. Chce to pojąć i woła o oświatę.

To potężne wołanie o oświatę stało się hasłem stronnictwa politycznego Wafd¹³¹. Bity i szczuty, staje się fellach obecnie modny wśród hasel partyjnych. Stronnictwa zaś, gdy dochodzą do władzy, zapominają o fellachu, bo jest on dla nich jedynie szczeblem ich drabiny politycznej.

Nie ma w Egipcie stronnictwa robotniczo-włościańskiego. Panują tutaj najprawdziwsze ciemności egipskie.

Chłop bezrolny lub małorolny nie posiada chałupy. Mieszka w ogrodzeniu z badyli kukurydzy lub *dura* wraz ze swym nielicznym bydłem, jakie stanowią: nędzny *gamus* (egipska odmiana krowy), wycieńczony osiołek, para kur i nieodłączna owca. Nie widać budowli gospodarczych. Wszystko pod otwartym niebem i wprost z pola idzie do rąk właściciela gruntu jako tenuta dzierżawna. Pozostałe zwierzęta zaś, tak nieliczne i ubogie, nim przejdą do rąk przekupnia lub wierzyciela, mogą się zmieścić w zagrodzie „badyłowej”.

Praca na polach trwa cały rok. Mniej więcej porządny gospodarz wiejski powinien dzierżawić trzy *feddany*, co daje mu możliwość obracania się dookoła trzech najważniejszych produktów wsi egipskiej: bawełny, *dura* i traw pokarmowych. Bawełna jako najdroższa – opłaca mu dzierżawę, *dur* żywi jego samego, trawy zaś utrzymują bydło. O zyski w tak pojętej gospodarce trudno. Co zaoszczędzi na własnym brzuchu lub ukradnie u swego bydła, pójdzie na kupno żony lub przeje się w roku mniej szczęśliwym.

Właściciele *feddanów* jest niewielu. Przeważająca ilość gruntów nadających się do uprawy należy do latyfundiów rodziny królewskiej, ziemiaństwa i *wakufów*¹³². Budżet ministerstwa *wakufów* mógłby pokryć wydatki kilku ministerstw Egiptu.

¹³¹ Partia Wafd (arab. *Hizb al-Wafd*) – nacjonalistyczno-liberalna partia polityczna w Egipcie, dążąca do uniezależnienia Egiptu od Anglii.

¹³² Wakuf – w prawie islamskim zapis pieniężny na cele religijne, charytatywne lub publiczne, stanowiący zinstytucjonalizowaną formę przekazywania nakazanej przez islam jałmużny (*zakatu*).

Dopiero ostatnie lata wnoszą pewną poprawę stosunku ziemi chłopskiej do pozostałej. Bardziej racjonalna gospodarka *wakufami* wnosi ducha ożywienia do serca chłopca i mniej smutnie nastroja duszę jego, mogącego się już zdobyć na kupno własnego *feddanu*. A własny *feddan* to ratunek od ustawicznego kłopotu i pełnej trwogi myśli o spłacie tenuity dzierżawczej na rzecz feudała, jakim w istocie rzeczy jest właściciel ziemi, bez różnicy pochodzenia i tytułu władania, bo i zapisy na cele bogobojne (*wakufy*) nie chcą pomóc niedoli chłopskiej, tak są zachłanni właściciele, zarówno zmarli, jak i żywi. Jedynie administracja państwowa wnosi pewne modyfikacje, dyktowane koniecznością i wynikające z nakazu oszczędzania krwi dojrzałej, jaką jest nadal dla rządu chłop egipski. Modyfikacje te wyrażają się w prezentach podatkowych, nawozach sztucznych, irygacji. Czasami jakiś dobry duch tworzy pola doświadczalne lub szkołę rzemieślniczą, dostosowaną do produkcji danej miejscowości. Zdarza się, że zawita tutaj i jakiś przygodny mówca oświatowy. Cała praca administracji nie posiada określonej skali i wytycznych, zależy bowiem od każdorazowego krzyku na terenie parlamentarnym, gdzie toczy się walka nie o chłopca, lecz o wygodę partyjne.

Elementy bardziej uświadomione wzdychają do swobód, ale rzeczywistość, urobiona według widzimisię wysokiego komisarza Anglii i ugodowców partyjnych, nie odbiega od wyzysku. Zresztą w kraju bicia laską trudno o współczucie dla chłopca. Kraj ten tak bardzo przypomina dawną Rosję.

Bezrolna ludność przenosi się do miast i tworzy tutaj, obok proletariatu miejskiego, całe masy ludzi zgłodniałych i na wpół nagich. Chodniki ulic Kairu w nocy przedstawiają niesamowite widowisko, chyba nigdzie w Europie nie spotykane: głodny człowiek, prawie nagi, śpi na swym kułaku. Kilka kawałków papieru zastępuje łożo. Postacie, skurczone i prawie przyrośnięte do murów domów, „odpoczywają” po całodziennym i bezowocnym proszeniu bardziej możnego... Z budzącym się słońcem i życiem dnia powszedniego rozpoczyna się ruch pomiędzy tymi ludźmi obdartymi, głodnymi, posiniaczonymi w walkach wzajemnych, cuchnącymi brudem własnych wydzielin, zawszonymi i pokrytymi strupami nędzy głębokiej i wywołującej lżę lub odrazę.

To są ludzie. Istoty obdarzone rozsądkiem.

Poza skrajną nędzą, nie szukającą już ratunku w pracy lub modlitwie, widzi się innych nędzarzy, ciągnących wózek życia wraz z wozem udręczeń. To są sprzedawcy własnego szczęścia, zawartego w ich sile i zdolności do pracy.

Tylko słońce, dla wszystkich łaskawe, umiła żywot, bo prawie zawsze wesołe i nie zamglone, hojnie dzieli swe promienie, hojnie ubiera w złoto, przystraja w kamienie drogocenne i łagodzi chęć buntu.

Jeżeli ludzka nędza trwa tutaj i nie wywołuje uczucia wstydu u miejscowych, to co mogą rzec przybysze? Widzą w niej jedną z cech egzotyizmu wschodniego i przyjmują jako barwną dekorację. Zresztą krótszy pobyt nie daje możliwości zaobserwowania jej. Ludzi zaś, szukających siedliska nędzy, jest mało na świecie. Ale dłuższy pobyt i mała doza wnikliwości w życie mas daje inny kąt nastawienia.

I bez materiału, ustawionego w szereg matematyczny, można ujrzeć na Wschodzie życie takim, jakie widzi się u siebie w domu – bez przesłonek i ciągłego pędzenia za sensacją w postaci piramidy lub strzelistego minaretu.

KOBIETA EGIPSKA

Pomimo że kobieta egipska kroczy ku wyżynom współczesności – zrzuciła zasłonę, uczęszcza do szkół wyższych, odbywa podróże, przyjmuje w salonach, udziela się życiu czynnemu i sportom – pozostaje ona w wyobraźni zachodniej tworem *Tysiąca i jednej nocy*.

Wydaje się, że mechanizacja życia i materializm zachodni zmusza powieściopisarzy i podróżników europejskich do tworzenia fantazji haremowych, szukania mistycyzmu i misterium Wschodu, które, według ich mniemania, jeszcze nadal kwitną w krainie słońca i w kobiecej połowie domu – *haremie*.

Zarazem smutno, że w dwudziestym stuleciu istnieją na Zachodzie jednostki, utrzymujące legendę o eunuchu i innych atrybutach egzotycznego Wschodu.

Kto uwierzy, że za zamkniętymi drzwiami kobiecej połowy domu zawsze mieszkał duch porządku, czynu kolektywnego i godności macierzyńskiej?

I w rzeczy samej, ani *harem*, ani zasłona na twarzy nigdy nie były przeszkodą dla rozwoju duchowego kobiety muzułmańskiej. Były pośród nich poetki i uczone. Historia literatury narodów muzułmańskich o tym szeroko traktuje.

Najdłużej trwała kobieta w odosobnieniu od towarzystwa. Tego wymagał dobry ton. Na wsi zaś pracowała i pracuje na równi z mężczyzną. Mieszczanka jeszcze i dzisiaj nosi zasłonę. Jest najbardziej oporna i konserwatywna. Nie chce się jąć pracy, do której kobieta wiejska ma zew wewnętrzny, arystokratka zaś ducha umiłowania.

Ruch kobiety egipskiej liczy kilkadziesiąt lat. Najmocniej uwydatnił się on na początku dwudziestego stulecia. Kobięcie zachodniej dopomogła wojna światowa i zmiany społeczno-ustrojowe, wschodniej zaś, skazanej na samodzielną walkę, niewiele udało się zdobyć.

W roku 1910 pani Malika Nafni Nassif przedstawiła w imieniu kobiety egipskiej egipskiemu kongresowi narodowemu następujące dezyderaty:

- A. Wolny dostęp do meczetów, jak za czasów Proroka i kalifów prawowiernych¹³³.
- B. Wprowadzenie przymusu szkolnego dla dzieci płci obojga.
- C. Stworzenie wyższej żeńskiej szkoły lekarskiej.
- D. Zwiększenie ilości poradni i szpitali dla kobiet.
- E. Opieka policyjna kobiety, ukazującej się bez mężczyzny na ulicy.
- F. Stworzenie żeńskich szkół zawodowych.
- G. Ograniczenie wielożeństwa (*nota bene*: w Egipcie bardzo rzadko spotykanego i ustawowo zabronionego).
- H. Nieważność rozwodów za nieobecnością kobiety lub jej pełnomocników.

Te dezyderaty, obecnie bardziej dojrzałe, nie zostały jednak w całej rozciągłości i mierze, na jakie bez wątpienia zasługują, uwzględnione.

Obok pani Maliki Nafni Nassif, należy wymienić prawnika Kasima Amina¹³⁴, który pierwszy pośród oświeconych muzułmanów egipskich zaprotestował przeciwko zamknięciu kobiety egipskiej w domu i pozbawieniu jej praw społeczno-politycznych. Jego dzieła – *Emancypacja kobiety egipskiej*¹³⁵ i *Nowa kobieta*¹³⁶ – ostro zwalczające przesady współczesnych mu Egipcjan, stały się podstawą programu Egipcjanki.

W dziesięć lat po śmierci Kasima Amina, to jest w roku 1918, gdy warunki polityczne Egiptu pobudziły kobietę egipską do wzięcia udziału

¹³³ Tj. czterech pierwszych kalifów, po obaleniu których do władzy doszła dynastia Umajjadów.

¹³⁴ Kasim Amin (1863–1908) – prawnik egipski, filozof, działacz społeczno-polityczny, jeden z twórców ruchu narodowego w Egipcie, aktywista na rzecz praw kobiet w świecie arabskim.

¹³⁵ Kasim Amin, *Tahrir al-mara'a*, Al-Kahira 1899.

¹³⁶ Kasim Amin, *Al-mara'a al-jadida*, Al-Kahira 1900.

w ruchu narodowym, została ona entuzjastycznie powitana jako współpracowniczka i bojowniczką za wolność narodu egipskiego.

Kobieta, która do tego czasu nie ukazywała się na zgromadzeniach, w teatrze zaś i w operze siedziała za kratami łoży, zjawiała się tłumnie na zebraniach, w meczetach, na placach miast, by nieść narodowi egipskiemu słowa o wolności, by pobudzać naród do odwagi i miłości ojczyzny. Jednocześnie powstaje kobiece stronnictwo polityczne, noszące nazwę Delegacji Kobiety Egipskiej. Delegacja spełniła rzetelnie, na równi z mężczyzną, swój obowiązek w wyjednananiu ogłoszenia konstytucji egipskiej w roku 1922.

Przez cały okres walk o niepodległość Egiptu, była kobieta egipska potężną oporą dla partii Wafd, dowodzonej wtedy przez wielkiego męża stanu Sa'da Zaglula Paszę¹³⁷. Swoją podziękę kobiecie egipskiej wyrażał on niejednokrotnie w swych przemówieniach. Udział kobiety w dziele wyzwolenia Egiptu dał prawo i możliwość stworzenia ruchu kobiecego, będącego obecnie pod przewodnictwem pani Hudy Sha'rawi¹³⁸ i noszącego nazwę Jedność Kobieta¹³⁹. „Jedność” powstała w roku 1923. Bierze ona udział w międzynarodowych kongresach kobiet (w Rzymie w roku 1923 i w Stambule w roku 1935), wydaje pisma w języku arabskim i francuskim.

W roku 1923 Jedność Kobieta złożyła rządowi egipskiemu następujące dezyderaty:

1. Podniesienie poziomu intelektualnego i moralnego kobiety egipskiej przez zrealizowanie równości politycznej i socjalnej wobec praw i obyczajowości egipskiej, na równi z mężczyzną.
2. Prawo uczęszczania do wszystkich szkół wyższych.
3. Zreformowanie zwyczaju wydawania za mąż córek na życzenie starszych przez dopuszczenie wzajemnego poznania się przyszłych małżonków.

¹³⁷ Sa'd Zaglul Pasza ibn Ibrahim – polityk egipski, założyciel Partii Wafd, dążącej do uniezależnienia Egiptu od Anglii; premier Egiptu w 1924 r.

¹³⁸ Huda Sza'rawi (1879–1947) – działaczka na rzecz praw kobiet w Egipcie, założycielka Egipskiej Unii Feministycznej.

¹³⁹ Chodzi o założoną w 1923 r. przez Hudę Sza'rawi organizację Al-Ittihad al-Nisa'i al-Misri, co we współczesnej literaturze naukowej tłumaczy się zazwyczaj jako Egipska Unia Feministyczna.

4. Zreformowanie pewnych ustanowień prawa małżeńskiego i rozwodowego, niezgodnych z duchem Koranu, wynikłych zaś z fałszywej interpretacji odpowiednich sur Koranu.
5. Ogłoszenie zdolności małżeńskiego pożycia kobiety ustaleniem granicy minimalnej lat szesnastu.
6. Propaganda higieny społecznej.
7. Zwalczanie przesądów i pewnych zwyczajów sprzecznych trzeciemu źródłu ustanowień islamskich, to jest logice *al-kijas*¹⁴⁰.

Rząd część postulatów uwzględnił, a mianowicie: równość nauczania i minimum wieku (dla kobiety lat 16, dla mężczyzny lat 18) przy zawieraniu związku małżeńskiego. Ponadto stworzono szereg szkół żeńskich, przygotowujących do szkół wyższych, oraz zaczęto wysyłać absolwentki żeńskich szkół średnich do szkół wyższych za granicą. Spowodowało to, że obecnie można spotkać Egipcjanke, pracującą w różnych zawodach, nawet adwokackim i dziennikarskim.

Najbardziej przekonujące są dane statystyczne. Lata 1921 i 1933 wykazują nadzwyczajny rozrost szkolnictwa żeńskiego. W roku 1921 uczennic w całym kraju było 99.402, w roku zaś 1933 – 194.789. Na uniwersytet uczęszcza ogółem do 60 studentek. W stosunku do ilości naszych akademiczek – niewiele. Ale, gdy się przyjmie pod uwagę, że są one pionierkami dopiero zapoczątkowanego ruchu, należy przyznać, że liczba ta imponuje w Egipcie. No i humanistyka z medycyną są najbardziej uczęszczane! W roku 1933 zawód akuszerki uprawiało około 150 kobiet. Wyniki egzaminów i pracy zawodowej wykazały nadzwyczajne zdolności kobiety egipskiej.

W roku 1928 ministerstwo sprawiedliwości, na żądanie Jedności Kobiecej, zastrzyło postępowanie rozwodowe i dało kobiecie prawo żądania rozwodu w wypadku złego traktowania i obrazy jej przez męża. Następnie zwiększono prawa matki do dziecka, a mianowicie rozwiedziona małżonka otrzymuje środki potrzebne do egzystencji do osiągnięcia wieku lat 11 przez dziewczynkę i lat 9 przez chłopca, wobec poprzedniej granicy wieku lat 9 i 7.

¹⁴⁰ Al-kijas – zasada analogicznego rozumowania; jeśli ani w Koranie, ani w sunnie dany przypadek nie został opisany, szuka się podobnej (analogicznej) sytuacji, opisanej w tych źródłach.

W ogóle, poczynając od roku 1924, postulaty kobiece weszły do ogólnego programu rządowego. Dotychczas zostały zrealizowane następujące dezyderaty:

1. Przymus szkolny.
2. Kobięce delegacje naukowe.
3. Nauczanie higieny, prawa publicznego i muzyki w szkołach.
4. Popieranie przemysłu krajowego, szczególnie zaś rękodzielnictwa kobiecego.
5. Opracowanie ustawy zwalczającej przesady sprzeczne zasadom islamu.
6. Szpitale i przychodnie kobiece udzielające pomocy i porady z zachowaniem tajemnicy.
7. Kolonie letnie i sanatoria dla dzieci.

Pośród postulatów jeszcze nie zrealizowanych, znajduje się żądanie zwalczania prostytutcji. Jednak problem ten nie został jeszcze rozwiązany w Europie, tym bardziej w Egipcie.

Jedność Kobięca niesie ofiarną pracę na wsi, gdzie tworzy szkoły, przytułki, ogrody dziecinne¹⁴¹, i tym podobne. We wszystkich poczynaniach kobiety egipskiej uwidacznia się dobra jej wola i serce, niosące pomoc w krainę wiejskiej nędzy. W roku 1923 powstaje Dom Kobięty. Gromadzi on dziewczęta, naucza rzemiosł i gospodarstwa domowego. Te, może i skromne, poczynania kobiety egipskiej świadczą o budzeniu się jej do życia czynnego.

Zwyczaję przemijają. I niedługo stanie się kobięta egipska samodzielną w myśl zasady koranicznej, gwarantującej jej zupełne prawo rozporządzania swym majątkiem ruchomym i nieruchomym. Jedyne ogólne przyczyny, jakie wstrzymały rozwój kultury muzułmańskiej, stworzyły inercję kobiety egipskiej. Jednak siły żywotne islamu, budzące ludy muzułmańskie ze snu wiekowego, przynoszą kobiecie egipskiej, i w ogóle muzułmańskiej, stopniowe wyzwalenie się. I rychło przyjdzie czas, gdy kobięta muzułmańska będzie dotrzymywała kroku mężczyźnie, już kroczącemu ku wyżynom życia czynnego, natchnionemu zasadami islamu i popartemu materialnymi zdobyczami wojującego Zachodu.

Kair, 8 sierpnia 1935 roku.

¹⁴¹Tj. przedszkola.

ISLAM A KOBIEȚA

Nie ma konieczności przedstawiania stanowiska kobiety przed objawieniem islamu. Wystarczy wzmianka, że była ona całkowicie podporządkowana woli mężczyzny, pozbawiona wszelkich praw i uważana za niższą od mężczyzny. Urodzenie się córki było nieszczęściem i zdarzały się wypadki zakopywania żywcem nowonarodzonej w piasku (Koran, sura XVI, wersety 58 i 59).

Objawienie islamu prorokowi Muhammadowi przyniosło ludzkości wyznanie uniwersalne i ostatnie oraz ustaliło stanowisko kobiety, darząc ją prawami odpowiednimi naturze oraz określając jej stosunek do rodziców, męża i dzieci.

Przegląd poszczególnych faz życia muzułmanki może dać wyobrażenie o jej prawach koranicznych oraz jej uległości pewnym obyczajom obcym islamowi i nieraz sprzecznym z jego ustanowieniami.

Islam nakazuje wychowanie córki na równi z synem. Położenie córki jest nawet bardziej uprzywilejowane, gdyż ojciec musi ją utrzymywać, o ile nie jest zamężna, również po osiągnięciu dojrzałości.

Współczesne prawa krajów muzułmańskich zezwalają kobiecie, po osiągnięciu wieku lat szesnastu, zawrzeć związek małżeński. Związek jest poprzedzony narzeczeństwem, ale narzeczeni nie widują się ze sobą i nie ma pomiędzy nimi swobody, jaka zazwyczaj cechuje wzajemny stosunek narzeczonych w Europie. Ojciec, w myśl ustanowień prawa muzułmańskiego, nie może wymuszać na córce poślubienia osoby wbrew jej woli. Wszelkich informacji o przyszłej żonie lub mężu udziela swat lub krewni: brat, siostra. Więc loteria małżeńska niczym się nie różni od

loterii małżeństw europejskich z rozsądkiem. Obyczaj nakazuje, by związek łączył osoby równe majątkiem i pochodzeniem i na ogół bardzo rzadko się zdarza zamążpójście za mniej zamożnego; częściej bogatszy poślubia uboższą. Zerwanie narzeczeństwa w myśl *szariatu* nie wpływa na opinię kobiety, raczej cierpi na tym opinia mężczyzny. Nikt nie ponosi odpowiedzialności za zerwanie, lecz w wypadku ogłoszenia przez jedną ze stron przyczyn zerwania narzeczeństwa, może nastąpić pozew sądowy. Praktyka sądów egipskich wykazała, że odpowiedzialność za zerwanie narzeczeństw ciąży na narzeczonym.

Aktowi małżeństwa towarzyszy wpłacenie przez narzeczonego lub jego ojca posagu, tak zwanego *mahru* (u muzułmanów polskich *nikahu*), przy czym prawo muzułmańskie uważa uiszczenie *mahru* za jeden z podstawowych warunków zawarcia związku małżeńskiego. Część *mahru*, zwykle minimalną, uiszcza młody małżonek po nocy poślubnej i w ten sposób stwierdza ważność związku. Część pozostała *mahru*, określona według umowy, powinna odpowiadać pozycji socjalnej małżonki. *Mahr* w obecnym ruchu emancypacyjnym odgrywa wielką rolę, gdyż stabilizuje małżeństwo. Kobieta z chwilą zawarcia związku posiada prawo utrzymania jej przez męża oraz należy jej się szacunek, dobry stosunek męża i nie działanie na jej szkodę, sama zaś jest obowiązana do szanowania męża, wychowywania dzieci i prowadzenia gospodarki domowej. O równości kobiety i mężczyzny w pożyciu małżeńskim traktuje Koran (sura II, werset 228), podkreślając równą odpowiedzialność oraz wskazując na pewną przewagę mężczyzny, mianowicie do niego należy kierownictwo rodziną. Szczególnym szacunkiem w islamie cieszy się matka. Należy się jej bezwzględny posłuch i uczynność (Koran, sura XVII, werset 23 i 24; sura XLVI, werset 15; sura XXXI, werset 14). Prorok Muhammad powiedział: „Raj znajduje się u nóg matki” (*An-Nisa*¹⁴²).

Koran nie wyłącza kobiety z uczestnictwa w podziale masy spadkowej (Koran, sura IV, werset 7). Zasadą jest, że syn dziedziczy dwa razy więcej niż córka. Jeżeli są same córki, to otrzymują dwie trzecie spadku po ojcu, jedynaczka zaś otrzymuje jedną drugą. Matka zmarłego, o ile są inni spadkobiercy (dzieci zmarłego), otrzymuje jedną szóstą; gdy

¹⁴² An-Nisa – czwarta sura Koranu.

zmarły nie miał dzieci i spadkobiercami są dalsi krewni, otrzymuje ona jedną trzecią, gdy zaś dziedziczą po nim bracia, matka otrzymuje jedną szóstą. Po śmierci żony, o ile są dzieci, mąż dziedziczy jedną czwartą, o ile ich nie ma – jedną drugą. Żona po mężu bez potomstwa otrzymuje jedną czwartą, o ile są dzieci – jedną ósmą spadku (Koran, sura IV, werset 12). Jak wynika z powyższego, mężczyzna posiada szersze prawo do spadku, co się tłumaczy obowiązkiem wypłacenia żonie *mahr*, wydatkowania na utrzymanie żony i wychowania dzieci, wtedy gdy kobieta nie odpowiada materialnie za stan rodziny kosztem swego prywatnego majątku, co z nadwyżką rekompensuje jej zmniejszone prawo do udziału w spadku.

Kobieta po osiągnięciu wieku lat 18 posiada prawo administrowania ojcowizną pod opieką i kontrolą trybunału opiekuńczego, po osiągnięciu zaś lat 21 ma prawo wolnego dysponowania swymi dobrami. Zasluguje na podkreślenie, że kobieta francuska, bez autoryzacji męża, nie może pozbywać się swych nieruchomości. Muzułmanka posiada pełne i niezależne prawo sprzedaży, kupna, przekazywania testamentem i prawomocność jej aktów prawnych nie wymaga zgody męża, ojca lub innych krewnych, to jest posiada ona na równi z mężczyzną jednakże uprawnienia w zakresie swego majątku osobistego. W tym wypadku występuje zasadnicza różnica prawa małżeńskiego muzulmańskiego i francuskiego, gdyż islam ściśle odgranicza ojcowiznę żony od majątku męża. Władza męża nie rozciąga się na dobra muzulmanki. Przeciwnie traktuje prawo francuskie, darzące małżonka prawem interwencji, dającym mu możliwość i sposoby wykluczenia wolności decyzji małżonki w sprawach jej ojcowizny. Prawa muzulmanki do ojcowizny tłumaczą się poligamią: możliwość poślubienia do czterech żon jednocześnie i obowiązek zapewnienia im przez męża utrzymania, stworzyły samodzielność kobiety w jej sprawach majątkowych, natomiast pozbawiły ją praw do dzieci i inicjatywy rozwodowej (za pewnymi wyjątkami).

Muzułmanka na równi z mężczyzną jest powołana do wykonywania obowiązków religijnych, jak modlitwa, post, *zaka*t i pielgrzymka do Mekki. Tak samo, jak i mężczyzna, stanie na Sądzie Ostatecznym. Tak samo przynależy do rodzaju ludzkiego (Koran, sura III, werset 195) oraz spotka ją jednaka z mężczyzną nagroda lub kara w życiu pozagrobowym

(Koran, sura XLIX, werset 13). A wiêc posiada równe z męzczyznã zobowiązania wobec Boga.

Według opinii europejskiej, dwie instytucje poniżają stanowisko muzułmanki, mianowicie: rozwody i poligamia.

Według Koranu, małżeństwo jest najmocniejszym związkiem społecznym. Cechują go szacunek i wzajemna wyrozumiałość (Koran, sura XXX, werset 21). Rozwód powinien nastąpić, gdy tych dwóch pierwiastków w małżeństwie nie ma oraz w wypadkach ściśle określonych prawem muzułmańskim, na przykład: brak potomstwa, braki cielesne małżonków, złe traktowanie żony i inne, powodujące nierówność pożywania małżeńskiego lub nawet przestępstwo. W wypadku nieporozumienia małżonków są oni obowiązani zwrócić się do swoich rodzin celem wyznaczenia sędziów, ustalających, czy powaśnieni mogą współżyć nadal, czy też ma być rozpoczęte postępowanie rozwodowe. Inicjatywa rozwodowa należy do małżonka i może być siłą tego faktu nadużywana. Kobieta może zapobiec temu przed zawarciem związku małżeńskiego, a to przez określenie dostatecznej wysokości *mahr*, zabezpieczającego jej odwrót i życie porozwodowe. Inicjatywa rozwodowa może nastąpić i ze strony żony, a to w wypadku złego traktowania przez męża, niemożności utrzymania jej przez męża i braków cielesnych lub choroby, o których nie wiedziała przed zawarciem małżeństwa. Ponadto sprawa separacji małżonków jest postawiona zupełnie wyraźnie, ponieważ ani kobieta, ani męzczyzna nie znajduje się pod ogniem prawa kanonicznego. Akt małżeństwa jest zwykłym postępowaniem cywilnym i nie cechują go przymioty tak wielce utrudniające życie powaśnionych małżonków w krajach chrześcijańskich. Jeżeli w krajach muzułmańskich obserwuje się stosunkową łatwość rozwodów, to wynikają one nie z ustanowień Koranu, lecz obyczaju jak najrychlejszego wydania za mąż córki i pozyskania pewnej, chociażby i niedużej, kwoty od jej przysłego małżonka (a wiêc jest to pozostałość epoki przedislamskiej). Już od kilkudziesięciu lat na łamach prasy muzułmańskiej toczy się walka, by na ręce ojca narzeczonej wypłacano jedynie kwotę symboliczną *mahr*, pozostała zaś suma *mahr* ma być uiszczona małżonce jako zabezpieczenie jej na wypadek rozwodu, gdyż prawo muzułmańskie nie czyni kobiety źródłem bogacenia się jej ojca lub opiekuna. Winni temu są męzczyźni, hołdujący obyczajom

przedislamskim oraz kobieta, która przez swą zbytnią bierność (też przedislamską), wyrzekła się *mahru* na rzecz swych opiekunów. Dwudzieste stulecie notuje wiele zmian. I obecnie w prasie egipskiej i palestyńskiej często ukazują się artykuły o trudnościach w zawarciu związku małżeńskiego z powodu wygórowanych żądań świadomej muzułmanki, co niektórych zmusza do poślubienia Europejki, jako mniej wymagającej.

Pozycje się zmieniają!

Poligamia uznana przez dwa monoteistyczne wyznania – islam i mozaizm – była rozpowszechniona na Wschodzie. Islam ograniczył wielożeństwo. Tym samym nie potępił go, lecz pozbawił cech anarchii przez dopuszczenie wielożeństwa jako konieczności dla niektórych mężczyzn oraz uwarunkowanie równym traktowaniem poszczególnej małżonki. Wielożeństwo odegrało rolę moralną i zabezpieczyło egzystencję kobiety w krajach o przewadze liczebnej kobiet. Z drugiej zaś strony, nieistnienie według prawa muzułmańskiego tak zwanego potomstwa nielegalnego, chroni muzułmankę od nadużywania jej wiary w słowa mężczyzny, gdyż przez urodzenie dziecka, otrzymuje ona pełnię praw małżonki, dziecko zaś wychowuje się na koszt winowajcy.

Obecnie, wobec stopniowego uświadamiania się muzułmanki, instytucja wielożeństwa zanika, ale równolegle z tym rozwija się prostytutka stała lub okresowa. Wschód przybiera szaty zachodnie: starokawalerstwo i staropanieństwo tworzą różnego rodzaju zбочenia seksualne i rychło pożycie małżeńskie stanie się tutaj pasmem zdrad wzajemnych... Jednożeństwo Zachodu szuka nowych dróg pożycia: koleżeńskie i próbne, wielożeństwo zaś Wschodu przeradza się w bardzo kosztowne jednożeństwo. Tym samym ani wielożeństwa, ani jednożeństwa nie można uważać za lepsze lub gorsze. Tak jedno, jak i drugie są tolerowane w środowiskach do nich przyzwyczajonych.

Udział kobiet w ogóle, muzułmanek zaś w szczególności, w życiu społecznym i politycznym, zależał i zależy od zwyczajów poszczególnych narodów. Sytuację kobiety muzułmańskiej pogarsza nieznamość przepisów islamskich i historii islamu wśród... muzułmanów, tworzących fałszywą dokumentację stanowiska kobiety w islamie.

Inicjatywa rozwodowa, źle przez mężczyznę rozumiana, wpłynęła na stopniowe wyrugowanie muzułmanki z życia społecznego. Jeżeli

kobieta za kalifów prawowiernych odgrywała znaczną rolę, jeżeli obecnie muzułmanka polska, turecka i częściowo egipska posiada pewne prawa polityczne, wynika to z ustanowień i zwyczajów tych narodów. Islam nie ogranicza roli kobiety, gdyż nie kwestionuje jej praw. Ubezprawienie więc kobiety muzułmańskiej wypłynęło z obyczajów, a nie z zasad islamu, broniącego kobiety, czyli zabito prawa muzułmanki wbrew duchowi i ustanowieniom islamu. Toteż kobieta muzułmańska opiera się w walce o swe prawa o Koran, to jest dąży do emancypacji w granicach swej struktury fizycznej. Jednocześnie dba o zachowanie ogniska domowego i tym dodatnio się różni od kobiety zachodniej, dążącej do wykonywania zawodu kowala lub tragarza, co wcale jej nie podnosi, lecz świadczy o jej degeneracji i słabiznie mężczyzny na Zachodzie.

Kair, 9 grudnia 1935 roku.

OBRAZKI KAIRSKIE

Wszelkiego rodzaju ułatwienia podróży do najdalszych zakątków kuli ziemskiej, snobizm i chęć uczynienia przykrości bliźniemu, stały się przyczyną kolektywizacji wycieczek i komunizmu turystycznego. Chęć poznania Egiptu i szczęśliwy zbieg okoliczności spowodowały, że nie zaliczam siebie do „spacerowiczów” przybywających gromadnie tutaj i, po uwiecznieniu siebie na fotografii obok meczetu lub piramidy, odpływających do domu lub w dalszą pogoń za egzotykiem. Więc dbam o prawdomówność opisu zwierząt i ludzi w tak wielkiej zgodzie żyjących i plastycznie zarysowujących się pod błękitem nieba doliny nilskiej.

Lubię zgiełk tłumu kairskiego. Lubię te żywo gestykujące postacie, pełne życia, barw i jakże uprzejmie uśmiechnięte całą twarzą, nieraz białą, czarną, śniadą. Szerokie rękawy szaty wschodniej niczym skrzydła unoszą się w powietrzu. Białe zawoje na głowach wyraźnie się zarysowują na tle błękitnego nieba, czy też ściany zalanej promieniami wiecznie żywego tutaj słońca lub jaskrawiej zieleni, przepojonej chlorofilem i mającej odcień – raz naszego kilkutygodniowego zboża, raz nabrzmiałej nadmiarem, ciemnej i głębokiej barwy zielonej. Obok postaci męskich, ubranych w kolorowe szaty – grupy niewiast czernią zakwefionych i czernią od nóg do głowy okrytych. Tylko prawa ręka, odkryta spojrzeniem, zdradza kolorową suknię, przeważnie czerwoną, białą, zieloną, żółtą, rzadziej niebieską. W tej mieszaninie płci niezmierna ilość małych, zgrabnych osiołków w zaprzęgu lub pędzonych luzem, obładowanych lub próżniaczo wolnych, zdobnych w przepysznie barwny rząd ośli lub miękkie i worzyste siodło, jakby stworzone do snu lub melodii bez

początku i końca. Do głosów ludzkich, nawołujących do kupna, turkotu oślich wózków, szczebiotu niezliczonej mnogości chłopców i dziewcząt, ryku brzydkiej połowy rodzaju oślego, dołącza się hałas miasta – sygnały samochodów, dzwonienie tramwajów oraz pisk krogulca, czatującego na zdobycz.

Pośród tłumu harcuje na prawdziwym arabie jeździec, pełen dumy i pychy. Ale bardziej się pyszni koń jego. O zgrabnej szyi, cienkich nogach i szlachetnie zarysowanej głowie, zda się nie czuje ciężaru ani jeźdźca, ani suto ozdobionego metalem siodła – barwnych, jak dziewczyna egipska w dzień bajramowy¹⁴³. Koń nie idzie, lecz tańczy. Posłuszny słowu jeźdźca powstaje na tylne nogi, potrząsa głową, strzyże uszama i wykręca ogonem, niczym pies. Nieopodal zaś kilka wielbłądów z powagą, z flegmą i w skupieniu dźwiga ciężary. Kołyszą się głowy wielbłądzie, omal dotykają głów poganiaczy swoich i ciężką stopą, szeroką jak nasz bochenek chleba i strudzoną daleką drogą, miarowo znaczą trasę swego marszu. W świat... Dziwne one się wydają przybyszowi z Zachodu. Jednak większe wrażenie i zgoła nieoczekiwane sprawiają osiołki. Ten przysłowiowy osioł wywołuje wspomnienie o czymś lapidarnym, głupim, upartym, pozbawionym wyglądu miłego oku, słowem: jest stworzeniem najbardziej poniewieranym i bitym. Ale pryska uprzedzenie do osła, kiedy się mu uważniej przyjrzeć i bliżej go poznać. Osioł w Egipcie, bardziej od konia rozpowszechniony i używany do zaprzęgu, pod wierzch i jako zwierzę juczne, wygląda wcale sympatycznie. Objawy zaś inteligencji jego, niejednokrotnie obserwowane, do innych niż powszechne w Europie, sądów o nim pobudzają. Mniej wybredny w pokarmie, bardziej wytrzymały w krajach upalnych i niewymagający specjalnej pielęgnacji, jest tutaj nieodłącznym towarzyszem fellacha, handlarza ulicznego i starszego szejcha, posługujących się nim jako środkiem taniej i bezpiecznej lokomocji i tranzytu. Osiołek wiejski lub sprzedawcy ulicznego, obładowany po bokach koszami z jarzyną, dzbanami z mlekiem i tym podobne, idzie za swym właścicielem bez uzdy

¹⁴³ Bayram (tur.) – święto; polscy Tatarzy obchodzą dwa bajramy: Ramadan-Bajram (przerwanie postu po zakończeniu miesiąca ramadan) i Kurban-Bajram (święto ofiarowania); słowa „bajram” używa się jednakże czasem na określenie wszystkich świąt muzułmańskich.

lub powodu, bez potrzeby przysłowiowego popędzania go z tyłu. Gdy sprzedawca wejdzie do bramy domu, w którym ma swoją stałą klientelę, ustawia się osiołek w poprzek chodnika lub wzdłuż jezdni. Przy tym jest bardzo grzeczny i uprzejmy, bo przechodniowi sam drogę ustąpi – bez okrzyku. Niejednokrotnie i z przyjemnością wielką dotykałem takiego kłapoucha, głaskałem i podziwiałem stoicyzm jego wobec licznie przechodzącej publiczności, ryku samochodów, dzwonienia tramwajów. Za każdym razem powracał do pozycji, w jakiej pozostawił go gospodarz. Jeszcze bardziej rozbijającą idyllę obserwować można na skrzyżowaniu placu Al-Ataba al-Chadra z handlową dzielnicą Muski. Pod latarnią, na jezdni, leży osiołek osiodłany i śpi sobie, gospodarz jego też drzemie w oczekiwaniu najmu; wynajmuje się bowiem go wraz z osiołkiem celem odwiezienia kogoś, jako taxi lub dorożkę konną. Jazda na ośle kosztuje bardzo tanio. Jedzie się z wielkim szykiem: osiołek przystrojony ładnie, powiedziałbym – gustownie, pędzi kłusem, jeździec dotyka ziemi nogami, właściciel zaś pędzi za osiołkiem i od czasu do czasu zachęca go do rańniejszego kłusika głosem lub cienką i krótką laseczką, w sam raz taką, jaką nas onegdaj Baba Hościółka w Lachowiczach do nauki czytania Koranu zachęcała.

Na ogół obserwuje się staranną pielęgnację zwierząt domowych i zupełnie przyjacielski stosunek do nich, wyrażający się we wspólnym nieraz posiłku, wspólnym łóżu i wspólnej biedzie.

Ten zaś „fanaberzysty” jeździec na koniu tańczącym i ogonem wykręcającym, po zatrzymaniu się obok jadłodajni, karmił rumaka swego z dłoni lewej ręki, prawą zaś siebie. Obaj spożywali placek (*isz* – chleb egipski); do placka, jako przyprawa, służył *ful* (rodzaj bobu, bardzo pożywnego i dobrze smakującego z domieszką oliwy, soku cytrynowego i spożywanego z kiszoną rzodkwią i cebulą)¹⁴⁴.

Ale skoro zacząłem o zwierzętach, nie wolno mi pominąć kota. Ten to dopiero tu używa. Ma bowiem za sobą dawną tradycję, sięgającą epoki faraonów, gdy był czczony i, tak samo jak człowiek, balsamowany. Takie kocisko, skoro jest w domu hodowane, ma wielką fantazję, prawdopodobnie z powodu swego puszystego ogona i przywilejów, jakie tu posiada.

¹⁴⁴Chodzi o ciecierzycę i sporządzany z niej sos do smarowania zwany humusem.

Uderzyć kota! Broń Boże! U sklepikarza, u którego czynię różne zakupy, takie kocisko na ladzie stale się wyleguje. Wieczorem zakładają mu na głowę koronę papierową. Jest duży, prężny, ma potężny nos i grube łapy. Na życzenie kupującego może podać łapę i zawsze tylko lewą, ale za to trzeba mu coś sprezentować: jada masło, ser niechętnie, lubi natomiast konserwy rybne. Słucha tylko gospodarza. W ogóle przemiłe stworzenie. Aha, lubi, gdy go się chwali: oblizuje się wtedy. Każde kino, każdy lokal publiczny posiada kocich pensjonariuszy i broń Boże obcemu kotu tam się dostać. Mają chyba jakąś swoją radę najwyższą i przydziały. Obok starszych łążą kocięta. Takiego kociaka można wziąć na kolana, starego zaś trudno podejść, chyba że kawałkiem mięsa. Wtedy siedzi cierpliwie i czeka. Czasami łapą zdzieli, ale, jak dotychczas, szczęśliwie. Są pośród nich wydrwigrosze, bo takie, wyobraźcie sobie, kocisko staje na tylne łapy i czeka z miną niewiniątka na datek. I jak takiemu nie dać! W ogóle nabrałem szacunku do egipskich kotów i osłów.

Psów niewiele tutaj się znajduje. Bezpańskich nie ma. Od tego są hycle. Domowych sporo, ale same bez gospodarzy na ulicy się nie ukazują. Na wsi służą do pilnowania bydła. Ale strasznie leniwe.

Obrazek: pole, obok pola kanał z wodą, odrobina trawy wzdłuż kanału; *gamus*, uwiązany na długim sznurze do drzewa przydrożnego, spożywa trawę lub leżąc nieruchomo, przeżuwa kontemplacyjnie. Nieopodal *gamusa* – pies. Duży i zablocony, spoczywa w kałuży o płytkiej wodzie lub w cieniu drzewa. Gdy zwęszy lub zobaczy z dala przybysza, leży nadal i obserwuje nieznajomego. Gdy obcy do *gamusa* o trzy kroki się zbliży, powstaje, szczyrzy zęby, ryczy i zbliża się do *gamusa*. Trzeba się cofnąć, bo spodnie w strzępy polecą. Pies się uspokaja, jednak baczy, co przybysz pocznie. Jeżeli się oddala i nie zdradzi tajemnych wobec stróża i *gamusa* zamiarów, powraca do swej kałuży lub cienia, chroniących go od skwaru słonecznego. Wobec kotów pies egipski zachowuje się z rezerwą. Nie napada, pomimo kociej prowokacji, bo jeszcze oberwie w ucho lub w pysk. Z kotem egipskim nie ma żartów!...

Teraz trochę o ludziach.

Jako masa, tłum ludzki może być szary albo barwny. Tłum egipski niezwykle barwnie się przedstawia. Powodują to szaty. Pośród nich można znaleźć wszystkie możliwe kolory. Przy czym dominuje biały, szary

i czarny. Te trzy podstawowe kolory, przeplatane są barwą zieloną, niebieską, rzadziej wiśniową, piaskową. Głowy są ozdobione fezem, białym zawojem lub okrągłą czapeczką bez daszka; często można zobaczyć koronkową czapeczkę wełnianą, suto zdobioną wzorami i przetykaną różnokolorowymi nićmi.

Wybrałem się na zielony rynek po owoce. Ale gdy się znalazłem w tłumie, zapomniałem o zamiarze. Zacząłem obserwować i wsłuchiwać się.

Sprzedawca niesie na głowie kosz. W koszu mango. Jest to owoc o mocnym i specyficznym zapachu, bliskim terpentynie. Owoc o przedłużonym kształcie, ciemnozielony lub żółty. Ma dość gruby naskórek, wewnątrz zaś wielkie i twarde ziarno o mocnej skorupie. Owoc o dziwnej właściwości. Gdy po raz pierwszy się go spożywa, zraża swym zapachem, ale za drugim, trzecim razem zaczyna smakować do tego stopnia, że staje się najbardziej pożądanym.

Sprzedawca prawdziwej ceny nie powie, chyba że ma przed sobą stałego nabywcę lub tubylca, jeżeli zaś obcego lub *efendi*¹⁴⁵, cena raptem się podnosi i trzeba się wyklócić, nim się dojdzie do właściwej. O cenę nie trzeba się pytać, ale z miejsca wybrać towar. Po wybraniu rozpoczyna się targ. Ile? W odpowiedzi cena, od której włosy stają dęba, ale nie trzeba się przerażać. Proponuje się mniej więcej jedną piątą proszonej. Sprzedawca już przedtem zdoła się zorientować, że przed nim obcy. Uda je obrażonego i mówiąc: „*Ala szan chatarak* (tylko dla ciebie)”, zmniejsza proszoną kwotę o jedną trzecią.

Teraz ma się pewność, że za połowę zmniejszonej kwoty mango się nabędzie. Z kolei powiększa się początkowo proponowaną kwotę, daje się ją do ręki handlarzowi. Sprzedawca zwraca pieniądze i już weselszym tonem mówi:

– *Iftach alejk* (by Bóg ci otworzył; należy pojmować: otworzył rozum).

Ale nie wolno się obrazić, bo zwrot ten, ogólnie używany, zatracił swe pierwotne znaczenie i w handlu oznacza – „proszę o więcej”, to jest: „towar mi drożej, niż twa cena kosztuje”. Więc dodaje się jeszcze nieco

¹⁴⁵Efendi – tutaj: człowiek z wyższej warstwy społecznej.

i mango już nabyte. Następuje życzenie smacznego spożycia, wzajemne *as-salam alejkum*¹⁴⁶.

Czasami, gdy targ nie dochodzi do skutku, sprzedawca zaczyna zaklinać się na Boga i mówi: „*wa Allahi*”. W tym wypadku za towar się płaci, ale należy dodać: „skoro mówisz *wa Allahi*, wierzę tobie i przypuszczam, że w myśl Koranu nie oszukałeś mnie ani na cenie, ani na wadze”. Skutek nieraz piorunujący, bo sprzedawca raptem coś dokłada do już nabytego i opłaconego towaru. Można tu użyć z powodzeniem następującego fortelu. Gdy targ nie dochodził do skutku lub gdy handlarz chciał zarobić dwieście procent, bo cenę wszak mniej więcej się zna, mówiłem:

– Patrz, ten osioł się śmieje z twej ceny.

I zawsze odnosiło to pożądaný skutek. W odpowiedzi otrzymywałem komplement:

– *Enta szatyr* (spryciarz) – i z dodatkiem – *ala szan chatarak* – otrzymałem towar.

Ale raz musiałem z miejsca przeprosić za ryzykowne tutaj porównanie. Powiedziałem:

– Ważysz niczym *jehudi* (to jest Żyd).

Sprzedawca mój zostawił ważenie i skoczył do mnie z pięściami. Rzekłem wtedy:

– Wybacz! – I targ doszedł do skutku.

Ludy muzułmańskie wyraz *jehudi* identyfikują z wyrazem „oszust”, gdyż Żydzi wcale niedwuznacznie oszukiwali proroka Muhammada w Medynie i Chajbardzie. Zwrotu tego użyłem, spowodowany zbyt skrupulatnym ważeniem nabywanych przeze mnie owoców i bez złej myśli. A że byłem świeżo upieczonym azharczykiem, nie wiedziałem o efekcie, jaki wyraz ten u sprzedawcy wywoła. Można na przykład mówić, że jajka są wielkości orzecha laskowego, że ser robiony był przez potomków Noego, albo zgoła przed potopem, ale nie wolno powiedzieć, że towar zły i nic nie wart, bo to kończy się tym, że sprzedający odeśle do innego kramiku. Na takie targi, naturalnie, można pozwolić sobie przy kupnie u handlarza ulicznego, bo w sklepie targu nie ma. Każdy towar ma cenę

¹⁴⁶ *As-salam alejkum* (arab.) – pokój z Tobą; jest to muzułmańskie pozdrowienia.

wyraźnie wystawioną lub przylepioną do worka. Nabiał należy sprawdzać, bo zdarzało mi się coś nienadającego się do użytku nabywać, a gdy później narzekałem, powiedziano mi, że są amatorzy trochę zepsutego nabiału, ale odtąd zaczęto dawać świeży. Słowem kupiec baczy: jak się da nabrać, dobrze, jak nie, to i tak dobrze. W ogóle zaś narzekać na miejscowych kupców nie można. Tyle że samemu nie trzeba być wroną...

Widzi się dużo handlujących kobiet. Są to fellaszki sprzedające jaja, rzodkiew, placki (chleb egipski). Cały towar spoczywa w koszu, obok niego zaś siedzi sprzedawczyni. Twarze mają otwarte. Pośród nich można spotkać nadzwyczajne typy. Twarze – jakby rzeźbione, spokojne, pełne godności, niczym maski pośmiertne kapłanek starożytnego Egiptu. Dziewczęta też sprzedają; zwłaszcza dużo ich około Al-Azharu. Jedna nawet zapraszała mnie w odwiedziny na wieś położoną w okolicach Kairu, ale nie zaryzykowałem, bo to pachnie skandalem lub przymusowym ożenkiem. Były już takie wypadki ze słuchaczami Al-Azharu.

Ale, co to! Pochód? Reklama? Nie. To tylko oprowadzanie dorastającego wielbłąda, przeznaczonego na sprzedaż – trzylatka. Poprzedza go kilku chłopców, uzbrojonych w bębny i kije. Za wielbłądem zaś kilku wyrostków podnosi, recytując, przymioty młodego statku pustyni i zachwala jego nogi, szyję, garb (w Egipcie wielbłądy, jak zresztą w całej Afryce i na Półwyspie Arabskim – jednogarbne) i szlachetny charakter. Istotnie taki młody wielbłąd, co jeszcze nie zażył ciężaru i smutków życia, wygląda bardzo sympatycznie. Światłe zabarwienie sierści ku starości zamieni się na bardziej ciemne, nogi nabędą guzów, żył, na ciele zjawiają się ślady bata, kija i różnych innych katastrof życiowych. Ale teraz, w pełni krasy, dumny i pyszny przeżuwa i sączy ślinę ze swego miękkiego pyska i, maszerujący, spogląda małymi oczyma na tłum uliczny oraz wsłuchuje się w nieznaną mu dotychczas zgiełk stolicy.

– *Sala an-nabi lamon szop bi milin wahid* (modlitwa za Proroka), cytrynowy napój, szklanka za millima (to jest za dwa i pół grosza) – wrzeszczy obok sprzedawca uliczny i jednocześnie daje koncert dzwonieniem prawą ręką przy pomocy dwóch mosiężnych spodków.

Na głowie ma czapkę, przed sobą na rzemieniu duży dzban, najczęściej gliniany lub ze szkła z gardłem, zapchanym kawałkiem lodu. Dzban, prócz gardła, posiada otwór zaopatrzony w rurę mosiężną. Na

pasie zawieszona mosiężna podstawka z dwiema lub trzema szklankami. W lewym zaś ręku – naczynie z wodą do płukania szklanek przed użyciem. Sprzedawca jest ubrany w białą koszulę, a od pasa w dół – zawinięty kawałkiem pasiastego materiału. Pasy czerwone i żółte. Nogi są bosc. Taki handlarz w przeciągu dnia przemierzy cały Kair.

Jeszcze jeden szczegół, którego nie sposób pominąć. Obok każdego sklepu, na miejscu widocznym, stoją tak zwane *kuzy* albo *barrady* – naczynia z niewypalanej gliny, służące do chłodzenia wody. Woda w nich zawarta przeznaczona jest dla każdego spragnionego przechodnia. W lecie oddają te *barrady* wielką przysługę. Czasami i kot tam zawita. *Barrady* nieraz stoją w bramie domu. Uważa się to za dobry uczynek; poza tym w każdym kiosku można otrzymać bez opłaty szklankę dobrej, na lodzie stojącej, wody.

Ten szczegół stanowi o mieszkańcach Egiptu. To samo można powiedzieć i o Koptach-chrześcijanach¹⁴⁷.

¹⁴⁷ Koptowie – wierni chrześcijańskich kościołów koptyjskich, potomkowie rdzennych mieszkańców Egiptu, zamieszkujących ten kraj jeszcze przed podbojem muzułmańskim.

WNĘTRZE ŚWIĄTYNI MUZUŁMAŃSKIEJ

Świątynie muzułmańskie w Afryce, Azji i Europie posiadają, jako miejsce kultu religijnego, wspólne cechy ze świątyniami wyznań innych, mianowicie ołtarz i kazalnicę.

Ołtarz meczetu, w przeciwieństwie do ołtarzy świątyń chrześcijańskich i możeszowych oraz pagód pogańskich, dostępnych w zasadzie jedynie kapłanom i służbie świątyni oraz jednostkom składającym ofiary, nie jest odgradzony lub podniesiony – wskazuje kierunek modłów i przeznaczony jest na schowek przedmiotów i emblematów kultu religijnego. Tym samym nie jest konieczny i nakazany przez rytuał wyznania muzułmańskiego. Brak *mihrabu*¹⁴⁸ nie zmienia charakteru meczetu jako miejsca modłów zbiorowych lub indywidualnych. *Mihrab* głosi: „twarzą do Kaaby”¹⁴⁹, i w swej obecnej postaci wyobraża wnękę lub niewielką niszę, zwróconą ku Mekce z Kaabą, to jest świątynią proroka Abrahama. Forma *mihrabu* przeżyła szereg modyfikacji. Najstarszą był środek ściany z werselem Koranu. Z biegiem czasu, gdy pierwsi muzułmanie zetknęli się z bogactwem kościołów chrześcijańskich Syrii i Egiptu, świątyń czcicieli ognia w Persji i buddystów w Indiach, nadano *mihrabowi* formę o stałych liniach oraz ozdobiono go arabeskami i dekoracją

¹⁴⁸ Mihrab – specjalna nisza w ścianie meczetu oznaczająca kierunek na Mekkę (*kyble* lub *kibla*).

¹⁴⁹ Kaaba – najważniejsza świątynia i sanktuarium islamu, którego siedmiokrotne okrażenie (rytuał zwany *tawaf*) jest jednym z elementów pielgrzymki do Mekki.

geometryczną. Stałość linii wyraziła się w absydzie z półkolem w części górnej. Ponadto, nisza *mihrabu* flankuje się z każdej strony jedną, dwiema lub trzema kolumnami. Kolumny są użyte w celu dekoracyjnym i nie posiadają znaczenia rytualnego. Taka właśnie jest kompozycja *mihrabów* wszystkich meczetów. Łuk górny, przeważnie o profilu perskim lub w postaci półkola (profil syryjski) w pasy lub ornamentacje w kolorach czarnym i białym, białym i czerwonym, jest ułożony z części łamanych lub festonów o różnej barwie; zwykle kolor jasny następuje za ciemnym. Część pod łukiem, czyli *mihrab* właściwy, posiada bardzo bogatą dekorację. Najczęściej jest to kombinacja wzorów geometrycznych, ujętych w mozaikę różnokolorową i podzielonych wznwyż na kilka rzędów, otoczonych wstęgami pojedynczymi lub podwójnymi. Często kombinacje tworzą pola ornamentów geometrycznych, szeregowanych wzdłuż wstawkami z marmuru i alabastru. Nad *mihrabem* wznosi się kopuła z witrażami, imitującymi jego wzory dekoracyjne. Jako całość, *mihrab* występuje bardzo wyraźnie na tle muru, zwłaszcza w meczetach krajów upalnych, posiadających nieznaczną ilość okien.

Na lewo od *mihrabu* znajduje się *minbar* – kazalnica. Kazalnica, podobnie jak i *mihrab*, przeżyła szereg przeobrażeń i obecną formę katedry o trzech, siedmiu lub dziewięciu stopniach wyprowadza z tradycji mużulmańskiej, mianowicie pierwszy *minbar* o trzech stopniach został wzniesiony w 7 roku *hidżry* (to jest w 628 roku), o dziewięciu – za kalifów umajjadzkich¹⁵⁰, o siedmiu – buduje Bajbars, władca Egiptu, w roku 666. Wspomniane trzy *minbary* były wzniesione w pierwszej mużulmańskiej świątyni w Medynie. Stały się one wzorami dla *minbarów* innych meczetów: o trzech stopniach dla mniejszych, o siedmiu i dziewięciu dla większych. Stopnie *minbaru* otrzymały poręcz, ozdobioną małymi, drewnianymi wstawkami z drzewa jako inkrustację. *Minbar*, podobnie *mihrabowi*, jest ukoronowany kopułą, obficie nasyoną złotem, czerwienią i kolorem niebieskim.

Trzecim zasadniczym elementem wnętrza każdego meczetu jest tak zwana *makada*. Zastępuje ona chóry kościelne. Na *makadzie* siedzi lub

¹⁵⁰ Umajjadzi – dynastia kalifów, która doszła do władzy po obaleniu rządów kalifów prawowiernych (czterech pierwszych kalifów).

stoi – zależnie od tego czy czyta Koran, czy też recytuje *azan* (przywołanie do modlitwy) – muezin (pomocnik imama – przewodniczącego modłom i modlącego się bezpośrednio przed *mihrabem*). *Makada* może być kamienna lub z drzewa. W tym ostatnim wypadku jest ozdobiona analogicznie jak i *minbar*.

W niektórych meczetach znajdują się grobowce fundatorów meczetu, przeważnie władców. Grobowce w formach nieskomplikowanych posiadają artystycznie wykonane napisy i rzadziej nakrycie: dywan lub kwadrat materiału, bogato ozdobionego wersetami Koranu. Nad grobowcem wznosi się kopuła.

Do świątyni prowadzi monumentalne wejście. Drzwi główne są pojedyncze i posiadają upiększenia z brązu, ułożonego w rysunki geometryczne. Posadzka i ściany bogatszych meczetów są ozdobione komplikacją z kolorowego marmuru, zastąpionego w wielu miejscach na ścianach arabeskami lub napisami, ułożonymi w mozaikę. Część przeznaczona na modły jest pokryta dywanami lub matami z liści palmowych. Łuki kolumn meczetu, drzwi i nieraz okien są ozdobione podobnie jak i *mihrab*; może mniej hojnie, ale barwnie. Sufit i wiązanie z drzewa, łączące łuki kolumn oraz komplikacje z drzewa, pokrywające wnętrze kopuły, są zabarwione na kolor złoty, niebieski i czerwony. Pośród ogromu motywów dekoracyjnych wnętrza meczetu, daje się zauważyć trzy elementy: arabeski, dekorację geometryczną i napisy koraniczne. Arabeski, zachowujące układ roślinny, zbliżają się w swej stylizacji do płaszczyzn geometrycznych. Dekoracja geometryczna o układzie gwiaździstym posiada wielokąty i jest szczególnie respektowana w meczetach egipskich.

Całość z napisami koranicznymi tworzy mozaikę i wywołuje podziw dla budowniczego i artysty, operujących kamieniem, marmurem, ornamentem roślinnym, figurą geometryczną i napisem koranicznym.

Kair, 5 marca 1936 roku.

BUDOWNICTWO MUZUŁMAŃSKIE W AL-KAHIRA

Al-Kahira¹⁵¹ liczy setki meczetów. Trudno się otrząsnąć z wrażenia, jakie wywierają meczety Kairu. Budowane przez cały szereg stuleci jako ekwiwalent pietyzmu wielu władców Egiptu i mecenasów sztuki, stały się one poematem pomysłów ludzkich i pragnieniem odzwierciedlenia majestatu Boskiego w sztuce. Wnikliwy obserwator zawsze znajdzie w liniach meczetów idee jedności Boga i bezmiar pokory budowniczego wobec jego wielkości, a swej nicości.

Obok meczetów oraz na najbardziej uczęszczanych przez ludzi drogach wznoszono niezliczone *sibile* – fontanny i źródła do użytku publicznego. Są to budynki, nieraz z grobowcem ofiarodawcy, wzniesione dużym kosztem i nakładem pracy. Służą one i obecnie, w epoce wodociągów i kanalizacji, jako budynki i pomieszczenia dla egipskiego szkolnictwa niższego. Stąd można wnioskować o ich rozmiarach.

Prócz meczetów i *sibil* wznoszono tak zwane *tekijje* (domy gościnne) oraz medresy (szkoły), gdzie podróżny i studiujący mógł znaleźć nocleg i pewne pożywienie – skoro ofiarodawca uczynił odpowiedni zapis. Wynika z tego olbrzymia troska o ludzi obcych i nieznanych, troska tak gorąco przemawiająca dzisiaj, gdy wciąż i wciąż się wzmaga przerośnięte już i skwapliwie rozpowszechniane uwielbianie swoich, nigdy zaś obcych.

¹⁵¹ Al-Kahira to arabska nazwa Kairu. W piśmiennictwie europejskim używa się tej nazwy na określenie miasta zbudowanego, tak jak Al-Fustat, na miejscu późniejszego Kairu.

Dochodzą do tych budowli bramy dzielnic Kairu, grobowce kalifów, Mameluków¹⁵² i ludzi czczonych. Wszystko zaś składa się na ogół z zabytków reprezentujących budownictwo egipskie epoki muzułmańskiej, nacechowanej pietyzmem wyznawców islamu i dobrą wolą władców Egiptu i Al-Kahira.

Jednorazowe lub nawet powtórzone kilkakrotnie zwiedzanie tych zabytków nie da pełnego wyobrażenia o nich. Sprawia to różnorodność stylów i olbrzymia różnorodność wpływów architektonicznych, stawiających widza i turystę wobec ogromu form, nieraz w swym wyrazie przejawskawionych i pogmatwanych, obok form klasycznych, uplastyczniających jeszcze bardziej zagadkowy spłot pomysłów architektury. Przy tym wszystkim obserwuje się, nigdzie poza Wschodem niespotykane, zaniedbanie tych bezcennych zabytków.

Niektóre ruiny potrafią wywołać wzruszenie estetyczne i łzy w oczach. Czyni to odległość czasowa, pojęta w sposób właściwy.

W budowie meczetów nie da się wykryć jakiegoś określonego i wspólnego wszystkim meczetom stylu. Przeważają elementy mieszane, które są wynikiem różnorodnych wpływów kulturalnych, jakim ulegał i ulega Egipt przez swe położenie geograficzne i polityczne.

Przesunął się tutaj cały szereg zdobywców: Grecy, Rzymianie, Arabowie, „Czerkiesi”¹⁵³, Tiurcy, Francuzi, Anglicy...

Toteż przyswojono Egipcjom pierwiastki sztuki Mezopotamii, Syrii, Persji, Maghrebu i muzułmańskiej Hiszpanii, także Europy.

Jednak budownictwo muzułmańskie bez wkładu egipskiego byłoby niepełne i pozbawione barwności oraz soczystości, jaką wnieśli do Egiptu Fatymidzi¹⁵⁴ i Mamelucy. Pierwiastki te ożywiły spotykane tutaj style (medyński, północnoafrykański i mauretański) oraz stworzyły charakterystyczną, o wysokiej nasadzie, kopułę epoki Mameluków. Może najbardziej uwypukliło się to w budownictwie minaretów, przedstawionych tutaj jako wieże-baszy, igły, stożki strzeliste i przyziemne z ozdobami

¹⁵² Mamelucy – gwardia wojskowa władców tureckich, która przejęła władzę i rządziła w Egipcie i Syrii od połowy XIII w. do XVI w.

¹⁵³ Tj. Mamelucy „czerkiescy”.

¹⁵⁴ Fatymidzi – dynastia panująca w Północnej Afryce w latach 909–1171; uważali się za potomków Fatimy, córki proroka Muhammada (Mahometa).

w górnej części w postaci kul, brył lub olbrzymich „garnków” (zawsze w liczbie pięciu, a obrazujących pięć głównych zasad islamu), a także kombinacji patyków lub żerdzi, powiązanych w sposób fantastyczny...

Spotyka się tutaj meczety – kolosy, jakimi są na przykład meczety Ibn Tuluna (869)¹⁵⁵, Hassana (1362)¹⁵⁶, Rifai (1911)¹⁵⁷. Ibn Tulun sprawia potężne wrażenie swą prostotą koncepcji, masywem konstrukcji, szeroką dekoracją i dobrze obmyśloną perspektywą wnętrza meczetu. Zbudowany za Ibn Tuluna w postaci pięciu naw, przedzielonych słupami, ułożonymi z brył wraz z olbrzymim dziedzińcem i minaretem, wzorowanym na latarni morskiej na Faros w Aleksandrii, jest jednym z najstarszych zabytków kultury arabsko-muzułmańskiej w ogóle i imponuje swą trwałością nacechowaną majestatem. Meczet Al-Rifai jest jednym z nowszych meczetów Kairu i został wzniesiony naprzeciwko kolosa Hassana. Zaćmił go swymi rozmiarami i swą wysokością, jednak pierwiastki nowatorstwa w postaci okien, posiadających w swym obrysie krzyż, upodabniają go do zmauronizowanej katedry zachodnioeuropejskiej. Również przepych Rifai: alabaster, marmur, czerwony granit, dywany w barwach swych odpowiadające arabeskom sklepienia, olbrzymie kolumny, tysiące lamp, ozdobny *minbar*, nie wytrzymuje prostoty wewnętrznej staruszka Hassana, posiadającego duże wewnętrzne podwórze z fontanną, geometrycznie zakreślony *mihrab* i moc światła dziennego, odbijającego się od płyt podwórza i padającego na wysoki *minbar* i sufit, wyobrażający sobą niebo. Rifai zawiera w swych murach grobowiec rodziny królewskiej, Hassan zaś dużo przeżył. Po dzień dzisiejszy tkwią w jego frontowej ścianie, zwróconej ku wzgórzom Mukattam¹⁵⁸, kule armatnie Wielkiego Napoleona. Wojska Napoleona zdarły srebrne i złote okucia z drzwi i z *minbaru*, z okiennic i podstawki dla Koranu, jednak piękno sędziwego Hassana przetrwało wieki i Napoleona, i zapewne przetrwa Anglików.

¹⁵⁵ Meczet Ibn Tuluna – meczet w Kairze nazwany na cześć Ahmada ibn Tuluna, emira Egiptu i założyciela dynastii Tulunidów.

¹⁵⁶ Meczet Hassana – meczet zbudowany przez sułtana Hassana w XIV w.

¹⁵⁷ Meczet Al-Rifai inaczej zwany jest Meczetem Królewskim, gdyż znajdują się w nim groby władców egipskich.

¹⁵⁸ Dżabal al-Mukattam – wzgórze na terenie miasta Kairu.

Wśród innych meczetów wyróżnić należy meczet Al-Azhar (969), z którego po Fatymidach, za Ajjubidów¹⁵⁹, zostały usunięte ornamentacje kwiatowe i zastąpione wersetami z Koranu. Meczet ten był od początku swego założenia i jest obecnie jedną z najstarszych wyższych uczelni Wschodu. Posiada on cztery *mihraby* i jeden *minbar*, manifestujący jedność szkół teologicznych ortodoksji muzułmańskiej (*sunny*) oraz kilkakrotnie kolumn marmurowych, rozmieszczonych w regularnych odstępach wzdłuż naw, idących równolegle do *mihrabu*. Al-Azhar, niejednokrotnie odnawiany, zawiera w sobie dwie części: jedna, kryta dachem, gdzie odbywają się modły, nosi nazwę Maksura, druga zaś, nie posiadająca dachu, nazywa się Sahn. Maksura zawiera dwie części: pierwsza sięga epoki Kaida Dżawhara (970) i jest najstarsza, druga zaś została zbudowana w roku 1167 *hidżry* za panowania Emira Abd al-Rahmana i podniesiona o pół łokcia nad poziom części starszej.

Za Tulunidów¹⁶⁰, zmasakrowanych przez Abbasydów¹⁶¹, Ichszydydzi¹⁶² wnieśli do budownictwa egipskiego ożywienie, które się odzwierciedliło jako refleks na sztuce epoki Fatymidów.

Z epoką Fatymidów rozpoczęła się szyicka tolerancja elementów, zakazanych przez sunnickich Tulunidów i Ichszydydów. Zjawiają się więc pierwiastki sztuki perskiej z dekoracją kwiatową i figuracją w postaci istot żywych. Wraz z Fatymidami wstępuje do Egiptu i sztuka syryjska, nacechowana ożywieniem martwego kamienia. Meczet Al-Azhar był tworem Fatymidów, jednak ornamentacje kwiatowe epoki Fatymidów można zobaczyć nie w meczecie, lecz w salach muzeum sztuki arabsko-muzułmańskiej w Kairze. Dżawhar, namiestnik Fatymidów, buduje Al-Kahirę w przeciwieństwie do Fustatu¹⁶³, wzniesionego przez zwycięskiego Amra¹⁶⁴, namiestnika pierwszych kalifów prawowiernych. Makrizi¹⁶⁵ pisze o Al-Kahirze jako o mieście precudownych

¹⁵⁹ Ajjubidzi – dynastia rządząca w Egipcie, Syrii, Jemenie i Górnej Mezopotamii.

¹⁶⁰ Tulunidzi – dynastia emirów Egiptu panująca w latach 868–905.

¹⁶¹ Abbasydzi – dynastia panująca nad Kalifatem Bagdadu w latach 750–1258.

¹⁶² Ichszydydzi – dynastia namiestników w Egipcie w latach 935–969.

¹⁶³ Fustat – pierwsza stolica arabskiego Egiptu, dzisiaj część Kairu.

¹⁶⁴ Amr ibn al-As – towarzysz proroka Muhammada, dowódca wojskowy, który wstąpił się podbojem Egiptu.

¹⁶⁵ Ahmad al-Makrizi (1364–1442) – historyk arabski.

pałaców ze słynną biblioteką Fatymidów, zdewastowaną później przez żołdactwo Ajjubidów. Dwa meczety – Al-Azhar i Al-Hakim¹⁶⁶ – reprezentują sztukę epoki Fatymidów. Uwypukla się w nich plastyka i żywość.

Meczety posiadające galerię, a takich w Kairze dużo, można podzielić na trzy zasadnicze typy: a) nawy są ułożone równoległe do ściany zawierającej *mihrab*, występuje to na przykład w meczecie Ibn Tuluna, odnoszącym się do stylu medyńskiego, b) meczety o nawach prostopadłe położonych do ściany z *mihrabem*, c) kombinacja a i b, to jest zawiera nawę główną prostopadłą do ściany z *mihrabem*, pozostałe zaś nawy są równoległe do ściany z *mihrabem*. Meczet Al-Azhar, zbudowany według typu B, Al-Hakim zaś według typu C rozpowszechnionego zresztą w całej Afryce Północnej. W Kairze do tegoż typu C należą meczety z dwunastego stulecia: Al-Akmar i Salah-Talai.

Salah ad-Din¹⁶⁷ zapoczątkował Ajjubidów w Egipcie. Przywrócił on ortodoksji muzułmańskiej dominację utraconą za szyickich Fatymidów. Powiększył rozmiary Kairu i wznosił cytadelę. Dzieła sztuki okresu Ajjubidów stylem swym były zbliżone do zamków-fortec. Zważał na tym duch epoki, cechą której były olbrzymie wysiłki Ajjubidów w walkach z krzyżowcami. Grube mury i baszty, sięgające w swych proporcjach wysokości niebotycznych, przypominają budownictwo średniowiecza europejskiego. Jednak szczegóły wewnętrzne, przede wszystkim rzeźba i inkrustacja, nie utraciły swej formy i pod tym względem ze wszech miar zasługuje na uwagę grobowiec Imama Szafiego¹⁶⁸ – najbardziej precyzyjny w wykonaniu grobowiec Kairu. Za Ajjubidów dokonano przewrotu w stylu, mianowicie wyparto zbyt żywe budownictwo Fatymidów i zastąpiono je formami bardziej sztywnymi i mniej zmiennymi. Właśnie za Ajjubidów powstaje styl medresy o układzie krzyżowym. Słyną medresy Al-Kamalija i Najm ad-Dina

¹⁶⁶ Meczet Al-Hakim – jeden z najważniejszych meczetów w Kairze, nazwany na cześć Al-Hakima, szóstego kalifa z dynastii Fatymidów.

¹⁶⁷ Salah ad-Din al-Ajjubi (Saladyn) – XII-wieczny władca muzułmański, sułtan Egiptu, rządził rozległym imperium na Bliskim Wschodzie.

¹⁶⁸ Abu Abd Allah Muhammad ibn Idris asz-Szafi (767–820) – założyciel szafi'ickiej szkoły prawa muzułmańskiego.

(1243), obecnie prawie szczątkowe, jednak wywierające niezatarte wrażenie swym układem.

Mamelucy, po Ajjubidach, wnoszą do budownictwa kairskiego majestat i potęgę, jakie się wyraziły w mauzoleum Kalawuna¹⁶⁹ (1248), przebudowie cytadeli i grobowcach mameluckich.

Architektura Mameluków bahrytskich wniosła pierwiastki budownictwa mauretańskiego, błyszczącego w Egipcie w stuleciach XIII i XIV.

Okres Mameluków „czerkieskich”, nacechowany ustawicznymi walkami wewnątrz kraju, pozostawia potomności grobowiec Barkuka¹⁷⁰ (1405), *sibile* i nieduże, lecz przepiękne meczety Kidźmasa, Uzbeka i Al-Ghuriego (1503). Meczety te posiadają niewysłowioną ekspresję i mają koronkowe minarety, wysokie i strzeliste, niczym igła skąpana w promieniach słońca.

Rządy Osmanów (od roku 1517) nie wywarły pod względem budownictwa znacznych wpływów. W stuleciach XVI i XVII wprawdzie ukazują się tutaj typy meczetów anatolijskich lub stambulskich, jednak tradycje budownictwa mameluckiego odniosły zwycięstwo. Wpływy osmańskie większe znaczenie miały dla budownictwa świeckiego, bowiem administrację Egiptu sprawiali Osmanowie.

Muhammad Ali¹⁷¹ (źródło dynastii kedywów Egiptu i obecnej dynastii królewskiej) wznosił na cytadeli kairskiej meczet, znany pod nazwą Muhammada Alego, w stylu bizantyjskim.

Wejście Francuzów, potem Europejczyków do Egiptu, przyniosło ze sobą budownictwo europejskie i współczesne.

Zabytki sztuki budowlanej uzupełnia muzeum sztuki arabsko-muzułmańskiej. Zgromadzono w nim z całą pieczołowitością ogół zdobyczy kulturalnych ludów arabskich i w pierwszym rzędzie uwzględniono Egipt. Wrażenia estetyczne, jakie z tego muzeum wyniosłem, przekroczyły wszelkie me oczekiwania. Żywość barw, ekspresja ornamentów, umiejętność wykonania i bogactwo form jest iście imponujące. Mówię o eksponatach, wydobytych ze starych meczetów, grobowców i *sibil*.

¹⁶⁹ Kalawun – sułtan Egiptu w latach 1279–1290.

¹⁷⁰ Barkuk – sułtan mamelucki, panował w latach 1382–1399.

¹⁷¹ Muhammad Ali (1769–1849) – władca Egiptu w latach 1805–1848 oraz 1848–1849, twórca potęgi tego kraju.

Godzinami stałem przed okazami ludzkiego geniuszu twórczego. Niejednokrotnie się zapytywałem, czy ludzkość nie idzie wstecz, mechanizując przejawy swej twórczości, która za każdym razem odbiega od pierwotnego ideału dania arcydzieła kosztem wysiłku nie tylko produkcyjnego, ale i twórczego. I jeżeli dzisiaj, gdy są udostępnione nam tajniki wiedzy, potrafimy zazdrościć naszym przodkom, to jakie uczucia musiał mieć mistrz, co tworzył te wieki trwające dzieła. I chętnie się współczesnymi nam zdobyczami techniki wygląda, obok dzieł rąk pokoleń wcześniejszych, na bezsilność naszą, która tak jaskrawo przemawia przez trafaretyzm i uogólnienie – cechy obecnego istnienia.

RZECZYWISTOŚĆ

Dziwne zgoła uczucia wywołało u mnie w Egipcie przeświadczenie, że jestem w krainie islamu, że na 15 milionów ludności, 14 milionów wyznaje islam. Moje uczucia muzułmanina znalazły na terenie Egiptu całkowite zadowolenie. Ale uczucia swoje chcę odnieść do czasów bardziej odległych i sięgnąć do swego zasobu pamięciowego z tych lat, gdy nie miałem należytego pojęcia o islamie i ludach go wyznających. Wychowany w tradycjach bogobojnych i owianych niezmiernym szacunkiem dla obrządków wyznania muzułmańskiego, już na ławie szkolnej zetknąłem się z ujemnymi opiniami o islamie, wyrażanymi bądź przez kolegów innego wyznania, bądź przez autorów dzieł owianych powagą. Było mi niezmiernie przykro. Smutno. Tym smutniej, że wśród znajomych mej rodziny spotykałem różne Marie Amuratowny, Aleksandrów Sulejmanowiczów, którzy w towarzystwie innowierców mieli czelność urządzania przyjęć na Wielkanoc, „Boże Narodzenie” i którzy twierdzili, że „gowieli”¹⁷². To mnie demoralizowało i stawiało w jakże niemiłe i gorzkie odczucie niższości i, o Allah, ciężko mi było tłumaczyć się przed kolegami, dlaczego nie byłem na tej lub innej „panichidzie”, i szło się tam, byle pozbyć się tego natarczywego i jakże poniżającego posądzania o pogaństwo, o modły do księżycy, o pogrzeby z fajką w ustach i tym podobne. Gdy byłem w starszych klasach gimnazjum, znalazłem się na terenie muzułmańskim – na Krymie.

¹⁷²Gowiet' (ros.) – przygotowywać się do spowiedzi lub komunii, odbywać rekolekcje.

Znalazłem tam zadowolenie, wynikające z możliwości przebywania w gronie kolegów współwyznawców.

Mieszkałem w dzielnicy tatarskiej, do której nie każdy mógł się zapuszczać w obawie oberwania. Tutaj wielką rolę odegrał czynnik polityczny. Krym najdłużej opierał się bolszewizmowi – na Krymie było źle... Powrót z uciekinierstwa do kraju postawił mnie wobec przetróconego pojęcia o islamie u muzułmanów polskich. Wtedy wiedzy o islamie nie posiadałem. Jednak wszelkimi siłami dążyłem do przyswojenia zasad islamu. I właśnie w Egipcie znalazłem możliwość odzyskania tego, co pokolenia mych przodków utraciły. A utraciły one wiele. Więcej – niżli można byłoby przypuszczać, sądząc z nawierzchni obrzędowej, jaka pozostała w rygorystycznym wykonywaniu rytuału religijnego.

Choinki... Jak najwcześniejsze zapalenie ognia we czwartek i nicnierobienie w piątek... Stawianie świec, obserwowane w Wilnie na *pierwszy tarawich*¹⁷³ na mogiłach zmarłych... Mianowanie ojca „chrzestnego” podczas *azanu*...¹⁷⁴ Ścisłe współzycie z chrześcijanami zmusza nielicznych wyznawców islamu w Polsce do upodabniania swych obchodów z chrześcijańskimi, co doprowadziło w wielu wypadkach do absurdu lub odmiennego pojmowania obrzędów, sprzecznego z duchem islamu.

Niektórzy nasi „działacze” potrafili narzucić islamowi uznanie budyzmu, nauki Konfucjusza obok uznawania chrześcijaństwa i mozaizmu. Dowiedli tym szczytu swej ignorancji i niczym nie uzasadnioną chęć wprowadzenia do islamu spekulacji filozoficznej. Podobne traktowanie islamu wprowadza zamęt duchowy, tym większy, że nacechowany dobrą wiarą i dążnością do oświecenia nieświadomych.

Wzruszenia, jakie mnie ogarnęły w Egipcie, porównać można do wzruszeń najwyższego rzędu. Po raz pierwszy w życiu odczułem wspólnotę z olbrzymią masą ludzi i po raz pierwszy przeżyłem wielkość słów Koranu. Na ziemi nie można stworzyć niebios i w myśl tej zasady dano ludziom możliwość pozyskania niebios w życiu pozagrobowym i ta właśnie zasada wypełnia Koran. Nigdzie nie spotykałem tak poważnego skupienia, jakie obserwowałem w meczetach. Powszechność i bezpośredniość

¹⁷³ Pierwszy Tarawich (Zapośnik) – dzień modlitwy poprzedzającej pierwszy dzień postu ramadanowego.

¹⁷⁴ Azan – tutaj: wyszeptanie do ucha dziecka wezwania na modlitwę (tzw. *azanu*).

stosunku z Allahem powodują stawienie się przed niewidzialne oblicze Allaha myślane w kategoriach obcych ziemi. W tym wielka siła, większa niż w modlitwie przed obliczem Boga, upozorowanego na sposób ziemski. Wiecznie żywe i niezakłamane braterstwo przebija się jaskrawo tutaj w sercu islamu. I jakże mały wydał mi się islam wyznawany przez nas w Polsce. Utraciliśmy poczucie braterstwa religijnego. Gasnący w nas płomień islamu staramy się podtrzymać nimbem naszych tradycji. Zbyt często powołujemy się na piękne karty naszych dziejów zawierające momenty, w jakich byliśmy łącznikami państwa polskiego ze Wschodem. Ale wtedy nie byliśmy dla Wschodu muzułmańskiego zagadką. Znano nas jako ścisłych wykonawców nakazów islamu.

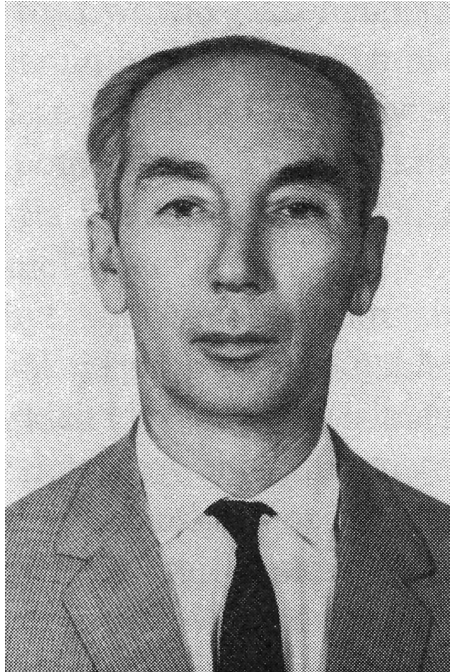
Na Wschodzie muzułmańskim chcą widzieć nas muzułmanami. W lecie 1934 roku była w Polsce na praktyce handlowo-przemysłowej nieliczna grupa studentów kairskiej wyższej szkoły handlowej i wrażenia wyniesione przez nich o islamie warszawskim są o tyle prawdziwe, że odpowiadają naszemu istotnemu stanowi rzeczy, jednak o tyle nam niemiłe, że świadczą o nas jak o papierowych muzułmanach. Reprezentanci warszawscy zupełnie nie postarali się stworzyć u nich mniemania, że islam w Polsce jest w stanie rozkwitu i aktywności. Za wiele z tymi młodzikami się mówiło o współpracy intelektualnej muzułmanów polskich ze Wschodem, za mało natomiast, albo wcale, o meczetach w Polsce. I co szczególnie ich uderzyło: nie mieli możliwości pomodlić się w czasie *dżumy*¹⁷⁵, co dla nich było tym, czym dla nas niemożność wypicia kieliszka wódki na bajram. Użyłem dosadnego porównania, jednak prawdziwego w odniesieniu do nas. Dowiedzieli się również i o małżeństwach mieszanych. Powiedzieli mi bez ogródek, że muzułmanie w Polsce modlą się (dosłownie) dwa razy w roku, mianowicie na bajramy – ramadanowy i kurbanny.

Jeżeli pragniemy odrodzić zaufanie do nas i przyczynić się do ściślejszego współżycia państwa polskiego ze światem islamu, musimy podnieść w nas zamierające uczucia religijne, zaniechać spekulacji filozoficznej i pamiętać stale, że na Bliskim Wschodzie chcą widzieć nas stuprocentowymi muzułmanami.

Warszawa, luty 1938 rok.

¹⁷⁵ Dżuma – muzułmańska modlitwa południowa.

MUSTAFA ALEKSANDROWICZ
(1911–2000?)





MUSTAFA ALEKSANDROWICZ

Nota biograficzna

Mustafa Aleksandrowicz urodził się 15 października 1911 roku w majątku Tryple na Wileńszczyźnie. Podczas pierwszej wojny światowej jego rodzina ewakuowała się w głąb Rosji: w pierw do Smoleńska, a następnie do Kazania, stolicy Republiki Tatarstan. W 1918 roku Mustafa wraz z rodzicami, bratem i siostrą powrócił do rodzinnego majątku.

W latach 1923–1929 Aleksandrowicz uczył się w Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Wilnie, a po maturze rozpoczął studia orientalistyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W grudniu 1933 roku został wysłany przez władze państwowe na trzyletnie studia do Egiptu, gdzie studiował arabystykę i nauki koraniczne na Uniwersytecie Al-Azhar w Kairze. Z tego okresu pochodzi szereg reportaży, artykułów publicystyczno-informacyjnych oraz przyczynków historycznych na tematy dotyczące muzułmańskiego Wschodu, drukowanych w większości na łamach „Życia Tatarskiego”. W roku 1935 opublikował w Kairze po arabsku biografię Marszałka Piłsudskiego, a w roku 1937 ukazała się w Wilnie jego książka pod tytułem *Krótki zarys religii Islamu*.

W latach 1937–1939 Aleksandrowicz pracował w Konsulacie Generalnym RP w Jerozolimie. Nawiązał w tym czasie stosunki między innymi z Emirem Transjordanii Abdullahem i przywódcami arabskiego ruchu nacjonalistycznego w Syrii i Libanie. W 1939 roku został

wezwany do Warszawy w celu przystąpienia do egzaminów konsularno-dyplomatycznych. Tam zastał go wybuch wojny. Aleksandrowicz musiał ewakuować się do Rumunii, skąd dwukrotnie podróżował do Ankary z misją przewiezienia radiostacji i dokumentów Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Po drugiej podróży do Turcji autor reportażu udał się do Jerozolimy, a następnie do Grecji, gdzie przez sześć miesięcy pomagał w pracach Ambasady RP (między innymi w biurze szyfrów). Przebywając w Atenach otrzymał propozycję pracy w Poselstwie Polski w Kairze, lecz zdecydował się na wyjazd do Francji, gdzie wstąpił do Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych dowodzonej przez generała Bronisława Prugara-Ketlinga. Po niedługim czasie, wraz z całą armią generała został internowany w Szwajcarii, gdzie zapisał się na studia na Uniwersytecie we Fryburgu zakończone uzyskaniem stopnia doktora nauk w dziedzinie literatury rosyjskiej. Od 1944 roku do końca wojny pracował w delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża. Pod koniec 1945 roku jako pracownik American-Polish War Relief zaangażowany został w działalność pomocową Polakom – więźniom niemieckich obozów. Praca w okresie zimowym 1945/1946 okazała się jednak bardzo wyczerpująca, co skłoniło polskiego Tatara do rezygnacji z niej.

Wiosną 1946 roku Aleksandrowicz zdecydował się na emigrację do Ameryki Południowej. Po przyjeździe do Brazylii zamieszkał w Rio de Janeiro i pracował w dużej firmie handlowej jako kierownik działu zagranicznego. W ramach obowiązków służbowych odwiedził kilkakrotnie Polskę. Podczas pierwszego po latach pobytu w Warszawie uczestniczył w podpisaniu traktatu handlowego pomiędzy Brazylią i PRL.

Nie udało się jak dotąd ustalić daty śmierci Mustafy Aleksandrowicza. Próba odszukania jego dwóch synów, mieszkających najprawdopodobniej w Brazylii, nie powiodła się. Wśród korespondencji pozostawionej przez seniora polskiej dyplomacji Zbigniewa Czczota-Gawraka w Archiwum Akt Nowych w Warszawie znajdują się również listy Aleksandrowicza. Ostatni list polskiego Tatara do Czczota-Gawraka napisany został 26 lipca 2000 roku (Czczot-Gawrak zmarł w 2009 roku).

(Opracowano na podstawie: M. Aleksandrowicz, *Garść wspomnień*, [w:] *Przed Wrześniem i po Wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, pod red. Z. Czeczota-Gawraka, Warszawa 1998; Wspomnienia oraz korespondencja Mustafy Aleksandrowicza zdeponowane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (maszynopis), zespół: Krajowa Grupa Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej lat 1918–1945, sygn. 10; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*, Warszawa 1990; U. Wróblewska, *Oświata Tatarów w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA
PISM NAUKOWYCH, PUBLICYSTYCZNYCH
I LITERACKICH AUTORSTWA
MUSTAFY ALEKSANDROWICZA

- *Krótki zarys religii Islamu*, Wilno 1937.
- *Tysiąclecie Firdausiego*, „Przegląd Islamski” 1934, z. 3–4.
- *Na 10-lecie Republiki Tureckiej*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 1.
- *Z podróży do Egiptu*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 2; nr 3; nr 4.
- *Sytuacja w Palestynie*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 4.
- *Al-Azhar*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 6.
- *Szach u Ghaziego*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 7.
- *Pismo Suuda Wielkiego do ludności Nedżranu i Jamu*, „Życie Tatarskie” 1934, nr 11.
- *Islam a nacjonalizm*, „Przegląd Islamski” 1935, z. 1–2.
- *Legends, znachorstwo, wróżby i gusła ludu muzułmańskiego w Polsce*, „Rocznik Tatarski” 1935, tom 2.
- *Powikłania międzynarodowe na Wschodzie arabsko-azjatyckim*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 3; nr 4.
- *Abisynia i muzułmanie*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 7.
- *Islam a wahhabityzm*, „Życie Tatarskie” 1935, nr 11.
- *Co mówi Koran o Jezusie?*, „Przegląd Islamski” 1936, z. 4.
- *Walka o niepodległość Egiptu*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 1.
- *Kwestia arabska*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 2.

- *Kwestia arabska (II)*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 3.
- *Kwestia arabska (III)*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 4.
- *Anglia i Egipt w Sudanie*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 6–7.
- *Kair – miasto kontrastów*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 8.
- *Komunizm a Islam*, „Życie Tatarskie” 1936, nr 9.
- *Kto spalił bibliotekę w Aleksandrii*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 3.
- *Literatura Egiptu współczesnego*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 6.
- *Meczety w Kairze*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 10.
- *Na pięćsetlecie tureckiego Stambułu*, „Życie Tatarskie” 1938, nr 9.
- *W kraju wielkich pustyń*, „Życie Tatarskie” 1938, nr 12.
- *Ustrój społeczny i życie Beduina*, „Życie Tatarskie” 1939, nr 1.
- *Rycerskie obyczaje nomadów*, „Życie Tatarskie” 1939, nr 3.
- *Tolstoï et son idée de la vie*, Genève 1945.
- *Garść wspomnień*, [w:] *Przed Wrześniem i po Wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, pod red. Zbigniewa Czczota-Gawraka, Warszawa 1998.
- Wspomnienia napisane w języku angielskim, obejmujące lata 1933–1946, maszynopis, Archiwum Akt Nowych, zespół: Krajowa Grupa Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej lat 1918–1945, sygn. 10.

Z PODRÓŻY DO EGIPTU

Skromnie przytulone do wagonów tabliczki Berlin-Lwów-Bukareszt mkną wśród nocy poprzez rumuńską granicę. Z opustoszałych przedziałów zaczyna dolatywać niemiłym dysonansem uszu Polaka szwargot niemiecki i rosyjskie „wot, niczewo” z ust jedynych prawie semickich pasażerów. Stacja Grigore¹⁷⁶. Z hasłem wpadają do wagonu rumuńscy celnicy w czapkach futrzanych, by skrupulatnie wymiętosić zawartość walizek. Od razu rzuca się w oczy nadmiar administracji kolejowej, przesadna nieufność do obcych i szeroko rozpowszechnione łapownictwo. Uprzejmy konduktor proponuje mi, pasażerowi klasy drugiej, ulokowanie się w całkowicie wolnym przedziale klasy pierwszej. Transakcja ta kosztuje sto lej.

Całą noc jedziemy w kierunku południowo-wschodnim. Rankiem przesiadam się na stacji Buzău¹⁷⁷ do pociągu zdążającego w kierunku Konstancy¹⁷⁸. Przed oknem rozściela się gładki jak boisko *footballowe*, przyprószony cienką warstwą śniegu step. Jak okiem sięgnąć, ciągną się jednostajnie bezbarwne, pogrążone w melancholijnej zadumie równiny,

¹⁷⁶ St. Grigore-Ghica-Vodă (pol. Niepołokowce) – w dwudziestoleciu międzywojennym miasto należące do Rumunii, polsko-rumuńskie kolejowe przejście graniczne Śniatyn-Zaucze (PL) – St. Grigore-Ghica-Vodă (RO). Dzisiaj Niepołokowce leżą na terytorium Ukrainy.

¹⁷⁷ Buzău – miasto i ważny węzeł kolejowy w Rumunii na Wołoszczyźnie, stolica okręgu Buzău.

¹⁷⁸ Konstanca – miasto portowe w Rumunii nad Morzem Czarnym, połączone kanałem z Dunajem, zamieszkiwane przez liczne mniejszości narodowe, w tym Turków i Tatarów.

wyglądając czarną grudą do słońca. Jakaś dziwna powaga bije z tych pól, szepczących z poszumem wiatru o swych dziejach dawnych. Tu przecież do dziś widnieją ślady kopyt koni tatarskich, których tętent objawił zagładę i zniszczenie. Tu każdy zagon spływał krwią, osnuty pieśnią i legendą. Dziś zaś na historycznych odłogach błakają się niefrasobliwie w poszukiwaniu pokarmu stada bydła i owiec, powierzając się opiece majestatycznych psów-pasterzy. Rzadko rozsiane nagie skały i jary przypominają nasze Podole.

Konstanca

Stutysięczne miasto, ujęte z trzech stron w ramę Morza Czarnego. Śródmieście zdobi jedyny tutaj pomnik Owidiusa oraz cerkiew w stylu bizantyjskim. Długie ulice, upstrzone obficie sztandarami o barwach narodowych i krzyczącymi reklamami, rozbrzmiewają gwarem wielojęzycznego tłumu. Obok Rumunów spotyka się tutaj Turków, Greków, Żydów i Rosjan. Dużo hoteli, kilka kasyn gier hazardowych, mnóstwo dancinów, restauracji, szynków i barów. W dusznych kawiarniach, przesyconych oparami taniego wina i mocnej, gęstej kawy po turecku, rozwija się szeroko hazard – gra w kości i karty. Na każdym miejscu spotyka się wojskowych i marynarzy, tworzących barwną mozaikę przesadnie ozdobionych mundurów. Rzuca się w oczy jeden szczegół – kalosze. Wszyscy prawie są w nie zaopatrzeni, nie wyłączając wojskowych. Widziałem nawet oficerów marynarki w dużych, niezgrabnych śniegowcach.

A teraz morze. Trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego nad Morze Czarne w grudniu. Dziś jest wigilia Nowego Roku i groźny żywioł wydaje się czymś silnie wzburzony. Niedawno wróciłem znad brzegu, trawiąc za każdym razem coraz silniejsze wrażenia. Wysokie na dwa metry, ciemne, rozjuszone fale rzucają się na kamienne tamy, by rozbić o nie białogrzywe łby. Potem wytryskują białą fontanną na dziesięć metrów do góry, opadają spienione i za chwilę jeszcze zacieklej rozpoczynają od nowa szturm. Mizernie wyglądają przy tym białe skorupki zakotwiczonych okrętów, schronionych w porcie jak przechodnie przed deszczem. A najbardziej niepokoją stale niespokojne i jakby wierzące się na pięcie oczy latarń morskich.

Na morzu

Wieczorem pierwszego stycznia¹⁷⁹ wyruszyłem okrętem „Dacia” z Konstancy. Zaczęło się od podziwiania odpływających na fali światła portu. Nagle „Dacia” wpadła w wir frywolnego tańca z góry na dół, nakazując autorowi rychły powrót do kabiny. Aby tylko nie w myśl przysłowia „co na Nowy Rok – to przez cały rok”.

W południe następnego dnia zaczęły się na horyzoncie wzgórza Bosforu. Żadne pióro nie potrafi odtworzyć boskiego uroku i nieskazitelnego piękna, jakie rozciąga przed podróżnikiem hojna natura przy wjeździe do cieśniny. Szerokie, nieprzebrane morze, lśniące blaskami południowego słońca jak posadzka balowa przy świetle elektrycznych lamp, skupia się gwałtownie do kilometrowej przestrzeni, ujętej w kolorową oprawę przybrzeżnych skał. Przed oczami wyrastają ruiny średniowiecznego zamku, baszty potężne i strzeliste wieżyczki minaretów. Rozrzucone na stokach gór malownicze wioski igrają na tle zieleni tyśiącem subtelných, pastelowych barw. A oto nagle rozpościera się przed nami jakby zawieszona w powietrzu wspaniała panorama grodu świetnych cesarzy bizantyńskich i potężnych tureckich sułtanów.

Stambul

Według mnie, należałoby go zabalsamować, by potomni mieli co podziwiać. Bo inaczej rozpadnie się prawdopodobnie w gruzy na złość ludzkości i zamknie w grobie wszystkie swoje cuda. Zresztą to mu już poważnie zagraża. Zewsząd, z każdej wąskiej uliczki, wyglądają stare, zmurszałe mury, zgarbione pod ciężarem stuleci. Charakterystyczna właśnie dla Stambułu jest ta starość. Dostrzega się ją wszędzie: w planie miasta, stylach architektonicznych, rumowiskach i na pomarszczonej twarzy wspaniałej Ayasofii¹⁸⁰. Otóż Ayasofya. Trudno się nie zatrzymać przy tej nazwie. Tu, dokąd niegdyś przez potoki krwi wjechał Mehmed II Zwycięzca¹⁸¹ i widocznym do dziś znakiem ręki na marmurze objął świątynię w swoje posiadanie. Na jej wysokim, kopulastym stropie,

¹⁷⁹ 1 stycznia 1934 roku.

¹⁸⁰ Ayasofya (tur.) – Hagia Sofia.

¹⁸¹ Mehmed II Zdobywca (Mehmed al-Fatih) (1432–1481) – sułtan z dynastii Osmanów, zdobywca Konstantynopola.

opartym o archaiczne kolumny z Baalbeku¹⁸², zarysowuje się obok najwykwintniejszych fresków i napisów arabskich symbol chrześcijaństwa – krzyż oraz wizerunek Jezusa, Matki Boskiej i jednego z papieży. Dawna epokowa tradycja zdegenerowanej monarchii, podsycona z ambicją i fanatyzmem religijnym dumnych najeźdźców, wydaje w synkryzmie twórczego ducha dzieło o najwyższym poziomie artystycznym i estetycznym.

Mówiąc o meczetach, nie można również pominąć milczeniem meczetu Sułtana Ahmeda¹⁸³, czyli inaczej Meczetu Niebieskiego, wspierającego się południowym bokiem o morze i zawieszono na czterech olbrzymich kolumnach o obwodzie 20–30 metrów każda. Nazwę swą zawdzięcza ciemnoniebieskiej sieci misternych malowideł, składających się na jedyny ornament wnętrza. Wielką też sławą cieszy się meczet Sulejmana Wielkiego¹⁸⁴, którego niestety nie udało mi się dokładnie obejrzeć. Chodźmy więc teraz dalej do wymarzonego kącika dla malarzy, do kopalni zachwyków. Nazywa się to wprawdzie bardzo prozaicznie – Wielki Bazar – rynek. Można by to nazwać kwiecistiej – zaczarowany kraik baśni. Jest to małe miasteczko, pokryte kamiennym kloszem o niezliczonej ilości odnóg. Nieskończony labirynt szczelnie zamkniętych, od pół do 3–4 metrów szerokich uliczek z pełzającymi zawsze po ścianach bladymi światełkami migocących żarówek. Grube mury, nasyczone fioletem i czernią o pewnych specyficznych odcieniach purpury i złota, zamykają się u góry półkulistymi, bizantyjskimi daszkami. Wewnątrz zaś mieści się kilka, może kilkanaście tysięcy najrozmaitszych, zwarcie przylegających do siebie sklepów, kuszących wschodnią różnobarwnością towarów

¹⁸² Baalbek – miasto w północno-wschodnim Libanie, 86 km na północny wschód od Bejrutu. W dalekiej przeszłości miejsce kultu fenickiego boga Baala. W czasach greckich nazwane Heliopolis. W mieście znajduje się Świątynia Jowisza, którą otaczały kolumny o wysokości 22 metrów i średnicy ponad 2 m.

¹⁸³ Meczet Sułtana Ahmeda (tzw. Błękitny Meczet) – największy i najważniejszy meczet w Stambule, zbudowany w XVII w. na polecenie sułtana Ahmeda I, którego ambicją było stworzenie piękniejszej świątyni niż Hagia Sofia, w pobliżu której się znajduje.

¹⁸⁴ Meczet Sulejmana – meczet wybudowany w czasach Sulejmana Wspaniałego (XVI w.), drugi co do wielkości meczet w Stambule; był wzorowany na bizantyjską Hagię Sofię, w XVII w. przebudowany na styl barokowy.

i reklam. Bazar ten jest jak gdyby modelem całego Stambułu, złożonego z mnóstwa precyzyjnych komórek. Wszystko tutaj, pomimo kolosalnego rozmachu architektonicznego, nosi dziwny charakter misternej miniatury, dającej się podzielić na mnóstwo części uzupełniających się nawzajem oraz stanowiących z osobna skończenie piękną całość. Nawet morze, łączące dwa zawiązane Galatą¹⁸⁵ kontynenty i usiane setkami wysypanych jakby z rogu obfitości, malowniczych łódeczek, wydaje się tutaj bardzo obrazkowe i małe. Trzeciego stycznia opuszczamy z tęsknotą Sambuł, żegnając na odjezdnym rysując się w oddali masywne kontury anatolijskiego wybrzeża.

Zalana potokami słońca „Dacia” sunie po nieruchomej prawie, gładkiej tafli morza Marmara. Po obu stronach okrętu rozpościerają się w nieładzie artystycznym tajemnicze skały i kamieniste wysepki o porźniętej na wąskie pasy powierzchni. Wieczorem mijamy jaśniejącą światłami latarni morskich Çanakkale¹⁸⁶, wydostając się na Morze Egejskie.

Ateny

Zacznijmy od Pireusu, przywartego do podnóża gór swoimi prostokątnymi domkami, na kształt foremnych, płaskich pudełek. Stąd pędzi mnie od razu nieprzeparta ciekawość do serca kunsztownej sztuki greckiej – Akropolu. Jedziemy doskonałą szosą nad brzegiem morza z prześlicznym widokiem na najwyższe wzgórze Likabetos, naciśnięte od góry białym Klasztorem Świętego Jerzego. Na każdym kroku potykamy się w Atenach o jakieś arcydzieło. Po Akropolu, pyszniącym się swoimi Propylejami, dumnymi świątyniami i Teatrem Dionizosa, przychodzi kolej na świątynię Jowisza, łuk Adriana, stadion, więzienie Sokratesa etc. Trudno mi jednak powiedzieć coś nowego. Zna je bardzo dobrze każdy przeciętny maturzysta gimnazjalny. A tu się przecież nic nie zmienia. Zawsze te same kolosy zrujnowanych świątyń pogańskich i ten sam kult chytrego Greka dla swoich starożytnych przodków. Stajemy zdumieni przed tymi pomnikami woli i geniuszu ludzkiego. Przytłaczają nas one wymiarami

¹⁸⁵ Galata – dzielnica w europejskiej części Stambułu, na północnym brzegu Złotego Rogu. Tutaj chodzi o Most Galata, który łączy stare miasto dzielnicy Galata.

¹⁸⁶ Çanakkale – miasto nad Dardanelami (cieśniną między Półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą, która łączy Morze Egejskie z morzem Marmara).

swoich kolumn o półtorametrowej czasem średnicy, ogromem nakładu pracy, zasobami materialnymi oraz potęgą twórczą. Czasem wydaje się nam to wszystko nie wiadomo skąd znane i jakby pozbawione oryginalności. Zbyt dużo bowiem widzimy naśladownictwa we wszystkich miastach europejskich i ta kultura służyła nam przecież strawą duchową od dzieciństwa. Innym jednak razem dostrzegamy imponujące piękno w biele marmuru budowli greckich, pogrążonych w majestatycznej martwocie. Większa żywość cechuje brązowy posąg Zeusa w walce z centaurami, bibliotekę ateńską i akademię, ozdobioną wizerunkami sławnych mężów greckich oraz statuami Jowisza i Pallas Ateny. Ale prawdziwie chwyciła mnie za serce mała kapliczka, wydrążona w skałach Akropolu oraz oczarowały wieczorem przed odjazdem istne fajerwerki niezliczonych świateł Pireusu, mieniające się barwnymi stalaktytami na powierzchni wody.

Ateny – Kair

Wyłynęliśmy na rozkołysane z lekka Morze Śródziemne. Po drodze mijamy skalistą Kretę o pokrytych śniegiem szczytach górskich oraz oglądamy z bardzo dalekiej odległości spowity we mgłę brzeg Italii. Raniem szóstego stycznia wynurza się przed nami z fal morskich, jakby kokietliwie, zaróżowiona blaskami wschodzącego słońca Afryka. Witają nas lekkim ukłonem koron strzeliste palmy, wysmukłe jak wiotkie dziewice pustyni. Pełną piersią wciągamy ciepły oddech czarnego lądu, by za chwilę postawić na nim pierwszy krok.

W Aleksandrii każdy pasażer staje się od razu biernym manekinem w rękach nieznanego patrona w czerwonym wazoniku na głowie. Bez najmniejszego znaku woli trafiamy wraz z bagażami do pędzącego w nie wiadomym kierunku samochodu. Zatrzymujemy się przed komorą celną, gdzie znów przygodny opiekun wypełnia jakieś deklaracje, opłaca tragarzy, kłóci się z celnikami i potem znowu każde nam zająć miejsce w aucie. Poinformowany o celu podróży, odwozi nas na dworzec, wykupuje bilet kolejowy, załadowuje do pociągu i wreszcie, w najbardziej nieodpowiedniej chwili, kiedy byśmy woleli już się pozbyć miłego towarzysza, wyciąga notes i... liczy. Zawartość portfela zmniejsza się o jeden do trzech funtów angielskich, w zależności od szczęścia. Następnie, po załatwieniu tej niemiłej formalności, żegna nas wytwornym podniesieniem

ręki do czoła, rzucając z rozchylonych w szatańskim uśmiechu, zmysłowych warg swoje retoryczne *mabsut?* (zadowolony?). Z ulgą zagłębia my się w wygodnych siedzeniach luksusowego ekspresu i dopiero wtedy oceniamy piękną budowlę Aleksandryjskiego Dworca. Po chwili pędzimy już w kierunku Kairu, zachwyceni zielonością egipskich pól, obficie obciążonymi owocami drzewkami pomarańcz i prześlicznymi gajami palmowymi. Przed oknem migają zabawne wioski z mułu rzecznoego, niefrasobliwie zaciekawione fizjonomie osiołków i wyprostowana przy modlitwie sylwetka pracowitego fellacha.

Po trzech godzinach znajdujemy się w Kairze.

AL-AZHAR

Allahu akbar! – wołają z minaretów muezini Al-Azharu¹⁸⁷, zwiastując początek modlitwy południowej oraz czas udania się na wykład. Przed bramą zamieniamy buciki na czyste pantofle, by przekroczyć próg meczetu i zarazem najstarszego uniwersytetu muzułmańskiego w Kairze.

Nasamprzód był tu tylko meczet niewielki, zbudowany w roku 972 przez zdobywcę Kairu i znanego na Wschodzie pisarza Sikilliego¹⁸⁸ z polecenia kalifa z dynastii Fatymidów¹⁸⁹ Muizza li-Dina¹⁹⁰. Następny władca z tej linii założył tutaj szkołę teologiczną, rozszerzając przy tym znacznie obejmowany przez nią teren. Dalszą rozbudowę świątyni oraz wyniesienie jej do godności najznakomitszej uczelni na Wschodzie, z zachowaniem jednak charakteru teologicznego, zawdzięcza się troskliwej opiece kalifów, sułtanów mameluckich¹⁹¹ i wreszcie panującym dotychczas potomkom Muhammada Alego¹⁹². Główna siedziba uniwersytetu Dżami-al-Azhar, bo tak brzmi jego pełna nazwa, mieści się obecnie we wspomnianym meczecie, posiadając liczne laboratoria, muzea i zakłady

¹⁸⁷ Al-Azhar – uniwersytet w Kairze a także meczet.

¹⁸⁸ Dżawhar as-Sikilli – wódz i wielkorządca w służbie Fatymidów.

¹⁸⁹ Fatymidzi – dynastia panująca w Północnej Afryce w latach 909–1171; uważali się za potomków Fatimy, córki proroka Muhammada (Mahometa).

¹⁹⁰ Maad al-Muizz li-Din Allah (930–975) – jeden z największych kalifów z dynastii Fatymidów, założyciel Kairu.

¹⁹¹ Mamelucy – gwardia wojskowa władców tureckich, która przejęła władzę i rządziła w Egipcie i Syrii od połowy XIII w. do XVI w.

¹⁹² Muhammad Ali (1769–1849) – władca Egiptu w latach 1805–1848 oraz 1848–1849, twórca potęgi tego kraju.

naukowe w różnych dzielnicach miasta. Pierwotna zaś budowla stanowi teraz tylko rodzaj sanktuarium, zawierającego grób swego założyciela Sikilliego.

Na prawo od wejścia prowadzi droga do administracji Al-Azharu. Na lewo znajduje się Wielka Biblioteka, zawierająca około trzydziestu pięciu tysięcy utworów wydanych oraz piętnaście tysięcy cennych rękopisów, pochodzących z VIII–IX wieku. Mimo woli zwraca się uwagę na niezwykle artystyczną i precyzyjną technikę kaligrafowania, stanowiącą, ze względu na zakaz malarstwa w islamie, jedyne ujście dla największych nawet talentów. Zostawiając jednak na uboczu te arcydzieła, przechodzimy szerokim korytarzem na rozsloneczniony dziedziniec wewnętrzny, zamknięty strojną ramą kolumn i porźniętym zdobniczo z góry marmurem. Kilkaset kolumn podtrzymuje jego niewysoki strop, urastający gwałtownie w kilku miejscach do wspaniałych kopuł bizantyjskich. Ze ściany południowej wyglądają podobne oczodołom cztery misternie rzeźbione *mihraby*¹⁹³, symbolizujące wszystkie szkoły ortodoksyjne w islamie i wskazujące wiernym kierunek modlitwy. Między nimi wznosi się wspólna dla wszystkich kazalnica dla imama, jednocząca jak gdyby poróżnionych między sobą wyznawców Allaha.

Już minął jednak *zuhr* (modlitwa południowa)¹⁹⁴ i z kilkudziesięciu miejsc zaczyna rozbrzmiewać głos sędziwych szejchów – profesorów. Wykłady odbywają się w ciągu całego dnia w czasie wolnym od modlitw, trwają po 90–110 minut każdy. Ulemowie (uczni) czytają lub recytują na pamięć swoje lekcje, usadowieni z podwiniętymi pod siebie nogami w drewnianych fotelach. Wokół nich grupują się na poduszkach lub skórkach skuleni „po turecku” słuchacze. Przewlekłe wykłady urozmaica wymiana pytań i odpowiedzi między szejchem i studentami, sprawdzanie listy obecnych przez wyznaczonego w tym celu inspektora oraz rytmiczne balansowanie ciała od przodu do tyłu. Dziewięćdziesięcioletni starszaki, o plecach na kształt tradycyjnych naczyń egipskich do wody, gasi

¹⁹³ Mihrab oznacza wnękę, wskazującą południowy kierunek modlitwy.

¹⁹⁴ W islamie modlitwa nazywa się *salat* (u narodów turkijskich i perskich – *namaz*). Odmawia się ją pięciokrotnie w ciągu doby: przed wschodem słońca (*fadžr*), w południe (*zuhr*), po południu (*asr*), po zachodzie słońca (*magħrib*) i w pierwszej połowie nocy (*isza*). Celem *salat* jest uzyskanie błogosławieństwa Boga (*sawab*).

pragnienie z pękatego dzbana. Charakterystyczna na terenie uniwersytetu jest wielka ilość ślepców. Pozbawiony wzroku jest nawet jeden profesor oraz przynajmniej dziesiąta część studentów, dających sobie pomimo to doskonale radę i powiedziałbym, wyróżniających się bystrością umysłu i niezwykłą pamięcią.

Słuchacze Al-Azharu, w ilości około sześciu tysięcy, składają się głównie z elementów miejscowych oraz przybyszów z najrozmaitszych stron świata muzułmańskiego. Obok Egipcjan widzimy tutaj reprezentantów Trypolitanii¹⁹⁵, Tunisu¹⁹⁶, Algieru, Maroka, Abisynii¹⁹⁷, Sudanu, Syrii, Iraku, Hidżazu¹⁹⁸, Jemenu, Kurdystanu, Turcji, Indii, Afganistanu, Jawy, Chin, Japonii, Rosji, Jugosławii, Ameryki oraz trzech Polaków wraz z autorem niniejszego artykułu. Ta mieszanina narodowości, języków i ras nadaje uczelni charakter wybitnie międzynarodowy, podkreślany na każdym kroku różnobarwnością dziwacznych częstokroć strojów narodowych. Obcokrajowcy cieszą się specjalnymi przywilejami w formie ułatwienia egzaminu wstępnego oraz korzystania bezpłatnie z mieszkań przeznaczonych na ten cel w 29 domach, zwanych *rewakami*. Każdy taki dom akademicki zaopatrzone jest w bibliotekę do użytku mieszkańców. Wszyscy zaś słuchacze uniwersytetu otrzymują dotacje miesięczne w wysokości od 30 do 200 piastrow egipskich (9–60 złotych).

Zakres nauczania w Al-Azharze obejmuje sobą dwa etapy przygotowawcze, odpowiadające naszej szkole powszechnej i średniej, następnie studia wyższe oraz specjalizację. Pierwsze dwa zakreszone są na przeciąg lat dziewięciu. Szkoła wyższa trwa cztery lata i rozpada się na wydziały: języka arabskiego, prawa muzułmańskiego i nauk religijnych. Wreszcie specjalizacje mają na celu przygotowanie adeptów do przyszłej pracy zawodowej. Przedmioty wykładów, jak arytmetyka, geometria, algebra, gramatyka języka arabskiego, morfologia, historia literatury, prawo

¹⁹⁵ Trypolitania – kraina historyczna nad Morzem Śródziemnym, przed II wojną światową kolonia włoska, współcześnie wchodzi w skład Libii; tu znajduje się Trypolis, stolica Libii.

¹⁹⁶ Tunezja (arab. Tunisi).

¹⁹⁷ Abisynia – dawna nazwa Etiopii.

¹⁹⁸ Hidżaz – region historyczny na Półwyspie Arabskim; w latach 1926–1932 Królestwo Hidżazu i Nadżdu; od 1932 r. prowincja Arabii Saudyjskiej; tu znajdują się święte miasta islamu – Mekka i Medyna.

główne, jego zasady i źródła, monoteizm, tradycja o Proroku, interpretacja Koranu, logika, retoryka, historia filozofii, astronomia i in., wybierając słuchacze wszystkich grup dowolnie, w ilości minimalnej 24 godziny tygodniowo.

Władzą Al-Azharu jest rektor, wybierany przez zgromadzenie ulemów, i Rada Najwyższa. Rektor, szejch-al-akbar, jest równocześnie szejch-al-islamem, to znaczy głową kościoła muzułmańskiego na terenie całego państwa¹⁹⁹. Godność tą piastuje obecnie członek rytu szafickiego, Szejch Muhammad al-Ahmadi al-Zawahiri²⁰⁰. Należy do niego wykonywanie wszelkich przepisów i praw, dotyczących Al-Azharu oraz wszystkich zakładów religijnych w kraju. Szejch-al-akbar przewodniczy również dodanej mu do pomocy Radzie Najwyższej.

Uniwersytet cieszy się opieką króla, rządu i całego społeczeństwa, nie szczędzących mu hojnych darów. Dzięki ofiarności publicznej i zapisom powstały olbrzymie dobra Al-Azharu, stanowiące, poza sumami skarbowymi, główne źródło dochodów. Roczne wpływy uczelni wyrażają się cyfrą około 300 tysięcy funtów, z których ponad osiem tysięcy przypada na uposażenie rektora.

Al-Azhar to oko Wschodu i pulsujące życiem serce islamu. Cała kultura muzułmańska, której udziałem było opromienić okres długiego średniowiecza, brała stąd głównie swoje źródło. Tu, w kolebce najwyższej wiedzy religijnej i filozoficznej, piastunce starych tradycji muzułmańskich i najczystszy język arabski, formowała się i rozwijała myśl Orientu, kultywowana przez zastępy mędrców i uczonych. Blask uczelni przyćmiła inwazja Europejczyków i zgubne skutki polityki kolonialnej. W następstwie ich zaczął się przejawiać upadek obyczajów, zubożenie kraju i zacieśnienie się skali zainteresowań ogółu do kwestii codziennych, negując zagadnienia natury religijnej i inne. Musiało to

¹⁹⁹ Szejch-al-islam – tytuł najwyższego zwierzchnika religijnego i głównego sędziego w szeregu państw islamskich; tutaj mowa jest o rektorze (inaczej: Wielkim Imamie) meczetu Al-Azhar, najwyższej osobistości religijnej w Egipcie; Wielki Imam wraz z Wielkim Muftim sprawują najwyższą kontrolę nad życiem religijnym w Egipcie.

²⁰⁰ Szejch Muhammad al-Ahmadi al-Zawahiri (1878–1944) – specjalista prawa koranicznego, w latach 1929–1935 szejch-al-islam, czyli rektor (Wielki Imam) meczetu Al-Azhar.

bezsprzecznie obniżyć autorytet teologicznego uniwersytetu i przede wszystkim pozbawić go odpowiednich środków materialnych. Obecnie przeżywa uczelnia pod rządami Fuada I²⁰¹ okres odrodzenia i reform, by zająć należne sobie miejsce w rządzie największych zakładów naukowych świata, z zachowaniem jednakże swojego oryginalnego charakteru.

Dostępny w zasadzie tylko dla muzułmanów, udzielał również Al-Azhar azylu członkom innych wyznań. Ze znanych mi nazwisk, studiował tutaj znakomity uczonek niemiecki Goldzieher oraz zmarły przed dwoma laty profesor orientalistyki lwowskiej Zygmunt Smogorzewski.

²⁰¹ Fuad I – od 1917 r. sultan Egiptu, od 1922 do 1936 r. król Egiptu.

KAIR – MIASTO KONTRASTÓW

Dziś, kiedy oczy całego świata zwracają się w stronę czarnego lądu, najbardziej dziewiczego – jeśli w ogóle można użyć jeszcze tego określenia – ze wszystkich kontynentów, nie od rzeczy będzie poświęcić trochę uwagi Kairovi, jako metropolii Afryki, centrum kultury muzułmańskiej i głównej kuźni ruchów narodowych. Tutaj, w zakładach naukowych Kairu, z tysiącletnim Al-Azharem na czele, kształtuje się myśl Orientu i rozwija się idea wolności ludów wschodnich, przenoszona skwapliwie przez kolorowych wychowanków w różne strony globu ziemskiego: do Maroka, Algieru, Tunisu, Libii i Sudanu, na Półwysep Arabski, do Azji Środkowej, Indii i Chin, na Archipelag Malajski – ba, nawet do Europy. W związku z tym przyjrzyjmy się bliżej temu miastu, z którego wspaniałych pałaców i malowniczych zaułków wyszła niegdyś baśń tysiąca i jednej nocy, i które służy obecnie ulubionym punktem *rendez-vous* całego cywilizowanego świata.

Położenie geograficzne

W miejscu, gdzie się kończy zielony trójkąt delty Nilu, między Pustynią Libijską na zachodzie i Arabską na wschodzie, leży Kair u stóp niewysokiego pasma wzgórz osłaniających go przed porywistymi wiatrami południa. Sąsiedztwo pustyń nie wpłynęło wcale na izolację miasta, jakby to można było przypuszczać, ani nie zmniejszyło jego aktywności ekonomicznej, a wręcz przeciwnie, przyczyniło się do jego wielkości, osuszając klimat i nadając mu zaszczytny przydomek schroniska karawan. Tędy bowiem prowadziły przez długie stulecia aż do najnowszych

czasów dwie najważniejsze drogi świata: jedna, ze wschodu na zachód, od Bagdadu i Damaszku do oaz Sahary, miast Trypolitanii i Maghrebu, i druga, znad wybrzeży Morza Śródziemnego, po stronie europejskiej, do Sudanu, Arabii, Indii i na Daleki Wschód. Miejsce więc jakby wybrane przez bogów, aby zachwycić oczy spragnionego Beduina obfitością wody i bujną roślinnością – diamentowy pierścień, zamykający wachlarz Deltę – jak je nazywają.

Lecz postęp cywilizacji i ciągłe zmiany warunków życia ekonomicznego wykazały nietrwałość wartości, wypływających z uprzywilejowanego położenia geograficznego. Nauka współczesna rozwiązała ważki problem wylewów Nilu, odsuwając od miasta czyhające niebezpieczeństwo powodzi, lecz równocześnie z przekopaniem Kanału Sueskiego i zastąpieniem flegmatycznego wielbłąda nowymi środkami lokomocji, oddaliła Kair od złotodajnej arterii handlowej, wysuwając na pierwszy plan Aleksandrię.

Rozwój historyczny

Za protoplastę Kairu uważa się Fustat²⁰², dzisiejszy Stary Kair. Jak głosi sama nazwa (*fustat* oznacza „namiot”), był to nasamprzód obóz wojskowy, zainstalowany przez pierwszego arabskiego zdobywcę Egiptu, Amra ibn al-Asa²⁰³, około połowy VIII wieku, na północ od dawnej twierdzy rzymskiej Kasr-asz-Szam. Według starej legendy, na namiocie muzułmańskiego dowódcy miał zatrzymać się wyczerpany długim lotem gołąb, co przyjął Amr za dobry znak i kazał zbudować w tym miejscu meczet, nazwany swoim imieniem, a wokół niego szeregi pomieszczeń dla wojska. Od tego czasu staje się Fustat ośrodkiem administracyjnym prowincji, do której zaczynają nadciągać kupcy i rzemieślnicy.

W sto lat później, na piaszczystych równinach obok Fustatu, rodzi się bliźniaczko podobny do niego Al-Azhar²⁰⁴, przeznaczony na siedzibę

²⁰² Fustat – pierwsza stolica arabskiego Egiptu, dzisiaj część Kairu.

²⁰³ Amr ibn al-As – towarzysz proroka Muhammada, dowódca wojskowy, który wstąpił się podbojem Egiptu.

²⁰⁴ Obecnie dzielnica Kairu.

pułkowników abasydzkich²⁰⁵ i ich podwładnych. Dalej na północ, oddalając się ciągle od starożytnego Memfisu²⁰⁶, wyrasta kwartał Al-Katai, u stóp wzgórza Mukattamu²⁰⁷, i wielki meczet, wzniesiony przez namiestnika kalifatu w Bagdadzie, Ibn Tuluna²⁰⁸.

Lecz zasadniczy fundament pod przyszłą stolicę Wschodu muzułmańskiego położyli Fatymidzi, dynastia reformatorów i fanatyków religijnych, która zagarnęła w końcu X wieku władzę nad Egiptem i postanowiła uświetnić swe zwycięstwo przez wybudowanie nowego miasta. W ten sposób powstała Al-Kahira („zwycięska”)²⁰⁹, ozdobiona lasem minaretów i szeregiem dumnych pałaców, przeznaczona na rezydencję władcy i niedostępna długo dla przeciętnego mieszkańca Fustatu.

Następcy Fatymidów usiłują powiązać ze sobą te luźne fragmenty miasta, przeplatając je nową serią meczetów, majestatycznymi bramami o surowych, sułtańskich konturach, strojnymi studniami do użytku publicznego i tym podobne, obok których rozścielają się szeroko dzielnice handlowe, sławne bazyry i zakłady rzemieślnicze. Dla kontroli zaś nad całością, kreśli znany z wypraw krzyżowych sułtan Salah ad-Din (Saladyn)²¹⁰ na wysokim wzgórzu potężne bastiony cytadeli kairskiej.

Jesteśmy więc świadkami podwójnego toru, którym kroczy rozwój Kairu. Z jednej strony, jest to tworzenie *ex nihilo*, tak wielce odpowiadające mentalności potentatów arabskich, podyktowane nieprzepartą nostalgia koczownika do przestrzeni, wyzwolenia się od spienionego tłumu, tętentu ulic i wpływów ludności podbitej, a z drugiej – widzimy formowanie się olbrzymiego i twardego organizmu urbanistycznego, mało znanego w wiekach średnich nawet w Europie.

Kulminacyjny punkt swej świetności przeżywa miasto w XIV wieku. „Kair zaćmiewa Bagdad” – powiada pewien rękopis z tego okresu, „każdy jego kwartał jest jakby oddzielnym miastem, ulice kipią

²⁰⁵ Abbasydzi – dynastia panująca nad Kalifatem Bagdadu w latach 750–1258.

²⁰⁶ Memfis – grecka nazwa jednego z najważniejszych miast starożytnego Egiptu.

²⁰⁷ Dżabal al-Mukkatam – wzgórze na terenie miasta Kairu.

²⁰⁸ Ahmad ibn Tulun – emir Egiptu, założyciel dynastii Tulunidów.

²⁰⁹ Al-Kahira to arabska nazwa Kairu.

²¹⁰ Salah ad-Din al-Ajjubi (Saladyn) – XII-wieczny władca muzułmański, sułtan Egiptu, rządził rozległym imperium na Bliskim Wschodzie.

niezliczonym tłumem, a sklepy są wypełnione towarami z najdalszych stron świata”. „Jedynie miasto – dodaje historyk arabski Ibn Abd al-Asir²¹¹ – które łączy Wschód z Zachodem”. I jeszcze zacytujmy słowa Ibn Chalduna²¹², napisane w roku 1383: „Wkroczyłem do ogrodu świata, mrowiska rodu ludzkiego i metropolii islamu, oświeconej księżycem i gwiazdami nauk”.

Lecz wystarczyło dwóch stuleci, aby zniszczyć ten przepych, pogrzyżać ludność w walkach bratobójczych i ukazać oczom przechodnia nagie szkielety ruin. Złożyło się na to odkrycie przylądka Dobrej Nadziei i przesunięcie centrów życia gospodarczego na Zachód, oraz supremat polityczny Konstantynopola, który przyjął za zasadę swych rządów wzniesienie anarchii na prowincji przez przeciwstawianie wrogich sobie elementów narodowych. Kair, eksploatowany niemiłosiernie przez gubernatorów, nękany walkami ulicznymi i oddany na pastwę wyuzdanego żołdactwa, staje się miastem smutku, żyjącym echami utraconej na zawsze wielkości.

I dopiero w drugiej połowie XIX wieku przychodzi pewnego rodzaju odsiecz ze strony Europejczyków, zwabionych perspektywami lukratywnego bytu za czasów kedywów Saida Paszy²¹³ i Ismaila Paszy²¹⁴. Wtedy zaczyna zarysowywać się Nowy Kair i ukazują się nieznane dotychczas tendencje urbanistyczne pod znakiem modernizmu i chaosu, czemu towarzyszy napływ kapitałów Zachodu, gorączka spekulacji i nadużywanie swobody w budownictwie, uzyskanej na zasadzie tak zwanej kapitulacji. Na czoło wysuwa się ośrodek europejski, a równocześnie pograżają się stopniowo w cieniu dzielnice tubylcze. Skutkiem zaś zastosowania techniki współczesnej i przyspieszonych środków komunikacyjnych, przestał być Kair miastem dalekim oraz rozwiąło się bezpowrotnie misterium, otaczające dawną rezydencję kalifatu.

²¹¹ Ibn al-Asir – arabski historyk przełomu XII i XIII wieku.

²¹² Ibn Chaldun – arabski historyk i filozof przełomu XIV i XV wieku, uważany za prekursora socjologii, politologii i ekonomii.

²¹³ Muhammad Said Pasza (1822–1863) – syn Muhammada Alego, gubernator (arab. *wali*) Egiptu i Sudanu w latach 1854–1863.

²¹⁴ Ismail Pasza (1830–1895) – wnuk Muhammada Alego i bratanek Saida Paszy, wicekról Egiptu w latach 1863–1879.

Charakter kosmopolityczny

Samo położenie Kairu „na przejściu” między kontynentami nadało mu markę uniwersalności i predestynowało na siedzibę najróżnorodniejszych elementów etnicznych. Najnowsze badania wykazały, że jeszcze przed przyjściem Arabów teren przyszłego grodu nad Nilem nie był „czystą tablicą”, lecz zawierał duże osiedle koptyjskie²¹⁵, czyli najstarszej warstwy ludności egipskiej, która także długo potem stanowiła, dzięki swemu konserwatyzmowi i przysłowiowej płodności kobiet, większość mieszkańców miasta. Śladem zaś Arabów zaczynają napływać inni. Persowie nasamprzód, a później Turcy, Czerkiesi, Kurdowie, Berberzy i Murzyni, werbowani głównie do służby wojskowej jako gwardia przyboczna sułtanów. Każdy władca zwykł przy tym otaczać się liczną gromadą artystów, rzemieślników, kupców, dostawców dla wojska i *haremu* oraz zwykłych poszukiwaczy przygód, którzy rekrutowali się przeważnie z „niewiernych” i cieszyli się wielkimi względami męskiej, a czasem i żeńskiej części dworu.

Nie zagłębiając się jednak w historię częstych przyptyków i odpływów różnych fal ludności kairskiej, przybywającej tutaj jako zbrojni najeźdźcy, jeńcy wojenni, pośrednicy w handlu między Europą a Indiami lub ostatnio – w charakterze protektorów i wychowawców narodu egipskiego albo pionierów cywilizacji zachodniej, należy podkreślić ważny udział obcych pierwiastków w formowaniu się i rozwoju miasta. Kair, pomimo silnego podłoża arabskiego i swego wyglądu na pierwszy rzut oka na wskroś muzułmańskiego, jest dziełem wielu narodów – niemal całego świata – odseparowanych różnicą wyznań i ras.

Kosmopolityczny charakter miasta występuje z niemiejszą siłą obecnie, wysuwając na czoło dwa tolerujące się na zewnątrz i nienawidzące się w głębi duszy obozy: europejski, określanej ogólnie *inglizi* (angielski) i tubylczy, albo raczej orientalny, *masri* (egipski). Drogań dalszego podziału można uzyskać barwną mozaikę grup etnicznych, posługujących się wszystkimi prawie językami globu. W ten sposób dokonał się fatalizm warunków geograficznych, znajdujący swe potwierdzenie w dziejach

²¹⁵ Koptowie – wierni chrześcijańskich kościołów koptyjskich, potomkowie rdzennych mieszkańców Egiptu, zamieszkujących ten kraj jeszcze przed podbojem muzułmańskim.

politycznych. Dzięki daleko idącym przywilejom, udzielanym hojnie przez byłych panów Egiptu na rzecz kolonii europejskich oraz agresji Wielkiej Brytanii jako gwarantki, Kair stał się także własnością ogółu.

Różnorodność wpływów zewnętrznych odbiła się przede wszystkim na mentalności mieszkańca. Tym tłumaczy się jego niezwykła zdolność dostosowania wszelkich formuł i warunków życiowych, łatwość asymilacji, szerokość poglądu, tolerancyjność w stosunku do otoczenia, dusza kupca i wielki talent handlowy. Te same czynniki zmniejszyły nawet w pewnym stopniu oddziaływanie klimatu. Łatwo bowiem sobie wyobrazić, jak muszą wpływać na stronę psychiczną i umysł jednostki upalne dni przewlekłego lata, łagodność zimy, gorąco wilgotnej jesieni, niezmienny i monotony rytm całej natury, pobudzające do nonszalancji i beczynności oraz odbierające możliwość poprawnego myślenia i wyciągania wniosków.

Kontrasty

Inną jaskrawą cechą Kairu jest nagromadzenie i skojarzenie ze sobą wykluczających się nawzajem – jakby się zdawało – różnych form i pierwiastków. Występuje to w układzie miasta, gdzie piękne, przestronne ulice biegną równolegle do wąskich zaułków o dwumetrowej szerokości; w architekturze ukazującej nam często kreślone z rozmachem, modernistyczne bloki obok chat „na kurzej stopie”, w środkach lokomocji i tym podobne. Po asfaltowych jezdniach Kairu suną bezszelstnie szeregi wytwornych aut, osiągających zawrotną, jak na nasze stosunki, liczbę 40 tysięcy, a tuż za nimi rozlega się człapanie beztrockiego osiołka, ciągnącego nieśmiertelną *arabiję*. To samo dotyczy stopy życiowej mieszkańców, gdy perfidny luksus graniczy z krańcową nędzą. Na wysokim brzegu Nilu wznosi się jeden z najwspanialszych hoteli miasta o mitologicznej nazwie „Semiramis”, uchodzący za wzór przepychu i nieskazitelnego piękna; a po przeciwnej stronie rzeki, tuż nad wodą, wyżłobione wklęsłości gruntu służą jako mieszkanie najuboższych.

Nie zapominajmy jednak, że jesteśmy na Wschodzie, którym rządzi odwieczne prawo kontrastów.

MECZETY W KAIRZE

Żadne z miast Wschodu, oprócz Kairu, nie posiada takiej ilości zabytków architektonicznych, imponujących swym ogromem, różnorodnością stylów i form, prawdziwie orientalnym przepychem i precyzyjnością ornamentu. Budownictwo to wiąże się ściśle z historią tego miasta, wtłoczonego między łożyskiem Niebieskiego Nilu a wzgórzem Mukattam, rozłożoną na szereg dynastii muzułmańskich, nadających swoje imię nowej liczbie meczetów, szkół, wspaniałych grobowców, studni ozdobnych, przytułków i tak dalej.

Małe miasteczko koptyjskie, przybrane kilku skromnymi cerkiewkami z V i VI stulecia o wzorach bizantyjskich, rozrasta się gwałtownie pod ręką zdobywców muzułmańskich, urągając dziś niebu lasem strzelistych minaretów i obfitych kopuł, o mniejszej lub większej wypukłości. Początek tej świetności przypada na połowę VIII wieku, kiedy pierwszy wódz arabski, Amr ibn al-As znaczy nadejście islamu wzniesieniem pierwszego meczetu swego imienia i założeniem Fustatu, zwanego obecnie Starym Kairem. Meczet ten, zbudowany pierwotnie z pni palmowych, zastąpionych później przez cegłę, zachował się do dzisiaj jako cenny zabytek archeologiczny, owiany poezją stuleci.

W IX wieku Tulunidzi²¹⁶ zaszczipiają w Egipcie przyniesioną z Bagdadu sztukę mezopotamską, nacechowaną prostotą i monumentalnością. Wyrazem jej jest sędziwy meczet Ibn Tuluna, wzorowany na

²¹⁶Tulunidzi – dynastia emirów Egiptu panująca w latach 868–905.

wielkim meczecie Abbasydów²¹⁷ w Samarze²¹⁸, imponujący masywem swych przeszło tysiącletnich murów, opasających prostokątny dziedzińiec, i potęgą wymiarów. Miejsce do modlitwy jest tu podzielone na pięć naw głównych, równoległych do ściany południowej i przegrodzonych szerokimi filarami lub portykami, zapisanymi pismem kufickim²¹⁹. Po bokach ciągną się nawy dodatkowe, przytykające od strony zachodniej do zrujnowanego obecnie pałacu. W środku zaś, na podwórzu, znajdujemy kwadratową budowlę, służącą miejscem dla ablucji rytualnej. Ornament meczetu, rozmieszczony z należytyum umiarem, przyciąga wzrok złoconą mozaiką *mihrabu*, artystycznymi napisami na portykach i biegnącym dookoła sznurem misternych okien w ilości dni roku muzułmańskiego i przedstawiających sobą tyle różnych wzorów.

Dalsze modyfikacje architektoniczne przynosi epoka Fatymidów, hołdujących nasamprzód tradycyjnemu stylowi medyńskiemu, reprezentowanemu przez opisany meczet Ibn Tuluna i wprowadzających nowe formy pochodzenia mauretańskiego z Hiszpanii. W okresie tym, obfitującym w niezliczone bogactwo monumentów, występują trzy rodzaje konstrukcji meczetowej. Pierwszy – o nawach równoległych do ściany południowej, drugi – o jednej wielkiej nawie, zwróconej prostopadle ku *mihrabowi* i trzeci, będący połączeniem dwóch poprzednich – w kształcie litery T. W tym ostatnim wypadku jednolita powierzchnia budowli od strony południowej przechodzi w swym przedłużeniu w szereg naw poprzecznych. Zastosowanie drugiego planu znajdujemy w meczecie Al-Azhar, zbudowanym w roku 972 i wzorowanym na sławnym meczecie Umajjadów²²⁰ w Kordobie²²¹. Jego niewysoki strop, urastający w kilku miejscach do góry w kształcie wspaniałych kopuł bizantyjskich, podtrzymuje około trzysta marmurowych kolumn, wy-

²¹⁷ Abbasydzi – dynastia panująca nad Kalifatem Bagdadu w latach 750–1258.

²¹⁸ Samarra – miasto w Iraku nad rzeką Tygrys.

²¹⁹ Pismo kufickie – najstarsza forma kaligrafii arabskiej; nazwa pochodzi od miasta Kufa w Iraku.

²²⁰ Umajjadzi – dynastia kalifów, która doszła do władzy po obaleniu rządów kalifów prawowiernych (czterech pierwszych kalifów); panowała nad Kalifatem Damaszku w latach 661–750.

²²¹ Chodzi o Wielki Meczet w Kordobie, zwany po hiszpańsku La Mezquita, obecnie katedra katolicka.

biegających szpalerem wokół przytykającego do świątyni dziedzińca. Drugim wielkim przedstawicielem budownictwa Fatymidów jest meczet Al-Hakima²²², wskazujący na olbrzymi postęp, dokonany w tym czasie na polu ornamentacji. Obok płaskorzeźby w drzewie, widzimy powrót do plastyki, ograniczonej w ramach przedmiotów abstrakcyjnych. Wpłynął na to surowy zakaz Koranu odnośnie wszelkich wizerunków istot żywych lub figur konkretnych.

Dynastia Ajjubidów²²³ w Kairze, założona przez średniowiecznego bohatera islamu Salaha ad-Dina, zwraca głównie uwagę na fortyfikacje miasta i budowle świeckie. Wyrastają w tym czasie mury obronne i zamki warowne, przypominające żywo architekturę europejską wieków średnich, zasadzoną na Wschodzie ręką Krzyżowców. Walki o tron, rozpętane przez następców Salaha ad-Dina, oddają Egipt w ręce Mameluków, doprowadzających do wysokiego rozwoju budownictwo meczetowe. Rodzi się w tym okresie specjalny styl mamelucki, uderzający siłą ekspresji bijącej od potężnych murów i grubych minaretów. Głównym wcieleniem tego kierunku i jakby pomnikiem mocy sułtańskiej jest meczet Hassana²²⁴, wzniesiony w roku 1362 i podobny raczej do twierdzy niezdobytej, wyglądającej na zewnątrz kilkupiętrowym rzędem prostokątnych, zakratowanych okien. Budowli tej, wrosniętej głęboko w ziemię labiryntem lochów, przypadło w udziale oprzeć się niejednemu ciosowi historii, o czym świadczą do dzisiaj tkwiące w ścianach meczetu kule armatnie, ciskane na wiwat przez żołdaków Napoleona. Dla uzupełnienia całości dodajmy, że surowy ornament świątyni złożony jest z geometrycznych mozaik *mihrabu*, kunsztownych napisów i wykutych w brzoźnie drzewi, z których jedne prowadzą do mauzoleum sułtana.

Zostawiając na uboczu mnóstwo innych meczetów z tej epoki, z których wysuwają się na czoło meczety: Barkuka na pustyni (rok 1410), Al-Muajjada (1415), Al-Ischakiego, Al-Ghuriego²²⁵ i inne,

²²² Meczet Al-Hakima – jeden z najważniejszych meczetów w Kairze, nazwany na cześć Al-Hakima, szóstego kalifa z dynastii Fatymidów.

²²³ Ajjubidzi – dynastia rządząca w Egipcie, Syrii, Jemenie i Górnej Mezopotamii.

²²⁴ Meczet Hassana – meczet zbudowany przez sułtana Hassana w XIV w.

²²⁵ Az-Zakir Barkuk, Al-Muajjad Szajch, Al-Aszraf Kansuh al-Ghuri – władcy z dynastii Mameluków.

przejdźmy do okresu panowania Osmanów. W początku XVI wieku Kair przechodzi pod władzę Turcji, ustępując tym samym pierwsze miejsce Stambułowi. Zaznacza się wtedy wpływ architektury anatolijskiej i bizantyjskiej, lubującej się w ozdobach z fajansu, subtelnych malowidłach i posadzkach kafelkowych. Pojawiają się również iglaste minarety i charakterystyczne kopułki. Pełny wyraz tego prądu znajdujemy jednak później, na początku XIX wieku, w meczecie Muhammada Alego na Cytadeli. Jest on kopią znakomitej Ayasofii w miniaturze, o tak samo wysoko zawieszanej kopule na czterech olbrzymich filarach, wysmukłych minaretach, alabastrowych kolumnach, artystycznie skrojonych arabeskach etc.

Kair, sprowadzający artystów i rzemieślników z Persji, Iraku, północnej Afryki i Hiszpanii, daje nam całkowity obraz budownictwa muzułmańskiego wszelkich stylów i odmian. Jego meczety nie ustępują pięknem swoich form Stambułowi ani Maroku, a przewyższają je z pewnością różnorodnością form i swą ilością, obliczane według jednych na 400, a przez innych (wśród nich romantyczny pisarz francuski Loti²²⁶) na trzy tysiące. Właściwa Egipcjczykom zdolność do zapożyczeń i naśladownictwa rywalizowała tutaj z niemniej wspaniałymi pomysłami rodzimymi, silnie rozwiniętymi głównie za Fatymidów i Mameluków.

Na zakończenie należy poświęcić kilka słów modernistycznej architekturze egipskiej, będącej połączeniem starych tradycji z nowymi. W tym celu przenieśmy się do meczetu Al-Rifai²²⁷, który jest położony naprzeciw starego Hassana i liczy sobie zaledwie 25 lat. Zachwyca nas w nim, pomimo ogromu budowli, jej przedziwna lekkość, osiągnięta za pomocą delikatnego wykończenia szczytów, misternych stalaktytów zwisających nad wysokimi bramami i strojnych minaretów, przepasanych piętrową koronką krążganków. W tym, jak również we wnętrzu, przybranych arabeskami i haftami, widzimy wybitne piękno sztuki

²²⁶ Pierre Loti (1850–1923) – pisarz francuski zafascynowany muzułmańskim Wschodem, wydał m.in. *Aziyadè* oraz *Constantinopole*. W latach 30. ukazała się po polsku jego książka pt. *Zjawa Wschodu*.

²²⁷ Meczet Al-Rifai inaczej zwany jest Meczetem Królewskim, gdyż znajdują się w nim groby władców egipskich.

mauretańskiej. Przy tym zaś znajdujemy charakterystyczne budownictwu bizantyjskiemu malowidła na suficie, harmonizujące z takim samym deseniem dywanów, oraz ornament ścian w formie marmurowych kół i okna w kształcie krzyży, wzorowany na zachodniej architekturze kościelnej.

W KRAJU WIELKICH PUSTYŃ

Charakterystyka pustyni

Na Wschodzie arabskim widzimy często na stokach góry lub w cieniu karłowatego drzewka czarny namiot w białe pasy z unoszącym się przed nim dymem z dogasającego ogniska. Oznacza to, że „dom” stoi otworem dla gościa, a w okopconym, brudnym naczyniu znajdzie się zawsze nieco mocnej, gorzkiej kawy arabskiej na jego przyjęcie.

Obrazek ten powtarza się wszędzie – w Syrii, Palestynie, Transjordanii, czy to na Półwyspie Arabskim, świadcząc o domieszce ludności koczowniczej, reprezentowanej najsilniej w państwie jednookiego króla Ibn Sauda²²⁸.

Ilość namiotów wzrasta w miarę oddalania się od wybrzeży Morza Śródziemnego, gdy coraz mniej miejsca zajmują łąny jęczmienia i kukurydzy i coraz rzadziej słyszy się szum skrzydeł przelotnego ptaka lub brzęk dokuczliwego owada, krążącego wokół zagrody osiadłego człowieka. Wreszcie urywają się zupełnie pola uprawne, aby ustąpić miejsca nagiej powierzchni, której wszystkie soki odżywcze zostały wypalone przez śmiertcionośne promienie słońca.

Zaczyna się pustynia – kraina złowrogiej ciszy – królestwo Beduina.

Biorąc początek u wrót Azji Mniejszej, pustkowia te ciągną się z małymi przerwami na przestrzeni z górą dwóch tysięcy kilometrów, aż do południowych krańców Półwyspu Arabskiego, będąc poza zasięgiem wszelkich wpływów politycznych i zainteresowań naukowych.

²²⁸ Abd al-Aziz ibn Saud – król Hidżazu, twórca i od 1932 r. król Arabii Saudyjskiej.

Pamiętamy przykład rzymskiego gubernatora Egiptu, który na rozkaz cesarza Augusta, wtargnął do pustyni arabskiej, znajdując tam „ludzi dzikich, umierających z pragnienia wśród gorących piasków”. Dlatego terytorium to, znane z barbarzyństwa i krwiożerczego charakteru swych mieszkańców, pozostało na uboczu, w ścisłej izolacji od cywilizowanego świata, nie mając nawet do niedawna stałej nazwy i określane przez tubylców po prostu słowem *badia* lub *sahara* – pustynia.

Dziś zowią orientaliści białą przestrzeń na mapie, między Syrią a Irakiem, Pustynią Syryjską czyli Badijat asz-Szam, podczas gdy Beduini zachowali starą nazwę – Hamad, to znaczy: twardy grunt. Część ta bowiem, w przeciwieństwie do pustyni na Półwyspie Arabskim, posiada twardą powierzchnię, usłaną głazami pochodzenia narzutowego i kamieniami o najrozmaitszych kształtach i barwach. Często również spotyka się tu płaszczyzny o idealnej gładkości, przyprószone cienką warstwą złotawego piasku, które są niczym innym, jak wyschłymi jeziorami istniejącymi w epoce przedlodowcowej.

Z powodu tych właściwości Pustynia Syryjska była dawno wyżyłkana dla celów komunikacyjnych między Egiptem a Azją Mniejszą i Centralną, czego dowodem są liczne bazy handlowe na skrzyżowaniu wielkich szlaków karawanowych. Były to często duże miasta, o których świetności świadczą do dzisiaj przepiękne, monumentalne ruiny Petry²²⁹, Dżarasz²³⁰, Baalbeku, Palmiry²³¹ i inne, będące niezniszczalnym świadectwem kultury egipskiej, greckiej i rzymskiej, a czasem także nabatejskiej²³² i środkowo-azjatyckiej.

Inny całkiem obraz przedstawia Nefud na południu. Przede wszystkim przyjrzyjmy się samej nazwie. *Nafada* po arabsku znaczy „być

²²⁹ Petra – ruiny miasta nabatejskiego znajdujące się współcześnie na terytorium Jordanii.

²³⁰ Dżarasz (Geraza) – miasto w Jordanii, stolica muhafazy (prowincji) Dżarasz, około 50 km na północ od Ammanu; osada założona była w czasach Aleksandra Wielkiego; znajduje się tam jedno z najlepiej zachowanych miast starożytnego Rzymu.

²³¹ Palmira – starożytne miasto znajdujące się na terenie Syrii; jeden z największych i najważniejszych na świecie kompleksów archeologicznych.

²³² Nabatejczycy – starożytny lud semicki; nabatejczycy przybyli z Półwyspu Arabskiego na teren obecnego pogranicza izraelsko-jordańskiego, w III w. p.n.e. utworzyli swoje królestwo, którego stolicą była Petra.

przeznaczonym na zagładę”, „iść na śmierć”. Stąd pochodzi Nefud. Pustynia ta bowiem, pokryta lotnymi piaskami, które pod działaniem wiatru układają się w kształcie wydm, jest niebezpieczna i trudna do przebycia. Biada podróżnemu, któremu nie udało się opuścić Nefudu przed rozpoczęciem się burzy, gdy ławice czerwonego piasku zaczynają poruszać się gwałtownie i zakryją niebo purpurową zasłoną. Ofiarami huraganu, trwającego niekiedy kilka dni, są ludzie i wielbłądy, które wyczerpane długą walką z żywiołem, kładą się na ziemi i z wrodzonym spokojem oczekują ocalenia – jeżeli minie gniew srogiego Eola – lub śmierci w otchłani gorącego piasku.

Nefud Wielki czyli Północny, zwany przez geografów arabskich Rami al-Alidż, leży między 30 stopniem szerokości geograficznej a Dżabal Szammar²³³, zajmując przestrzeń około 40 tysięcy kilometrów kwadratowych. Nomadzi jednak utrzymują, że Nefud Wielki ciągnie się od miasteczka Al-Dżauf²³⁴ aż do Hadramautu²³⁵, co nie jest dalekie od prawdy, jeśli zważymy, że pustynia ta łączy się za pośrednictwem piaszczystego pasa Ad-Dahny²³⁶ i szeregu *ahkaf*, mniejszych pustyń, z bezkresnym pustkowiem na południu, noszącym nazwę Ar-Rab al-Chali.

O Ad-Dahnie znajdujemy liczne wzmianki u uczonych arabskich i orientalistów angielskich. Pisze o tym Fuad Hamza²³⁷ w książce pod tytułem *W sercu Półwyspu Arabskiego* (stronica 31)²³⁸: „Mianem Ad-Dahna określa się powierzchnię piaszczystą, która łączy Nefud Północny z południowym, zwany Ar-Rab al-Chali... Jest ona bardzo trudną przeszkodą z powodu wysokich wydm lotnego piasku, połączonych między sobą na kształt łańcucha lub rozrzuconych bezładnie. Możliwość przebycia tej pustyni zawdzięczamy tylko jej niewielkiej szerokości, wahającej się od 11 do 40 mil, podczas gdy długość Ad-Dahny

²³³ Dżabal Szammar – pasmo górskie i region w Arabii Saudyjskiej, leżące na północ od Medyny.

²³⁴ Al-Dżauf – prowincja w Arabii Saudyjskiej, stolicą której jest miasto Sakaka (czasem zwane też Al-Dżauf).

²³⁵ Hadramaut – region historyczny na południu Półwyspu Arabskiego, dzisiaj obwód w Jemenie.

²³⁶ Ad-Dahna – Mały Nefud, znajduje się na wschód od Rijadu w Arabii Saudyjskiej.

²³⁷ Fuad Hamza (1899–1952) – saudyjski dyplomata.

²³⁸ Fuad Hamza, *Al-Bildd al-'Arabijja al-Su'udijja*, Mekka 1936.

do miejsca, gdzie jest ona pochłonięta przez morze piasków Ar-Rab al-Chali, wynosi ponad 600 mil”.

Czwarta wreszcie, największa i najgroźniejsza w łańcuchu pustyń arabskich, jest znana od niedawna pod nazwą Ar-Rab al-Chali, czyli Pustej Ćwiartki. Starsi geografowie arabscy nazwali ją Ramla Jabrin. Czytamy u Jakuta²³⁹: „Jabrin są to piaski, których początek ani koniec są nieznane nikomu”. Arabowie mówią z lękiem o tym terytorium i niewielu śmiałków odważyło się zapuścić w te strony. W obozie beduińskim opowiadają, że południowo-zachodnia część pustyni jest usłana miątkim piaskiem, ustępującym pod naciskiem stopy ludzkiej tak, że ciało pogryza się w nim jak w wodzie.

W roku 1930 przebył te pustkowia z południa na północny wschód, po wielu nieudanych próbach, ówczesny minister skarbu na dworze sułtana Maskatu²⁴⁰, Bertram Thomas²⁴¹, a w roku 1932 znany doradca Ibn Sauda, John Philby²⁴². Obaj podróżni ominęli jednak najniebezpieczniejszą połać południowo-zachodnią.

Dzięki tym wyprawom można obecnie skonstatować, że Ar-Rab al-Chali leży pomiędzy 18 a 24 stopniem szerokości i między 46 a 54 stopniem długości geograficznej. Ponadto udało się uzyskać skąpe dane co do ukształtowania powierzchni i charakteru mieszkańców. Część wschodnia i południowa pustyni, równające się około jednej trzeciej całego terytorium, pokryte są pagórkami, dochodzącymi do wysokości 800 stóp; na zachodzie zaś i północy kołysze się morze białych i czerwonych piasków, które należały niegdyś do Oceanu Indyjskiego, o czym świadczą niezbitie skamieniałe wodorosty, znalezione w dużej ilości przez Philby’ego.

²³⁹ Jakut ibn Abdullah al-Hamawi (1179–1229) – arabski geograf i pisarz, autor *Słownika krajów (Mu’dżam al-Buldan)* i *Słownika pisarzy (Mu’dżam al-udaba)*.

²⁴⁰ W latach 1913–1957 państwo Omaru podzielone było na Sułtanat Maskatu i Sułtanat Omanu.

²⁴¹ Bertram Sidney Thomas (1892–1950) – angielski urzędnik i naukowiec, pełnił różne funkcje w administracji brytyjskiej na Bliskim Wschodzie (był m.in. ministrem finansów sułtanatów Maskatu i Omanu); jako pierwszy Europejczyk przejechał pustynię Ar-Rab al-Chali, co opisał w książce *Arabia Felix* (1932).

²⁴² Harry St. John Bridger Philby (Szejch Abdullah) (1885–1960) – orientalista, podróżnik, pisarz, a także pracownik brytyjskiego wywiadu.

Poza czterema głównymi, istnieje na Wschodzie arabskim, albo mówiąc ściślej arabsko-azjatyckim, jeszcze szereg innych, mniejszych pustyń, będących jakby „dopływami” Ad-Dahny od strony zachodniej. Są to: Nafud al-Szakyka, Nafud al-Petra, Nafud al-Kuneifaza, Nafud as-Sirr i inne, zbliżone całkiem pod względem ukształtowania powierzchni do swej arterii centralnej.

Surowe oblicze pustyni arabskiej niestraszne jest jednak śmiałości koczownikowi, miłującemu do szaleństwa swobodę i niezależny, beztroski tryb życia. Na samym Półwyspie Arabskim koczuje około trzech milionów ludzi, którzy – jak fale na morzu, poruszane siłą wiatru – wędrują z jednego miejsca na drugie w poszukiwaniu wody i paszy dla wielbłądów i owiec.

Większe skupienia beduińskie powstają z natury rzeczy wokół tak zwanych *uadi*. Są to wyschnięte łożyska rzek, długie nieraz na kilkaset kilometrów, które płyną w porze deszczowej wartkie potoki, znikające z nastaniem wiosennych, upalnych dni. W każdej jednak porze roku koryta te zachowują trochę wilgoci, co wskazuje na prąd wody podskórnej. Unikając balastu naukowego, dość będzie powiedzieć, że główne *uadi* biorą swój początek w centrum półwyspu i prowadzą do Zatoki Perskiej lub Morza Czerwonego, oplatając gęstą siecią swych odgałęzień olbrzymie terytorium.

Uadi są zasadniczym warunkiem egzystencji Beduina i jedynym ratunkiem przed śmiercią głodową, gdy pustynia arabska utraci właściwą sobie w okresie deszczów powłokę zieleni i świeci przerażającą białością. Wtedy schodzi koczownik do tych dolin, głębokich nieraz na kilkanaście metrów, gdzie – dostając się do źródła wody – może zawsze ugasić pragnienie i nakarmić wielbłąda kolczastymi chwastami, rosnącymi na zboczach.

Ustrój społeczny i życie Beduina

Nomada arabski uważa, że w okręgu, jak daleko sięgają jego namioty i pasą się jego trzody, wszystko należy do niego i nikt poza nim nie ma prawa uszczknąć jednego źdźbła trawy, zaczerpnąć kubka wody ani zabić zwierzęcia. Wie on jednak, że jednostka jest bezsilna na pustyni i dlatego łączą się koczownicy, dla obrony swego stanu posiadania, w wielkie grupy, liczące czasem kilkadziesiąt tysięcy członków.

Na pustyni arabskiej rządzi stary ustrój szczepowy, którego główną zasadą jest „jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego”. Kto zaś nie może wylegitymować się przynależnością do żadnego plemienia, ten musi zginąć, a mienie jego staje się prawną własnością zabójcy. Stąd niezwykła troska Beduinów o swój ród i pochodzenie: im sławniejszych ktoś ma przodków i z silniejszego wywodzi się rodu, tym lepszego przyjęcia może się spodziewać u obcych.

Najmniejszą komórką ustroju koczowniczego jest rodzina. Wyższymi szczeblami w hierarchii społecznej są „klan”, „gałąź” i „pień”, a na szczycie całego systemu stoi plemię, którego wódz, zwany emirem lub szejchem, sprawuje władzę zwierzchnią nad wszystkimi naczelnikami mniejszych jednostek zorganizowanych. Namiot jego znajduje się zazwyczaj w centrum obozu, różniąc się od pozostałych imponującymi rozmiarami i bogatszym wyglądem wnętrza.

Na uwagę zasługuje demokratyczny stosunek emira do swych podwładnych. Gromadzą się u niego co rano starsi Beduini, aby radzić nad sprawami bieżącymi lub pogwarzyć przy filiżance gorzkiej kawy. Podczas zaś uroczystych świąt muzułmańskich, czyli dwa razy do roku, emir zaprasza na ucztę do siebie wszystkich członków obozu, wydzielając każdemu własnoręcznie obfitą porcję wielbłądziego mięsa i ryżu.

Dla spraw większej wagi, jeśli chodzi o przedsięwzięcie wyprawy wojennej lub postanowienie co do dalszej wędrówki, zwołuje się na radę wszystkich szejchów plemienia, przedstawicieli „pni” i „gałęzi”, zamieszkałych nieraz w dużej odległości od głównego koczowiska.

Plemiona beduińskie różnią się między sobą stopniem swego pochodzenia i dzielą się na tej podstawie na: 1) rdzennie arabskie, posiadające sławną przeszłość historyczną, na przykład Mutair, Anza i inne, 2) czyste pod względem rasowym, lecz nie mogące wyprowadzić swego rodowodu od znakomitych przodków, na przykład al-Zafir, al-Szararat, al-Awazim, al-Raszida i inne, 3) mieszane. Podział ten ma duże zastosowanie w stosunkach między koczownikami w czasie wojny i pokoju oraz dla zawierania małżeństw i związków braterskich. Członkowie dwóch pierwszych grup nie wydają nigdy swych córek za mąż i nie biorą żon z plemienia niższego, w którego żyłach nie płynie szlachetna krew arabska. Dotyczy to dzikich szczepów al-Murra,

al-Katir, al-Awamir i al-Anasir, mieszkających na krańcach wielkiej pustyni południowej, Ar-Rab al-Chali, które są podobno mongolskiego pochodzenia.

Największą jednak niechęć i pogardę żywi Beduin do osiadłego człowieka, przywiązanego do roli i własnego domu, będącego niczym innym w oczach koczownika, jak klatką lub więzieniem. Wynika to w pewnej mierze z niezrozumienia przez nomadę celowości mieszkania i elementarnych zasad architektury, co stwierdzone zostało na przykład podczas zajęcia przez wojsko beduińskie na początku wojny światowej miasteczka Taifu pod Mekką, gdy wiele okien i drzwi wyjęto ze swych ram tylko w tym celu, aby je użyć jako opału na ogniska. To samo powtórzyło się podczas pierwszych prób osiedlenia koczowników, podjętych przez Ibn Sauda.

Poza tym, w przeciwieństwie do ludzi osiadłych, obca jest nomadom skłonność do gromadzenia dóbr materialnych i przywiązanie do bogactw. Wynika to z niezwykle niskiej stopy życiowej Beduina, zadowolającego się pokarmem, złożonym z pół kwaśnego mleka wielbłądziego, suszonego sera i placków chleba, wypiekanych w słońcu lub na blaszanej patelni. Ponadto przyczynia się do tego niestały charakter jego mienia; koczownik arabski wie dobrze, że wielbłądy i owce, mnożące się szybko po okresie obfitych deszczów na pastwiskach Nefudu i Ad-Dahny, mogą być w każdej chwili zagrożone przez chorobę lub zagarnięcie je chciwy wróg, często wraz z życiem ich właściciela.

Walka bowiem z wrogami jest głównym zajęciem Beduina, pędzącego poza tym próżniaczy tryb życia. Uważając się za arystokratę przez swoje pochodzenie, nomada nie tknie żadnej roboty, prócz doglądu konia i wierzchowego wielbłąda, porzucając wszystko inne (jak na przykład dojenie stada, czesanie wełny, gotowanie i tym podobne) niewolnikom i kobietom.

Do wojny przystępuje koczownik często. Krwawymi zgłoskami zapisane są w jego historii wszystkie lata posuchy, gdy wyczerpią się zapasy daktyli i pieczonej szarańczy, a nawet zjedzone zostaną szczury polne w okolicy czarnego namiotu. Aby ratować się więc przed niechybną śmiercią, jak stado głodnych wilków ciągną Beduini, szukając pokarmu dla siebie i swych wierzchowców w *uadi* swych sąsiadów. Wędrowniki

te, opłacone zawsze dużymi ofiarami, są niekiedy bardzo długie, o czym świadczy fakt znajdowania obecnie niektórych szczepów z Półwyspu Arabskiego w Iraku i Egipcie.

Inną pobudką, która pcha Beduina w objęcia wojny, jest żądza sławy. Zaprawiony od dziecka do władania bronią i obchodzenia się z koniem, próżny z natury koczownik arabski szuka w walce zaszczytów, wyróżnienia się ponad swych towarzyszy i imponowania dowodami swego męstwa.

Widzimy tu zasadniczą różnicę pojmowania wojny przez człowieka osiadłego i nomadę. Gdy pierwszy z nich uważa ją tylko za zło konieczne i bierze udział w boju z myślą o służeniu społeczeństwu i obronie swego pola, domu i rodziny – drugi wstępuje na plac walki jak na arenę zawodów sportowych, gdzie można wykazać się siłą, zręcznością i odwagą.

Stąd wynika także różny sposób prowadzenia bitwy. Człowiek osiadły zмага się do ostatka swych sił i za pomocą wszelkich środków, nawet najmniej zaszczytnych, stara się osiągnąć zwycięstwo i odpędzić wroga od swych granic. Beduin zaś, którego ruchomy majątek nadaje się z łatwością do przeniesienia, nie waha się cofnąć przed silniejszym nieprzyjacielem i baczy przede wszystkim na surowe przestrzeganie reguł *fair play'u*. Dlatego nie atakuje on nigdy śpiącego przeciwnika ani gorzej uzbrojonego od siebie. Okazuje pomoc rannym i nawet nie czuje urazy do wroga z powodu swej porażki. Z zawiścią odnosi się natomiast do członka swojego plemienia, któremu udało się zdobyć laur chwały i zwrócić na siebie uwagę otoczenia.

Człowiek osiadły wreszcie, pokonany w walce, poddaje się swemu losowi i – za cenę pozostawienia go na ziemi – znosi cierpliwie poniżenia i opłaca ciężkie haracze, podczas gdy Beduin żyje zawsze myślą o swobodzie i czeka tylko na moment słabości lub nieuwagi nieprzyjaciela, aby rzucić się na niego i zerwać pęta niewoli.

Rycerskie obyczaje nomadów

Inną cechą koczownika arabskiego jest lepszy niż u człowieka osiadłego stosunek do kobiet.

Na pierwszy rzut oka można odróżnić kobietę wiejską, ociężałą w ruchach i zaniedbaną w ubiorze, od zgrabnej elegantki beduińskiej,

której ręce i nogi są ozdobione grubymi bransoletami, z uszu zwisają duże kolczyki ze srebra, a pierś jest pokryta sznurami koralu. Wiotka kiść i lekki, elastyczny krok zdradzają wprawę w chodzeniu po górach i lotnych piaskach pustyni.

Rolnik bowiem, oddający się od wczesnego ranka do późnego wieczora ciężkiej pracy na polu, nie ma wiele czasu dla swej żony, wymagając od niej przede wszystkim pomocy w gospodarstwie i troskliwej opieki nad dziećmi z myślą o zachowaniu gatunku. Inaczej odnosi się Beduin, będący w głębi duszy odważnym wojownikiem, a równocześnie wrażliwym artystą, który umie zachwycać się pięknem natury, estetycznymi kształtami konia i wielbłąda, ubierać to w rymy poezji. Dlatego szuka on u swej towarzyszkii głównie tego, co Arabowie nazywają słowem *dżamal* (piękna), aby „cieszyć oczy jej widokiem” i chlubić się nią przed swym otoczeniem.

Dzięki tej różnicy, na pustyni kwitnie często miłość w jej najlepszym znaczeniu, co obce jest zupełnie fellachowi i mieszcuchowi wschodniemu. Małżeństwa także są zawierane u nomadów z nieprzymuszonej woli obu stron, głównie na podłożu uczuciowym, a nie jako rezultat porozumienia rodziców lub transakcji o charakterze majątkowym, mających szerokie zastosowanie wśród ludności muzułmańskiej na prowincji i w miastach.

Ponadto Beduinka cieszy się większą swobodą osobistą, nie nosi zasłony na twarzy i samodzielnie zarządza swym majątkiem. Czasem widzimy także kobiety w bitwie, gdy muzyką i śpiewem podniecają swych mężów i braci do walki, albo z wysokości swego palankinu, umieszczonego na grzbiecie wielbłąda – siedząc z obnażonymi piersiami i rozpuszczonym włosom – nawołują wojowników po imieniu i recytują hymny pochwalne na cześć dawnych bohaterów. Nieprzyjaciel zaś unika starannie bliskości kobiet podczas bitwy, aby nie narazić się prawu obyczajowemu.

Nietykalne jest także mienie bezbronnych kobiet, którego nikt nie śmie naruszyć. Na pustyni arabskiej krążą na ten temat różne opowiadania, jak to na przykład, że w czasie, kiedy szejchem plemienia al-Zafir w północnej Arabii był Sułtan ibn Suwait, znany ze swych cnót rycerskich, jakaś dziewczyna na granicy Hidżazu padła ofiarą rabunku.

Przedtem słyszała ona wiele o sławie i męstwie Sultana i dlatego w krytycznej chwili wydarł jej się taki okrzyk: „O, gdzież jesteś Sultanie, gdy słaba kobieta wzywa twej pomocy?!”. Słowa te rozniosły się jak echo po pustyni, aż dotarły do uszu szejcha, który natychmiast poprzysiągł zemstę złoczyńcom i naprawił wyrządzoną krzywdę.

Inny przykład jest oparty na prawdziwym wydarzeniu z końca ubiegłego stulecia. Było to w czasie, kiedy na piaskach południowej Arabii lała się obficie krew szczepów Atiba i Kachtan, walczących między sobą. Wódz pierwszego plemienia, Ibn Hamid, był wzorem odwagi i waleczności oraz zadawał raz po raz dotkliwe ciosy swemu przeciwnikowi, sędziwemu Ibn Hadiemu, pustosząc jego namioty. Naczelnik Kachtanu ślubował więc zemstę i poprzysiągł sobie zabić dużą ilość wielbłądów na ofiarę, jeśli uda mu się schwytać wroga do niewoli.

Miał on jednak piękną córkę, o której rękę starało się daremnie wielu dzielnych. Wszystkim odpowiadała ona niezmiennie, że poślubi jedynie takiego człowieka, który przewyższa wszystkich męstwem, hojnością i urodą.

– Te wszystkie zalety łączy w sobie tylko Ibn Hamid – rzekł jej raz kupiec wędrowny.

– O, gdybym go mogła ujrzeć! – zawołała Beduinka.

Okrzyk ten usłyszał z ust handlarza Ibn Hamid i – nie bacząc na niebezpieczeństwo – zakradł się nocą do namiotu córki Ibn Hadiego. Rankiem, gdy starszyzna beduińska zasiadła kołem pod otwartym niebem, aby wysłuchać rozkazów swego szejcha i przygotować plan nowej bitwy, wyszła Beduinka z namiotu i zwróciła się z taką prośbą do ojca:

– Daruj mi życie jednego człowieka.

– Życzenie twoje zostało wykonane, zanim je wypowiedziałas – odrzekł starzec.

Wtedy Fatima, bo tak było na imię dziewczynie, powołując wszystkich na świadków wspaniałomyślności Ibn Hadiego, wyjawiała prawdę. Dumny Beduin, szalejący z gniewu, musiał dotrzymać swego przyrzeczenia i zabić wielbłądy – nie z powodu schwywania Ibn Hamida, ale wesela swojej córki.

Opowiadanie to, naiwne w swej prostocie, świadczy o wpływowym stanowisku kobiety w obozie koczowniczym, a jednocześnie wskazuje

na charakter wojen między Beduinami, noszących wszelkie cechy zapasów rycerskich z epoki europejskiego średniowiecza.

Jako szlachetnego przedstawiciela rycerstwa arabskiego uważa się Salah ad-Dina (Saladyna), Kurda wprawdzie z pochodzenia, którego dzielność i piękne obyczaje były głośne na Bliskim Wschodzie w okresie wypraw krzyżowych. Ten wódz muzułmański kazał na przykład powstrzymać oblężenie Karaku²⁴³, gdy dowiedział się, że rządca tej twierdzy, hrabia Turynu, wyprawia gody weselne z Elżbietą, córką króla jerozolimskiego.

Innym razem, gdy Ryszard Lwie Serce wyruszył na odsiecz Jaffie na grzbiecie wypożyczonego muła, Salah ad-Din nie omieszkiał posłać mu w podarku dwa wspaniałe rumaki arabskie.

Te dowody kurtuazji w stosunku do nieprzyjaciela są przede wszystkim rezultatem nienasyconego pragnienia Araba sławy i rozgłosu. Pobudka ta jest również główną przyczyną niezwyklej gościnności i szczerości Beduina, który nie waha się nigdy poświęcić ostatniego wielbłąda lub ostatniej owcy, aby nakarmić gościa.

Pogardzając bogactwem, które, według określenia nomadów, jest jak pył osiadający na rękach – wiatr go przynosi i wiatr unosi – mieszkaniec pustyni uważa zwyczaj gościnności jako doskonały środek do roztrwonięcia majątku, starając się uczynić to w ten sposób, aby zaimponować innym. Dlatego namiot koczownika podzielony jest na dwie części – jedna dla domowników, a druga dla obcych – jest przygotowany we dnie i w nocy na przyjęcie gościa, którego dopiero na czwarty dzień wolno zapytać, kim jest i skąd przychodzi.

Obyczaj ten datuje się u Beduinów od najdawniejszych czasów i liczne są tego przykłady. Już w Starym Testamencie znajdujemy opis przyjęcia gości przez Abrahama: „Gdy siedział podczas skwaru dnia u wejścia do namiotu swego i podniósł oczy swe, ukazali mu się trzej mężowie, stojący blisko niego; skoro ich ujrzał, wybiegł im naprzeciw od wejścia do namiotu i pokłonił się do ziemi. I rzekł: Panie, jeśliś znalazł łaskę w oczach twoich, nie mijaj sługi twego. Ale przyniosę troszkę

²⁴³ Al-Karak – miasto w Jordanii, stolica muhafazy (prowincji) Al-Karak; gród utożsamiany z biblijnym moabskim miastem Kir-Chareszet; znajduje się w nim zamek krzyżowców z połowy XII w.

wody, a umyjecie nogi wasze i odpocznijcie pod drzewem. I przyniosę kęs chleba, a pokrzepicie siły wasze: potem pójdziecie, dlategoście bowiem zboczyli do sługi swego. A oni rzekli: Uczyni, jakoś powiedział. Pośpieszył Abraham do namiotu do Sary i rzekł jej: Żwawo, rozczyni trzy miarki światłej mąki a napiecz podpłomyków. Sam też do bydła pobieżał a wziął stamtąd cielę młodziuchne i wyborne, i dał słudze; on to pośpiesznie je uwarzył. Wziął też masła i mleka i cielę, które kazał był uwarzyć, i położył przed nimi, a sam stał przy nich pod drzewem”.²⁴⁴

Abraham nie wiedział, kim byli jego goście, ani skąd przychodzą, a jednak prosił jak o łaskę, aby zatrzymali się u niego.

Szczodrość beduińska w ogóle nie ma granic i przychodzi często w niepojętą rozrzutność. Tradycja zabrania na przykład przygotować dla gościa tylko tyle pożywienia, aby zaspokoił głód. Z tego powodu, nawet w miesiącu postu, ramadanie²⁴⁵, zabija się zazwyczaj kilka sztuk bydła celem nakarmienia paru osób, gdy większa część mięsa jest przeznaczona z góry na marne.

Z opowiadań arabskich wynika, że sławny poeta z epoki przedmużmańskiej, Antara, kazał uśmiercić w dniu swego wesela kilkaset sztuk bydła i wyrzucić je na pożarcie dzikim zwierzętom pustyni, aby one również dzieliły radość Beduina. Inny Arab, żyjący obecnie w Transjordanii, poświęca podobno zawsze, ilekroć słyszy wycie wilka w pobliżu swego namiotu, jedną owcę, tłumacząc to słowami: „Nie godzi się, aby jakikolwiek gość opuszczał głodny moją siedzibę”.

Ta rozrzutność Beduina wydaje się co najmniej dziwna, gdy uprzytomnimy sobie, jak trudno jest zdobywać pokarm na pustyni i że życie jej mieszkańców bywa zagrożone często podczas długich okresów głodu. Wskazuje to tylko na niezwykle charakter nomady, któremu obce jest całkiem uczucie chciwości lub skąpstwa.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze inna właściwość Beduina – litość dla słabego. Surowy niezwykle dla siebie samego, nie znający trwogi koczownik arabski, który z bohaterskim spokojem umie znosić wszelki głód

²⁴⁴ Księga Genesis, Rozdział XVIII.

²⁴⁵ Ramadan – dziewiąty miesiąc kalendarza mużmańskiego, podczas którego wyznawcy islamu zobowiązani są do przestrzegania postu (zakaz jedzenia, picia, palenia tytoniu itd.) od świtu do zmierzchu.

i przechodzić łatwo do porządku dziennego nad faktem śmierci bliskiego krewnego lub przyjaciela, jest łagodny i pełen dobroci dla każdego, kto zwraca się do niego o pomoc lub prosi o opiekę. Ktokolwiek szuka schronienia w namiocie beduińskim, może liczyć śmiało na przychyłność ze strony gospodarza i obronę przed swymi prześladowcami. Prawo obyczajowe bowiem nakazuje strzec gościa i – jeśli zachodzi potrzeba – wystąpić z bronią w rękę w jego sprawie.

W historii Arabów czytamy o czterdziestoletniej wojnie między plemionami arabskimi w epoce przed islamem, rozpętanej tylko z tego powodu, że Kulaib ibn Wail, naczelnik plemienia Maad, zabił wielbłądzicę należącą do Al-Basusy, która przebywała w tym czasie w gościnie u swego siostrzeńca, Dżizasa. Wysłuchawszy skargi swej ciotki, Dżizas nie wahał się ani chwili, nałożył zbroję i poszedł zabić Kulaiba, co dało początek długiej wojnie bratobójczej.

Dla uzupełnienia tej charakterystyki Beduina należy wspomnieć o jego poszanowaniu przyjaźni i wierności swoim ślubom i przyrzeczeniom.

Przypomina się znana orientalistom historia Samuela, który raczej poświęcił syna swego, niżby miał wydać zbroję swego zabitego przyjaciela Imru al-Kaisa jego wrogowi.

Na pustyni nieznanym jest zwyczaj umów pisanych i dlatego wszelkie transakcje mają za podstawę tylko niezawodne słowo koczownika, który pamięta długo każdą wyrządzoną sobie przysługę i krzywdę i w ten czy w inny sposób odpłaci za to sam, albo poleci swoim następcom.

Podczas wojny światowej, pewien Beduin imieniem Auda al-Taja, przyjaciel Lawrence'a²⁴⁶, walczył na czele swego plemienia przeciwko szczepowi Anza. W czasie bitwy, gdy zwycięstwo przechyliło się na stronę Audy, zbliżył się do niego nieznanym wojownik z przeciwnego obozu, prosząc go o darowanie mu życia. Szejjch przyrzekł mu to i dał mu jako znak swą *kufiję* i *ukale* (okrycie głowy Beduina: chusta i sznury).

Po kilku latach, gdy zapomniał Auda całkiem o tym wypadku, przyszedł do niego ten sam Beduin i rzekł: „Masz u mnie stado owiec,

²⁴⁶ David Herbert Lawrence (1885–1930) – pisarz angielski, autor m.in. książek podróżniczych.

o szejchu”. A gdy zdziwił się Arab, dodał: „Sprzedałem twą *kufiję* i *ukale*, coś mi dał w bitwie, i kupiłem za te pieniądze parę owiec. Owce zaś rozmnożyły się do wielkości stada i czas, abyś je sobie odebrał”.

SUMMARY

***Journeys to the Heart of Islam. An Anthology of Interwar Reportage
by Polish Tatars, introduction, selected and edited by Grzegorz
Czerwiński, Białystok 2014.***

This book contains a selection of literary works by Polish Tatars which, in terms of genre, can be broadly classed as *reportage*. It includes works by four authors: Leon Kryczyński, Edige Szynkiewicz, Ali Woronowicz and Mustafa Aleksandrowicz. Alongside *Travel Diaries* by the mufti Jakub Szynkiewicz, these are the most important travel reportage texts written by Polish Muslims in the two decades between the World Wars. These pieces played an important role in enabling Poles to learn about the world of Islam in the years 1918–1939 (and their value as a source of knowledge remains current today), while for the Polish Tatars they also served as a description of an archetypical journey to the sources of their religious identity.

The Tatars began to arrive in the territory of the Grand Duchy of Lithuania in the fourteenth century. To begin with they were chiefly prisoners-of-war, captured during the campaigns waged by Lithuanian forces against the Golden Horde. Soon, Tatar political emigrants also arrived. This occurred, for example, following the murder of Khan Berdibek in 1358, when a drawn-out battle for power began within the Horde, and the losers were compelled to leave the Tatar state and escape to Lithuania.

The Tatars who settled in the Lithuanian lands were obliged to perform military service to the Grand Duke. Voluntary settlers – political

refugees – also received the status of nobles, becoming the owners of feudal land as well as the peasants who lived there. In those times, the 15th and 16th centuries, Tatars were to be found chiefly in the regions of Vilnius, Kaunas, Grodno, Minsk and Novgorodok.

As regards the later stages of Tatar settlement, mention should be made of the arrival in the 16th century of refugees from the Kazan and Astrakhan khanates, following the conquest of those lands by Ivan the Terrible. The new arrivals were settled in the royal Rus lands, the Kiev region, Podolia and Volyn. The last main wave of Tatar immigration took place following the Swedish invasions known as the Deluge.

The Tatars living in the Polish-Lithuanian Commonwealth used a very wide variety of dialects of Kipchak (one of the Turkic languages), from which are descended the modern languages known as Tatar and Crimean Tatar. However, the years spent in their new homeland led to a large degree of assimilation, entailing above all the loss of their native language, which was replaced by Polish and Belarusian. The thing that enabled the Tatars to retain their separate ethnic identity was their religion, Islam. Over time, “Polish Muslims” became a synonym for “Tatars”.

Even in the interwar decades, the Tatars were one of the smallest ethnic groups in Poland. At the beginning of the 20th century, as a result of the turbulent political events taking place in Eastern Europe and in Russia, the Tatars became scattered throughout the vast Russian Empire. They engaged in anti-Communist action, and in the work of the Tatar national government in Crimea, as well as the Azeri national government in Azerbaijan. After Poland regained its independence in 1918, they began to return to the eastern borderlands (the “Kresy”) of the new Republic. In that period, the Tatars’ socio-cultural and religious capital was Vilnius (Wilno).

It was in that city in December 1925 that the All-Poland Congress of Muslim Communities took place, when a Grand Mufti was elected, as well as a legal committee tasked with drafting a decree by which the Polish government would recognise the Muslim Religious Association. The Polish Tatar Cultural and Educational Association was founded in Vilnius, and the city was also the home of the Tatar National Archive, the Tatar National Museum, and the magazine *Życie Tatarskie*.

During the interwar years the Tatars established numerous contacts with fellow Muslims in the countries of the Middle East and south-eastern Europe. Tatar intellectuals (including Leon and Olgierd Kryczyński, Jakub Szynekiewicz, Stefan Bazarewski and others) made many journeys to Muslim countries and to Yugoslavia, Bulgaria and Romania, and helped organize visits by diplomats and socio-political activists from Islamic states, who were invited by the Polish national authorities. The first Polish Muslim pupils were sent to religious schools in Sarajevo, and two holders of master's degrees in oriental studies from Lviv (Lwów), Ali Woronowicz and Mustafa Aleksandrowicz, went to Cairo to take up Koranic language studies. Cooperation also took place between Polish Muslims and political émigrés from Crimea, the Volga region and the Caucasus who were living in Poland.

In the 1930s the Tatars began to develop a strong cultural movement and publishing activity. At the headquarters of the Polish Tatar Cultural and Educational Association, meetings and readings were held on the subject of the history of the Polish Muslims and the political, social and cultural situation in the countries of the East. An important part of these meetings was the talks given by those Tatars who had made journeys to Islamic countries. Socio-cultural and academic topics were also discussed in the pages of such magazines as *Życie Tatarskie* ["Tatar Life"] and *Rocznik Tatarski* ["Tatar Yearbook"].

To complete our picture of the life of the Polish Tatars in the era of the Second Republic of Poland, it should be added that at that time Tatars also held many important posts in government administration, or worked together with the central authorities in matters concerning Poland's relations with the countries of the Middle East, while some, like Leon Bohdanowicz and Mustafa Aleksandrowicz, were delegated to work at Polish diplomatic missions (in the case of the two aforementioned, at the consulates in Algiers and Jerusalem respectively). During their foreign travels, Polish Muslims performed the function of official government representatives. Important diplomatic missions to the Middle East during the interwar years were undertaken by Jakub Szynekiewicz, who as the head of the Polish Muslims attended a meeting between foreign ministry advisor Edward Raczynski and King Ibn Saud of the Hijaz, and by Leon Kryczyński, who was received by the Sultan of Morocco.

Leon Kryczyński went down in literary history as the author of the reportage *Pod słońcem Maroka* ["Under the Moroccan Sun"]. This work originally appeared in instalments in the Vilnius newspaper *Słowo* (1934), and was later published as a short book. In the same year a French translation of the work was published in Warsaw, under the title *Sous le soleil du Maroc. Impressions de voyage*. The work describes the author's journey to Morocco undertaken in 1934. Kryczyński visited Casablanca, Rabat, Meknes and Fez. The chief event of his journey was a visit to the Sultan's palace in Rabat, where Kryczyński was given an audience with Sultan Mohammad V. During the meeting Kryczyński described to the Sultan the situation of Poland and the Polish Muslims, emphasizing that relations between Muslims and the Polish government were excellent. At the end of the meeting the Sultan presented to Kryczyński a photograph of himself, with a dedication. The author also spends a lot of time describing the monuments of Islamic architecture in Morocco. He recalls that as a tourist he had prepared himself well for the journey, collecting the appropriate books and guides. The most interesting details, however, are not the historical facts contained in the text, but the author's own observations and his experiences from his contacts with the local population.

Another Polish Tatar author who published a reportage on his journeys to the East in the interwar period was Edige Szyrkiewicz. His work *Z podróży po Persji* ["From Travel in Persia"] describes a winter journey from Tabriz to Tehran, a six-month stay in the capital, and the return journey towards the Turkish border. The journey takes on the character of the roving of someone thirsty for adventure. The report includes nearly all of the indispensable elements of a "great adventure", including a hazardous crossing of a snow-covered mountain pass, meetings with people met by chance on the way, nights spent in roadside inns, run-ins with gendarmes that nearly end in violence, and other similar events. In spite of the belligerent spirit of Szyrkiewicz's text, his work is surprising for the depth of the observations made concerning culture, mentality and everyday life in Persia. All this means that, while Szyrkiewicz's work is an easy and pleasant read, a reader looking in the text for the "reporter's truth" will also not be disappointed.

Other authors who became noted for their reportage and correspondence from abroad were the two students of Al-Azhar University in Cairo, Ali Woronowicz and Mustafa Aleksandrowicz. During their time in Egypt, both of them regularly wrote articles for *Życie Tatarskie* and other Polish newspapers, concerning the history, culture, customs and politics of the countries of the Middle East, including many texts that to a greater or lesser degree can be considered to represent the reportage genre.

Ali Woronowicz wrote reports titled “Bayram”, “A Handful of Impressions from Egypt”, “The Egyptian Fellow”, “The Egyptian Woman”, “Images of Cairo”, “The Interior of the Muslim Temple”, and “Muslim Building in Al-Qahira”, while Mustafa Aleksandrowicz published “From a Journey to Egypt”, “Al-Azhar”, “Cairo, City of Contrasts”, “Mosques in Cairo”, “In the Land of the Great Deserts”, “The Social Order and Life of the Bedouin”, and “Chivalrous Customs of the Nomads”.

The students of Al-Azhar produced reportage in many different forms. Some of their works are reports on their travels or on historical and sociological subjects. At other times their works combined reportage with popular scientific writing. The feature that binds together the whole of their Egyptian work is that it was produced “live” and on the spot, since even those pieces which could successfully have been written without a visit to Egypt (such as those on architecture and history) take on a distinct flavour of local colour.



INDEKS NAZWISK

A

- Abbas I Wielki, szach Persji 109–110
- Abbasydzi, dynastia muzułmańska 162, 191, 196
- Abd al-Aziz ibn Saud, król Hidżazu 19, 25, 29, 56, 175, 200, 203, 206, 217
- Abd al-Rahman, emir egipski 162
- Abdul Medżid (Abdülmeceid II), ostatni kalif 25
- Abdullah, emir Transjordanii 171
- Abdullah Chan, polityk perski 101
- Abdülhamid II, sułtan osmański 103
- Abraham (Ibrahim), prorok 125, 156, 210–211
- Abu Abd Allah Muhammad ibn Idris asz-Szafi 163
- Abu Inan Faris 68
- Abu Jusuf Jakub al-Mansur (Mulaj Jakub), kalif Maroka 59, 62
- Achmatowicz, Aleksander 19
- Achmatowicz, Aleksander, minister w rządzie Sulkiewicza na Krymie 54
- Achmatowicz, K., porucznik 54
- Adamiak, Elżbieta 36
- Adil Girej, chan krymski 50
- Adurowicz, rotmistrz tatarski (XVII w.) 51
- Ahmad al-Makrizi 162
- Ahmad ibn Tulun, emir Egiptu 12, 161, 163, 191, 195–196
- Ahmed I, sułtan osmański 180
- Ajjubidzi, dynastia panująca w Egipcie 162–164, 197
- Akiner, Shirin 21, 33
- Al-Anasir, plemię beduińskie 206
- Al-Aszraf Kansuh al-Ghuri, władca mamelucki 164, 197
- Al-Atiba, plemię beduińskie 209
- Al-Awamir, plemię beduińskie 206
- Al-Awazim, plemię beduińskie 205
- Al-Basusa 212
- Al-Kachtan, plemię beduińskie 209
- Al-Katir, plemię beduińskie 206
- Al-Muajjad Szajch, władca mamelucki 197
- Al-Murra, plemię beduińskie 205
- Al-Raszida, plemię beduińskie 205
- Al-Szararat, plemię beduińskie 205

- Al-Zafir, plemię beduińskie 205
Alawici, dynastia panująca w Maroku 63–65
Aleksander Jagiellończyk, król Polski 50
Aleksander Macedoński 97
Aleksandrowicz, autor chamaïlu 21
Aleksandrowicz, Mustafa 10, 15, 18, 25, 28–29, 31, **169–213**, 215, 217, 219
Almorawidzi, dynastia panująca w Maroku 58
Amanullah, król Afganistanu 55
Amr ibn al-As, towarzysz proroka Muhammada 162, 190, 195
Amuratowna, Maria 166
Anna, święta 54
Antara, poeta arabski epoki przedmuzułmańskiej 211
Antonowicz, A. K. 21
Anza, plemię beduińskie 205
Arykan, Sabri 33
Auda al-Taja 212
August II Mocny, król Polski 50
Awicenna (Ibn Sina) 97
- B**
Bajbars, władca Egiptu 157
Bajrasz, Tatar litewski (XV/XVI w.) 50
Bandtkie, Jan Wincenty 19, 51
Baranow, Andrzej 7
Barkowska, Krystyna 7
Barkuk (Az-Zakir Barkuk), sułtan mamelucki 164
Bazarewicz, Józef 54
Bazarewski, Stefan 18, 217
Bazyłow, Ludwik 20, 36
Beethoven van, Ludwigo 98
Benigsen, baron, generał-gubernator wileński 52
Berdibek, chan tatarski 16, 215
Bezwiński, Adam 7
Bielak, Józef 19
Bielak, Tamara, żona Edigeo Szynekiewicza 76
Bielawski, Józef 35
Bismarck von, Otto 94
Bohdanowicz, dyrektor seminarium nauczycielskiego na Krymie 54
Bohdanowicz, Leon 18, 33, 217
Bondarewa, Olena 7
Borawski, Piotr 16, 20, 33
Borkowska, Grażyna 7
Bracka, Mariya 4
Buczacki, Jakub 49
Bujnicki, Tadeusz 7
- C**
Chazbijewicz, Selim 4, 21, 33–34, 77
Chazbijewicz, Lehusz 50
Chomik, Piotr 4
Cierniak, Urszula 7
Cieslik, Anna 34
Citko, Lilia 4
Clayer, Nathalie 35
Czachorowski, Musa 34
Czacki, Tadeusz 19, 48–49, 51
Czajkowska, Agnieszka 4
Czajkowski, Krzysztof 4

Czczot-Gawrak, Zbigniew 172–173,
176
Czechowicz, Józef 22
Czerkies, Mikołaj, Tatar litewski
(XVII w.) 50
Czerwiński, Grzegorz 3, 4–5, **13–37**,
215

D

Dacewicz, Leonarda 34
Danecki, Janusz 34–35
Deker, Nikolai K. 80
Demercais, urzędnik francuski
w Maroku 67
Drozd, Andrzej 21, 34–35
Dubński, Aleksander 16, 20, 33
Dumin, Stanislav 35
Dziadulewicz, Stanisław 19, 50–51
Dziedzic, Joanna 4
Dziekan, Marek M. 21, 35
Dżabagi, Wassan Girej 23, 42
Dżawhar as-Sikilli (Kaid Dżawhar),
władca egipski 162, 184
Dżizas 212

E

Elżbieta, córka króla Jerozolimy 210
Essen, generał rosyjski 52

F

Fatima, córka wodza beduińskiego
plemienia al-Kachtan 209
Fatymidzi, dynastia muzułmańska
panująca w Północnej Afryce 160,
162–163, 184, 191, 196–198

Feliksiak, Elżbieta 21, 34
Ferdousi, poeta perski 97, 175
Floriańska, Elżbieta 32
Fuad I, król Egiptu 25, 124, 188
Fuad Hamza 202

G

Gasprinski (Gaspıralı), Ismail Bej
37, 80
Germain, Eric 35
Goldschmidt, Arthur 35
Goldzieher, uczonek niemiecki 188
Golemski, Marek 76, 79
Gniński, Jan 51

H

Hakim, kalif z dynastii Fatymidów
163
Haraburda, Hamzia, Tatar litewski
(XV w.) 50
Hassan, Marokańczyk 70
Hassan, sułtan Egiptu (XIV w.)
161, 197–198
Hauziński, Jerzy 35
Hellen, minister francuski w Maroku
67
Hościółka, Tatarka z Lachowicz
150
Hourani, Albert 35
Hurewitz, Jacob Coleman 35
Husajni al-, Hadż Amin 25

I

Ibn Abd al-Asir, historyk arabski 192
Ibn Chaldun, historyk arabski 192

- Ibn Hadi, wódz beduińskiego plemienia al-Kachtan 209
- Ibn Hamid, wódz beduińskiego plemienia al-Atiba 209
- Ibrahim, Tatar litewski (XVII w.) 49
- Ichszydydzi, dynastia namiestników w Egipcie 162
- Idrystydydzi, dynastia panująca w Maroku 68
- Iljasewicz, Aleksander 49
- Imru al-Kais 212
- Ishaki, Muhammed Ayaz 55
- Ischakowowa, Tatarka litewska 55
- Ismail Pasza, wicekról Egiptu 192
- Italiński, poseł rosyjski w Konstantynopolu 52
- Iwan IV Groźny, car rosyjski 17
- J**
- Jackiewicz, Mieczysław 7
- Jakubauskas, Adas 35
- Jakubowski, pułkownik 54
- Jakubowski, Dawid, Tatar litewski (XIX w.) 53
- Jakubowski, Józef, Tatar litewski (XIX w.) 53
- Jakut ibn Abdullah al-Hamawi 203
- Jan III Sobieski, król Polski 48
- Jan Kazimierz, król Polski 171
- Janicka, Anna 4
- Jankowski, Henryk 21
- Jerszow, Wołodymyr 7
- Jerzy, święty 54, 181
- Jezus z Nazaretu (Jezus Chrystus) 175, 180
- Jusuf ibn Taszfin, władca Maroka 58
- Jussuf Bej, Tatar litewski 52
- Juszeński, Janysz, Tatar litewski (XV w.) 50
- Juszeński, Romadan, Tatar litewski (XV w.) 50
- Juszeński, Tymirczyc, Tatar litewski (XV w.) 50
- Juszyński, Ali Murza 48
- K**
- Kadżarowie, dynastia władająca Iranem 93, 101
- Kalawun, sułtan Egiptu 164
- Kamocki, Janusz 36
- Kapłan I Girej, chan krymski 50
- Karnaukhov, Dmitry 7
- Kasabuła, Tadeusz 4
- Kasim Amin 138
- Każmierczyk, Zbigniew 7
- Kemal Pasza, Mustafa (Atatürk) 58, 103, 108, 125, 176
- Kidźmas 164
- Kieżuń, Anna 7
- Kırımal (Kirimal), Edige – zob. Szynekiewicz (Kırımal), Edige
- Kluczyński, Andrzej P. 4
- Kobylarek, Marta 32
- Konfucjusz 167
- Konopacki, Artur 35
- Konopacki, Maciej 20, 43
- Kopania, Kamil 4

- Korotkich, Krzysztof 4
 Korycka, Johanna, Tatarka litewska (XIX w.) 53
 Korycki, Abraham, Tatar litewski (XIX w.) 53
 Kowalski, Grzegorz 4
 Kowalski, Tadeusz 42, 118
 Krawczyk, Antoni 33
 Krukowska, Halina 7
 Kryczyński, rotmistrz tatarski (XVII w.) 51
 Kryczyński, Konstanty, ojciec Leona i Olgierda 41
 Kryczyński, Leon Najman Mirza 9, 15–16, 18–20, 23, 25–27, 31, 36, **39–72**, 215, 217–218
 Kryczyński, Olgierd Najman Mirza 18, 20, 23–24, 27, 36, 41, 43, 54, 56, 217
 Kryczyński, Stanisław 19–20, 22–23, 35–36, 42–43
 Krzymiński, Dominik 4, 11–12
 Kryniccy 55
 Kuciński, Paweł 4
 Kulaib ibn Wail, wódz plemienia arabskiego Maad 212
 Kulwicka-Kamińska, Joanna 36
- L**
 Landowski, Zbigniew 36
 Lawrence, David Herbert 212
 Lebed, Andrei 80
 Leończuk, Jan 7
 Liebert, Jerzy 22
 Lisowska, Lucy 4
- Loti, Pierre 198
 Löw, Ryszard 7
 Lyautey, Louis Hubert Gonzalve 68
- Ł**
 Łapicz, Czesław 21, 35–36
 Ławski, Jarosław 4
 Łyszczarz, Michał 55
- M**
 Maad al-Muizz li-Din Allah, kalif z dynastii Fatymidów 184
 Mach, Wilhelm 22
 Mackiewicz, Józef 33
 Malika Nafni Nassif 138
 Malutina, Natalia 7
 Mamelucy, władcy Egiptu 160, 164, 184, 197–198
 Marsot Afaf Lutfi as-Saljjid 36
 Martyński, Piotr 32
 Marynidzi, dynastia berberska w Maroku 63, 68
 Masud ibn Masud 65
 Maternicki, Jerzy 20, 36, 43
 Maulvi, Ali 59
 Mehmed II Zdobywca (Mehmed al-Fatih), sułtan osmański 179
 Mehmed Efendi, kierowca Edigeego Szynekiewicza 113–114
 Mengli I Girej, chan krymski 50
 Miciński, Tadeusz 22
 Mickiewicz, Adam 34, 38
 Mikiciuk, Elżbieta 7
 Mikołajczak, Małgorzata 7
 Milkomanowicz, D., kapitan 55

- Milkowski, Aleksander 54
Miłosz, Czesław 22
Mironowicz, Antoni 7
Miśkiewicz, Aleksander Ali 16, 20, 36, 43, 77, 118, 173
Miśkiewiczówna, Ewa 23
Miśkiewiczówna, Zofia 23
Mucharski, Aleksander 55
Muchliński, Antoni 19, 47–49, 51
Muchówna, Zofia 23
Muhammad, przewodnik L. Kryczyńskiego w Maroku 67
Muhammad (Mahomet), prorok 45, 48–49, 52, 60, 64, 123, 138, 142–143, 153–154, 160, 162, 184, 187, 190
Muhammad III (Muhammad at-Talit ibn Abd Allah), sułtan Maroka 64
Muhammad V (Muhammad al-Hamis ibn Jusuf), sułtan Maroka 26, 42, 64–66, 218
Muhammad Ali, władca Egiptu 36, 164, 184, 192, 198
Muhammad ibn Ali asz-Szarif, sułtan Maroka 64
Muhammad Mammari 65–66
Muhammad Said Pasza, gubernator Egiptu 192
Mulaj Idris II, sułtan Maroka 68
Mulaj Ismail, sułtan Maroka 64, 67
Mulaj Jusuf ibn Hasan, sułtan Maroka 64
Mulaj Raszid, sułtan Maroka 64
Mulaj Sulajman, sułtan Maroka 63
Musa bnu Majmun (Mojżesz Majmonides) 122
Musijenko, Swietłana 7
Mutair, plemię beduińskie 205
- N**
Najm ad-Din 163
Nalborczyk, Agata S. 36
Napoleon Bonaparte 94, 161, 197
Naumow, Aleksander 7
Nosilia, Viviana 7
Nikitorowicz, Jerzy 7
- O**
Olech, Barbara 4
Omar Chajjam 97
Ovidius 178
Osmanowie, dynastia turecka 164, 179, 198
- P**
Pahlawi, Mohammad Reza, szach Iranu 93
Pahlawi, Reza Szach, szach Iranu 93–97, 99, 102, 108, 110, 113
Papla, Eulalia 7
Philby, Harry St. John Bridger (Szejch Abdullah) 203
Piłsudski, Józef 171
Piotr I, car rosyjski 94, 99
Piwowska, Danuta 7
Poliszczuk, Jarosław 7
Półtorzycki, M. 55
Prugar-Ketling, Bronisław 172
Pułaski, Franciszek 51

R

Raczyński, Edward 49–50
 Raczyński, Edward Bernard 18, 217
 Radyszewski, Rościśław 7
 Reszid Safvet Bej 55
 Reychman, Jan 19
 Ritz, German 7
 Rozenberg, generał rosyjski 52
 Rusek, Iwona E. 4
 Rutkowski, Krzysztof 7
 Ryszard I Lwie Serce, król Anglii 210
 Ryzwanowicz, Eliasz, Tatar litewski (XIX w.) 53
 Ryzwanowicz, Mustafa, Tatar litewski (XIX w.) 53

S

Sa'd Zaglul Pasza ibn Ibrahim 25, 139
 Saadyci, dynastia panująca w Maroku 59
 Safawici, dynastia perska 109
 Salah ad-Din al-Ajjubi (Saladyn) 163, 191, 197, 210
 Samuel 212
 Sara, żona proroka Abrahama 211
 Sarkady, Antoni 33
 Sejdamet, Dżafar 55, 76
 Siedlecki, Michał 4
 Sitydkov, Galim 35
 Słowacki, Juliusz 171
 Smajkiewicz-Murman, Dżemila 77
 Smogorzewski, Zygmunt 188
 Smolska, Anserianna 23
 Smolski, Kamber 117
 Sobol (Sobolewski), Tatar litewski (XVI w.) 50
 Sokrates 181
 Soysal, Abdullah Zihni 55
 Stanisław, święty 54
 Stępniewska-Holzer, Barbara 36
 Sucharski, Tadeusz 7
 Sulejman Wspaniały, sułtan osmański 19, 47, 180
 Sulejmanowicz, Aleksander 166
 Sulimowicz, Jerzy 43
 Sulkiewicz, Aleksander 19, 45
 Sulkiewicz, Jaśman, Tatar litewski (XVI w.) 50
 Sulkiewicz, Maciej 45, 54–55, 75
 Sulkiewicz, Stefan 50
 Sulkiewiczówna, Mariam 53–54
 Sułtan ibn Suwait, szejch beduińskiego plemienia al-Zafir 208–209
 Supa, Wanda 7
 Sylwestrzak, Małgorzata 4
 Synkowa, Iryna 21, 37
 Sza'rawi, Huda 139
 Szachidewiczówna, Tamara 23
 Szapszał, Hadzi Seraja 19, 42
 Szegidewicz, podporucznik 55
 Sztachelska, Jolanta 4
 Szynekiewicz (Kırımal), Edige 9, 15, 25, 27–28, 31, 33–34, 55, 73–114, 215, 218
 Szynekiewicz, Mustafa 75–76
 Szynekiewicz, Jakub 15, 18–19, 24–25, 33–34, 42, 56, 75, 77, 117, 217

T

- Talko-Hryncewicz, Julian 19, 51
 Tarełka, Michaś 21, 37
 Teregołow, Omar Bej 55
 Thomas, Bertram Sidney 203
 Timirczyc, Abraham, Tatar litewski (XVI w.) 50
 Timur Tasz, perski minister 101
 Tołstoj, Lew Nikołajewicz 176
 Togan, Ahmed Zeki Velidi 55
 Tuhan-Baranowski, D., pułkownik 54
 Tuhan-Baranowski, Stefan 23
 Tulunidzi, dynastia emirów Egiptu 161, 162, 191, 195
 Turkiewicz, Halina 7
 Tyszkiewicz, Jan 16, 20, 33, 36–37, 43, 119

U

- Uliasz, Stanisław 34
 Umajjadzi, dynastia kalifów muzułmańskich 157, 196
 Ursu, Dmitrij Pawłowicz 37
 Utman Abu Said, sułtan Maroka 68
 Uzbek 164

V

- Verkuyten, Maykel 34
 Vorbrich, Ryszard 37

W

- Warmińska, Katarzyna 37
 Wendland, Wojciech 23, 37
 Witold, książę litewski 47

- Wiszniewski, Michał 48
 Woldan, Alois 7
 Woliński, J. 51
 Woronowicz, Ali Ismail 10, 15, 16, 18–19, 23, 25, 28–29, 31, **115–168**, 215, 217, 219
 Woronowicz (z d. Szynekiewicz), Aminia, matka Alego Woronowicza 117
 Woronowicz (z d. Jakubowska), Ewa, żona Alego Woronowicza 118–119
 Woronowicz, Ismail, ojciec Alego Woronowicza 117
 Wróblewska, Urszula 37, 77, 119, 173

Y

- Yigit Kirimli – zob. Szynekiewicz (Kırımal), Edige

Z

- Zabielski, Łukasz 4
 Zabłocka, Zofia, Tatarka litewska (XIX w.) 52
 Zajączkowski, Ananiasz 20, 42
 Zawahiri al-, Szejjch Muhammad al-Ahmadi 25, 187
 Zygmunt I Stary, król Polski 50
 Zygmunt II August, król Polski 19

Ż

- Żuk, Igor Wasiliewicz 7

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA

„COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA”

TOMY WYDANE:

1. *Teodor Bujnicki. Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego*, pod red. Tadeusza Bujnickiego, Białystok 2012.
2. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, pod red. Barbary Olech i Jarosława Ławskiego, Białystok 2013.
3. *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Światłanowi Musijenkowi*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
4. *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
5. Grzegorz Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacja*, pod red. Jarosława Ławskiego i Grzegorza Kowalskiego, Białystok 2013. (Studia Tatarskie, seria 1).
6. *Sybir. Wąsiedlenia – Losy – Świadectwa*, pod red. Jarosława Ławskiego, Sylwii Trzeciakowskiej i Łukasza Zabielskiego, Białystok 2013.
7. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria II: *W blasku i w cieniu historii*, pod red. Barbary Olech, Jarosława Ławskiego i Grzegorza Kowalskiego, Białystok 2014.
8. Tadeusz Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, Białystok 2014.
9. Stanisław Kryczyński, *Wspomnienia. Utwory poetyckie. Eseje*, wstęp, wybór i oprac. Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014. (Studia Tatarskie, seria 2).

TOMY PRZYGOTOWYWANE:

- *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, pod red. Jarosława Ławskiego i Rafała Żytyńca, Białystok 2014.
- *Dramat w nowych ujęciach metodologicznych. Studia polsko-ukraińskie*, pod red. Natalii Malutiny i Jarosława Ławskiego, Odessa–Białystok 2014.

